

"KRESY WSCHODNIE POD OKUPACJAMI

1939 - 1945"

/ DAUGIELISZKI /

CENTRUM DOKUMENTACJI
ARCHIWUM WSCHODNIEGO

OO-071 W A R S Z A W A

ul.Krakowskie Przedmieście 25.

"K R E S Y W S C H O D N I E P O D O K U P A C J A M I

1 9 3 9 - 1 9 4 5"

Opracował: Zenon SOBOLEWSKI
zam.96-100 SKIERNIEWICE,
ul.Orkana nr 7,m.32.

Kwiecień 1992 r.

DAUGIELISZKI /do wybuchu wojny/

Administracja państwowa sprawowana była przez Urząd Gminy w Nowo-Daugieliszkach /miasteczko/. Mieścił się w budynku drewnianym, który był usytuowany wśród okazałych drzew, po dawnym majątku hrabiego Platara, obok szkoły, przy placyku, na którym znajdował się ogrodzony parkanem obelisk ku czci poległych żołnierzy w okresie walk o odzyskanie niepodległości Polski w latach 1919-1920.

Pan wójt Erazm Jeleniewski, a potem pan Czernis, miał pieczę nad rozległym terenem gminy, którą sprawował poprzez swoich pracowników: sekretarz Edward Litorowicz, urzędnicy: Serwacy Sobolewski, Antoni Skuńczyk, Jan Stupkiewicz oraz szereg kobiet z siostrą pana sekretarza - panną Litorowiczówną.

Do administrowania podlegało 132 wsi, 7 majątków, 9 folwarków, 16 kolonii i 55 zaścianków. Teren gminy obejmował strefę przygraniczną z Litwą od miejscowości Mejrany poprzez jeziora Dumbli i Dingis do majątku Michalino, razem 7 strażnic i miejsc skoszarowania.

Szkoła Powszechna 3-y klasowa prowadziła edukację dzieci z miasteczka i okolicznych wsi oddalonych o 3-4 km. Budynek murowany, w którym mieściły się klasy i mieszkanie kierownika szkoły. Byli nimi Aleksander Żelobowski i Nikodem Szapiel. Nauczycielami ich żony - panie Żelobowska i Szapielowa oraz kilka innych nauczycieli. Obok szkoły za drogą znajdował się cmentarz żołnierzy niemieckich, poległych w I wojnie światowej w okresie 1914 - 1918 roku.

Nadleśnictwo Lasów Państwowych Hoduciszki mieściło się przy brukowanej drodze do m. Ignalino, w odległości 1 km od centrum, oraz graniczyło z masywem leśnym. Na skraju lasu rozmieszczone były zabudowania biurowe i gospodarskie oraz budynki mieszkalne, w których mieszkali: nadleśniczy z rodziną i m.in. urzędnicy z rodzinami jak państwo Pujszowie i Zakrzewscy. Po przeciwnej stronie drogi znajdował się młyn mechaniczny, którego właścicielami byli pan Kławcan i pan Edward Kisiel.

Nad bezpieczeństwem publicznym mieszkańców miasteczka i gminy sprawował nadzór Posterunek Policji Państwowej. Budynek drewniany znajdował się przy ul. Gminnej obok Urzędu Gminy i Szkoły Powszechnej. Komendantem był Wacław Komorowicz a przodownikami m.in. Tatarenko, Orłowski, Lachowicz, Frołow, którzy mieszkali wraz z rodzinami.

Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny kierowany przez pana Kozakiewicza znajdował się przy głównej ulicy Józefa Piłsudskiego, na przeciw wylotu ulicy wiodącej do stacji PKP Ignalino. Listonoszem był pan Jarmolczyk.

Ośrodek Zdrowia miał pomieszczenia w murowanym budynku w-śród licznych drzew w posiadłości państwa Matkiewiczów a chorych dzieci i dorosłych przyjmował lekarz medycyny pan Grzegorz Niemcewicz. Ponadto prywatną praktykę prowadził starszy felczer pan Matkiewicz w odległych o 3 km Starych Daugieliszkach. Niezbędne leki nabywać można było w prywatnej aptece przy ul. J. Piłsudskiego, w murowanym budynku pana Sylwestra Matkiewicza, zamożnego gospodarza.

W centrum miasteczka, na niedużym wzniesieniu, górował drewniany kościół parafialny wyznania rzymsko-katolickiego, wybudowany w roku 1511 ^{Pr} w przeniesieniu parafii ze wsi Seniszki II przez wojewodę wileńskiego Wojciecha Gastolda w roku 1526 do Daugieliszek. Ogrodzony murem kamiennym i otoczony licznymi dorodnymi drzewami. Obok kościoła w przyległych sadach owocowych i ogrodach warzywnych znajdowała się plebania i budynki inwentarzowo-gospodarskie, dom dla pracownika kościelnego - całość stanowiła posiadłość kościelną. Proboszczem był ksiądz Julian Stefanowicz. Nabożeństwa codzienne odprawiano w języku litewskim. Wyjątkowo jedna msza święta w godzinach rannych dla młodzieży szkolnej i ludności polskiej w języku polskim odprawiano w niedzielę i święta kościelne oraz dodatkowo w dni świąt państwowych.

Mieszkańcy wyznania mojżeszowego odprawiali obrzędy religijne w budynku drewnianym - synagodze, wybudowanej w swojej dzielnicy przy ul. Piłsudskiego.

Nieliczne rodziny wyznawców wiary prawosławnej, udawały się na modlitwy i obrzędy religijne do czynnej cerkwi w m. Święcianach oddalonych o 28 km. Staroobrzędowcy znajdowali pociechę duchową i zanosili modły w małej cerkiewce we wsi Michałowo.

Wśród mieszkańców Daugieliszek była też autentyczna rodzina Tatarów, państwa Aleksandrowiczów, którzy m.in. zajmowali się fachowym wyprawianiem skór zwierzęcych, stosując środki biologiczne.

Miejscowa Spółdzielnia Mleczarska kierowana przez pana Kozłowskiego produkowała sery twarogowe oraz masło paczkowane i w skrzy-

niach przeznaczone na eksport. Codziennie po południu skrzynie były odwożone furmanką do stacji PKP Ignalino. Należy nadmienić że praca w mleczarni odbywała się ręcznie, nie było elektryfikacji.

Na terenie miasteczka handel detaliczny odbywał się w ponad 15 sklepach różnych branż, właścicielami których byli miejscowi Żydzi. Oni również zajmowali się ubojem i sprzedażą mięsa wołowego i cielęcego. Ponadto był jeszcze jeden sklep branży spożywczej, należący do "Społem".

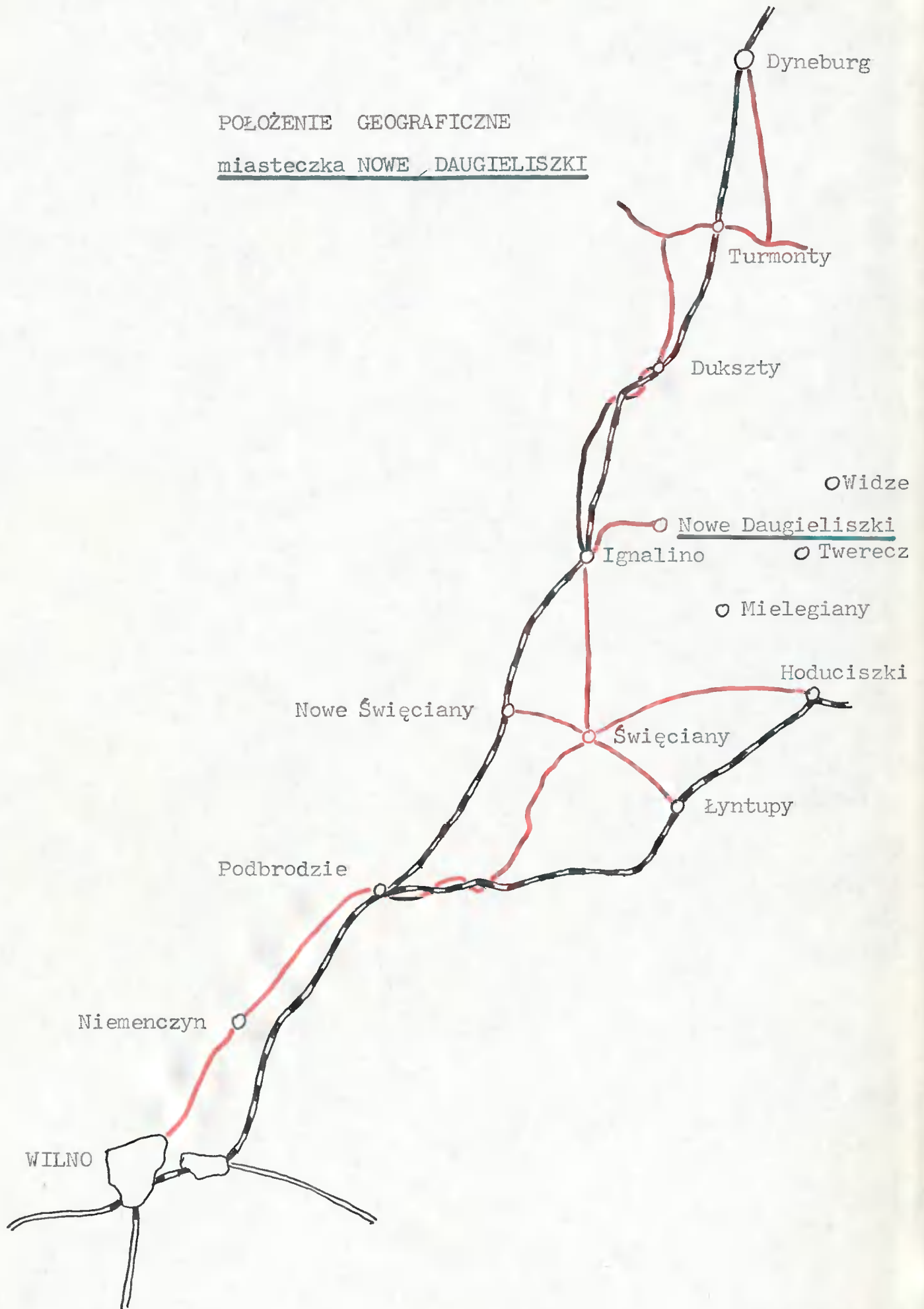
Dobrze były rozwinięte usługi rzemieślnicze z warsztatami krawieckimi, szewskimi, mechanicznym, kuźnią i fryzjerem damskim i męskim. Dorywczo można było załatwić usługi stolarskie.

Był też sklep monopolowy / sprzedaż alkoholu, papierosów i zapalek/ prowadzony przez Żyda - byłego żołnierza legionowego. Nie zabrakło też miejsca na sprzedaż wyrobów gastronomicznych, czynna do godzin wieczornych prywatna restauracja z wyszynkiem oraz piwiarnia z herbaciarnią przy ul. Gminnej, której właścicielką była pani Helena Krasowska, żadna krewna dla Anny i Jadwigi Krassowskich.

Nieczynny "stary" cmentarz znajdował się u zbiegu ulic Józefa Piłsudskiego i Święciańskiej, "nowy" zaś usytuowany został przy drodze do Daubaryszek, na wzgórku i graniczył z gruntami cioci Anny Krassowskiej, w odległości ponad 1 km od kościoła parafialnego.

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE

miasteczka NOWE DAUGIELISZKI



P O C Z A T E K K O Ń C A

1 września 1939 r., piątek. Od samego rana do późnego wieczora grupa mieszkańców skupiała się wokół mieszkania państwa Władyków, którzy posiadali odbiornik radiowy. Tu mieliśmy możliwość słuchania komunikatów podawanych przez polskie rozgłośnie oraz wiadomości zagraniczne. Najbardziej ciekawiły komunikaty o istniejącej sytuacji na froncie, natomiast sprawy bombardowania miast nie bardzo interesowało, gdyż dla Daugieliszek położonych na dalekich kresach ^{to} nie groziło. Najbardziej zatrwożona była ludność narodowości Żydowskiej. Oprócz słuchania komunikatów radiowych, gromadziła się we własnym gronie i prowadziła ożywione i burzliwe dyskusje. Nawet późnym wieczorem gromadzono się, aby wysłuchać ostatnich komunikatów dnia, kiedy już chodził po ulicach miasteczka patrol policji.

W sierpniu nasz komendant Posterunku Policji Wacław Komorowicz otrzymał poważne uzupełnienie w ludziach i broni. Była to rezerwa z Korpusu Ochrony Pogranicza. Teren gminy daugieliskiej przylegał do granicy polsko-litewskiej, na której znajdowały się placówki KOP-u w miejscowościach: Mejrany, Michalino, Połusze, Ignalinko, Winciszki, Dudy.

Teraz jak nigdy przedtem na ulicach cichego miasteczka rozlegały się miarowe kroki w żołnierskich butach. W żadnym z okien nie było widać nawet blasku lamp naftowych. Obowiązywało całkowite zaciemnienie światła. Tej nocy wiele mieszkańców nie mogło spać spokojnie. Trapiło jedno słowo "wojna". Co począć dalej? Czy przygotowywać się do ewakuacji - ale dokąd? Czy robić zapasy żywności - ale za co? Bo wiele osób nie otrzymało pensji. W każdym domu napewno toczyły się narady do późnych godzin nocnych. Zacząłem pisać notatki z wydarzeń, ale ciekaw jestem, jak to długo potrwa? Może to wcale nie warto robić, może wojna potrwa krótko? Przed paru laty śledziłem przebieg walk w Hiszpanii i gromadziłem wycinki z gazety oraz zakreślałem na mapie pozycje przebiegającego w terenie frontu.

3 września, niedziela.

Tak jak co dzień grupka słuchaczy przy oknie mieszkania państwa Władyków. Mieszkańcy i ludność przybyła z pobliskich miejscowości podążała na nabożeństwo do kościoła parafialnego. Ludność wiejska przybyła dość tłumnie nie tylko na nabożeństwo ale i z ciekawości co nowego słyhać o wojnie i co wiedzą znajomi w miasteczku gminnym.

Dla młodzieży szkolnej aktualna wiadomość, że z powodu działań wojennych narazie do szkoły nie idziemy.

Nasuwa się pytanie, która z polskich rodzin pozostanie na stałe w Daugieliszkach? Młodzieży polskiej było mało we wszystkich klasach Szkoły Powszechnej, prowadzonej przez kierowników: pana Aleksandra Żelobowskiego /mój ojciec chrzestny/ i pana Nikodema Szapiela. Mieliśmy kolegów i koleżanki wśród narodowości żydowskiej, litewskiej, białoruskiej, było też kilku Tatarów. Młodzież polska spośród rodzin policjantów: Dziunia, Lalka i Lilka Komorowiczówny, Jadzia i Gierek Orłowscy, dwie Tatarenkówny; z Nadleśnictwa: Lamberta, Czesiek i Kazik Pujszowie, Hela i Janek Zakrzewscy, Lonia i Ania Litwinówny z gajówki Nowy Kątek, dzieci Gajowego Hajkowicza, Halinka Kozłowska, córka kierownika Mleczarni; Edek, Rysiek, Żenia i Irka Jarmolczykówny. Ponadto z pobliskiej wsi Czajkiszki wymienić należy choćby młodzież szkolną, rodziny państwa Śliwów i Trapszy.

Codziennie komunikaty radiowe o wojnie i same słowo "Hitler", w największym stopniu przygnębiały ludność żydowską. Do mojej matki przychodziły sąsiadki: Szapirowa, Kurycka, Aronowa, Frydmanowa, Ber- manowa i inne, które lamentowały nad swoim i rodziny losem i nad zaistniałą biedą, że teraz nie mają co jeść, bo w sklepach nie mają towaru i nie handlują. Było też w tym przesady, bo byli przezorni w sprawach handlowych i posiadali ukryte spore zapasy na przyszłość.

Rodzina nasza i spokrewnieni postanowili pozostać na miejscu, nawet w najgorszym przypadku, chyba że będzie przebiegać linia frontu. Byliśmy mieszkańcami z dziada-pradziada, bez względu na zawieruchy wojenne. Inne rodziny polskie pakowały się i czekały na podjęcie odpowiedniej decyzji życiowej. Wiele było przyjezdnych.

11 września, poniedziałek.

W szybkim tempie przeleciała dekada wojennego miesiąca. Mobilizacja zabierała co raz to nowych sąsiadów. W ubiegłym tygodniu poszli Balukiewiczowie, Leon Jurewicz, Antoni Griaznow i szereg innych rezerwistów. Żałowałem, że nie miałem choć 18 lat jak dla ochotnika.

Któregoś dnia wpadł do nas pan Leon Skuńczyk /mój ojciec od bieżmowania/ w stopniu plutonowego podchorążego, opowiadał, że stoi gdzieś na granicy polsko-litewskiej, że sytuacja na froncie z niemieckimi wojskami jest bardzo zła a czasami fatalna. Natomiast koledzy z tut. Urzędu Gminy/godnie go przywitali jako żołnierza z frontu a potem też pożegnali. Krótkie pożegnanie odbyło się w piwiarni pani Heleny Krasowskiej. Na odjezdnym czule pożegnał się ze mną, pocałowaliśmy się ze łzami w oczach, bo pan Leon powiedział, że raczej z obecnej wojny wogóle nie powróci, nie ma żadnej pewności.

W Urzędzie Gminy pozostali tylko starsi panowie: wójt Czernis, sekretarz Edward Litorowicz, ojciec Serwacy i inni łącznie z kobietami, których mobilizacja nie obowiązywała. Praca była dość nerwowa i chaotyczna, za biurkami siedziały przeważnie panie bo panowie prowadziły ożywione dyskusje u pani Krasowskiej przy piwie.

Natomiast zdwojoną pracę miała Policja Państwowa i przydzielona rezerwa KOP-u. Prowadzono stałe patrole w miasteczku i w terenie, w dzień i obowiązkowo w nocy. Niekiedy eskortowano jakiegoś cywila, rzekomo nie tutejszego mieszkańca, wielokrotnie podejrzanego chyba o szpiegostwo. Widziałem tylko jeden raz jak jeden cywil był konwojowany przez dwóch żołnierzy do miasta powiatowego, odwożony furmanką.

W sklepach żydowskich towary spożywcze i prawie ^{wszystkie} przemysłowe zniknęły z półek w bardzo szybkim czasie. Prawdopodobnie chowano na "czarną godzinę". Był też jedyny polski sklep spółdzielczy. Ludność wykupywała to, co można było jeszcze zastać w sklepie. Dziś dzień targowy - ale brak ludności wiejskiej na miejscowym rynku. Po co też sprzedawać produkty wiejskie skoro można je z powodzeniem przetrzymać w gospodarstwie wiejskim.

15 września, piątek.

Wojna trwa już dwa tygodnie. Pogoda w dalszym ciągu bardzo ładna, dni słoneczne i ciepło, noce nieco chłodne. Grupki ludzi wysłuchują wiadomości i codziennych komunikatów, z których nie wiele można zrozumieć, padają cyfry, litery i słowa "nadchodzi", "przeszedł" lub inne niezrozumiałe dla wiejskiego społeczeństwa zaszyfrowane wyrazy, mimo że są polskie. Widać, że tak powinno być w czasie wojny.

Krażą również pogłoski o prawdopodobnym zajęciu Warszawy przez Niemców, rząd i dowództwo wojskowe wzięci do niewoli. A zatem zagłada ojczyzny, przecież nie może być to prawdą, gdyż Polska jeszcze walczy i ma siły zbrojne.

W dniu dzisiejszym policja aresztowała jakiegoś pana, który odpoczywał obok cmentarza. Przed Posterunkiem Policji zrobiono rewizję ubrania i płaszcza, który miał na ręku. Przeszukiwali bardzo dokładnie. Potem odwieźli go do miasta powiatowego Święciany /28 km/, prawdopodobnie był szpiegiem.

Wieczorami i jak za dnia miasteczko jest patrolowane przez wojsko, które obserwuje zachowanie się mieszkańców oraz śledzą za osobami przybyłymi, nie tutejszymi, legitymują i sprawdzają dokumenty. Wieczorami sprawdzają zaciemnianie okien, aby nie dawały blasku światła.

W ciągu całego dnia gospodarze prowadzą intensywne prace na roli swojej i sąsiadów, którzy odeszli do wojska według nakazu ogłoszonej mobilizacji. Młodzież nadal bez zajęć szkolnych, wędruje się po okolicy i odwiedza pobliskie lasy.

17 września, niedziela.

Zdawałoby się taka jak wszystkie poprzednie niedziele, pogoda słoneczna i w miasteczku codzienny spokój. Ta niedziela dla mnie wydawała się dziwną. Ogarnął smutek i przygnębienie, mimo że był jeszcze poranek. Jak zawsze grupka ciekawskich mieszkańców przy głośnych melodiach radiowych, płynących z okna mieszkania państwa Władków.

Radio przekazało wstrząsające komunikaty o przekroczeniu granicy polsko-sowieckiej przez dywizje Armii Czerwonej. Komunikat z zagranicy podawał, że przekroczenie granicy państwowej przez Armię Czerwoną ma na celu oswobodzenie ludności Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, oswobodzenie "od pańskowo iga" i "od polskich zachwaczyków". Chyba od tej wiadomości nic gorszego nie mogło spotkać /mimo wojny/

Polaków, mieszkańców od wieków na tej polskiej Ziemi Wileńskiej. To był już koniec Państwa Polskiego na tych terenach.

Tego dnia w godzinach rannych komendant Posterunku Policji Państwowej pan Wacław Komorowicz zarządził zbiórkę całego stanu policji i żołnierzy rezerwy KOP, na placu przed obeliskiem ku czci poległych w odzyskaniu niepodległości Ziemi Wileńskiej, ustawionym na przeciw budynku Urzędu Gminy i Szkoły Powszechnej. Po ceremonii wojskowej w zwartej kolumnie przemaszerowali po raz ostatni ulicami miasteczka, żegnani przez mieszkańców i nieliczne rodziny polskie. Pożegnanie było bardzo smutne, jak na pogrzebie.

Faktycznie mieszkańcy gminy pozostawali bez żadnej opieki zbrojnej i bez prawowitej władzy polskiej, chyba nikt nie zdawał sobie z tego sprawy. Ojciec wiedział, że w poniedziałek winien pójść do Urzędu Gminy, aby uporządkować niektóre sprawy i powiązać teczki dokumentów. Podczas pożegnania pan Komorowicz powiedział do ojca, kolegi wieloletnich partyjek szachowych, "teraz już koniec, panie Serwacy". Wynikało z tego jasno, że Polska przestanie istnieć, a niewola pograży znów na wieki, jak po poprzednich, rozbiorach. Nadchodził za ten okres czwartego rozbioru Polski przez dwóch znenawidzonych wrogów.

Na ulicy grupka mieszkańców nadal, na zmianę, słuchała radiowych komunikatów. Dyskutowano nad tym, kto przybędzie pierwszy, Niemiec czy Bolszewik. Większość twierdziła, że za panowania carskiej Rosji było dobrze, może i teraz nie będzie gorzej za Sowietów. Wielu nie życzyło sobie żadnego z wrogów Polski.

Tego niedzielnego dnia zaczął działać miejscowy Oddział Obrony Narodowej, składający się z mieszkańców miasteczka. Wchodziło w skład sporo osób narodowości żydowskiej oraz innych, których nie dotyczyła mobilizacja lub nie otrzymali kart powołania do wojska.

Ojciec śmiał się z tej "obrony", mówiąc, co ona może zdziałać z takim uzbrojeniem, jak za czasów powstań - dubeltówki, sztucery, pistolety, szable a nawet i prawdziwe kije. Tego wieczoru wyruszyły do pracy patrole uzbrojone, które kontrolowały zaciemnianie oświetlenia w budynkach, ochronę mieszkańców i ich mienia przed napadami, kradzieżą i pożarami na terenie miasteczka i pobliskich wsi jak: Kuciszki, Radejkiszki i tuż przy lesie Nowy Kątek. Mimo zakazu moich rodziców również brałem udział w patrolowaniu miasteczka.

20 września, środa.

Nastąpiły dni niepokoju i trwogi, niepewności^{10'} w dzień ani w nocy. Żadnej władzy ani zabezpieczenia zbrojnego ochraniającego ludność. Nad ranem w centrum miasteczka uzbrojona banda pod kierownictwem Szumina, tutejszego mieszkańca, dokonała napadu m.in. na mieszkanie państwa Gajcenów, zamożnego Żyda, posiadającego i dobrze prosperującego sklepu tekstylnego /do czasu wojny/. Dokonano zabójstwa syna Gajcena, inteligentnego i wykształconego obywatela. Prawdopodobnie chodziło o rabunek kosztowności względnie pieniędzy.

Pan Szumin, znajomy mieszkaniec, wielokrotny więzień za działalność komunistyczną. Teraz zorganizował bandę, do której namówił znajomego pracownika Poczty, młodego Niekrasza. Banda przeniosła swoją niecną działalność na teren wsi położonych przy trakcie święciańskim.

W dniu dzisiejszym uzbrojony patrol wykonywał swoje czynności przez cały dzień, zmieniały się tylko wyznaczone osoby. Tego dnia uczestniczyłem w patrolu uzbrojonym w składzie Winokur i Szapiro, ja jako łącznik. Potem chodziłem z panem Litorowiczem, sekretarzem Urzędu Gminy, który kontrolował działalność patroli, ja jako łącznik. Od wieczora aż do rana zdwojono liczbę patroli, włączając do nich również starszą młodzież. Oprócz mnie byli znajomi i koledzy jak: Joachim i Piotr Ryzguńscy, Tunkisowie, Pluśnisowie, Janek Kuźnieców i szereg innych. Po dzisiejszej tragedii zabójstwa, na ulicach miasteczka zamarł i tak mały ruch. Mieszkańcy przeważnie siedzieli w domach lub krzątali się w obejściu. W nocy czuwali nad bezpieczeństwem swoich rodzin.

Praca patroli odbywała się na zmiany. O północy z patrolowania zwalniano młodzież. Pozostawali wyłącznie dorośli i na ten czas uzbrojeni w broń palną. Narazie trwał spokój i nie było pożarów.

21 września, czwartek.

Przed wybuchem działań wojennych przez miasteczko przejeżdżała duża ilość furmanek i było sporo pieszych, zdążających i powracających z targu w Ignalinie, miasteczku i stacji kolejowej na linii Wilno - Dyneburg, w odległości 11 kilometrów. Teraz zaledwie kilka furmanek jadących chyba po znajomych lub krewnych, przyjeżdżających z Wilna na pobyt na wsi.

Dotarły wiadomości, że banda Szumina dokonała w nocy kilku napadów na mieszkańców okolicznych wsi naszej gminy.

Miejscowi Żydzi przepowiadają o niechybnym nadejściu "naszych" czyli bolszewików, a dokładniej władzy sowieckiej. Będzie pewność.

Pogoda nadal dopisuje. Jest w dzień bardzo ciepło. Mieszkańcy pracują w polu przy kopaniu ziemniaków i sianiu zbóż ozimych, niektórzy zbierają siano z drugiego pokosu.

Szereg rodzin polskich urzędników państwowych wyjechało do innych miejscowości. W sklepach nie ma nic, otwarto niektóre chyba dla przewietrzenia. Wszelki handel ustał. Unas w domu niewielkie zapasy znikają ze spiżarki. Co będzie dalej? Aby tylko nie głód!

W okresie pierwszej wojny światowej i długotrwałe walki na przebiegającej linii frontu, zapanował okres bardzo ciężkiego głodu. Mamusia opowiadała, że za kawałkiem chleba i odrobiną żywności musiała chodzić aż w rejon Kowna, na Litwę. Bałem się, aby nie było głodu w tym okresie, bo praktycznie nie było co i gdzie kupić, a rodzina była dość liczna, a w tym również dzieci.

W ciągu dnia chodziliśmy na zwiady po przez pola i las do Starych Daugieliszek, oddalonych ponad 3 kilometry. Z lasu ludzie wywozili drzewo na opał lub na budowę. Wolno jest brać wszystko, bo niema prawa, brak władzy polskiej. Nowa jeszcze nie przybyła. Pan Hajkowicz - gajowy mieszka nadal w swojej gajówce w lesie przy drodze. Sam nic nie zrobi, a przede wszystkim nie chodzi do lasu. Mogą przecież zabić.

Wracając ze Starych Daugieliszek wstąpiłem do państwa Hajkowiczów, bo pani Hajkówiczowa jest chrzestną brata Norberta. Koledzy czekali na mnie przy drodze na leśnej polanie. Powróciłem do domu wieczorem.

Minął jeszcze jeden dzień.

22 września, piątek.

Po południu zbieraliśmy siano u państwa Balukiewiczów. W tym czasie przejechały przez miasteczko dwa samochody z żołnierzami wojsk lotniczych. Byli ubrani, przeważnie w kombinezonach roboczych, niektórzy w mundury o kolorze stalowym, na czapkach mieli orzełki w ozdobach skrzydeł husarskich. Na ulicy pod górkę, koło domu pana Misiuna, jeden z samochodów stanął. Wszedł szofer i naprawiał coś w silniku. Potem z samochodu zeszli wszyscy, aby go popychać, zanim motor nie zaczął pracować, nieco przerywając i strzelając. W tym też czasie nadleciały bardzo nisko dwa dwupłatowce - samoloty wojskowe z pięknie wyglądającymi szachownicami biało-czerwonymi na ogonie i skrzydłach. Jeden z samolotów zamierzał lądować na pobliskim wzgórzu, lecz ktoś z żołnierzy od samochodu dawał jakieś znaki ręką. Samolot zrobił koło i poleciał za poprzednim nad drogą wiodącą do wsi Czajkiszki i dalej ku granicy państwowej polsko-litewskiej. W tym też kierunku pojechały oba samochody z żołnierzami. W tym dniu mogłem jeszcze oglądać kawałek barw Polski chociaż na samolotach.

Dla mieszkańców była to wielka okazja zobaczyć "prawdziwych" lotników i polskie samoloty wojskowe z bliska i to w locie. Kiedyś ja wraz z chłopcami, zawsze po południu, śledziliśmy lot samolotu pocztowego, który latał dość wysoko i daleko, w pobliżu granicy litewskiej w kierunku Łotwy. Patrzyliśmy na niego dopóki nie znikł na dalekim horyzoncie, może już za granicą, bo do niej było chyba około 60-70 kilometrów.

Tego wieczoru w domu mieliśmy, co opowiadać tym, którzy nie mieli okazji być świadkami tego wydarzenia. Tematem rozmów byli lotnicy, ich umundurowanie, samochody i samoloty, a przede wszystkim polskie godła, oglądane chyba po raz ostatni w tej wojnie.

Według pogłosek od mieszkańców miasteczka i innych miejscowości, było to już "pewne", że Polska jako państwo niepodległe przestało istnieć na zawsze. Ogólna rozpacz w domu!

Teraz tylko oczekiwaliśmy przybycia oddziałów Armii Czerwonej, "oswobodzicielki spod pańskiej przemocy", tylko jakiej?

24 września, niedziela.

Minęły trzy tygodnie wojny i tydzień bez żadnej władzy państwowej. Dziś panował również względny spokój, za wyjątkiem bandy Szumina, która nadal grasowała na terenie gminy, na kierunku święciańskim.

Rano mieliśmy wiadomość, że traktem w pobliżu Święcian, przemieszczają się kolumny oddziałów Armii Czerwonej. U nas jeszcze ich nie ma. Byli dużo wcześniej, bo w latach 1919 - 1920. O tym dobrze pamiętają starsi mieszkańcy miasteczka i powiatu, kiedy to ich przeganiały dywizje polskie.

Dopiero w południe pojawiła się na głównej ulicy miasteczka ciężarówka wojskowa, na której było kilku żołnierzy /bajcow/ i ciężki karabin maszynowy czterolufowy, były to sprzężone cztery "Maksymy". Żołnierze mieli na plecach woreczki i przewieszane bardzo długie karabiny, a na lufach nasadzone również długie i cienkie bagnety bez rękojeści, z samego żelaza. Posiadali bardzo dziwne umundurowanie. Bluzy podobne do koszul, tylko że ściągnięte z tyłu pod parciannym pasem, na którym wisiały o dziwnym kształcie ładownice na naboje. Na brudnych i zarośniętych twarzach widoczne było zmęczenie. Mieli na głowach również brudne jak umundurowanie, furażerki z czerwonymi gwiazdami, a na nich sierp i młot. Wszędzie tylko pasy i paski parciane żadnych pasków i rzemyków skórzanych.

Oficer w podobnym umundurowaniu lecz z okrągłą czapką z czerwonym otokiem i daszkiem wygiętym nieco do góry. Na jednym ręku miał kompas a na drugim zegarek wielkości kompasu, bardzo duży. Kiedy wyszedł z szoferki, zobaczyłem, że miał na nogach buty z cholewami, ale napewno nie ze skóry. Ta grupa pierwszych żołnierzy sprawiła bardzo przykre wrażenie nie tylko na mojej osobie, ale i na wielu mieszkańcach. Oczywiście za wyjątkiem ludności żydowskiej, która zgotowała miłe i serdeczne powitanie, nawet z kwiatami, ku zadowoleniu żołnierzy.

Nie sposób było ich porównać do naszych żołnierzy - lotników, którzy parę dni temu przejeżdżali przez miasteczko. Mimo klęski narodowej byli uśmiechnięci i z humorem rozmawiali z mieszkańcami. Teraz tego nie można było zauważyć. Przecież wkroczyli do Polski jako najeźdźcy, wrogowie, a udawali wyzwolicieli. Byli nie bardzo pewni.

Wokół samochodu sowieckiego zgromadził się tłumek Żydów i mieszkańców miasteczka. Tej Niedzieli jakoś mało było ludzi w kościele parafialnym, gdyż w niepewnym czasie każdy trzymał się własnej zagrody, nie wyjeżdżał ani wychodził za daleko.

Po południu zjawili się przedstawiciele władzy wojskowej i zaczęli urządowanie w budynku Urzędu Gminy, a budynek Szkoły przeznaczyli na kwatery dla wojska. Pierwszą czynnością było ogłoszenie ustne przez dotychczasowego sołtysa i na kartach szarego papieru /kilka sztuk/ o tym, że mieszkańcy posiadający broń palną i białą winni niezwłocznie złożyć w biurze komendanta wojskowego. Niezłożenie wszelkiej broni będzie karane sądem wojskowym z orzeczeniem kary śmierci. Jako pierwsi złożyli broń członkowie oddziału Obrony Narodowej. Na ustawionych stołach w sali Urzędu Gminy zebrała się spora ilość flowerów, dubeltówek, pistoletów, szabli nawet bardzo ozdobnych i bagnatów. Oglądaliśmy to przez okno, jak ludzie znosili broń i układali według rodzaju na poszczególnych stołach. Siedzący obok oficer sowiecki wypisywał kartki, stawiał jakąś pieczętkę, wręczał osobie, która dostarczyła broń i złożyła w odpowiednim miejscu.

Od popołudnia zaczęła się "defilada potęgi czerwonej". Maszerowała piechota, potem kawaleria, jakiej u nas na manewrach nie widziałem. Następnie kolumny samochodowe, a nad samym wieczorem i przez całą noc ciągnęły kolumny traktorów "Staliniec" na gąsienicach, które ciągnęły za sobą od 3 do 5 przyczep na żelaznych kołach. Załadowane były skrzyniami napewno z amunicją lub żywnością, gdyż pilnowało szereg żołnierzy aby nikt nie zbliżał się do nich. Takiego huk, szumu i loskotu, i tyle wojska jeszcze nikt nie widział za dobrych czasów kiedy wracało z manewrów. W nocy bardzo mało spaliśmy, bo przez całą noc jechały kolumny wojskowe, a ulice patrolowane były przez czerwonoarmiejców.

25 września, poniedziałek.

Od samego rana w dalszym ciągu przetaczały się kolumny wojskowe, tylko z większymi przerwami. Kierunek ten sam - przez wsie: Tawjuny, Ożany i na Podziszno, prawdopodobnie z zamierzeniem na Dyneburg.

Postanowiłem zdobyć nowe pieniądze. Stałem z koszykiem przy parkanie kościelnym i sprzedawałem jabłka i gruszki. Sprzedawałem owoce wtedy, gdy oficerowie nie zabraniali kupować maszerującym żołnierzom.

Najczęściej "politrucy" zabraniali kupować żołnierzom/a mnie sprzedawać owoce/ od miejscowej ludności, twierdząc że "u nas wszewo jest mnogo". Wszelkie poczęstunki maszerujących żołnierzy były całkowicie zabronione. Już po samym wyglądzie "armii" wcale to się nie zgadzało. Ludzie mieli twarze ciemno-szare, co nieświadczyło wcale o opaleniznie, tak jak u żołnierzy polskich wracających z manewrów. Policzki zapadnięte uwydatniały mocno wystające kości policzkowe. Głęboko wpadnięte oczy, z których można było wyczytać smutek i przygnębienie. Tak to wyglądała "oswobodzicielska niezwyknięta Armia Czerwona, potęga światowej sławy".

Po południu nastąpiła przerwa kolumn marszowych, przechodzili przeważnie pojedynczy żołnierze z oddziałów piechoty. Zakończyłem więc handlowanie, a po obliczeniu stwierdziłem, że utargowałem kilkadziesiąt rubli, przeważnie banknoty jedno i trzy rublowe, trochę kopiejek.

O zmierzchu zjawił się u nas w domu oficer, obejrzał mieszkanie i oznajmił, że będą tu nocować "bajcy", którzy powinni przybyć za jakąś godzinę. W związku z czym należało przygotować w drugiej połowie domu nocleg na podłodze. Ciocie Frania i Kamila pochowały wszystkie rzeczy do szuflad komody i do szafy oraz pozamykały na klucz, same zaś przeniosły się do naszej rodziny. Nanieśliśmy na podłogę sporo słomy, przy ścianach poustawialiśmy krzesła i stół, i to było całe przygotowanie do noclegu "nieproszonych gości".

W między czasie oficer i dwaj żołnierze szykowali sobie kolację. Gotowali w "kociołku" jakąś kaszę okraszoną "postnym masłem". Potem cała trójka jadła drewnianymi, okrągłymi łyżkami z jednego kociołka. Po kolacji oni, a potem i my, poszliśmy spać nie doczekawszy przybycia oddziału na kwaterę. Jeszcze tej nocy spaliśmy z małymi przerwami. Ucichł warkot motorów na ulicach, miasteczko opanowane przez wojsko, co było ochroną przed wszelkiego rodzaju grasującymi bandami.

26 września, wtorek.

Wstałem rano. Żołnierze, którzy przybyli w nocy na nocleg, też już wstali, myli się na podwórku i szykowali się do dalszej drogi. Przed wymarszem, starszy wiekiem oficer z trzema kwadracikami na kołnierzu, przyszedł i podziękował rodzicom za udostępnienie mieszkania i nocleg. Po chwili cały oddział piechoty odmaszerował.

Mieszkanie, w którym nocowali żołnierze, było nasycone specyficznym zapachem, pochodzącym od przepocenia parcianych butów i umundurowania. Wietrzenie mieszkania trwało parę dni, dobrze, że były słoneczne i ciepłe. Po uprzątnięciu słomy z podłogi i poustawianiu krzeseł i stołu, okazało się, że brakuje ręcznej maszyny do szycia, prawdopodobnie ją "oswobodzili".

Tego dnia w dalszym ciągu przetaczały się kolumny czołgów i traktorów z przyczepami. W zasadzie nic już nowego, za wyjątkiem czołgów. Te stalowe potwory przemieszczały się powoli i ociężale na gąsienicach. Nad całym korpusem u góry duża wieża z grubym prętem dookoła. Z wieży wystaje ogromna i długa lufa jakiegoś działa, a niżej w małym otworze umiejscowiony karabin maszynowy. U góry w wieży znajduje się otwór z podniesioną klapą, z którego do połowy ciała, wygląda oficer w czarnej i dziwnego kształtu czapce jak pilotce. Otóż te "tanki" wydają tak silny łoskot i warkot silników, że w oknach drgają szyby, mimo ich oklejenia papierem na krzyż.

Żadnych wiadomości ze świata i Polski, bo zabrakło baterii do radia. Gazet wcale brak, niektórzy zdobywają sowieckie, ale co w nich jest? Same sukcesy z wyzwania Zachodniej Białorusi i Ukrainy. Domowe zapasy na wyczerpaniu, szczególnie brakuje nafty do oświetlenia i zapalek. Sól narazie jeszcze jest, u innych gospodarzy i tego podstawowego artykułu brak. Kiedy wreszcie nastąpi normalny handel pod kierownictwem naszych "oswobodzicieli"? Dotychczas miejscowi Żydzi nie ujawniają żadnych chęci do prowadzenia handlu i sprzedawania tych zapasów, które zostały pieczołowicie ukryte w mieszkaniach i budynkach gospodarczych.

Dotychczas utrzymują się dość liczne kontakty wśród polskich rodzin na terenie miasteczka, wymiana wiadomości i wypowiedzi odnośnie dalszego życia i dalszej perspektywy dla Polaków. Stosowany jest również dobrosąsiedzki handel wymienny brakujących towarów w rodzinie.

Październik 1939 rok.

Czasu mam coraz mniej. Robota w polu przy kopaniu ziemniaków i ich zabezpieczeniu na okres zimowy. Zamierzamy zasiać żyto lub ~~pr~~żenicę po kartoflisku. Konia do prac polowych wynajmujemy od kogo się da, przeważnie od państwa Balukiewiczów.

Drogami często przeciągają powracający z niewoli lub z zakończonej walki żołnierze Wojska Polskiego. Pewnego dnia ulicą, jechał na prawdziwym wozie wojskowym i miał ~~z~~ też wojskowego konia, żołnierz w mundurze polskim. Mieszkańcy miasteczka obstąpili go i wypytywali o szczegóły klęski wojennej, ale on mało co wiedział, był mocno przygnębiony i wielce przemęczony daleką drogą.

W budynku szkolnym organizują normalne zajęcia dzienne i szkołę wieczorową. Przyjechał dyrektor szkoły Grigorij Grygorowicz Bass. Czarny jak ~~cygan~~ Cygan, prawdopodobnie Żyd albo Gruzin, rozmawiał czystym językiem rosyjskim. Chodził w sukiennym umundurowaniu podobnym do wojskowego, bez żadnych dystynkcji, ale w skórzanym pasie.

Utworzono już władzę miejscową. Zamiast Urzędu Gminy mamy obecnie Sielski Sowiet oraz przedstawiciela Narodowo Komisariata Wnutrien - nych Dieł / NKWD /. Rzekomo gorszego od żandarmerii. Z terenów dawnej Gminy Daugieliskiej utworzono trzy Sielskie Sowiety, a to w Daugieliszkach, w miasteczku Ignalinie /stacja kolejowa/ i we wsi Izabelino - wieś zamieszkała przez ^Rosjan i ^Białorusinów.

Mimo biegłej znajomości w mowie i piśmie języka rosyjskiego, ojciec Serwacy nie zgłosił się do pracy w Sielsowiecie. Naraził się tym przez cały okres pierwszej okupacji sowieckiej. Dostał pracę organistę / po ukończeniu w młodości szkoły tej specjalności/ w parafii kościoła rzymsko-katolickiego w Daugieliszkach. Pracował tam jako "zakrystian" Kazik Tunkis, starszy wiekiem kolega ze szkolnej ławki.

Praktycznie polskie życie kulturalno-oświatowe przestało istnieć. Nastąpił początek rusyfikacji, a faktycznie i oficjalnie przeszło na obowiązkowy język urzędowy białoruski, którego mało kto używał. Należeliśmy już do Białoruskiej SRR ze stolicą Mińskiem.

Przy kontaktach i wizytach, chociaż nie częstych, w rodzinach polskich powtarzano powiedzonko pana Kisiela "wieczny kołchoz", zaś pan Litorowicz poradził nie prowadzić żadnych notatek i dzienników.

S T R E F A G R A N I C Z N A

Granica państwowa między Litwą a Związkiem Sowieckim ustalona została w październiku 1939 roku /zakaz przekraczania wyznaczonych miejsc, chronionych przez wojsko/. Przebiegała tuż za wsią Kuciszki i za budynkami Nadleśnictwa, w odległości około półtora kilometra od centrum miasteczka Nowe Daugieliszki. Wytyczona została w kierunku południowo-zachodnim przez tereny leśne, zaś w kierunku północno - wschodnim przez najbliższą wieś Deguciszki i inne wiejskie tereny, tak że wieś polska Czajkiszki znalazła się po stronie litewskiej.

Skoro zostaliśmy "oswobodzeni spod pańskowigo", zostaliśmy nierozdzielnie złączeni z centralną Białorusią i jej stolicą Mińskiem. W szybkim tempie wytyczano granicę, na całej długości wojsko budowało ogrodzenie ze słupów drewnianych i kolczastego drutu, dość szeroki pas ziemi został zaorany i zabronowany, przeprowadzono pojedynczy drut kolczasty, podwieszony na niskich słupkach. Po obu stronach granicy wycięto pasma lasu oraz wybudowano drewniane wieże obserwacyjne t.zw. "majaki" w odległości 3 - 4 km, wyposażone w stałe punkty obserwacyjne pograniczników z karabinami maszynowymi.

W miasteczku rozlokowano garnizon wojsk straży granicznej, dowodzony przez majora Biełowa. Na koszary wykorzystano budynki byłego Urzędu Gminy, straży pożarnej, parafii rzymsko-katolickiej i inne. Żołnierze z zielonymi otokami to oficerowie partyjni i polityczni jak również i żołnierze - komsomolcy. Wyposażeni w kilka samochodów oraz konie wierzchowe i pociągowe, wyszkolone do służby granicznej psy. Zajmowany teren został ogrodzony drutem kolczastym i był strzeżony przez wartowników i ruchome patrole. Przeprowadzono sieć telefoniczną w obrębie garnizonu jak i do punktów na granicy /nadleśnictwo/.

Ludność miasteczka leżącego prawie na granicy państwowej miała ograniczoną możliwość poruszania się, szczególnie w godzinach nocnych. Dla osób dorosłych wprowadzono nakaz niezwłocznej wymiany polskich dowodów osobistych na dowody sowieckie, z bardzo małymi zdjęciami.

Pod koniec listopada pan Litorowicz poprosił mnie o pewną poufną przysługę. Przy okazji mego poruszania się w terenie z kolegami na nartach lub w czasie jazdy saniami do odległych wsi za prowiantem, zwrócić uwagę na linię wytyczonej granicy, przez jakie wsie i tereny

zalesione przebiega, rozmieszczenie "majaków", poruszanie się patroli ruchomych i ich zmianowość oraz to, co zauważę ciekawego w terenie. Mimo trudnych warunków terenowych w okresie dość ostrej zimy, wielokrotnie wykorzystując dni świąteczne, starałem się wywiązać z otrzymanego zadania, moim zdaniem, bardzo poważnego. I tak w końcu lutego 1940 roku, klucząc uliczkami, dotarłem do pana Edwarda i przekazałem wykonany szkic-plan usytuowanego odcinka granicy, jako rzeczowego dowodu po dokonanych czwartym rozbiornie Rzeczypospolitej Polskiej. Pracę swoją musiałem uzupełnić relacjami kilkunastokilometrowego odcinka granicy. Pan Edward zwrócił szczególną uwagę na dokładność tej pracy, podziękował i zalecił nie pozostawiać w domu żadnych notatek lecz je niezwłocznie spalić. Po powrocie do domu notatki i brudnopisy spaliłem pod kuchnią, za wyjątkiem pierwotnego szkicu odcinka granicy, który w moim przekonaniu nie był bardzo dokładnie sporządzony. Schowałem go w skrytce tylko dla mnie wiadomej.

Granica stała się utrapieniem dla wielu mieszkańców tego rejonu przygranicznego, a tragedią dla wielu osób i ich rodzin z powodu stosowania represji. Praktycznie granicę państwową można wytyczyć przez każdy teren, można rozdzielić wsie i miasta, ale nie da się rozdzielić drutem kolczastym więzi rodzinnych, wzajemnych stosunków ludności miejscowej a szczególnie narodów. Przez "zieloną granicę" przechodzili praktycznie wszyscy, którym oczywiście udało się pokonać terenowe przeszkody w otwartym polu, przez przesieki leśne lub strumyki. Bez względu na porę dnia i roku strzały na granicy świadczyły o niechybnym "naruszeniu granicy państwowej", z garnizonu wyruszał dyżurny patrol konny. Po jakimś czasie pędzono pod bagnietami pograniczników "przestępcę", któregoś z mieszkańców pobliskich wsi, lub też kogoś, kto z odległych miejscowości Białorusi chciał się znaleźć na wolności. Na początek otrzymywał areszt w Nowych Daugieliszkach, po kilku lub kilkunastu dniach, w zależności od pojmania następnego, wtedy transportowano do miejscowości Słobótka, a potem "zgodnie z prawem" sądzono i zagwarantowano pobyt w łagrze lub na zesłaniu na wiele lat. Nie było słyhać, aby ktoś z tej "podróży" wrócił w rodzinne strony.

Rekord w przekraczaniu granicy pobił kolega szkolny z miasteczka, Mamert Pluśnis. Na utrapienie rodziny przekroczył granicę w obie strony chyba kilkanaście razy bez przechwycenia przez pograniczników. Doszło do tego, że jeden z oficerów "politruków" prosił jego rodziców,

aby synowi przetłumaczyć, że w razie nie zaprzestania naruszania granicy, w konsekwencji zostanie wywieziona na Syberię cała rodzina. Prawdopodobnie ten argument poskutkował, pozostał na Litwie.

Pewną sensacją dla mieszkańców miasteczka i powiatu była ucieczka w biały dzień wiosenny, pewnego zamożnego Litwina, który mieszkał we wsi Kuciszki, w pobliżu Nadleśnictwa i młyna mechanicznego. Od zabudowań gospodarskich po przez przyległą łąkę do granicy dzieliło parę set metrów. Jak codziennie członkowie rodziny krzątali się na swoim terenie, wypędzali na łąkę bydło, chodzili i jeździli wozem, trwało to przez okres jesienno-wiosenny 1939/40. Tym bardziej, że gospodarz mieszkał w pobliżu Nadleśnictwa, gdzie był posterunek straży granicznej, a obok stał "majak" ze stałym patrolem i karabinem maszynowym. Od szeregu dni gospodarz zamierzał przekroczyć granicę wraz z rodziną i dobytkiem. W stodole przygotował wóz z parokonnym zaprzęgiem, załadował niezbędne rzeczy i wartościowe przedmioty, usadowił członków rodziny przykrywając kocami i derkami, a po otwarciu wrót wyjechał. Przejechał przez łąkę prowadząc za wozem krowy, potem zaorany pas ziemi, dojechał do ogrodzenia i nie zatrzymując się przejechał między słupami /miał przecięte pasmo drutów kolczastych/ i był już na terenie Litwy, znikając w pobliskim młodym lesie świerkowym.

Dopiero po jakimś czasie obserwator z "majaku" dostrzegł przez lornetę wyraźne koleiny na "pasie ochronnym granicy". Padł strzał. Zjawił się patrol z oficerem i psem. Poszukiwania od granicy zaprowadziły do gospodarstwa, z którego wyjechała furmanka. Zastano opuszczony i pozamykany dom. Poszukiwacze przybyli do pobliskiego młyna i prowadzili przesłuchania gospodarzy, którzy przywieźli zboże na przemiał oraz zatrudnionych pracowników młyna. Nikt nie widział i nikt o niczym nie słyszał za wyjątkiem jednego strzału.

Od wczesnej wiosny 1940 roku chodziła dość aktualna pogłoska, że ludność narodowości litewskiej zamieszkała na Białorusi, będzie mogła wyjechać do Litwy wraz z dobytkiem, który będzie załadowany na wozie o zaprzęgu parokonnym. Do mego ojca jako Polaka i stałego mieszkańca miasteczka przyjeżdżali z bardzo odległych miejscowości Litwini i prosili o miejsce w obejściu i w przyległym terenie, na utworzenie "bazy przesiedleńczej" do Litwy. Przez okres kilku miesięcy nasz dom stał się "ambasadą", a przyległy teren sadu i łąki wielką bazą załadowaną zbożem w workach, sprzętem i różnym dobytkiem nadzorowanym

DEPORTACJE

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę w dniu 1 września 1939 roku, a następnie po zdradzieckiej napaści Związku Sowieckiego i wkroczeniu na terytorium Polski Armii Czerwonej dnia 17 września, szereg rodzin polskich pracowników państwowych, pracujących w naszym miasteczku Nowe Daugieliszki, podjęło decyzje o zmianie miejsca zamieszkania. I tak rodzina pracownika Nadleśnictwa pana Zakrzewskiego wyjechała do Nowych Święcian, kierownik Szkoły Powszechnej pan Nikodem Szapiel z rodziną wyjechał do Święcian. Rodzina państwa Komorowiczów wyjechała do miasteczka Ignalino. Ponadto wyjechały również do innych miejscowości rodziny pracowników Policji Państwowej - Orłowskich, Lachowiczów, Tatarenki oraz rodzina państwa Pujszów - pracownika Nadleśnictwa. Wyjechało jeszcze wiele rodzin do Wina i centralnej Polski.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do miasteczka w dniu 24 września na miejsce polskich pracowników państwowych i ich rodzin napływali i osiedlali się funkcjonariusze i pracownicy władzy "nowego ładu i porządku", którzy niezwłocznie przystąpili do organizowania aparatu administracji, szkolnictwa, milicji, a następnie ochrony granicy państwowej między Litwą a ZSRR z racji istnienia garnizonu.

W dość szybkim okresie czasu, bo zaledwie po kilku miesiącach, nastąpił początek deportacji ludności polskiej w powiecie święciańskim, w tym również z Nowych Daugieliszek i okolic, który datuje się od końca grudnia 1939 roku. Przecież była to już strefa przygraniczna, która musiała być pozbawiona wszelkich wrogich elementów i przeciwników władzy sowieckiej, choć niektórzy nimi nie byli, bo od wieków byli wiodącymi rodzinami polskimi i mieszkańcami Ziemi Wileńskiej i przyzwyczajeni do różnego rodzaju ciemiężców i okupantów.

W pierwszej kolejności wywieziono w nieznane rodzinę państwa Kławcanów, współwłaściciela młyna mechanicznego /pan Kławcan był narodowości Łotewskiej/, rodzinę państwa Kozłowskich, dotychczasowego kierownika Spółdzielni Mleczarskiej w Daugieliszkach. W następnej kolejności "zaopiekowano się" byłymi polskimi urzędnikami państwowymi, których zaliczano do szczególnie niebezpiecznych przeciwników i wrogów władzy sowieckiej, "polskich panów".

Wymienić tu należy chociażby deportowanych pracowników Nadleśnictwa Hoduciszki, rodziny gajowych: pana Litwina z gajówki we wsi Nowy Kątek i pana Hajókwicza z gajówki Henrykowo, rodzinę przodownika Policji Państwowej z Daugieliszek pana Frołowa. Wywożono również rodziny polskie z szeregu miejscowości byłej gminy Daugieliszki.

Już po pierwszej fazie przeprowadzonej deportacji można było zorientować się o niektórych szczegółach tragedii zaistniałych w polskich rodzinach, jak i o metodach stosowanych wobec Polaków na terenach województwa wileńskiego a obecnie "Zachodniej Białorusi". Przeważnie w godzinach nocnych przybywały "komisje" w składzie osoby cywilnej i uzbrojonych funkcjonariuszy NKWD, pod wskazany adres, według uprzednio sporządzonych przez "władzę terenową" list z nazwiskami "wrogów ojczyzny" przeznaczonych do przesiedlenia. Łomotano do drzwi i okien, budzono śpiących a po wejściu do mieszkania kazano ubierać się do drogi. Dawano bardzo krótki czas na zabranie osobistych rzeczy i przygotowania się do "podróży". Nie brano pod uwagę żadnych okoliczności stanu rodzinnego wywożonych - chorych dzieci, znieдоłączniałych i w sędziwym wieku osób. Wszyscy musieli być gotowi do opuszczenia mieszkania w określonym czasie. Czas był różny od 15 minut do paru godzin, w zależności od decyzji "władczej komisji".

Po tych szokujących społeczeństwo wiadomościach większość rodzin polskich w miasteczku i okolicznych wsiach polskich, nie tylko w strefie przygranicznej, szykowało się do "drogi w nieznaną", ale wiadomo było że kierunek prowadzi na Syberię lub na "białe niedźwiedzie", było to już wszystko jedno. Przygotowywali ciepłą odzież i bieliznę, obuwie oraz zapasy sucharów z chleba. Nie było żadnej pewności ani w dzień ani w nocy. Każde puknięcie w okno lub do drzwi w ciągu nocy przez potrzebującego jakiegóż pomocy sąsiada, wprawiało całą rodzinę w panikę i szok, że to już "enkawudziści". Ludzie byli stale poddenerwowani, ograniczeni w kontaktach i mowie z innymi mieszkańcami i znajomymi, bali się prawie wszystkiego, przy-niesiona na bagnietach "wolność i oswobodzenie" nie mogło ograniczyć jedynie myśli i dążeń osobistych.

Minął rok nienotowanego dotąd przygnębienia. Jesień została sparaliżowana w połowie października nieznanymi dotąd mrozami wyrządzając olbrzymie straty w rolnictwie, ^{zi}spowodu nie zebranych ziemniaków z dużej ilości hektarów należących do kołchozów i sowchozów.

Nadeszła zima 1940/41, chyba że najśrodsza od stuleci. Olbrzymie opady śniegu, zamiecie i zasy, przeplatane niespotykanymi mrozami dochodzącymi do -40°C i niżej. Pękały drzewa owocowe w sadach a nawet drzewa liściaste i iglaste na obrzeżach lasów. Miejscowa ludność była przygnębiona istnieniem systemu "wiecznego kołchozu" na podstawie stale głoszonej propagandy przez "politruków" garnizonu wojsk pogranicza, o dążeniach Związku Sowieckiego o podboju całej Europy, a w następnej kolejności kapitalistycznego świata.

Różnymi sposobami i kontaktami dochodziły mieszkańców miasteczka wiadomości o deportacjach i deportowanych, znajomych i nie znajomych zamożnych i "kułaków", małorolnych i nie zamożnych, ale Polaków, zaliczanych przez okupanta do różnych oszczerczych i poniżających określeń. Wywożeni byli w nieludzkich warunkach atmosferycznych, którzy w czasie wielotygodniowego transportu kolejną w "bydlęcych" wagonach umierali z wycieńczenia i głodu oraz zamarzali na śmierć.

Ostatnia partia deportowanych przeprowadzona została dla odmiany w upalne dni czerwca 1941 roku, tuż przed napaścią Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki. Według informacji znajomych została w tym czasie wywieziona na Syberię dość liczna rodzina państwa Komorowiczów z m. Ignalino /stacja kolejowa/. Była to rodzina pana Wacława Komorowicza, komendanta Posterunku Policji Państwowej w Daugieliszkach, który 17 września, w niedzielę, 1939 roku wraz z pracownikami i przydzielonym oddziałem żołnierzy rezerwy KOP-u opuścił posterunek i przedostał się na Litwę, gdzie został internowany.

Natomiast masowa deportacja w sielsowiecie daugieliskim była zaplanowana na III dekadę miesiąca czerwca 1941 roku, lecz już nie została zrealizowana ze względu na działania wojenne z Niemcami. Listy imienne do deportacji znaleziono w biurze "Sielsowietu" w pomieszczeniu pracownika NKWD, po wkroczeniu okupacyjnych wojsk niemieckich i policji litewskiej. Na sporządzonych listach znalazło się nazwisko Sobolewskich, Polaka, pracującego wbrew zakazowi w parafii rzymsko-katolickiej jako organista.

Nastąpiła kolejna zmiana reżimu okupacyjnego Ziemi Wileńskiej z czerwonego bolszewickiego na brunatny faszystowski i litewski. Wielobarwne plakaty propagandy hitlerowskiej przedstawiały chwałę i waleczność armii niemieckiej w podboju terenów wschodnich i likwidacji bolszewizmu z jej Armią Czerwoną, masowe branie do niewoli.

Z drugiej zaś strony propagowano ochotniczy zaciąg młodzieży terenów "wyzwolonych" do hufców pracy skoszarowanych na terenie III Rzeszy. Praktycznie nie było widać ani słycać, aby nastąpił masowy zaciąg młodzieży szczególnie litewskiej. Podobny zaciąg był ogłaszany i prowadzony przez poprzedniego sowieckiego okupanta. U nas w miasteczku zaciągnął się do hufca pracy najstarszy syn Tunkisów, Litwin.

W niedługim czasie zastosowano znacznie skuteczniejszą metodę zdobywania taniej siły roboczej. Początkowo po utworzeniu w naszym miasteczku getta dla ludności narodowości Żydowskiej, wykorzystano mężczyzn do ciężkiej pracy fizycznej, łącznie ze znęcaniem się, przy reaktywowaniu cmentarza żołnierzy niemieckich, poległych na linii przebiegającego frontu w okresie I wojny światowej. Korzystano z tej ludności bezpłatnie do momentu całkowitej zagłady na terenie poligonu święciańskiego w październiku 1941 roku.

Zastosowano jeszcze inną metodę na zdobywanie siły roboczej na potrzeby przemysłu i rolnictwa w III Rzeszy. Przeprowadzano częste "łapanki" przez władze okupacyjne niemiecko-litewskie na terenie miast i wsi. Najczęściej robiono polowania na młodzież i dorosłych osób narodowości nie litewskiej. Były organizowane oblawy przez okupacyjną policję litewską w wytypowanych miasteczkach i wsiach, na przykład w odległej o 6 km wsi Izabelino, w której mieszkańcami byli przeważnie Białorusini.

Po kilku latach na naszym terenie wystąpiło znaczne wyludnienie Polaków i Białorusinów, pamiętając o całkowitej zagładzie Żydów. Zagrożona stale represjami ludność nie litewska mieszkająca na tej rodzinnej Ziemi Wileńskiej, zdolna do prowadzenia walki i działalności konspiracyjnej, chroniła się ucieczką do lasów, wstępując do oddziałów partyzanckich polskich względnie sowieckich. Pozostałe ich rodziny w miejscach zamieszkania przechodziły różne szykany łącznie z karą śmierci z rąk okupanta. Na szczególne podkreślenie zasługuje poświęcenie i ofiarność ludności polskiej w niesionej pomocy materialnej w różnych postaciach, działalności i łączności konspiracyjnej, ukrywania osób poszukiwanych przez policję i t.p.

Nadchodził front ze wschodu. Latem 1944 roku nastąpiło ponowne "wyzwolenie" tym razem spod jaźma hitlerowskiego. Kolejna, tym razem na zawsze, okupacja Ziemi Wileńskiej. Po przejściu frontu i Armii Czerwonej, przybyli dawni "znajomi z czerwonym otokiem z NKWD".

Dzięki pozostałym przy życiu, niektórym konfidentów Milicji i etatowych pracowników czy też członków partii komunistycznej, pozostawionych latem 1941 roku do działalności konspiracyjnej na terenach okupowanych przez Niemców i na "tyłach frontu", tuż po wyzwoleniu, gdy ponownie przybyli pracownicy NKWD na nasz teren, mieli pełne rozeznanie i opinie o zachowywaniu się miejscowej ludności, a szczególnie o Polakach.

Niezwłocznie przystąpiono do "praworządnego osądzania wrogów socjalizmu", szczególnie byłych żołnierzy Armii Krajowej, tej siły zbrojnej, która walczyła z okupantami na Ziemi Wileńskiej w obronie prześladowanych i maltretowanych Polaków i zachowania polskości w terenie. Żołnierze, którzy brali czynny udział zbrojny w operacji wileńskiej Armii Krajowej wspólnie z jednostkami Armii Czerwonej, zakończonej zdradą i podstępny aresztowaniem przez oddziały NKWD, wywiezieni zostali do obozów w rejonie miasta Kaługi. Natomiast ci, którzy pozostawali w miejscu zamieszkania, tylko z racji działalności konspiracyjnej przeciwko okupantowi niemieckiemu i przynależności do Armii Krajowej /jako zaplecze sił zbrojnych/ "zgodnie z prawem sowieckim" trójki sędziowskie wymierzały 10 /dziesięć/ lat przymusowej ciężkiej pracy w łagrach i to za kołem polarnym. Dla wielu równało się to ze śmiercią, gdyż pomarli z wycieńczenia i głównie z głodu.

Dla wielu osób i to do pewnego czasu przeanalizowania ich osobowości przez informację wojskową, schroniskiem były szeregi wojska, po zarządzonej mobilizacji mężczyzn w wieku od 18 do 55 lat do Armii Czerwonej, polskiej Armii Berlinga i do 16 Litewskiej Dywizji Piechoty

Wkrótce nastąpiła kolejna deportacja miejscowej ludności, nie wyłączając narodowości litewskiej za szczególnie "wrogi stosunek" do władzy sowieckiej i wycofującej się Armii Czerwonej z terenu Litwy w czerwcu 1941 roku. Wiadomym było, że została deportowana na Syberię rodzina zamożnego gospodarza, sąsiada pana Sylwestra Matkiewicza. W rejonie daugieliskim w latach 1944 - 1948 działał zbrojnie leśny oddział litewskiego ruchu oporu, dowodzony m.in. przez Leona Czybira. Za utrzymywanie z tym oddziałem kontaktów i łączności konspiracyjnej znajoma Natalia Borysewiczówna z Nowego Kątka osądzona została na 3 lata więzienia, które spędziła za kratami w pełnym wymiarze, mimo że została ogłoszona amnestia w 1948 roku dla ujawniających się członków litewskiego ruchu oporu.

Ludność polską oczekiwała kolejna, niespodziewana "deportacja". Tym razem na podstawie postanowień "wielkiej trójki" w Jałcie, bez udziału przedstawiciela rządu polskiego i Polaków, sprzedano z woli Stalina polskie Kresy Wschodnie a wraz z nimi zamieszkałych Polaków. Dokonano obustronnego ustalenia "międzynarodowego Związku Sowieckiego i Polski Ludowej o dobrodziejstwie repatriacji Polaków z ojczyściej Ziemi Wileńskiej na zagospodarowanie terenów "ziem odzyskanych" czyli wędrówka ludów w nieznane. Wielotysięczne rzesze Polaków przemieszczano towarowymi wagonami transportu kolejowego, okrężnymi drogami, trwającymi tygodniami w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych okresu jesienno - zimowego i powojennego . Wyjeżdżający pozostawiali dorobek całych pokoleń oraz najdroższą ziemię rodzinną. Wyjechały do Polski przerzedzone działaniami wojennymi rodziny państwa: Balukiewiczów, Niemcewiczów, Pietkunów, Sobolewskich, Śliwów, Trapszów, Winników i Żelobowskich, na "ziemie północne" do m.Lidzbarka Warmińskiego. Rodzina państwa Kisielów do m.Giżycka a rodziny państwa Kozakiewiczów i Jarmolczyków do miasta Olsztyna. Wywożono również liczne rodziny polskie do miejscowości na terenie zachodnich "ziem odzyskanych". Przecież nikt nie mógł zagwarantować, że była to ostatnia w tym wieku deportacja Polaków.

Pozostali na "okupowanej" Ziemi Wileńskiej i na ojcowskiej ziemi z dziada - pradziada nieliczni Polacy /w stosunku do 1939 r./, którzy postanowili za wszelką cenę nadal bronić historycznych tradycji, ojczyściej języka i narodowości polskiej istniejącej od wieków a teraz zaliczonej do "mniejszości narodowej" ale stale polskiej.

P R Z Y M U S Ś W I A D C Z E Ń

Posiadanie z konieczności własnego konia w gospodarstwie rolnym było dobrodziejstwem w uprawie roli, jak również niezbędnego i niezależnego środka komunikacji. Z innego punktu widzenia spoglądały sowieckie władze okupacyjne. Różnorodnie traktowano gospodarstwa kolektywne jak Kołchozy i sowchozy oraz indywidualne gospodarstwa rolne /poza kolektywizacją, odrębnie usytuowane/ jako kapitalistyczne prywatne i burżuazyjne.

W okresie zimy 1939/40 i 1940/41 wprowadzono nakaz wyrębu drewna opałowego i budowlanego w określonych ilościach metrów sześciennych, uzależnionych od gospodarstw rolnych. Ponadto zobowiązywano również do przewozu drewna na odległość 12-15 km do składu drewna przy bocznicie kolejowej stacji Ignalino. Magazynierem składu był znajomy pan Michał Pietkun. Za usługi przewozu drewna w drodze wyjątku płacono znikome ruble, które nie wystarczały na obrok dla konia. Pracowano bez względu na warunki atmosferyczne i niespotykane dotąd u nas mrozy, opady śniegu i zamiecie.

Latem 1940 roku doszła dodatkowa "przyjemność" transportu polnego kamienia. Ludność pewnych rejonów gminy i powiatu święciańskiego otrzymała nakaz zbierania kamienia na własnym polu, wywóz i układanie go w przyzmy wysokości 50 cm, szerokości 2 m i długości na dziesiątki pełnych metrów. Całe te ciągi przyzmy były ułożone przy trakcie /napoleońskim/ Daugieliszki - Święciany. Było to zadanie pierwszo-planowe, dotyczące świadczeń na rzecz "obrony ojczyzny" - "rodiny". Według uzyskanych informacji na stacji Ignalino, kamienie były wysyłane licznymi transportami kolejowymi, na budowę wojskowych umocnień obronnych na "granicy" z Niemcami.

Mnie również przypadło w udziale, jako 14-letniemu chłopakowi wozić kamienie, które były ładowane na furmanki przy pomocy osób dorosłych, sąsiadów i znajomych. Bardzo rano wyjeżdżałem z domu poprzez las, Stare Daugieliszki, "Pilakalnis" i do wsi Kuiszki przy trakcie - odległość ponad 10 km. Po załadowaniu w drogę do skrzyżowania i w prawo do Ignalina około 9 km. Po lewej stronie pozostawał dwór Koziczyn, byłego właściciela pana Bortkiewicza. Po wyładowaniu na bocznicie kolejowej, niekiegdy trzeba było zrobić jeszcze jeden kurs. Potem koń był całkowicie zmęczony ciężką jazdą po wiejskich drogach. Wracałem do domu przez Czebotarce - 9 km., bo przez Przyjaźń drogą brukowaną było ponad 11 km. Trochę za daleko i bruk.

Przy dwu kursach z ładunkiem robiło się łącznie około 50 kilometrów, po piaszczystych polnych drogach. Dwa lub trzy dni w tygodniu takiej pracy powodowały znaczne przemęczenie dla konia i człowieka.

Były również stosowane świadczenia mniej uciążliwe dla ludności. Wielokrotnie byłem wyznaczany w "podwodę" do przewożenia pracowników "Sielsowietu" do miasta rejonowego Święciany na różne narady i posiedzenia - odległość 28 km. Czasami i dalej do m. Hoduciszli, Łyntupy lub Widze i inne miejscowości. Korzystano z mojej podwoły do przewożenia różnych towarów i artykułów spożywczych z różnych miejscowości dla zaopatrzenia miejscowego sklepu - "koopieratiwu".

Kiedy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka i nastąpiło masowe przemieszczanie się jednostek wojskowych uciekającej Armii Czerwonej, zmuszony byłem ukryć konia na kilka tygodni, gdyż uciekający żołnierze pozostawiali przy drodze pojazdy z braku paliwa, a zabierano dla dalszego marszu konie od miejscowych gospodarzy. Przetrwaliśmy okres zmiany okupacji "czerwonej" na bardziej europejską "brunatną".

Nastał nowy okupant. Usadził się tym razem litewski garnizon w Nowych Daugieliszkach, dla Polaków - kolejny okupant, dla nich to "pełnienie zaszczytnych obowiązków ojczyźnie litewskiej".

I znów przypadek w udziale honor świadczyć "podwodą" do dyspozycji litewskiej Policji, ze względu na usytuowanie siedziby o kilka domów.

W grudniu 1941 miałem przewieźć policjanta na Litwę. Wyjechałem dość rano przez las, Maksimańce, Przyjaźń, ponownie lasy, po lewej były dwa jeziora Baltis i Ilgis w pobliżu Ignalina, przez miasteczko i stację kolejową potem w prawo ku dawnej granicy 5 km. Wieś Strygaliszki i w lewo, i po tej stronie jez. Gawis, przez wysoki masz leśny do Połusze, po prawej duże jez. Łusza. Znów 3 km lasu i przejazd mostem i cieśniną między jez. po prawej Szukarwa i lewej Żejmiana. Dalej w prawo do m-ka Łyngmiany. Jedziemy przez wsie Maciejuny, Petegrynda, jezioro Baltis i po lewej odnoga jez. Żejmiana, lasami nadleśnictwa Święciany do miasteczka Kołtyniany, tu pod kątem prostym w lewo ku dawnej granicy 5 km. Po przez wsie Berniuny, Brzeziszki gdzie była strażnica KOP-u. Dalej lasami i na drugim km. za dawną granicą skręcamy w lewo skos, wiejską drogą między jeziorami Bałtas i Pożemis dojeżdżamy do wsi położonej wśród sosnowych lasów, o nazwie jeziora Pożemis, odległej od dawnej państwowej granicy Polski o 1,5 km. Był już wieczór. Powrót nastąpił na drugi dzień. Tym razem była to wycieczka krajoznawcza.

Ta wyznaczona podwoda należała do bardzo szczególnych. W pierwszych dniach października 1941 roku zostałem wyznaczony przez sołtysa w podwodę. W godzinach rannych podjechałem pod posterunek policji litewskiej i zgłosiłem się w biurze u służbowego, zawiadamiając go po litewsku, o gotowości furmanki do drogi. Po godzinnym oczekiwaniu z posterunku wyszło trzech uzbrojonych policjantów litewskich, którzy jeszcze prowadzili między sobą dość kłótniawą dyskusję. Ucichli i wsiedli na furmankę. Obok mnie usiadł chyba wiekiem i stopniem "starszy" policjant Vincas Meidus, za mną policjant Kriczelis i drugi o nie znanym nazwisku ale z tego garnizonu. Ruszyłem z pytaniem dokąd jedziemy?

Do Święcian, odpowiedział Meidus, Jechaliśmy dobrze znaną dla mnie trasą. Bitą drogą przez las i Stare Daugieliszki, tu wjeżdżaliśmy na trakt napoleoński, z pozostałymi na niektórych odcinkach drogi z bardzo starymi brzoźami. Potem znowu tereny częściowo zalesione i "Pilakalnis" czyli zamkowa góra, pokryta lasem, w dole most na rzeczce wpadającej do jeziora o nazwie wsi Wielañce. Ten odcinek drogi był zawsze bardzo ciężki dla konia, ze względu na kilka dość poważnych wzniesień. Dalej wjeżdżamy na prostą, do skrzyżowania z drogą na miejscowość Cejkiniele i Cejkinie. Po prawej mijamy dwór Koziczyn, byłego właściciela pana Bortkiewicza. Dojeżdżamy do większej wsi Dojnie, położonej po lewej stronie drogi.

Wśród moich pasażerów ożywiona rozmowa i decyzja o zatrzymaniu się na odpoczynek w rodzinnej wsi Kriczelisa. Skracamy do wsi i podjeżdżamy pod wskazaną zagrodę. Tu nastąpiło wielogodzinne "popasanie" z porządnym zakrapianiem. Koń otrzymał siano, ja stosowny poczęstunek /bez alkoholu/ potem dobrze się wyspałem na wozie zanim mnie obudził "starszy".

Ruszyliśmy w dalszą drogę. Policjant Kriczelis pozostał w rodzinnej wsi z powodu przekomo "słabej głowy". Minęliśmy folwark Zabłociszki i mostek na niewielkiej rzeczce, była to połowa drogi do Święcian. Potem jeszcze kilka wsi i zaścianków oraz wzniesień i widok miasta powiatowego. Za młynem pana Hryniewiczza przy ul. Daugieliskiej otrzymałem polecenie skręcenia w prawo na drogę wiodącą do Podbrodzia. Po jakimś czasie jazdy "starszy" polecił skrócić w lewo na drogę wiodącą przez teren zalesiony. Był to początek dużego poligonu wojskowego, który ciągnął się w kierunku Wilna.

Wjechaliśmy na teren silnie strzeżony przez litewskich żołnierzy w zielonych mundurach. "Starszy" ze stojącym wartownikiem wymienili zdania i pojechaliśmy dalej w rejon baraków. Zatrzymaliśmy się w pobliżu jednego z baraków, stojącego wśród rzadko rosnących sosenek. Policjanci wysiedli i poszli do baraku a ja ustawiłem furmankę i oczekiwałem na dalsze dyspozycje. Po jakimś czasie wrócił "starszy" i powiedział, abym wyprzągnął konia, gdyż ja będę wracał do domu dopiero jutro.

Wyprzęgnąłem konia, uwiązałem do wozu i dałem mu siano, a sam położyłem się na siedzeniu i obserwowałem teren. Do zachodu słońca było jeszcze daleko. Wszędzie było wałęsających się między barakami żołnierzy w różnych mundurach i kilka osób cywilnych, niektórzy mieli na rękawach opaski. W tem spostrzegłem, że w bliskiej odległości od furmanki przechodził dobrze zbudowany mężczyzna, podobny do znajomego z Daugieliszek. Dla upewnienia się zawołałem - panie Dejcz ! Mężczyzna przystanął i zaczął rozglądać się. Wstałem z siedzenia i stanąłem obok wozu i powiedziałem - proszę bliżej. Podeszedł i przywitał się. Był wielce zdziwiony, że tu jestem i po co ? Wyjaśniłem mu, z kim tu przybyłem. Bardzo był wzruszony naszym spotkaniem i wdzięczny, za to że go rozpoznałem i że może rozmawiać z dobrym znajomym. Wypytywał, co w naszym miasteczku, o rodziców i znajomych. Sam zaś był znacznie zmieniony na twarzy, przygnębiony i zrosnaczonej dalszym losem, który się odwleka. Powiedział, że jest głodny i że wszyscy Żydzi głodują, i już nie mają, za co kupić nawet odrobinę byle jakiej żywności. Przed tem były możliwości zakupu za wysokie ceny. Wszyscy myślą, że ich teraz mają zamorzyć głodem. Miałem ze sobą parę kanapek więc je bez namysłu oddałem. Podziękował i schował je do torby, którą miał przewieszoną przez ramię. Ze swej strony zaoferowałem, aby wieczorem lub w nocy przyszedł i ulokował się w wozie pod siedzeniem i słomą, gdyż rano jutro będę wracał do domu. Serdecznie podziękował za propozycję i odpowiedział, że nie skorzysta z tej żąciowej oferty, gdyż musi opiekować się rodzicami i rodziną aż do samej śmierci. Był pewny, że w niedługim czasie to nastąpi, zgodnie z przepowiedniami o grożącej zagładzie narodu żydowskiego. Na pożegnanie powiedział, że pełni z nakazu funkcję porządkowego wśród Żydów, a teraz musi już wracać do pracy. Staliśmy w zamyśleniu chwilę, wyciągnął rękę, uścisnęliśmy dłonie. Odszedł i po chwili znikł za barakiem.

Powróciłem na siedzenie i leżałem pogrążony w myślach. W tym przyszedł "starszy" i zaprosił na kolację. Wszedłem do baraku przepełnionego straszonym zaduchem tytoniu i alkoholu. Po podłodze brud i mnóstwo śmieci. Przy stoliku siedziało kilku policjantów spożywających "kolację", popijali jakiś alkohol i jedli, co kto miał. Skorzystałem z jedzenia, ale odmówiłem alkoholu. Śmieli się, że taki młodzieniec, a nie pije. Odpowiedziałem, że piję tylko mleko. Nastąpił ogólny wybuch śmiechu. Dali spokój. Po kolacji miałem nocować w pobliżu drzwi w baraku, na prowizorycznym posłaniu. Położyłem się, ale nie mogłem spać, nadchodziły różne myśli, przecież nie byłem na terenie poligonu, a w miejscu zorganizowanego getta. Usnąłem ze zmęczenia i to chyba nad ranem. Obudził wystrzał. Zerwałem się i szybko wyszedłem przed barak. Koń szarpał się na uwiązany powrozie do wozu, był wystraszony, chrapał. W pobliżu wozu leżał poruszając nogami żołnierz w zielonym umundurowaniu, obok karabin. Wróciłem do baraku i obudziłem "starszego". Kiedy podeszliśmy do leżącego, jeszcze dawał oznaki życia. "Starszy" wezwał swego kolegę, a przybyło kilku policjantów, którzy ułożyli na wozie rannego żołnierza, aby odwieźć go do miejskiego szpitala. Między sobą rozmawiali, że chłopak nerwowo nie wytrzymał, bo wczoraj całkowicie był załamany przeżyciami. Był to żołnierz litewski, w wieku 18-19 lat, ubrany w nowe umundurowanie koloru zielonego i buty skórzane z cholewami. W jednym z czubków buta tkwił wbity kawałek patyka, którym nacisnął spust karabinu. Oddał strzał w podbródek, gdzie widoczny był otwór wlotu pocisku. Jeszcze żył. Wraz ze mną jechali do szpitala wczorajsi pasażerowie, "starszy" ze swoim kolegą. Kiedy przyjechaliśmy do szpitala w Święcianach, ranny żołnierz już nie żył. Po dłuższym chodzeniu policjantów na terenie szpitala, dostarczono wózek, na który załadowano zwłoki żołnierza, czapkę i karabin i odwieziono.

My zaś odsunęliśmy zakrwawioną słomę i usiedliśmy na siedzeniu. Otrzymałem polecenie "wracamy", Skoro wracamy to skręciłem^{ny} w stronę poligonu. Okazało się, że źle zrozumiałem. "Wracamy" oznaczało, że jedziemy do Daugieliszek. Kiedy dojeżdżaliśmy do wsi Dojnie, kazano mnie skręcić w prawo i zajechać pod dom Kriczelisa. Tu skorzystałem z wiadra i wody, aby doprowadzić do porządku wóz, zmywając z wielkim trudem zakrwawione deski. Do domu powróciłem sam. Policjanci pozostali we wsi Dojnie, o czym nie kazali nikomu rozpowiadać, pod groźbą.

Po bardzo szybkim podboju terenów Związku Sowieckiego i zachłystywaniu się propagandy /barwne plakaty/ sukcesami osiąganymi przez armię niemiecką na całej szerokości frontów, nastąpiła zauważalna w naszym terenie cisza. Szczególnie po okresie zimowym.

Prawdopodobnie z istniejącą bardzo trudną sytuacją na froncie północno-wschodnim, szczególnie na odcinku frontu leningradzkiego, dowództwo niemieckie na wiosnę 1942 roku zarządziło pobór koni pociągowych dla potrzeb wojska. Takie zarządzenie zostało ogłoszone w powiecie święciańskim, a tym samym w gminie Daugieliszki. Miejscowy sołtys powiadomił, że każdy właściciel gospodarstwa, posiadający konie i wozy gospodarskie, winien stawić się osobiście wraz z posiadanymi zaprzęgami, w oznaczonym terminie na przegląd wojskowy w m.Święciankach.

Żadne kombinacje na miejscu nie wchodziły w rachubę, gdyż o posiadaniu zaprzęgu przez Polaka wiedzieli: sołtys, władza administracyjna i policja, ponieważ mieszkaliśmy w centrum miasteczka.

A zatem trzeba było jechać do powiatu.

W oznaczonym dniu, bardzo wczesnym rankiem wraz z ojcem wyjechaliśmy do miasta. Dzień był dość pogodny i ciepły. Jechaliśmy nie śpiesząc. Wymijali nas znajomi okoliczni mieszkańcy, przeważnie Litwini. Przy wjeździe do miasta uzyskaliśmy informację od znajomego Polaka, że przeglądu dokonuje niemiecka komisja wojskowa na łąkach, w prawo za budynkami posesji przy ul. Daugieliskiej. Nie było innego wyboru jak tylko wjechać w podwórze pewnego gospodarza, zbadać problem sprawy na miejscu. Ojciec pozostał w rozmowie z gospodarzem, ja zaś udałem się na "rozpoznanie".

Na pobliskiej łące ustawiono kilka stołów, przy których urzędowali członkowie komisji wojskowej. W jednym miejscu stał pierwszy stół przy którym w kolejności zgłaszali się przybyli mieszkańcy z końmi lub też z całym zaprzęgiem. Tu też odbywał się komisyjny przegląd i zakwalifikowanie przydatności konia, wozu czy całego zaprzęgu. Przydatność była wyrażana przez oznakowanie kredą na uzdzie, jeżeli był zakwalifikowany koń, na wozie dawano znak kredą na lewych bocznych deskach lub "drabinach", zaś przy całym zaprzęgu znaki kredowe widniały na wozie i na uprzęży. Po przeglądzie komisyjnym wszyscy uczestnicy musieli przebyć pewien odcinek łąki /około 100 m./ do następnego stołu, gdzie siedziało kilku żołnierzy wypisujących jakieś ankiety i pisma. Przed tym stołem kilku żołnierzy bacznie obserwowało oznakowanie ,

które znajdowało się po lewej stronie koni i furmanek. Każdy oznakowany był niezwłocznie zatrzymywany celem dokonania opisu w aktach urzędowych i kierowany do wyznaczonego oddzielnego miejsca na łące, zabezpieczonego wartownikami, bez możliwości ucieczki. Natomiast nie zakwalifikowani do poboru nie byli zatrzymywani przy drugim stole, byli już wolni i mogli jechać do domu.

Widziałem przypadki ścierania zapisu kredą na uzdzie u konia jak i znaków kredowych na bocznych deskach furmanek. Gospodarzom to się udawało i nie byli zatrzymywani przy końcowym stole przez żołnierzy. Było też kilku Litwinów bardzo pewnych siebie, że im nic nie zabiorą. Okazało się inaczej. Nie bacząc na ich półwojskowe umundurowanie litewskie, zabrano dobre konie i dobre wozy. Jednemu zabrano parokonny zaprzęg, a sam nie mając innego wyjścia zgłosił się na furmana. Od czasu do czasu ogłaszano w języku litewskim, że mile są widziani ochotnicy, którzy zaoferują swoje podwozy i siebie na określony termin w pracach taborów za odpowiednim wynagrodzeniem.

Były przypadki, kiedy po zarekwirowaniu całego zaprzęgu, wyznaczano właściciela na woźnicę, podlegającego prawie mobilizacji.

Chyba po paru godzinach powróciłem do ojca i zdałem relację. Okazało się, że dobrze uczyniliśmy przed wyjazdem z domu wymieniając nowe "drabiny" u wozu na stare, zniszczone i brudne deski boczne. Szprycha i okucia kół w różnych miejscach owinęliśmy szmatami jak i zardzewiałym drutem. Wyglądały sztrasznie nędznie. Według miejscowego gospodarza konia trzeba było zamienić, oczywiście za niewielką opłatą i to znajdującą się w bliskim sąsiedztwie.

I tak na zmienionym koniu, który stawał przed komisją po raz trzeci i na własnej ozdobionej szmatami furance udało się pokonać stół pierwszy z komisją i nie zostać zakwalifikowanym. Byłem wraz z zaprzęgiem wolnym, przebyłem odcinek łąki i drugi stół bez zatrzymania. Po całodziennym zdenerwowaniu i podróży pod wieczór wróciliśmy do domu.

Po kilku tygodniach krążyły poprzez pocztę pantoflową wiadomości, że z przeprowadzonego przez Niemców poboru dla potrzeb wojska i dla celów "obrony ojczyzny" /litewskiej/ nie były zadowolone władze administracji litewskiej ani też okupacyjne władze wojskowe niemieckie.

"NOWY PORZĄDEK"

W dniu 22 czerwca 1941 roku dowiedzieliśmy się z wiadomości radiowych, że Niemcy hitlerowskie dokonały zdradzieckiego napadu na Związek Sowiecki. Niektórzy mieszkańcy, szczególnie Litwini byli zadowoleni ze zmiany władzy i pewności odzyskania niepodległości przez Litwę, że nie będzie deportacji na Syberię i nie będzie "wiecznego kołchozu". O Polsce nikt nie wspominał, nawet Polacy, gdyż klęska wrześniowa przekreśliła wszelkie nadzieje a upewniała o trwającej na zmiany okupacji.

Nastąpiła natychmiastowa ewakuacja niektórych urzędów, zamiejscowych pracowników administracji, szkolnictwa i NKWD na wschód. Masowe wycofywanie się związków taktycznych i pojedynczych oddziałów Armii Czerwonej od Bałtyku po przez Litwę i tereny nasze, polskie.

Niemieckie zagony pancerne, wspierane przez lotnictwo, rano dnia 24 czerwca, dotarły do nieznaczącego lecz leżącego na trasie marszu, miasteczka Nowe-Daugieliszki.

Wojska sowieckie przeważnie piechota i tabory, cofały się jeszcze przez kilkanaście dni, w różnych porach dnia i nocy. Marsze te odbywały się jakgdyby planowo. Maszerowali sowieci, potem zmechanizowane wojska niemieckie i znów sowieci. Całymi dniami przeplatanka z pewną uwagą, że w naszym rejonie nie doszło do żadnej walki, jedni drugich unikali i wszyscy podążali w kierunku wschodnim.

Po kilku dniach administracja i władza sowiecka zastąpiona została administracją litewską pod nadzorem niemieckich wojsk okupacyjnych. Nastąpiły koszmarne dni i noce wojenne oraz wprowadzanie nowego ładu i porządku. Na pierwszy początek przybyła grupa uzbrojonych cywili - policjantów litewskich, którzy w nocy dokonali licznych aresztowań wśród Polaków oraz Żydów. Dokonali również pierwszej masowej egzekucji w żwirowni pod lasem w pobliżu wsi Maksymańce. Rozstrzelali kilkanaście ⁵¹⁴ mężczyzn narodowości żydowskiej oraz młodych Polaków - Edwarda i Ryszarda, synów listonosza Jarmolczyka. Natomiast aresztowanego miejscowego lekarza Grzegorza Niemcewicza /30 lat/ prowadzono na egzekucję lecz w drodze przez miasteczko zwolniono go do domu. Ta egzekucja była olbrzymim wstrząsem, społeczeństwo polsko-żydowskie zostało zaszokowane i pozbawione wszelkiej pewności dalszego życia w tym ustroju. Aresztowano niewinnych i bez żadnego sądu rozstrzelano !

Na podstawie zarządzeń niemieckich władz okupacyjnych ludność narodowości żydowskiej, mieszkająca w miasteczku, zmuszona została do osiedlenia się w wyznaczonej dzielnicy /getto/, tam, gdzie zamieszkiwali przeważnie Żydzi. Nastąpiło znaczne zagęszczenie i ciasnota w poszczególnych domach jednorodzinnych. W okresie przesiedlenia nie można było przenieść całego mienia. Znaczna część została zarekwirowana przez policję litewską, która "nadzorowała" wykonanie zarządzeń niemieckich i otaczała "opieką" przesiedlanych. W getcie mieszkali przez kilka miesięcy, potem nastąpiła likwidacja getta w Nowo-Daugieliszkach.

Nastąpił dzień, w którym ludność żydowska zmuszona została do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania i skierowana na "stałe" do zamieszkania w getcie powiatowym w m. Świącianach. Faktycznie był to rozległy teren poligonu wojskowego w tym rejonie. Przesiedleńcy mieli prawo zabrać tylko niezbędne rzeczy osobiste, zaś kosztowności /złoto, biżuterię itp./ pozostawiać w biurze posterunku policji litewskiej, który mieścił się w obszernym budynku Żyda Frydmana, przez które przechodzili wszyscy pod eskortą policjanta.

Od samego rana na ulicy było tłoczno i obok posterunku, przez który przechodzili, a po wyjściu i odbytej rewizji osobistej, ustawiani byli na ulicy na przeciw kościoła i nadal nadzorowani przez policję i osoby cywilne ale uzbrojone. Około południa ruszyła kolumna piesza kobiet, mężczyzn, młodzieży i dzieci. Za kolumną szereg furmanek z tobołkami, paczkami i walizkami a na nich siedzącymi osobami starców i nie mogących poruszać się o własnych siłach, obłożnie chorych.

Mimo że był nakaz dla mieszkańców o zasłonięciu okien i nie wyglądania przez nie pod groźbą kary śmierci, to i tak przez szpary zasłon mogliśmy obserwować maszerującą kolumnę Żydów, po raz ostatni. A szli przecież sąsiedzi, znajomi od lat i tu urodzeni koledzy i koleżanki z naszej polskiej szkoły. Rodzina Arona Judela - sklepikarza i rolnika, posiadającego grunta we wsi Wasiule, Frydmana z rodziną, właściciela sklepu kolonialnego i skupującego przez lato wszelkie zioła lecznicze. Zamożnego pana Kuryckiego z siostrą Dwerą, właścicieli dwóch domów i sklepu tekstylnego, znajdujących się na naszej działce dzierżawnej. Rodzina Uszpoła Kuszela ze sklepu wyrobów metalowych i rodzina zacnego aptekarza magistra farmacji Cabela Zaka, obok niego syn Dodzik, dalej zajmująca się handlem pani Sory, w sąsiedztwie z rabinem Świdlerem, z książką w ręku, tuż obok małżonka Dwera z domu Winokur.

Wśród kolumny zauważyłem starszego wiekiem Żyda z tradycjami i bogobojnego, z brodą i kręconymi pejsami, pana Mukłę Rozemberga wraz z zięciem Rówinem Ziwe, który był wielce pożytecznym szklarzem w naszej okolicy. W postawie żołnierskiej szedł Żyd Rudnicki, inwalida wojenny i były legionista, który do września 1939 roku prowadził w miasteczku sklep monopolowy. Dalej w kolumnie zaliczana do bardzo zamożnych pani Gajcenowa, a obok niej rodzina ubogiego szewca pana Lejby, dobrzy znajomi sąsiedzi przez ulicę, jak pan Szapiro, a dalej za nim rodzina wraz z rodzicami pana Dejcza, właściciela sklepu, który podczas spraw handlowych nie gardził kieliszkiem i kiełbasą wieprzową spożywaną przez miejscowych "gojów". Wśród tej maszerującej rzeszy ludzi, szereg osób wiedziało, że to był ich ostatni marsz. Wielu płakało, a szczególnie szkolna młodzież i niektóre kobiety. Oglądając ich po raz ostatni mieliśmy też łzy w oczach, byliśmy pewni, że ich prowadzą do miejscowej żwirowni, gdzie nastąpi "likwidowanie", tak jak powiadali niektórzy mieszkańcy. Po paru godzinach od wymarszu kolumny żydowskiej, powróciło kilka furmanek załadowanych walizkami, paczkami i tobołkami na miejscowy posterunek policji litewskiej, gdzie nastąpiło rozładowanie.

Ten dzień likwidacji getta i wymarszu Żydów, był dla nas jak gdyby dniem żałoby po znajomych sąsiadach, którzy odeszli bezpowrotnie, zaś następne dni, tygodnie i miesiące stały się okresem niepokoju i trwogi w dzień i noc. Krążyły w okolicy pogłoski, że w następnej kolejności przyjdzie zagłada na Polaków, wielce znienawidzonych przez nacjonalistów litewskich, a szczególnie będących na hitlerowskich usługach.

Zagłada wielotysięcznego getta święciańskiego utworzonego na poligonie wojskowym nastąpiła w pierwszej dekadzie m-ca października 1941 roku przy przeważającym i aktywnym udziale jednostek policji litewskiej ochotniczej organizacji strzeleckiej / szaulisów/ oraz osób cywilnych i uzbrojonych oddziałów pomocniczych, będących w większości w mundurach policji i wojska litewskiego z okresu międzywojennego, z godłem państwowym "pogoni" na wszelkiego kształtu i rodzaju czapkach.

Nastąpił kolejny okres "porządku". Początkowo liczne patrole litewskiej policji penetrowały okolice miasteczek i uczęszczanych przez ludność szlaków komunikacyjnych w celu "polowania" na uciekających w kierunku wschodnim, zbiegłych Żydów z getta lub miejsca kaźni. Następnie patrole były co raz to mniej częste i nie opłacalne. Działalność była "legalna", gdyż nakazana przez litewskie władze zwierzchnie.

Wielokrotnie patrole były opłacalne, gdyż przyprowadzały pojmane pojedyncze osoby, czasami osoby dorosłe z dziećmi, które następnie przetrzymywano w miejscowym areszcie przez szereg dni, potem już ich nie było. Raz widziałem jak furmanką wywożono do miasta powiatowego dwie osoby cywilne / może Żydzi ?/ pod silną eskortą policjantów.

Kiedyś znowu zaobserwowałem dwóch dobrze zbudowanych fizycznie mężczyzn w cywilnych ubraniach, prowadzonych w godzinach rannych pod eskortą z aresztu do biura posterunku policji i ponownie do aresztu. Takie przemarsze powtarzały się przez kilka dni. Przez następne dni nie było ich widać, nie wyprowadzano nikogo z aresztu. Potem przypadkowo zauważyłem, jak ich prowadziło kilku policjantów w stronę pobliskiego lasu. Aresztowani ledwo powłóczyli nogami, byli wyciężeni z widocznymi na twarzy okaleczeniami i opuchlizną, odzież mocno zniszczona. Po jakimś czasie w prowadzonych rozmowach ze znajomymi, dowiedziałem się, że byli to "prawdopodobnie ujęci partyzanci", tylko nie dopowiedziano, z jakiej organizacji, polskiej czy rosyjskiej ?.

Kolejny przypadek, kiedy trzyosobowy patrol policji litewskiej na ulicy miasteczka, w pobliżu murowanego mostu, zatrzymał dwóch mężczyzn jadących na rowerach. Po widocznym wylegitymowaniu poprowadzili ich za murowany budynek na podwórko. Nie tracąc chwili, pobiegłem za budynki Arona Judela i obserwowałem, jak ich bito gumowymi pałami /wykonane z kabli ogumowanych/ i kopano butami, przeklinano dość głośno w języku litewskim. Policjanci pozostawili leżących i odeszli. Po jakiejś chwili poszkodowani powstałi i z ledwością doszli do pozostawionych na chodniku rowerów, wzięli je i bardzo wolno oddalili się pieszo w kierunku do wsi Czajkiszki. Po krótkim czasie dowiedziałem się z rozmowy prowadzonej przez Litwinów, że byli to Polacy nie umiejący rozmawiać po litewsku, a po niemiecku nie umieli policjanci. Polacy byli zatrudnieni w jakiejś firmie niemieckiej, co wynikało z posiadanych "kenkart". Policjanci dali im nauczkę, aby na przyszłość umieli rozmawiać po litewsku na terenie Litwy.

Takie przypadki były sporadyczne i to przeważnie z osobami przybyłymi z innych miejscowości, nie znającymi tutejszych "obyczajów" nowej władzy okupacyjnej. Natomiast miejscowe rodziny Polaków starały się przestrzegać przepisów i nie drażnić "władzy" i nie spotykać się z nimi na ulicach. Z miejscowymi Litwinami rozmawialiśmy tak, jak za dawnych lat, po sąsiedzku, a u nich w domu przeważnie po polsku.

Bestialski mord święciański.

W dniu 19 maja 1942 roku wieczorem przybył do nas starszy policjant litewski Wincas Mejdas, pod pretekstem kupna bimbru. Należność uiścił i otrzymał pół litra wódki. Ale w międzyczasie w prowadzonej rozmowie w języku litewskim poinformował, że w rejonie Święcian partyzantka sowiecka napadła na jadący samochód i zabiła trzech niemieckich wysokich urzędników. Po załatwieniu swojej sprawy pożegnał się i wyszedł.

Po usłyszeniu tej wiadomości miałem do wykonania zadanie powiadomienia kierownictwa Placówki AK o tym wydarzeniu. Najpierw powiadomiłem najbliższego mieszkającego pana Edwarda Kisiela, a następnie pana Edwarda Litorowicza - komendanta Placówki, do którego dotarłem przez zarośnięty drzewami i krzewami teren peryferii miasteczka. Wiadomość została przyjęta, a mnie uspokojono, że nic strasznego dla nas, gdyż nas dzieli odległość ponad 30 kilometrów od wydarzenia. Ponadto czy ta wiadomość jest pewna, gdyż brak innego źródła informacji.

Wczesnym rankiem 20 maja przyszła do nas /Sobolewskich/ pani Helena Niemcewiczówna, bardzo zdenerwowana i zapłakana. Powiedziała, że w nocy dokonano licznych aresztowań wśród Polaków. Między innymi został aresztowany jej brat Grzegorz Niemcewicz, lekarz miejscowy, Edward Litorowicz - były sekretarz Urzędu Gminy, Edward Kisiel - właściciel młyna i jej narzeczony. Wszystkich potraktowano jako zakładników. Oznaczało to, że sprawa jest więcej niż tragiczna. Co robić? Iść na posterunek policji litewskiej? Tam też nic konkretnego nie powiedzą i nie poinformują, gdzie są aresztowani, zaś całą sprawę zrzucają na Niemców, jak to w rzeczywistości już bywało.

Po naradzie w domu postanowiliśmy, że ja "zapoluję" na komendanta policji kapitana Buteliauskasa, a pani Helena będzie z nim rozmawiać, tylko w jakim języku, przecież litewskiego nie zna, a polski pogorszyłby tylko całą sprawę. Będę rozmawiać ja. Ryzykujemy i oczekujemy na spotkanie. W nocy rozmawiała z nim Weronika, żona Litorowicza^a

Jak codziennie, z prywatnego mieszkania /obok biura posterunku policji/ komendant rano odbywał przechadzkę do wychodka, po przekątnej podwórka, który stał obok szopy i chlewiku. My oczekiwaliśmy za rogiem szopy. Kiedy komendant wyszedł z wychodka, podszedłem do niego ukłoniłem się i poprosiłem o chwilę rozmowy, zwracając się po litewsku

Był zaskoczony tym, że znalazłem się na terenie podwórka policji, które było ogrodzone parkanem z desek i sąsiadowało z naszym podwórkiem. Zezwolił na rozmowę, jednocześnie podchodząc pod samą szopę. Spytałem o wiadomym aresztowaniu jako zakładników znajomych trzech sąsiadów i prosiłem w imieniu ich rodzin, aby pan komendant dołożył wszelkich starań osobistych dla zwolnienia aresztowanych i powrotu do domu. Podczas mojej rozmowy z komendantem wyszła z ukrycia pani Helena. Komendant był również bardzo zdziwiony, że tak załatwiamy sprawę. Wyjaśniłem mu, że nie chcemy oficjalnie przez biuro posterunku, gdyż od oficera służbowego nie uzyskamy prawdziwej informacji. Kiedy przez chwilę rozmawiał z panią Heleną, byłem tłumaczem jego i jej wypowiedzi. Na zakończenie dodał, że o imiennym aresztowaniu zakładników polecenie otrzymał "z góry" /nie wiadomo z jakiej/, a to co zbyt szybko wykonał, to tylko z własnej decyzji, za co bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność /również nie wiedzieliśmy co ?/. Pani Helena serdecznie mu podziękowała i podając na pożegnanie rękę i coś jemu do ręki? Nie pytałem nigdy, co to było, małego, zawiniętego w papierze.

Jeszcze tego samego dnia 20 maja, aresztowanych zakładników dowieziono na miejsce koncentracji w miasteczku Mielegiany, odległym od Nowo-Daugieliszek około 14 km, od Święcian prawie 22 kilometry. Natomiast z Daugieliszek do Święcian było 28 km.

W tragicznym dniu 20 maja w Święcianach odbyły się masowe egzekucje ponad 400 Polaków, bez żadnego sądu i przesłuchań prowadzono na miejsce kaźni zabranych z domów a nawet z ulicy przechodniów. Natomiast ci, co przebywali w m. Mielegianach, był prawdziwy cud Boży, gdyż uniknęli egzekucji i po kilku tygodniach powrócili do domów.

Prawda była całkiem inna.

W dniu 19 maja 1942 roku w godzinach rannych nieliczny oddział partyzantki sowieckiej Fiodora Markowa zaatakował z zasadzki samochód na szosie ze Święcian do Łyntup, gdzie zostali zabici dwaj wyżsi urzędnicy cywilni i oficer niemiecki. Niemcy z Wilna zastosowali daleko idące środki odwetowe, nakazując Litwinom rozstrzelanie 400 Polaków

Na terenie powiatu święciańskiego akcją odwetową kierował komendant policji kryminalnej w Święcianach major Jonas Maciulavičius. Na podstawie uprzednio przygotowanych spisów Polaków przez litewską komisję powiatową w składzie: starosta Kukutis, szef saugumy Puronas, szef policji Januszkiewiczus, dr Rymas, ks. Budra, burmistrz Cycenas.

Polaków rozstrzeliwali i zabijali przybyli strzelcy z oddziałów Ponarskich w Wilnie: Ypatingas Burys i Apsaugos Batalionas, miejscowa policja litewska i straż leśna, a w m. Hoduciszkach brali udział w mordowaniu Polaków uzbrojeni Litwini z ochotniczej samoobrony. Łącznie zamordowano w szeregu miejscowościach na terenie powiatu 1.200 /jeden tysiąc dwieście/ Polaków.

Ponadto litewska straż więzienna na Łukiszkach w Wilnie zamordowała dodatkowo 150 Polaków, więzionych niewinnie, bez żadnego sądu.

Za zabicie trzech osób z niemieckiej administracji okupacyjnej przez partyzantkę sowiecką, zostało rozstrzelanych i zamordowanych łącznie 1.350 niewinnych Polaków, w większości z inteligencji, księży i wybitnych osobistości, przez nad wyraz gorliwych Litwinów, szowinistów i sługusów gestapo.

Po kilku miesiącach kapitan Buteliauskas został przeniesiony służbowo do odległego o 24 km miasta Widze, bardziej na wschód, gdzie teren był nasycony partyzantką sowiecką. Na jego miejsce przybył i objął garnizon policji, komendant Czerniauskas.

Kolejnym komendantem był porucznik Kairys, który dowodził akcjami przeciwko sowieckim grupom minerskim, przechodzącym przez teren gminy Daugieliskiej, w stronę szlaku kolejowego Wilno - Leningrad. Jego władza skończyła się w dniu 7 maja 1944 roku, kiedy miasteczko z zaskoczenia zostało wyzwolone przez 24 Braślowską Brygadę Armii Krajowej. Żadna "strona walczących" nie objęła administrowania terenu aż do nadejścia Armii Sowieckiej na początku Lipca 1944 roku.

Dalsze zbrodnie.

W godzinach rannych w niedzielę, na początku listopada 1941 roku rozległy się na ulicy pojedyncze strzały. Szybko uchyliłem firankę i ujrzałem przez okno, jak ulicą biegnie mężczyzna z owiniętą szalem głową. Nadal padały strzały, a on biegł. Wtem upadł twarzą na bruk. za nim nadbiegł policjant, stanął nad nim i oddał jeszcze jeden strzał w głowę leżącego. Policjant ubrany był w szary, gabardynowy płaszcz, na głowie, czapka garnizonowa z czerwonym otokiem i litewskim godłem narodowym. Był jednym ze starszych policjantów licznego garnizonu w Nowych Daugieliszkach.

Odszedł od zabitego człowieka i prosto skierował się do drzwi naszego domu. Pięścią uderzał w drzwi, bo były jeszcze na zasuwie, zamykane na okres nocy lub wyjścia wszystkich z domu. Byłem najbliżej i otworzyłem z zasuw drzwi. Nie wchodząc do mieszkania i trzymając pistolet w ręku, rzekł, abym niezwłocznie wziął wóz i usunął zwłoki z ulicy, gdyż ludność w tym czasie idzie na nabożeństwo do kościoła.

Żadna dyskusja nie mogła być prowadzona, a polecenie należało niechybnie wykonać. Więc nie śpiesząc poszedłem po konia i po wóz. Przyjechałem na ulicę, a tu spotkał mnie grad przekleństw i groźba pistoletu policjanta, za zbyt opieszale przybycie. Nie tłumaczyłem się. Wykręciłem koniem i podstawiłem wóz przy zabitym. Policjant wezwał jeszcze dwóch mężczyzn, którym nakazał załadować zabitego Żyda na moją furmankę. Teraz dowiedziałem się, kto to był. W czasie załadunku musiałem konia trzymać na wodzach, gdyż po zapachu świeżej krwi stał się bardzo płochliwy. I tak z załadowanym człowiekiem pojechałem ulicami miasteczka, przy bacznej obserwacji miejscowych i z okolicznych miejscowości Litwinów.

Pojechałem za budynek byłego Urzędu Gminy a potem na łączkę między terenami zadrzewionymi. Przywiązałem konia do pojedynczego, małego drzewka a sam wziąłem się do kopania dla nieboszczyka dołu. Po kilku chwilach zrobiło się ciepło, więc koźmuchową kurtkę położyłem obok drzewka. Kopanie w twardej glebie było bardzo trudne i męczące, ale po kilku godzinach wykopałem odpowiedniej głębokości i długości dół. Ściągnąłem z wozu zwłoki człowieka, który był ubrany w podniszczone długie spodnie i starą, przesiąkniętą krwią kurtkę z kilkoma otworami po kulach, na nogach trzewiki również oblane krwią. Na głowie mocno

zakrwawionej z ranami szarpanymi, znajdował się koniec szala. Był brunetem, z dużym zarostem na zakrwawionej twarzy. Czy to był Żyd? Wciągnąłem zwłoki do dołu, a na twarz położyłem jego czapkę, którą policjant wrzucił do wozu. Zasypałem zwłoki ziemią, a z pozostałości której uformowałem mogiłę i ubijałem jej boki szpadłem. W tym momencie wystraszony koń szarpnął z całej siły, urwał gałąź i zaczął uciekać z tego miejsca. Trzymając szpadel w ręku puściłem się w pogoń i dopiero przy drugich zaroślach dogoniłem, wskoczyłem na wóz i pojechałem zmęczony do domu. Tu dopiero spostrzegłem, że nie mam swojej kurtki. Więc szybko zawróciłem i pojechałem na miejsce pochówku. Po przyjeździe stwierdziłem brak kurtki tam, gdzie położyłem. Poszukiwania w zaroślach również nie dały rezultatu, a kurtka zginęła bezpowrotnie. Ten kto zabrał był przekonany, że była ona własnością zabitego, prawdopodobnie Żyda. Mimo rozprowadzania wśród znajomych mieszkańców o zaginięciu kurtki, nigdy jej nie odzyskałem.

I tak minął kolejny, tragiczny dzień w życiu.

Zdarzył się przypadek do zaobserwowania podczas pięknej słonecznej pogody. W któryś tam dzień lata 1942 roku wracałem od krewnych zamieszkałych pod lasem we wsi Nowy Kątek. Minąłem mostek, przeszedłem przez zarośnięte drzewami wzgórze i wchodziłem w zarośnięte krzewami obniżenie terenu. W tym gruchnęła salwa z karabinów i wydało się, że coś świsnęło nad głową. Upadłem. Na czworakach ścieżką podążałem ku brzegowi zarośli. W tamtym padł strzał pojedynczy. Leżąc już na brzuchu, rozchyliłem dość wysoką trawę i ujrzałem na łączce, gdzie na jesieni ubiegłego roku zakopałem zwłoki człowieka, grupkę litewskich policjantów w czarnym umundurowaniu. Widać było, że byli pijani i głośno rozmawiali ze sobą. Jeden z nich chodził od zwłok do zwłok i niekiedy strzelał w głowę. Leżałem nieruchomy i niesamowicie wystraszony. Gdyby ktoś zauważył mnie z obecnych, napewno podzieliłbym los tych nieszczęśników i spocząłbym we wspólnym grobie.

Z obserwacji doszedłem do wniosku, że rzeczywiście rozstrzelanymi byli Żydzi. Do zawczasu wykopanego dołu wrzucano i wciągano osoby dorosłe, mężczyźni i jedna kobieta oraz dwoje większych dzieci. Razem było chyba około 10 osób.

Leżałem nieruchomo dość długo, zanim nie zasypią dołu i nie zechcą odejść z miejsca kaźni. Na szczęście po skończonej "robocie" poszli

w przeciwną stronę od mego miejsca. Dopiero po pewnej wyczekującej chwili zdobyłem się na odwagę wstać. Okreźną drogą po przez "Jankuna" górkę porośniętą drzewami i od strony wsi Radejkiszki trafiłem z dużym opóźnieniem do domu. Po przybyciu w domu spotkałem matkę, która spytała co się stało, gdyż byłem bardzo blady i wystraszony. Nic nie mówiąc udałem się do sypialni.

Po niedługim czasie tajemnica została wyjaśniona przez przypadek. Do mieszkania przyszedł jeden ze znajomych policjantów i poprosił o sprzedanie "litra" bimbru dla kolegów. Uśmiechając się tłumaczył, że mieli rozkaz "zlikwidować" grupkę pojmanych i przetrzymywanych Żydów, a teraz muszą uspokoić swoje nerwy.

Jeszcze jedno tragiczne wydarzenie w życiu szesnastolatka. Zaś ta zbrodnia na niewinnych ludziach narodowości żydowskiej odbiła się szerokim echem po całej okolicy i dotarła do wiadomości Polaków, jako już stanowiących mniejszość narodową na terenie Polski, okupowanej przez niemiecko-litewskich faszystów.

R U C H O P O R U

Na przełomie listopada - grudnia 1939 roku została zorganizowana w Nowo Daugieliszkach konspiracyjna placówka ruchu oporu przez porucznika artylerii Edwarda Litorowicza, byłego sekretarza Urzędu Gminy. Do konspiracyjnej działalności zaangażował miejscowych Polaków, którzy jeszcze pozostawali w miasteczku. Potem z różnych powodów rodzinnych szereg osób i rodzin wyjechało na stałe. Wśród nich znalazły się rodziny Komorowiczów i Żelobowskich, którzy wyjechali do Ignalina. Państwo Szapielowie do m.Święcian a państwo Zakrzewscy do miasta Nowe Święciany. Wybyli też z Nadleśnictwa Władysławów i Pujszowie oraz inni byli urzędnicy państwowi.

Skoro już została "wybudowana" i zamknięta granica między Litwą a Związkiem Sowieckim, ustał ruch na trasie Daugieliszki - Ignalino ze stacją kolejową a dalej do Wilna. Nastąpił ruch przez "zieloną" granicę, aby dostać się do Wilna i dalej na zachód.

Prawdopodobnie w tym celu, na prośbę komendanta Placówki, opracowałem szczegółowy plan przebiegu granicy na określonym odcinku, który po wykonaniu przekazałem jemu.

Po pierwszej deportacji znajomych z miasteczka i okolic, pod nadzorem NKWD, wszelka działalność konspiracyjna, choć do tej pory dość skromna, została zawieszona przez komendanta. Jednak kilkakrotnie miałem polecenie, z serdeczną prośbą komendanta, przewozić zimą obcych mężczyzn, Polaków, którzy przebywali u Litorowicza, a następnie udawali się do m.Święcian, Widz lub Hoduciszek. Podobne polecenia miałem w okresie trwania okupacji sowieckiej do czerwca 1941 roku.

Konflikt zbrojny w dniu 22 czerwca 1941 roku był dla niektórych mieszkańców miasteczka tylko błyskiem nadziei zmiany na lepsze. Była to wielka pomyłka. Nastąpiła kolejna zmiana okupanta na kresach północno-wschodnich. Był to też odwieczny wróg Polski.

Przez nasze miasteczko przechodziły dwie armie. Po ich przejściu na poboczach i w przydrożnych rowach leżało wiele sprzętu wojskowego, samochody bez paliwa, wszelkiego rodzaju uzbrojenie, nowe i uszkodzone pojazdy konne jak i pozabijane czy padnięte konie. Z tego wszystkiego kilkusobowa grupa z Placówki zbierała broń strzelecką i wszelką amunicję. Przeważnie była to porzucona broń sowiecka, którą przynosili -

-śmy do wyznaczonego miejsca. Podczas biwakowania kolumny taborów na pobliskiej łące, udało się ściągnąć spod namiotu polowy aparat telefoniczny, który schowałem w pobliskich krzakach tarniny. Dopiero po odjeździe wojska na drugi dzień schowałem w naszej stodółce.

Placówka PZP w Daugieliszkach weszła ponownie do działalności konspiracyjnej, zarządzanej przez dotychczasowego komendanta. Początkowo nie było wiele pracy do wykonania, chyba przedstawianie drogowskazów i znaków rozpoznawczych jednostek, ustawianych na skrzyżowaniach. Lecz nie wiele to dawało w zmyleniu tras, gdyż przez nasz teren do późnej jesieni przemieszczały się oddziały zaopatrzenia wojsk niemieckich.

Według mego rozeznania i współpracy, wiedziałem, że sprawami zaopatrzenia zajmował się pan Edward Kisiel, były właściciel młyna mechanicznego, a służbą sanitarną opiekował się i sam czynnie uczestniczył w pracach, lekarz medycyny Grzegorz Niemcewicz. Nadmienić muszę, że sprawy łączności i wywiadowcze zostały powierzone mnie, znającemu dobrze rozległy teren jak i języki: litewski i rosyjski /biegle/. W późniejszym okresie do działalności zostali włączeni bracia Balukiewiczowie, Helena Niemcewiczówna siostra lekarza, jak i jego żona pani Niemcewiczowa, z pobliskiej wsi Czajkiszki weszli do pracy Ostaniewicz Jan, Trapszo Jan oraz Śliwa. W ostatnim roku przyjęty został mój brat Bogusław, który zajmował się przewożeniem wszystkiego.

Do końca 1941 roku wykonałem kilkakrotnie penetracji terenu dawnej Gminy Daugieliskiej oraz obserwacji i kontaktów w sąsiednich miasteczkach jak Mielegiany, Twerecz, Hoduciszki, Widze oraz na innym kierunku Kołtyniany. Na polecenie również komendanta parę razy przewoziłem po jednej osobie cywilnej ze stacji kolejowej Ignalino do majątku Podziśnie, dziedzica Salmanowicza, położonego na lewym brzegu rzeki Dżisny, po przejeździe mostu w Malinie za Kaczergiszkami oraz do majątku Bohiń, dawnego właściciela Bogusławskiego, za m. Widzami. Odwoziłem również dwóch Polaków do folwarku pana Grykina, o nazwie również Podziśnie, ale położonego na prawym brzegu rzeki Dżisny, bez przejeżdżania przez rzekę. Dość częste były wyjazdy na targ we czwartki do Ignalina, a przy okazji załatwiała się sprawy konspiracyjne lub ktoś z Placówki zabierał się rzekomo "okazją" na targ a na miejscu po przyjeździe załatwiał sprawy lub udawał się dalej do Wilna.

Na początku nowego 1942 roku nastąpiło spotkanie w mieszkaniu u komendanta kilku zaangażowanych osób. Zostały omówione dotychczasowe działania konspiracyjne, jak i nasilenie szykan i znieważania Polaków przez władze okupacyjne litewskie. Wzięto pod uwagę likwidację getta na poligonie święciańskim, jak i zabicie w dzień człowieka na ulicy. Postanowiono, że kontaktowanie się może się odbywać jedynie w bardzo ważnych i niecierpiących zwłoki sprawach konspiracyjnych, z zachowaniem wszelkich ostrożności. Ponadto nie należy organizować spotkań z okazji polskich świąt narodowych, gdyż każda polska rodzina, szczególnie w małym środowisku Polaków, jest bacznie obserwowana pod każdym względem przez pracowników "saugumy" i poszczególnych policjantów.

Do najbardziej uczęszczanego szlaku był przez nas nazwany "trójkąt" w obwodzie około 100 kilometrów. Najczęściej odbywałem w towarzystwie Edwardów, ~~Kis~~ Kiela lub Litorowicza i trwał dwa a czasami trzy dni. Z Daugieliszek trasa wiodła przez Wasiule, Michałowo, Mielegiany i przeważnie do M. Hoduciszki. Tam najczęściej w zajeździe u jakiegoś gospodarza na peryferiach oczekiwałem na swego pasażera. Po załatwieniu przez niego spraw wracaliśmy do miejscowości Świrki na nocleg. Na drugi dzień rano wyjazd do Święcian a w połowie drogi na zaścianku odpoczynek i popas, potem już w samych Święcianach i to bardzo krótko i dalej przez Dojnie, Zabłociszki, majątek Koziczyn dziedzica Bortkiewicza przez Stare Daugieliszki i już w domu, zmęczeni i głodni.

Placówka w Daugieliszkach podporządkowana była Armii Krajowej. Działała prawdopodobnie jako zaplecze i punkt kontaktowy polskich oddziałów partyzanckich, rozlokowanych na północnych terenach województwa wileńskiego. Sama działalność była prowadzona na terenie większości narodowości litewskiej. Stacjonowanie dość licznego garnizonu policji litewskiej w sile 25 - 40 osób w samym miasteczku, stały posterunek przy moście w Kaczergiszkach około 10 osób, posterunek policji w Ignalinie około 15 osób, przy częściowym patrolowaniu i ochronie polowej radiostacji niemieckiej we wsi Rapiszki.

W okresie lata 1943 roku działalność placówki została mocno ograniczona i sparaliżowana. Na polecenie komendanta Litorowicza zostały zabronione wszelkie kontakty osobiste z osobami funkcyjnymi i łącznikami, za wyjątkiem przypadkowych spotkań na ulicach, w kościele lub w sklepie spółdzielni litewskiej, czy też gdzieś na drogach.

Powodem tego było stacjonowanie chyba dwóch kompanii /może batalionu/ litewskiego wojska gen. Plechavičiusa. Ubrani byli w mundury typowego kroju armii litewskiej okresu międzywojennego, lecz koloru niebieskiego - wnego, niektórzy mówili, że to litewscy "hallerczycy".

Przez całe tygodnie penetrowali rozległe tereny, prowadzili szkolenie oraz ćwiczenia. Nie posiadali ciężkiej broni lecz tylko strzelecką. Skoszarowani byli w budynku dawnej szkoły powszechnej, innych budynkach i prywatnych kwaterach w mieszkańc^{ów} miasteczka.

Skoro w dotychczasowej pracy nie miałem żadnych wpadek, to po żniwach 1943 roku zostałem wyznaczony do systematycznej obserwacji polowej radiostacji lotnictwa niemieckiego /znaki rozpoznawcze wojsk/ usytuowanej na wzgórzu we wsi Rapiszki. Ponadto do również ważnych zadań należało Ignalino. Najczęściej udawałem się krótszą drogą przez lasy /była nie brukowana/ i trafiałem do dawnego znajomego z 1940 r. gajowego pana Michała Pietkuna, który nadal pracował w składnicy drewna przy bocznicy kolejowej. Od niego miałem zawsze prawdziwe i pełne informacje dotyczące ruchu transportów kolejowych. Kilkakrotnie korzystałem z punktu kontaktowego w pobliskich Budrach w willi pana Aleksandra Żelobowskiego. Kiedy do Ignalina jechałem z matką na targ lub od święta, to swoją bazę mieliśmy u państwa Butrymów, nie przekraczając torów kolejowych ani przejazdu strzeżonego. Pani Butrymowa była serdeczną koleżanką mojej matki. Domek ich stał w pobliżu torów i był dogodnym punktem obserwacyjnym, a ja jako chłopiec wiejski miałem szczególne upodobania w obserwowaniu przejeżdżających pociągów. Należy również nadmienić, że na terenie miasteczka Ignalino, dużo wcześniej rozpoczęła działalność grupa dywersyjna i sabotażowa AK, nie podlegająca naszej Placówce, mimo naszego terenu administracyjnego.

Na terenie naszego powiatu święciańskiego działały, inne niż polskie, oddziały ruchu oporu. Prawdopodobnie od maja 1942 roku zapoczątkował swoją działalność między Święcianami a Łyntupami sowiecki oddział partyzancki dowodzony przez Markowa. Przez lata okupacji i i chwilą nasilenia działalności przeciw okupantowi, przez miasteczko i okolice Daugieliszek, w oparciu o mieszkańc^{ów} narodowości białoruskiej i rosyjskiej, przemieszczały się sowieckie grupy minerskie partyzanckie, zdążające z zadaniami niszczenia linii kolejowej, wiodącej z Wilna przez Dyneburg i do Leningradu. Wielokrotnie toczyli walkę i byli likwidowani przez policję litewską garnizonu Daugieliskiego.

Po jednej z takich walk, przywieziono do garnizonu kilku policjantów rannych, a jednego zabitego. Był nim młody Giedrajtis /Giedrojć/ pochodził z Litwy Kowieńskiej, dobrze rozmawiał po polsku i pozostawił żonę wdową. Kiedyś znów z zaskoczenia, w godzinach rannych, wpadł do miasteczka oddział sowieckiej partyzantki. Ostrzelał ulice i podążył dalej w kierunku terenów leśnych nad Dzisną. Nikt nie gonił za nimi, gdyż nie było pod ręką środków lokomocji.

Ponadto powstawały i przebywały w okolicach zalesionych pojedyn - cze litewskie oddziały partyzanckie "czerwonych". W rejonie miasta Święciany oddział "Bićiuły" i oddział "Vilniaus". Prawdopodobnie w w 1943 roku doszedł oddział "Žalgirisu", a potem "Kalinauskio" i oddz. "Vytauto". Te wiadomości można było uzyskać od młodzieży litewskiej, lub od niektórych policjantów, którzy rekrutowali się z południowo - wschodniego terenu powiatu święciańskiego. Natomiast o ich zbrojnej działalności przeciwko okupantowi niemieckiemu nie wiele można było usłyszeć.

Zdarzył się przypadek, że na jesieni 1943 roku, wieczorem zawitał do nas znajomy, były kierownik sklepu, Litwin Bronius Pachałka, który był uzbrojony "po same zęby", mocno przemęczony, prosił o przenocowanie. Po kolacji i przenocowaniu na przygotowanym posłaniu na strychu, dopiero wieczorem opuścił nasze mieszkanie. Nie wiele mówił, wykonywał zadania zwiadowcze i był w oddziale partyzanckim /nie wiadomo w jakim?/. Ponownie zjawił się w końcu maja 1944 roku w towarzystwie kolegi. Obaj byli uzbrojeni w automaty, w desantowe parczane pasy z wieloma ładow - nicami i magazynkami amunicji oraz granatami. Okryci pogumowanymi płaszcami typu wojskowego. Porozmawiali z rodzicami, spożyli posiłek i odeszli przez łąkę i sad w kierunku wsi Daubaryszki, na wschód.

Na wiadomość o istnieniu polskich oddziałów partyzanckich w tere - nie północno-wschodnim w powiecie brasławskim, wniosłem prośbę do ko - mendanta o zwolnienie mnie z pełnienia obowiązków wywiadowcy i udania się do walczących oddziałów. Otrzymałem kategoryczną odmowę z uzasad - nieniem, że jestem w Placówce niezbędny ze względu na znajomość litew - skiego i rozległych terenów wileńskiego. Pozostałem wielce niezadowo - lony i rozczarowany z nieudanego zamiaru. Nastąpiły kolejne działania w postaci przewożenia lekarza do rannych w bardzo odległych miejsco - wościach, a przy okazji przejazdu przez znane miejscowości, wstępowało się do polskich rodzin i udzielano pomocy chorym, dorosłym i dzieciom.

Pan doktor Grzegorz był nieocenionym człowiekiem. Zawsze udzielał swojej pomocy wszystkim mieszkańcom chorym, a niekiedy i rannym również z innych narodowości, co pozwalało na maskowanie działalności konspiracyjnej. Przez życzliwych Litwinów był mile przyjmowany i nazywany "Daktarelis" (doktorek). Na naszym terenie pracowali jeszcze felczerzy, Polak, Piotr Łastachowski, w miasteczku zamieszkały, a Litwin, pan Malinowski, zamieszkały w Starych Daugieliszkach.

Przez lata okupacji mieszkańcy miasteczka byli wyznaczani do warty nocnej nadzorowanej przez patrolujących w garnizonie policjantów litewskich. Dla mnie warta wypadała dwa lub trzy razy w miesiącu. Nasilenie wartowania nastąpiło od jesieni 1943 roku. Zwiększono ilość posterunków, z dwóch do trzech osób. Były podwojone patrole policyjne, a to wszystko z powodu aktywności oddziałów ruchu oporu. Należało obserwować i meldować o ewentualnym przemieszczaniu się grup i oddziałów partyzanckich, o ile takie przechodziły w okolicy czy też przez miasteczko. Takie wartowanie w nocy nie było zbyt bezpieczne.

W połowie kwietnia 1944 roku otrzymałem polecenie komendanta Placówki dotyczące rozpracowania w miasteczku systemu patrolowania i wartowania, ich miejsca i czasy rozpoczęcia, zakończenia i zmianowości. Ponieważ uczestniczyłem stale w wartowaniu, sprawa była dość prosta, należało ustalić tylko dokładne czasy i stabilność tego systemu. W dniach 1 i 3 maja na wartowników na poszczególnych "rogatkach" i ulicach wyznaczono Polaków, Rosjan razem z Litwinami, wzmocniono posterunki przy siedzibie policji i przy bunkrze. Miałem na uwadze, że to się dzieje ze względu na "święto robotnicze" i "polskie święto narodowe". Nic się nie działo tej nocy, był idealny spokój i porządek.

Niedziela 7 maja 1944 roku pozostanie w pamięci. Po zdjęciu posterunków i zwolnieniu wartowników do domów w godzinach rannych, wszyscy byli pewni, że już nic nie grozi ze strony ruchu oporu. A tu nagle - cznie od strony Radejkiszek, poprzez zabudowania parafialne przedostają się pododdziały 24 Braślawskiej Brygady Armii Krajowej, dowodzonej przez "Wawrzeckiego" - porucznika Kazimierza Krauzego. Zajmują stanowiska za kamiennym murem wokół kościoła. Inne oddziały wkraczają z innych stron. Przypadkowy strzał postawił na nogi skoszarowanych policjantów w budynku na przeciw posterunku /biura/ policji, w pobliżu dość pokaźnych rozmiarów bunkra, wybudowanego z drewna i ziemi.

Wybiegali z bronią w rękę z "koszar" /z miejsca zakwaterowania/ i podążali na wyznaczone miejsce walki i oporu, na ~~wzniesienie~~ kamien-
nymi schodami za mur kościelny. Tu zostali zatrzymani na schodach.
Innych doprowadzano pojmanyh w innych miejscach. I tak zebrano pra-
wie wszystkich litewskich policjantów. Ustawiono i kazano złożyć
posiadaną broń, złożyć zdjęte mundury i obuwie. Po wykonaniu przewi-
dzianych nakazem czynności, zwolniono wszystkich z obowiązku pełnie-
nia służby faszystowskim Niemcom i litewskiej "ojczyźnie" z jednocze-
snym nakazem udania się do domów rodzinnych. Mocno wystraszeni i
bardzo posłuszni poszli w zwartej grupie, boso i w bieliźnie na "za-
służony urlop" do domów.

Uniknęli "kapitulacji" przed Polakami jedynie nieliczni policjan-
ci z garnizonu. Praktycznie tylko kierownictwo posterunku, które
mieszkało w prywatnych kwaterach pojedynczo lub po dwóch, zdołali
zbiec znanymi przejściami i udali się do najbliższego posterunku
policji litewskiej, jaki znajdował się w tej okolicy, do miasteczka
i stacji kolejowej Ignalino. /odległość 11 km/

W miasteczku i okolicy głośno mówiono, że ponad 500 polskich
partyzantów napadło i rozbroiło litewski garnizon policji, który nie
był w stanie stawić zbrojnego oporu tak przeważającej liczbie osób.
Litwini usprawiedliwiali swoich policjantów, ale nikt nie ośmielił
się opowiadać o stosowaniu jakiegokolwiek przemocy lub maltretowaniu
czy biciu pojmanyh "jeńców", których wolno puszczono do domu.

Natomiast wśród rodzin polskich zapanowała wielce ożywiona radość
z racji wyzwolenia miasteczka, a szczególnie z zademonstrowania siły
zbrojnej Armii Krajowej, której żołnierze nosili na nakryciach głowy
orzełki z literami na tarczy: PZP. Demonstracja polskiej siły zbroj-
nej, chociaż w końcowej fazie wojny, była niezmiernie konieczna, a to
w celu podkreślenia, że Polska istnieje i działa na terenach północ-
no-wschodnich, należących nadal do Rzeczypospolitej Polskiej i stoi
na straży i w obronie ciemiężonych tu Polaków. Na tych terenach tego
historycznego zaszczytu wyzwolenia doznały miasteczka: Rymszany,
Opsa, Gajdy, prawdopodobnie Brasław, Widze i Dźwińsk.

W miasteczku zapanowało bezkrólewie. W okresie dwóch miesięcy
zostały wzniecone aż trzy pożary, w różnych dzieńnicach. Jeden naj-

bardziej groźny, został wzniecony umyślnie przez sowiecki oddział partyzancki, w składzie którego służyli ^Rrosjanie z okolicznych wsi. Podpalono budynki byłego urzędu gminy, szkoły podstawowej oraz szereg innych. W tym pożarze spłonęły również nasze zabudowania - dom i budynki gospodarskie. Spalenie wszystkich budynków było podyktowane obawą ponownego zakwaterowania wojsk okupacyjnych niemieckich. Wzniesiony pożar prawdopodobnie miał być zaliczony w poczet walki zbrojnej oddziału z rzekomym garnizonem niemieckim, którego de facto nigdy w Daugieliszkach nie było a w tym czasie nie było również policji litewskiej.

Od początku 1944 roku otrzymałem zadania przeprowadzania rozpoznania w terenie: radiostacja we wsi Rapiszki, posterunek policji w Kaczergiszkach, informacje ze stacji kolejowej w Ignalinie oraz dodatkowo i systematycznie prowadzenie nasłuchu radiowego o sytuacji na frontach i przekazywanie bezpośrednio komendantowi Litorowiczowi. Radio było zakonspirowane w tak zwanej "łaźni" czyli "bani" u pana Kazimierza Panawy, dohrze znajomego od szeregu lat, który mieszkał we wsł Malakalnis w pobliżu masywu leśnego.

Sprawami transportu i przewozem różnych zle^czonych przesyłek, w tym czasie zajmował się młodszy brat Bogusław, również dobrze władający językami: litewskim i rosyjskim. Znał dobrze rozległy teren. Wielokrotnie w różnych porach dnia, przewoził do rannych i chorych osób, nie tylko polskich, znanego ze swojej działalności i pomocy pana "doktora" Grzegorza Niemcewicza.

Po wkroczeniu Armii Sowieckiej w początkach lipca 1944 roku / żadnego wyzwolenia i walk z okupantem nie było/ i ponownej okupacji, władze wojskowo-administracyjne ogłosiły powszechną mobilizację mężczyzn w wieku od 18 do 55 lat. A ponieważ miałem akurat ukończone 18 lat i jako żołnierz Armii Krajowej, byłem zmuszony stawić się do poboru. Zamiast wcielenia zgodnie z moją deklaracją do armii Berlin-
ga, wcielono do zapasowej dywizji Armii Sowieckiej z miejscem bazy i szkolenia w rejonie Wiaźmy. Z powodu stałej odmowy składania przysięgi na wierność Armii Sowieckiej, po prawie dwu miesiącach przywieziono nas do Polski, na uzupełnienie szeregów 8 dywizji piechoty 2 Armii Wojska Polskiego. Przeszedłem szlak bojowy do dnia 11 maja. 1945 roku, zakończony w rejonie Melnika w Czechosłowacji.

E P I L O G

W północnej części Wielkiego Księstwa Litewskiego, na terenach lesistych, leżało miasteczko drewniane Daugieliszki. Nazwa jego pochodzi od wyrazów litewskich, prawdopodobnie "dauggalis" - wielmożny lub "daug gilus" - wiele głęboki.

Za panowania Jagiellonów od 1385 roku należało do unii polsko - litewskiej. Była to odwieczna własność rodu Gasztołdów. Kanclerz wielki litewski Wojciech Gastold /zmiana pisowni/, wojewoda wileński w roku 1511 przeniósł z Sieniszek do Daugieliszek kościół fundowany przez Barbarę Narbutowiczową. Natomiast w roku 1526 założył parafię wyznania rzymsko-katolickiego, pozostawiając w Sieniszkach kaplicę.

Barbara Radziwiłłówna /1520-51/ córka Jerzego Radziwiłła kasztelana wileńskiego, wyszła za mąż za Stanisława Gastolda. Po jego śmierci jako wojewody trockiego, stała się właścicielką dóbr daugieliskich.

W roku 1547 została poślubiona przez Zygmunta II Augusta /1520-1572/ a w roku 1550 została koronowana na królową. Tuż przed swoją śmiercią dobra daugieliskie zapisała w 1551 roku swemu mężowi królowi Zygmuntowi II Augustowi. Tym sposobem Daugieliszki stały się poważnym starostwem. Za panowania króla Zygmunta II nastąpił znaczny rozwój gospodarczy i rozkwit polskiego odrodzenia. Same miasteczko szeroko się rozbudowało, nastąpił wzrost wymiany handlowej oraz rozwinął się przemysł gorzelniany, znajdowało się 40 gorzelni i browarów.

Niegrodowe starostwo Daugieliskie położone w powiecie oszmiańskim składało się w 1770 roku z miasteczka Daugieliszki i z dwóch folwarków Rymszany i Cejkinie. Od roku 1766 posiadał je pan Czapski - podskarbi Ziem Pruskich, opłacając i niego kwarty.

Na Sejmie Warszawskim 1773 - 1775 Stany Rzeczypospolitej nadały to starostwo na użytkowanie na okres 50 lat hrabiemu Kazimierzowi Platerowi, kanclerzowi litewskiemu.

W dobie rozbiorów Polski dopiero po III rozbiorze w 1775 roku Daugieliszki znalazły się w zaborze rosyjskim. W tym też okresie według nowego podziału administracyjnego, znajdowały się w powiecie święciańskim, w odległości 4 mil /28 km/ od miasta powiatowego Święciany i od stolicy guberni Wilna 16 mil / 110 km/. Nadal były własnością hrabstwa Platerów.

W imieniu sześciu żonatyh braci i z ich upoważnienia, tylko hrabia Konstanty Plater stale mieszkający w Wilnie, zawiadywał posiadłościami i zajeżdżał do starostwa daugieliskiego na obrachunki komisarza.

Po powstaniu styczniowym w 1863 roku i za aktywny udział samego Platera, dobra daugieliskie zostały rozparcelowane i rozsprzedane. Szlachcic herbu "Łada" Norbert syn Józefa Sobolewski po pozbawieniu go szlachectwa, jako już "krestianin" za zgodą władz carskich nabył część gruntu w centrum Daugieliszek /4,20 ha/ i tam się osiedlił.

Nastąpił terror, przemoc i wzmożona rusyfikacja całej Ziemi Wileńskiej na podstawie bardzo rygorystycznych "rozporządzeń grafa Michała Nikołajewicza Murawiowa po stłumieniu powstania w północno-zachodnich guberniach 1863-1864". Taki zbiór rozporządzeń został wydany w 1866 roku w Wilnie.

Dopiero w roku 1919 wojsko polskie pod dowództwem generała Żeligowskiego wyzwoliły kresy i przyłączyły do macierzy, w tym też teren powiatu święciańskiego wraz z Daugieliszkami. W roku 1922 nastąpiło uzgodnienie i ustanowienie trwałej granicy państwowej ze Związkiem Sowieckim i Litwą.

Dwudziestoletni okres międzywojenny praktycznie był rozwojem życia gospodarczego, kulturalnego i szkolnictwa, działalności społeczno-politycznej i obronnej na tym północnym cyplu Kresów II Rzeczy - pospolitej. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój polskości i wielkiego patriotyzmu po 144 latach ciężkiej niewoli pod carskim zaborem rosyjskim.

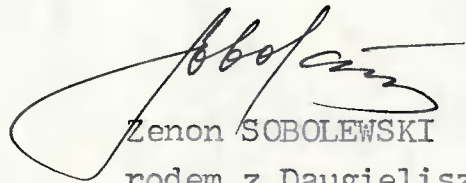
Po czwartym rozbiórce Polski w 1939 roku cięmiężony naród Polski podtrzymywany patriotyzmem, przetrwał lata okupacji sowieckiej, potem niemiecko-litewskiej i ponownie sowieckiej od lata 1944 roku. W tym też okresie konspiracyjne siły zbrojne Armii Krajowej prowadziły zabezpieczającą walkę w obronie Polaków na Ziemi Wileńskiej, części składowej terytorium II Rzeczypospolitej Polskiej. Walka narodu polskiego na tym znanym terenie została okupiona najwyższą ceną - życiem najlepszych patriotów córek i synów tych, już dziś "prawem międzynarodowym" zapomnianych, Kresów Rzeczypospolitej.

Tak krótki okres w dziejach historii polskiej jak odzyskanie niepodległości państwa polskiego i jego dwudziestolecie odrodzenia i

rozwoju polskości na Kresach Wschodnich, zostało zniweczone bezpowrotnie w ciągu kilku lat koszmarnej, wielonarodowościowej okupacji. Międzynarodowa decyzja w Jałcie i powojenna repatriacja Polaków w latach 1945 - 1946 dopełniła całkowitej, eksterminacji narodowości polskiej w powiecie święciańskim, a szczególnie w starodawnym miasteczku Nowe Daugieliszki.

I tak stał się KONIEC !

Dnia 25 kwietnia 1992 r.



Zenon SOBOLEWSKI

rodem z Daugieliszek,

zam. 96-100 SKIERNIEWICE,

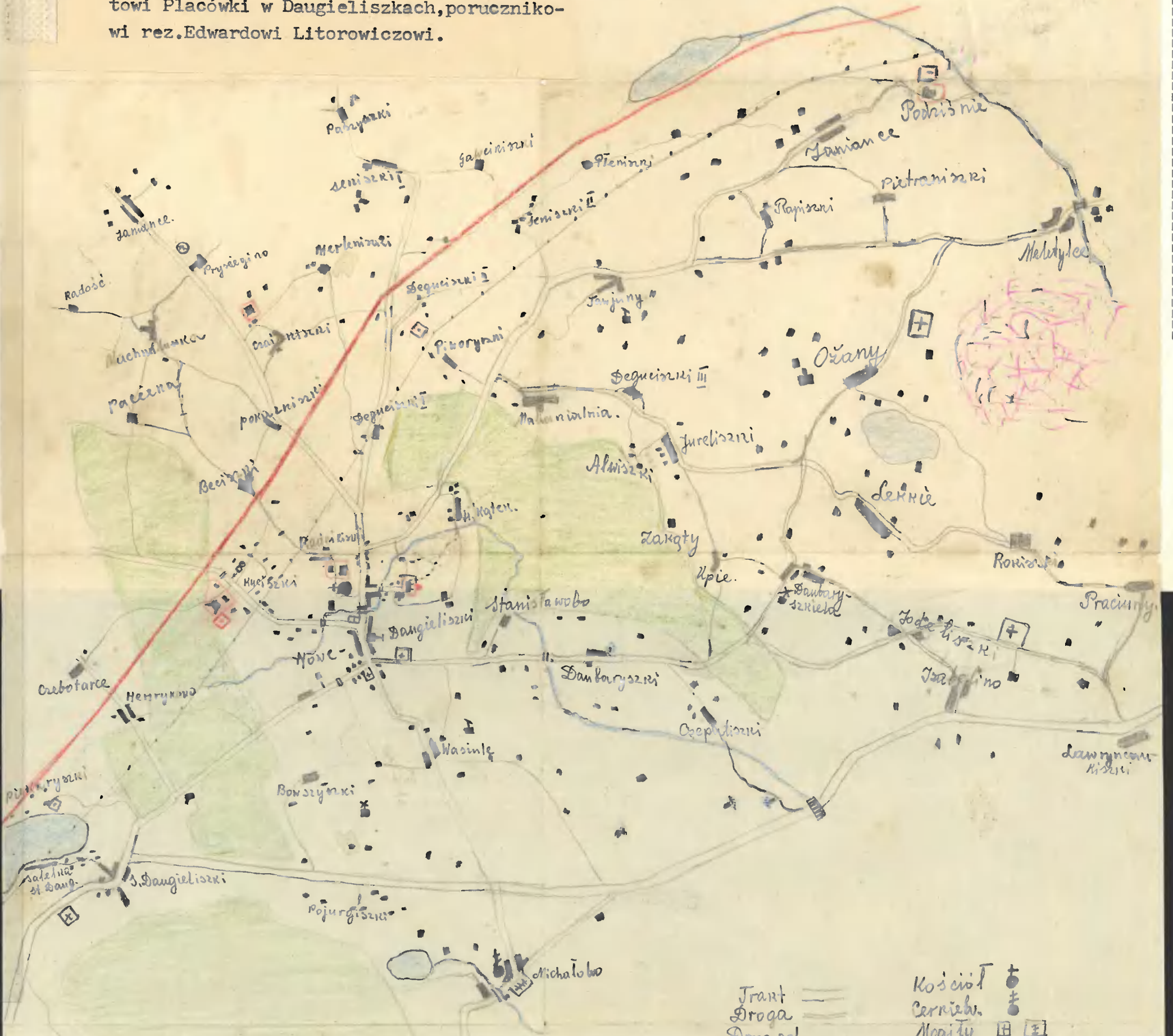
ul. Orkana 7/32.

Załącznik: własnoręcznie wykonany szkic sytuacyjny, rozpoznanego odcinka granicy państwowej litewsko - sowieckiej, według stanu na miesiąc styczeń 1940 roku.

© ARCHIWUM Wschodnie

GRANICA PANSTWOWA LITEWSKO - SOWIECKA
wytyczona jesienią 1939 roku.

Rozpoznanie w terenie przeprowadziłem od listopada 1939 do lutego 1940 r. wykonując niniejszy szkic jako kopię. Wykonany oryginał przekazałem w marcu 1940 r. komendantowi Placówki w Daugieliszkach, porucznikowi rez. Edwardowi Litorowiczowi.



- | | | | |
|-------------------|----|----------------------|-----|
| Trant | — | Kościół | ☩ |
| Droga | — | Cerkiew | ☩ |
| Drog. pol. | — | Mogily | ☩ ☩ |
| Artena | ~ | Wiatrak | ☩ |
| Most | — | Nie wysoniony | ☩ |
| Jerzoro | ○ | Wiatrak | ☩ |
| Granica litewsko- | — | Młyn | ☐ |
| soniecka | — | Secnicowna | ☩ |
| Strefa 800 | — | gajbna | ☩ |
| Majak gran. | ☐ | Szkola | ☩ |
| Majak zwyk. | ☐ | Gmina | ☩ |
| Wies | — | Mieszkania Cowietar. | ☩ |
| Kolonii | •• | Pograniczn. | ☩ |
| | | Mieszkaniec | ☩ |

© ARCHIWUM WSCHODNIE

V / 1428 / 2 kw

GRANICA PANSTWOWA LITEWSKO - SOWIECKA

S P I S T R E Ś C I

Daugieliszki	1
Początek końca	4
Strefa graniczna	17
Deportacje	21
Przymus świadczeń	27
Nowy porządek	34
Bestialski mord święciański	38
Dalsze zbrodnie	41
Ruch oporu	44
Epilog	52
Szkic odcinka granicy	55

B. i Z. SOBOLEWSKI

II/1428

REPATRIANCI 1946

RUNOWO → 1996r. — SKIERNIEWICE

© ARCHIWUM Wschodnie

3

Bogusław SOBOLEWSKI, Zenon SOBOLEWSKI

R E P A T R I A Ń C I .

/ W 50-tą rocznicę wydarzeń /

RUNOWO - 1 9 9 6 - SKIERNIEWICE

D R O D Z Y I K O C H A N I !

Zrodziła się u nas myśl upamiętnienia wydarzeń historycznych sprzed 50-ciu laty, nie tyle dla uczestników ale przede wszystkim dla ich dzieci i wnuków. To młode pokolenie jest tu urodzone i wychowane, żyją w rodzinnych stronach i w pokoju oraz w niepodległym Kraju. Dzięki tylko opatrności Bożej, nie zaznali tragicznych lat wojny, ognia i głodu - najtragiczniejszych lat dla dzieci i młodzieży.

Wracamy również pamięcią do najdroższych i najbliższych nam osób: matki i babci JADWIGI, dziadka i ojca SERWACEGO, jednego z najmłodszych repatriantów brata JACKA, też już ojca i dziadka, który nie miał możliwości doczekania tej rocznicy.

Prosimy jednocześnie o wybaczenie za popełnione uchybienia w naszych wspomnieniach, gdyż pisaliśmy je w obecnym czasie, jedynie poszerzając zasadniczą treść, zawartą w utworach poetyckich: "Kujawiaczek ewakuacyjny" i "Pieśń repatriantów z Wileńszczyzny" z lat 1945/1946, Serwacego SOBOLEWSKIEGO.

BOGUSŁAW i Z E N O N

W S T Ę P

W okresie trwania wojny obronnej od 1 września 1939 roku, pakt Ribentrop - Mołotow z sierpnia 1939 roku był podstawą dokonania czwartego rozbioru Rzeczypospolitej Polski przez hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki, a za jego pośrednictwem skorzystała też i Litwa, zabierając Wilno z Ziemią Wileńską wraz z przyległymi terenami Kresów Północno-Wschodnich.

Mimo wnoszonych ostrych protestów przez legalny Rząd Polski jak również uczestniczenie w wielkiej koalicji antyhitlerowskiej ze znaczącym wysiłkiem żołnierza polskiego, w samodzielnych związkach taktycznych i operacyjnych Polskich Sił Zbrojnych na wszystkich frontach II wojny światowej u boku armii sojuszniczych, nie przyniosło oczekiwanych nadziei i rezultatów od zachodnich sprzymierzeńców a w szczególności Anglii i Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym okresie okupacji sowieckiej mieszkańcy Kresów byli zagrożeni wielokrotną deportacją na odległe tereny wschodni Związku Sowieckiego, gdzie zdołano wywieźć 1,5 - 2 mln osób.

Patriotyczny wysiłek zbrojny konspiracyjnych oddziałów "Wachlarza" a następnie kilkudziesięciu brygad i samodzielnych oddziałów Armii Krajowej Ziemi Wileńskiej, przeciwdziałał eksterminacji i represjom obywateli polskich i Polaków, przez szczególnie nastawione okupacyjne władze litewskie jak i niemieckie.

W końcowej fazie nastąpiła realizacja powszechnego planu "Burza" a następnie w operacji wileńskiej wyodrębnionej operacji "Ostra Brama" Armii Krajowej, zostały okupione ofiarami najlepszych synów tej Ziemi - Ziemi najbardziej ukochanej przez Z i u k a - marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Jednakże współczłonkowie wielkiej koalicji antyhitlerowskiej nigdy nie brali pod uwagę polskiego wysiłku zbrojnego o odzyskanie niepodległości i suwereności dla swego państwa. Na konferencji kołomyjskiej na Krymie, zwanej Jałtańską, w okresie 4-11 lutego 1945 roku uczestniczyli szefowie rządów trzech wielkich mocarstw sojuszniczych w II wojnie światowej: W. Churchill, H. Truman i J.W. Stalin. W sprawie polskiej podjęto decyzję o reorganizacji Rządu Tymczasowego, uznano, że wschodnia granica Polski powinna przebiegać wzdłuż

tak zwanej linii Gurzona oraz zapowiedziano przesunięcie granic Polski na północy i na zachodzie, tym samym odzyskując prastare ziemie piastowskie.

Stało się faktem, że o sprawach Polski decydowało trzech przywódców, bez udziału przedstawiciela legalnego Rządu Polskiego. Natomiast Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej okupowane przez Związek Sowiecki w latach 1939 - 1941 oraz nadal po wyzwoleniu od lata 1944 roku, zostały zaprzędane w dzierżawę wieczystą dla osoby Stalina, przez przedstawicieli Anglii i Stanów Zjednoczonych od dawna bardzo dobrych sprzymierzeńców Polski.

Kolejna Konferencja Poczdamska, zwana też Berlińska, która trwała od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku z udziałem wielkiej trójki, między innymi ustaliła północną i zachodnią granicę Polski - na rzekach Odrze, Nysie Łużyckiej oraz na Bałtyku. Ponadto postanowiono przesiedlić Niemców z Polski, Czechosłowacji oraz Węgier. Nikt nie brał pod uwagę na jaką tragedię będą narażone miliony przesiedlanej ludności.

Mimo zakończenia wieloletnich działań wojennych w Europie, potępienia hitlerowskich Niemiec, osądzenia zbrodniarzy wojenny w Norymberdze, ale zawarty zbrodniczy pakt Ribentrop-Mołotow wraz z dodatkowym protokołem o rozbiórce terytorium Polski na korzyść m.in. Związku Sowieckiego - nadal pozostaje aktualny i nienaruszony ani też kwestionowany przez Wielką Koalicję.

Zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz i 1-ej i 2-ej Armii Wojska Polskiego w Kraju, rekrutujący się z rozległych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej - nie mogli wracać do domów w ojczystych stronach. Zapłata za walkę.

Pozostająca nadal ludność narodowości polskiej na Kresach miała do wyboru dwie możliwości: repatriację /wysiedlenie/ na Ziemię Odzyskane na zachodzie Polski lub oczekiwanie na ewentualną deportację na daleki wschód Związku Sowieckiego, tak jak uczyniono po zakończeniu wojny z ludnością szeregu republik ZSR w tym z ludnością narodowości litewskiej - represje za 1941 rok. To zależało od indywidualnej decyzji poszczególnych rodzin wyłącznie polskich. Rodziny tak zwane "mieszane" z inną narodowością nie miały żadnych szans na repatriowanie się do Polski.

E T A P I

"Jak jechałem do macierzy" tak został zatytułowany wiersz, napisany przez S E R W A C E G O, głowę rodziny z rodu herbu "ŁADA" Sobolewskiego, który postanowił repatriować się do Polski w nieznanym, bez oczekiwania na deportację, której uniknął wraz z rodziną, dzięki napaści Niemiec hitlerowskich w dniu 22 czerwca 1941 roku na Związek Sowiecki.

Do Polski się zapisałem
Lecz jeszcze się nie wybrałem.
Jak zacząłem w październiku, /1945/
Nachodziłem się bez liku.

Chodzenie w trakcie załatwiania spraw repatriacyjnych w miejscowej administracji litewskiej Urzędu Gminy - republikańskiej. Natomiast poważniejsze sprawy należało załatwiać w Urzędzie Rejonowym w Ignalinie, oddalonym około 12 kilometrów. Poprzedni Urząd Rejonowy / i powiat / znajdował się w Święcianach.

Jak przyjedziesz do Ignalina,
Wtedy kwaśna twoje mina.
Z przepisami, z formalnością,
Wszystko stanie w gardle kością.

Urzędnik ze strony litewskiej, pan Matonis, był dość przystępny i szedł na rękę załatwiający sprawy Polakom, lubił też wypić coś mocniejszego. Natomiast ze strony polskiej szanowny pan Snarski - wysoki i szczupły, o rudych zębach, prawdopodobnie od stałego palenia papierosów. Według krążących pogłosek o tym że korzystał z "łapówek" przy każdej, nadarzającej się okazji.

A najgorszy w tym ambaras,
Że jest szefów aż dwóch na raz.
Jeden kuje, drugi złoci,
Nie wiesz, który ci napsoci.
Narobią różnych poprawek,
Zarządzają wszelkich "sprawek".
To na grunta, to na bydło,
Aż ci wszystko całkiem zbrzydło.

Po wielu przyjazdach i kołataniu do Urzędu Rejonowego udało się otrzymać oficjalny dokument, zezwalający na wyjazd do Polski, czyli na repatriację, o następującej treści:

"Karta Ewakuacyjna Nr 531 - 537/rej.14, Główny Pełnomocnik PKWN"/Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego - Z.S./ W numeracji uwzględniono kolejność osób zadeklarowanych na wyjazd drugim transportem do Polski, ze stacji kolejowej Ignalino./

"1.Sobolewski Serwacy s.Norberta, ur.13.05.1882 r., mieszkaniec Nowych Daugieliszek, pow.Święciany - ewakuuje się do m.Pułtуска.

2.Sobolewska Jadwiga c.Franciszka - żona, ur.16.05.1905 r.,

3.Sobolewski Bogusław s.Serwacego - syn, ur. 6.05.1929 r.,

4.Sobolewski Norbert s.Serwacego - syn, ur.16.02.1934 r.,

5.Sobolewski Jacek s. Serwacego - syn, ur.26.07.1936 r.,

6.Sobolewska Franciszka c.Serwacego - córka, ur.7.02.1939 r.,

7.Sobolewska Franciszka c.Norberta - siostra, ur.9.03.1880 r."

Ciocia Frabciszka w ostatnich dniach przed wyjazdem, za namową swoich koleżanek - sąsiadek, zrezygnowała z wyjazdu do Polski, wyjazdu w nieznane strony i to rzekomo na tereny poniemieckie. Ponadto wpisano do odpowiedniej części "Karty" ewakuowany żywy inwentarz i sprzęt domowy wraz z zaopatrzeniem. "Klacz 1, źrebiak 1, krowy 2, maciora 1, owca 1, drób, wóz jednokonny, żywność 800 kg, w tym: ziarno, kasze, mąka = 600 kg, przedmioty użytku domowego - 1.200 kg."

Karta Ewakuacyjna została opatrzona pieczęciami i podpisami: pierwsza okrągła z napisem "Lietuvos TSR Ignalinos Rejoninis Atstovas Evakuacijos", "Matonis", podpis nieczytelny, druga okrągła z napisem: "Pełnomocnik Rejonowy Rządu do Spraw Ewakuacji w ZSRR - Ignalino", podpis "Snarski", trzecia trójkątna z napisem: "Pełnomocnik Rejonowy PKWN w ZSRR do Spraw Ewakuacji", /dwa podpisy nieczytelne/.

Po otrzymaniu oficjalnego dokumentu należało tylko oczekiwać na wyznaczenie daty wyjazdu drugiego transportu kolejowego.

Każdy mówi, każdy lezie,
A parowóz coś nie wiezie.

Nie wystarcza samej pary,
 Potrzebne są także i "smary".
 Każdy miesiąc w dniu bogaty,
 Więc ci suną różne daty,
 To dziesiąty, to piętnasty,
 Nie wyjedziesz bez omasty.
 Dla nich sprawa nie paląca,
 Dobrze i w końcu miesiąca.
 Dni u Boga szereg długi,
 Minął jeden idzie drugi.

W okresie oczekiwania na wyznaczenie daty wyjazdu, w Nowych Daugieliszkach rozdawano sąsiadom i znajomym sprzęt gospodarstwa domowego, umeblowanie, narzędzia i sprzęt rolniczy oraz to co pozostać miało po wyjeździe. W wolnych chwilach od pracy odwiedzano wielu znajomych sąsiadów, z którymi serdecznie się żegnano, chyba już na zawsze, gdyż nikt nie przewidywał powrotu na tę ziemię.

Zostawiłem co posiano
 I skarmiłem słomę, siano.
 Rozdzieliłem cebry, niecki,
 Jadę jak "święty turecki".
 Jak dowoli się naszczekasz,
 Może wreszcie i doczekasz.
 I połączysz się ze starostą,
 I wyruszysz drogą prostą,
 I zaśpiewasz dana, dana,
 Ojczyzno moja kochana !
 Hej zagrajcie muzykańci,
 Niechaj żyją repatrianci !

Przy bardzo złych warunkach atmosferycznych, a w dodatku w porze bardzo mroźnej zimy, z wieloma trudnościami i przeszkodami w drodze, zdołano pokonać odległość 12 kilometrów oraz dotrzeć do stacji kolejowej Ignalino w dniu 27 stycznia 1946 roku. Czasowo zamieszkaliśmy po przeciwnej stronie /za torami/ ale naprzeciwko budynku stacyjnego, u państwa Butrymów. Pani Jadwiga Butrymowa była bardzo dobrą koleżanką naszej Matki, też Jadwigi. Mieliśmy tu naszą "bazę" kwaterunkową. Tu pozwoziliśmy i przyprowadziliśmy

swój dobytek żywy i martwy, jaki został przeznaczony do ewakuacji. Nie obeszło się bez dotkliwej w "bazie" straty. Otóż spod szopy został skradziony piecyk żelazny, wraz z niezbędnymi metalowymi rurami, przeznaczony do ogrzewania wagonu towarowego, bydłowego, w którym mieli jechać ludzie. Nie udało się zakupić innego. Bardzo wolno wlokły się poszczególne dni i godziny oczekiwania. Prowadzono serdeczne rozmowy z gospodarzami, w dość ciasnym ale gościnnym pomieszczeniu, spoglądając stale na puste tory.

E T A P II

W dniu 1 lutego został podstawiony skład pociągu towarowego przeznaczonego do ewakuacji kolejnej, drugiej grupy Polaków ze stacji kolejowej Ignalino. Jeszcze w tym dniu, w pośpiechu, załadowali się z całą rodziną i dobytkiem, zgodnie z "Kartą Ewakuacyjną". Mieliśmy niesamowite zadowolenie, że byliśmy już załadowani w wagonach ale i trapiła również wątpliwość prawie wszystkich, czy nie każą nam wysiadać i wyładowywać się ?

Raduje się serce, raduje się dusza,
 Gdy nasz drugi transport do Polski wyrusza.
 Oj da, oj da dana, Ojczyzno kochana,
 Nie masz to jak Polska, nie ach nie !
 Porzucamy ziemię, porzucamy domy,
 Chociaż kres podróży nie jest nam wiadomy ?

W wagonie pomieściła się wraz z innymi rodzinami i nasza 6-cio osobowa rodzina. Byli też i "walizkowce" w osobach: Jan Ostaniewicz, ur. 1905 r. i Jan Trapszo, ur. 1929 r., obaj byli mieszkańcami polskiej wsi Czajkiszki. Kolejnymi pasażerami wagonu byli członkowie rodziny Balukiewiczów: senior Kazimierz z żoną, starszy pan, przygarbiony nie tyle od starości co od ciężkiej na roli pracy, prawie przez całe swoje życie. Marian syn Kazimierza wysoki i prosty, jak figura starszego policjanta Frołowa z Posterunku Policji Państwowej w Daugieliszkach, jego żona Albina, ukrywanej narodowości litewskiej, ojczystego języka nie używała w rozmowach ani nie uczyła dzieci; ich synowie: Edmuś, Janek i Kazik oraz córka Renia. Marian Balukiewicz został przez ogół repatriantów wybrany stałym "starostą wagonu".

Wśród grona osób był Henryk Balukiewicz, ur.1927 r. syn brata Kazimierza - seniora, który był zarządcą w majątku Koziczyn, w posiadłościach pana Bortkiewicza.

Pomieszcili się w wagonie i inni Polacy, jak Bazyli Sobolewski /nie krewniak/, popularnie nazywany Waśką. Był rodem ze wsi Piekaryszki, ze wzgórza nad jeziorem Werekstis koło Starych Dągieliszek, ożeniony z Zofią - siostrą Mariana Balukiewicza, oraz jej syn o rzadkim imieniu Wilhelm. Łącznie 20 osób w wagonie towarowym, dwuosioowym, nie przystosowanym do przewozu ludzi. Ktoby tym się miał przejmować, niech tak jadą przesiedleńcy do Polski. Ponadto jedne drzwi były poważnie uszkodzone u góry, prawdopodobnie przez pocisk przeciwpancerny. Duże wgniecenie uniemożliwiało ich zamykanie. Postarano się i zawieszono kocami przed napływem bardzo mroźnego powietrza.

Tak przygotowani oczekiwaliśmy na sygnał do odjazdu pociągu. Nocowaliśmy już w wagonie. Z osobami dorosłymi jak i z młodzieżą nie było kłopotu, natomiast z naszymi dziećmi w wieku 7 - 12 lat Nusia, Jacek i Norbert, należało postępować z większą opieką. Przecież przez cały dzień siedzieliśmy w dużym zdenerwowaniu oraz nasłuchawszy się różnych, krążących po wagonach wiadomości o tym między innymi "jak nie posmarujesz, to nie pojedziesz" albo i to "że każą wyładowywać się wszystkim na peron - rampę, bo nastąpi zmiana składu pociągu". Prawdopodobnie z kilku wagonów urzędując "starostowie" zgłosili się tam gdzie trzeba z odpowiednią ilości różnych gatunków "smarów". Napewno to pomogło - nam i im.

E T A P III

Dopiero dnia 2 lutego 1946 roku, w sobotę, drugi transport z repatriantami ruszył na historyczną trasę do Polski. Napływało mroźne powietrze, trzeba było stale poprawiać rozchylające się koce, którymi były zasłonięte drzwi wagonu. Dodatkowo zabezpieczono narzutami a ich brzegi jak i koców, szczepiano aby nie wiało. Było bardzo zimno, przydałby się piecyk - skradziono.

Jedziem do macierzy szukać lepszej doli,[^]

A o starych kątach nam głowa nie boli.

Nasze łąki, niwy zostały zniszczone,

Więc zabrawszy graty dążym w inną stronę.

Te kulawe konie i te chore bydło
 Naszym gospodarzom dawno już obrzydło.
 Połamane drzewa, zabrudzone wody,
 Nie żałuj kochany swej byłej zagrody,
 A jeśli ty czasem zostawisz kochankę,
 Na jej miejsce znajdziesz piękną warszawiankę.

Z drugich drzwi nie korzystano wcale, nie było po co otwierać ani zamykać. Wewnątrz wagonu było bardzo zimno w dzień jak i w nocy. Teraz boleśnie odczuwaliśmy brak żelaznego piecyka, skradzionego w Ignalinie przed wyjazdem a drugiego nie zdołano kupić gdyż nie było okazji.

Boguś postanowił przejść do wagonu czteroosiowego z żywym inwentarzem. Tu było znacznie cieplej, ponieważ wagon był zapełniony krowami, pięcioma końmi. Ponadto były owce, świnie, drób oraz niezbędne ilości paszy. Inwentarz był obsługiwany przeważnie przez panów Kazimierza i Waśkę.

Nasza droga wiodła przez Ziemię Wileńską. Jechaliśmy dawnym szlakiem kolejowym Leningrad - Dyneburg - Wilno - Warszawa. Była już noc kiedy przejechaliśmy przez dworzec wileński i miasto Wilno, od którego bardziej ukierunkowaliśmy się na zachód, przez Landwarów, potem minęliśmy państwową granicę z 1939 roku i dalej w głąb Litwy.

Gdy już osiadziemy na nowym zagonie,
 Zapomnimy o Wilnie i o samogonie,
 Wówczas one będą od nas już daleko,
 A polska wódeczka to talże nie mleko.
 Jak dobrze pokrzepi i w głowie zakręci,
 Wszystkie dawne troski wylecą z pamięci.

Mijaliśmy kolejne stacje jak Jewie /Vievis/, Koszedary /Kaišiadorys/ i inne mniejsze, prawie na każdej stacji gdzie się zatrzymywał transport "oliwiło się" parowozowoditielej, to jest, z wagonu dawało się, według kolejności, po parę butelek - półlitrówek bimberku. Dotarliśmy do Kowna /Kaunas/. Na stacji już o ne wiedzieli, to zmiana parowozu trwała zaledwie 15 minut, i dalej w nieznaną drogę z kierunkiem na zachód.

Tym samym drugim transportem repatriacyjnym jechali znajomi i sąsiedzi, którzy byli ulokowani w innych wagonach towarowych. Pan Wzorek Jan z rodziną, który ożenił się w 1939 roku z Gajle - szówną i zamieszkał we wsi Janiańce. Był woźnym u Nadleśniczego Choroszyńskiego w Nowych Daugieliszkach, a został przywieziony z Kieleckiego. Pani Beinarowa z rodziną z Grygiszek, której mąż był w Wojsku Polskim. Państwo Jasiunowie z rodziną, pochodzący ze wsi Końce. Walczak i Stankiewicz z Kaniejszów a pani Wasilewska prawdopodobnie z Łabuńców. Koleżanki Irena i Żenia Jarmolczykówny z Ignalina, gdzie ich ojciec był listonoszem a następnie kierownikiem Poczty w Nowych Daugieliszkach. Panna Bernatowicz ze wsi Budry koło Ignalina. Kret Aleksander i jego szwagier Andrulaniec, gdzieś od Łabuńców. Natomiast pani Nowodworska Helena z trojgiem dzieci oraz panowie Bukowski Jerzy, Niedruszlański i Kluk Wiktor z Kairyszek. Wraz z rodziną jechał pan Pietkun Michał, gajowy z Ignalina, który był kierownikiem magazynu zasobów drzewnych na bazie stacyjnej w okresie wojny. Bardzo dobry znajomy naszego brata Zenona, który przez kilka lat zwoził drewno budowlane jak i opałowe z lasów, z rejonu Daugieliszek.

Pociąg jechał na zachód. Za nami pozostały większe stacje jak Kozłowa Ruda /Kazlų Ruda/, Pilviškiai, Kibarty /Kybartai/, z którą przekroczyliśmy kolejną granicę Litewsko-Sowiecką - dawne Prusy Wschodnie. Następne stacje to Nesterow, Gusiew /Gumbinnen/. W poniedziałek 4 lutego byliśmy w Isterburgu /Czerniachowsk/. Tu nastąpił uciążliwy i długi postój, spowodowany przeładunkiem całego transportu, a to z powodu różnicy szerokości torów sowieckich na tory szerokości europejskiej.

Otrzymaaliśmy nakaz wyładowania się na rampę. Po opróżnieniu naszych wagonów towarowych mieli załadować się żołnierze Armii Sowieckiej. I znów samogon przyszedł z pomocą a myśmy z tej transakcji wiele skorzystaliśmy. Żołnierze wyładowali się na rampę a my repatrianci dokonaliśmy bezpośredniego wyładunku z "naszych" wagonów i załadunku do pustych wagonów po żołnierzach, stojących po przeciwnej stronie rampy. Nie obeszło się bez wypadku u nas. W trakcie przeprowadzania krowy z jednego do drugiego wagonu, po drewnianym pomoście. Prawdopodobnie w tym czasie, przy zmianie lokomotywy nastąpił wstrząs wagonu a pomost wraz z krową runął na

rampe. Krowa nie mogła wstać a tym bardziej chodzić. Zdołano jednak wciągnąć do wagonu. Dojechała do Lidzbarka, następnie przewieziona do wsi Markowa i kolejno na miejsce docelowe we wsi Bugi, gdzie po wycieleniu się zaczęła wstawać a potem normalnie chodzić.

Korzystając z dłuższego postoju w Isterburgu udało się kupić od żołnierzy sowieckich żelazny piecyk "ciepłuszka", oczywiście płacąc polskim, wileńskim bimberkiem. I już było znacznie cieplej.

W dniu 6 lutego 1946 roku przejechaliśmy świeżo wytyczoną państwową granicę na północy między Polską Rzeczypospolitą a Związkiem Sowieckim, powojennym okupantem Prus Wschodnich. Potem minęliśmy węzłową stację Korsze /Korschen/ i dopiero dnia 7-go lutego przybyliśmy na bardzo dużą stację kolejową w Olsztynie. Na dworcu nieoficjalnie dowiedzieliśmy się od kolejarzy-Polaków, że ten transport z repatriantami ma być skierowany napewno na Pomorze Zachodnie. Natomiast wszystkim było wiadome, że ludzie z tego transportu chcieli aby skierowano ich do osiedlenia się w rejonie Lidzbarka Mazurskiego, a szczególnie w okolice Ignalina, tego nowego co leży na terenie Warmii. Prawie wszyscy nie wiedzieli gdzie te miejscowości dokładnie się znajdują. Należało szybko działać. Tu szczególną rolę odegrał zespół "starostów" jako delegatów z całego transportu, upoważnionych do przeprowadzenia w tej sprawie rozmów z "kierownictwem" pociągu i stacji kolejowej. Nie było innego sposobu jak tylko pełne buteleczki dostarczone do celu. Tak przeprowadzona "rozmowa" przez "starostów" pomogła.

Niebawem transport został skierowany na północ i ponownie znaleźliśmy się na stacji Korsze. Następnie przez Bartenstein /Bartoszyce/ okrężną drogą dotarliśmy w dniu 9 lutego 1946 roku do powiatowego miasta i stacji kolejowej Lidzbark Warmiński. Transport musiał pokonać okrężną drogę, gdyż prosta trasa kolejowa z Olsztyna przez Czerwonkę do Lidzbarka została całkowicie rozebrana na odcinku Czerwonka - Lidzbark. Uzyskane zasoby wywieziono do Związku Sowieckiego, jako zdobycz wojenną z wyzwolonych terenów niemieckich - Prus Wschodnich.

E T A P IV

Przez szereg dni Boguś jechał w wagonie z żywym inwentarzem mając dość wysoką temperaturę. W okresie choroby Bogusia i w por

przednich dniach wielokrotnie zastępował go młodszy brat Norbert Udój krów był specjalnością Matki, która również sprawowała nadzór fachowy nad inwentarzem.

Po przybyciu do Lidzbarka na stację kolejową, prosto z wagonu, z dużym wysiłkiem i trudnościami dotarł do Izby Chorych. W pomieszczeniu Izby został otoczony opieką. Zjawił się doktor Grzegorz Niemcewicz, bardzo dobry znajomy z N. Daugieliszek, który zabrał Bogusia z przewlekłą chorobą zapalenia płuc, do Szpitala Miejskiego.

W tym też czasie senior Serwacy udał się do Urzędu Pocztowego, gdzie nadał telegram do syna, będącego w czynnej służbie wojskowej o następującej treści:

"Licbark Maz. Nr 62, mit 24, den 9 / 2 um 11oo CW 3177
Zenon Sobolewski p.p. 83 732 - E S A N O K
Przybyliśmy Licbark Mazurski PUR, Boguś w szpitalu
przyjeżdżaj natychmiast, przywieź zapotrzebowanie
do Czerwonej wody. Ojciec".

W związku z trudnymi warunkami w Szpitalu, już po kilku dniach i zaleczeniu kolejnego zapalenia płuc u Bogusia, Norbert zabrał go ze Szpitala Miejskiego i przewiózł do czasowego domu konnym zaprzęgiem w sankach wileńskich, wraz z janczarami. Droga wiodła do miejsca zakwaterowania we wsi Markowa, przemianowanej w późniejszym okresie na Markajmy. Był to 40 hektarowy mająteczek zajęty przez trzy rodziny Balukiewiczów z tegoż samego wagonu.

W tym samym dniu w którym przyjechał Boguś ze szpitala, Mama wietrzyła pościel i wielokrotnie mówiła "sama do siebie", że "dzi przyjedzie Zenek". Zasłyszawszy tą wypowiedź, Marian Balukiewicz powtórzył Bogusiowi i powiedział, że "mama twoja chyba dostała kuku". Po południu Norbert wyjeżdżając do miasta po niezbędne ze kupy, otrzymał od Mamy polecenie: "przywieź Zenka". Po niedługim czasie powrócił z miasta ale bez oczekiwanego pasażera.

Na noc Mama odwaliła drążek podpierający drzwi wejściowe do budynku w którym mieszkaliśmy, nie było zasuwy ani kluczy do zabezpieczenia wejścia. W nocy ktoś chodził i ponownie drzwi zostały podparte drążkiem od wewnątrz. Po całodziennym krzątaniu się w obejściu domownicy zmęczeni szybko usnęli. Zapadła głucha noc.

E T A P V

Telegram wysłany przez Ojca w dniu 9 lutego 1946 roku o godzinie 11-ej, był w Rzeszowie dnia 12.02 o godz. 13-ej. Do Jednostki w Olchowcach został doręczony rano w dniu 14 lutego/5 dni/.

Z telegramu niniejszego wynikało, że należało śpieszyć się z wyjazdem, ale tu należy zabrać ze sobą "zapotrzebowanie do Czerwonej Wody". Czerwona Woda to miejscowość położona między Bolesławcem a Zgorzelcem, 4 km na południe od Węglińca, na skraju, na skraju Borów Dolno Śląskich, a 14 km od Nysy Żużyckiej. Ten rejon był przeznaczony na osadnictwo dla zdemobilizowanych żołnierzy między innymi i z naszego pułku. Na teren powiatu woj. wrocławskiego został wyznaczony por. Aleksander Szołomicki, który zajmował się osadnictwem. Ponieważ nadal byłem żołnierzem czynnej służby, a w dodatku w terenie objętym walkami, mój rocznik nie podlegał demobilizacji i nie mogłem być osadnikiem wojskowym.

Teraz miałem zadanie "bojowe" do zrealizowania na terenie pułku. Najpierw zameldowałem o swojej sprawie, związanej z uzyskaniem urlopu, dowódcy 1 Dywizjonu por. Romanowi Ertelowi, znajomemu z folwarku Perweniszki w pow. święciańskim. Kolejno poszedłem do dowódcy 37 pułku artylerii lekkiej ppłk Franciszka Juchniewicza, który kwaterował w budynku pana Książka - szefa Kasyna wojskowego. Tu również spotkałem się z przychylnością i otrzymałem 6-cio dniowy urlop, wraz z życzeniami pomyślnej podróży. Przed wyjazdem otrzymałem od por. Ertela list polecający do pana Gabrylewicza, który był w tym czasie wójtem Gminy Runowo /Raunau/ w powiecie Lidzbark Mazurski. Byłem gotowy do podróży.

Z miejscowości Olchowce przez rzekę San przedostałem się promem, a przy brzegach po łodzi. Z miasta Sanpka wyjechałem osobowym pociągiem, z wieloma przesiadkami w drodze. Trasa wiodła przez Krosno, Jasło, Rzeszów, Przeworsk, do Lublina. Przybycie pociągu było opóźnione a połączenie do Warszawy nastąpiło po 12 godzinach. Niesamowicie długie i uciążliwe wyczekiwanie urozmaicałem chodzeniem po poczekalni i peronie z "pepeszą" na pasie. Na podstawiony skład pociągu osobowego przypuszczono atak. Kto silniejszy i szybszy, ten znalazł się w wagonie, ale chyba bez kilku szyb w oknach. Mimo chłodu i odczuwanego zmęczenia by

możliwość spania w pozycji siedzącej w zatłoczonym przedziale.

Do miasta stołecznego Warszawy dojechaliśmy szczęśliwie, bez żadnych przygód. W mieście leżącym w gruzach byłem po raz drugi. Pierwszy raz wkroczyłem po drewnianym moście obok "Poniatowszcza-ka", tuż po wyzwoleniu w styczniu 1945, a pułk stacjonował na Mokotowie przy ul. Puławskiej róg Rakowieckiej. Teraz byłem zmuszony zapoznać się z sytuacją na stacji kolejowej Warszawa - Wschodnia aby móc odnaleźć pociąg do Olsztyna. Dopiero po około dziesięciu godzinach kontynuowałem dalszą podróż na spotkanie z rodziną.

Przejeżdżaliśmy przez większe stacje kolejowe jak Nowy Dwór Mazowiecki, Nasielsk, Ciechanów, Mławę - słynną z zaciętych walk polskich żołnierzy we wrześniu 1939 roku. Duże to miasto, leżące na pograniczu z Prusami Wschodnimi.

Podróżni - jedni wysiadają, drudzy wsiadają. Przedziały przepełnione po "same brzegi". W przedziale byłem jedyny "mundurowy" plutonowy w w dodatku uzbrojony. W czasie rozmowy z pasażerami jadącymi do Olsztyna, spytałem o miasto Licbark, i jaką trasą na leży jechać? Doradzono, abym wysiadł w Działdowie, skąd do Licbarka jest bardzo blisko. Byłem niezmiernie zadowolony, że w nie długim czasie będę się wiatał z całą rodziną.

Za chwilę pociąg wtoczył się na dość dużą, węzłową stację kolejową Działdowo. Wsiadłem i poszedłem do budynku stacyjnego. Wszedłem do biura zawiadowcy stacji aby zasięgnąć dokładnej informacji. Po wypowiedzi zawiadowcy doznałem rozczarowania. Licbark Mazurski według nazwy podanej w telegramie leży w rejonie miasta Olsztyn, natomiast ten bliski Licbark to jest z nazwy Wełski, ponadto żadne transporty z repatriantami nie były tu kierowane. Otrzymałem też informację, że na pociąg do Olsztyna będę musiał poczekać sporo godzin. Nie pozostało nic innego jak tylko czekać. Na poczekalni tłoczno jak na jarmarku. Mimo mroźnej zimy ludzie ubrani w różne łachmany, zniszczone kożuchy, powycierane płaszcze wojskowe, palta - to co kto miał z pozostałości z czasu wojny.

W pewnym momencie podszedł podporucznik z oznakami wojsk lotniczych i spytał mnie dokąd jadę. Po krótkiej rozmowie nawiązaliśmy bliski kontakt jak podróżny z podróżnym. Był uzbrojony tylko

w pistolet, ja zaś w automat - pepeszę, a to już było coś ! Tym bardziej, że dwóch uzbrojonych mogło się zawsze bronić. Prawdopodobnie po wagonach grasowały kilkoosobowe, uzbrojone grupy i rabowali pasażerów ze wszystkiego, co miało jakąś wartość.

A zatem dwóch uzbrojonych wojaków z orzełkami na czapkach, wsiadło do pociągu i w miłej rozmowie z przygodnymi pasażerami wagonu, szczęśliwie dojechało do Olsztyna. Był już wieczór. Podporucznik zaproponował nocleg u swoich rodziców. Poszliśmy słabo oświetlonymi ulicami miasta aż dotarliśmy do mieszkania. Zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani - jego przez rodziców a mnie przez dobrych ludzi, którzy udzielili bezpłatnego wyżywienia i wygodnego wypoczynku wraz z noclegiem. Szanowni państwo uprzednie poinformowali, że składy osobowe pociągów kursują raz lub dwa na dobę a to z powodu krytycznego stanu technicznego całego systemu powojennego kolejnictwa.

Wstałem wcześniej rano, sprawdziłem broń, którą miałem pod kołdrą przy ścianie, po umyciu się chciałem wyruszyć na dworzec. Lecz przez zacną gospodynię zostałem zatrzymany na śniadanie. Dopiero po śniadaniu, serdecznie podziękowałem za gościnę i raz z podporucznikiem wyruszyliśmy na dworzec PKP. Odprowadził mnie i wspólnie poszukiwaliśmy informacji o możliwościach dojazdu do Licbarka Mazurskiego. Po uzyskaniu, pożegnał się i odszedł.

W niedługi czasie wsiadłem do podstawionego pociągu osobowego, jadącego przez stację węzłową Korsze lub do nie tylko. Przejżdżałem przez stację Czerwonka, Barczewo, Sątopy i do st. Korsze. Tu nastąpiły kolejne godziny oczekiwania na pociąg jadący przez miasto Bartoszyce w drodze do Licbarka. Po przez tereny pagórkowate i kręte szlaki kolejowe, w późnych godzinach wieczornych dotarłem do celu, jakim był Licbark Mazurski.

E T A P VI

Po "wylądowaniu" na peronie, poszedłem do poczekalni dworcowej i rozpytywałem o Szpital Miejski. Jeden z pasażerów oświadczył, że podąża w tym kierunku i może mnie wskazać drogę do celu. Serdecznie mu podziękowałem i poszliśmy razem. Nieznajomy dźwiżył jakieś pakunki i dużą, dość ciężką torbę. Ja kroczyłem zaś z bok

z bronią na pasie, a wyglądało jakbym go prowadził do aresztu. Przeszliśmy przez most i dalej prosto do skrzyżowania. Obywatel tu się zatrzymał i wskazał na lewo kierunek, aby iść prosto ulicą a dojdę do szpitala. Podziękowałem. Przeszedłem parę set metrów i po lewej stronie ulicy, wszedłem na teren Szpitala Miejskiego. Musiałem dość długo tłumaczyć, że chciałem się zobaczyć z bratem Bogusławem Sobolewskim, przebywającym na leczeniu na Oddziale Wewnętrznym. Po jakimś czasie oświadczone, że został dzisiaj wypisany i zabrany do domu.

- Do jakiego domu ? - Do jakiej miejscowości ?

Tego pielęgniarka już nie mogła wiedzieć, gdyż była z kolejnej popołudniowej zmiany. Pomyślałem, że trzeba będzie tu zanoć. Więc poprosiłem o kontakt z lekarzem dyżurnym. Po pewnym czasie nastąpiło nieoczekiwane spotkanie z bardzo dobrym znajomym lekarzem z Nowych Daugieliszek, panem Grzegorzem Niemcewiczem, który wielokrotnie bywał w naszym domu. Nie obeszło się bez pocałunków i serdecznych uścisków oraz poczęstowaniem kolację i szklanką herbaty. Na rozmowach minęło parę godzin. Zostałem przez niego dobrze poinformowany jak mogę trafić do zagrody państwa Balukiewiczów we wsi Markowa, odległej około 3 kilometrów. Właśnie tam przejściowo kwaterują Sobolewscy wraz z podleczonego Bogusiem, który został zabrany ze szpitala przez Norberta.

Panu Grzegorzowi podziękowałem za wszystko i wyszedłem ze szpitala, udając się w końcówkę mojej drogi. Szedłem zaśnieżoną drogą, wysadzaną po obu stronach dorodnymi drzewami, była też maczeczana. Po przebyciu ponad 2-ch kilometrów zboczyłem w pole na prawą stronę. Kierowałem się według wskazówek pana Grzegorza. Spostrzegłem zabudowania jakiegoś gospodarstwa. Po dojściu do budynku mieszkalnego zapukałem do okna, w którym widoczny był przezwit znikomego światła. Po krótkim czasie ktoś uchylił zasłony i spytał kto tam ?

Czy to gospodarstwo państwa Balukiewiczów ?

Padła odpowiedź - nie ! Trzeba przejść jeszcze kawałek przez pole i będą oni. Przeprosiłem, podziękowałem i poszedłem dalej, cały czas trzymając broń w pogotowiu. Brnąc przez dobrze zaśnieżone pole, zauważyłem w oddali zabudowania dość dużego gospodarstwa. przedostałem się przez jakieś drewniane ogrodzenie na podwórko.

E T A P K O Ń C O W Y

Obszedłem dookoła podwórko, i do drzwi domu mieszkalnego. Wszędzie panowała nocna cisza. Energicznie zastukałem do drzwi. Odczekałem chwilę. Ponownie zastukałem i nadal czekałem. Po chwili otworzyła drzwi bardzo zapłakana moja ukochana Matka.

Po wejściu do mieszkania nastąpiło bardzo serdeczne przywitanie z Matką a następnie z Ojcem i rodzeństwem, którzy natychmiast powstawali. Nie było końca uścisków i pocałunków z Nusią, Jackiem, Norbertem i Bogusiem. Byliśmy już wszyscy razem !

Przecież to spotkanie nastąpiło prawie po 19-tu miesiącach rozłąki, od momentu wyjazdu do wojska, według ogłoszonej mobilizacji przez władze sowieckie, zaraz po wyzwoleniu w lipcu 1944r. W dniu mego przybycia , a raczej dość późnej nocy, Matka przeczuwała z niepodważalną pewnością, że nastąpi przyjazd syna. Uciecha i wielka radość zapanowała w całej rodzinie. Mimo późnej pory nastąpiły poczęstunki "czem chata bogata" i gorącą herbatę. Opowiadaniom nie było końca i tak rozmawialiśmy do rana. Potem nastąpiło spotkanie i radosne przywitanie w rodzinie państwa Balukiewiczów.

Spotkania były szczególne i przede wszystkim historyczne, ponieważ nastąpiło na Ziemi Warmińskiej, w poniemieckich Prusach Wschodnich. Spotkała się rodzina jak i dawni znajomi z terenów Ziemi Wileńskiej II Rzeczypospolitej Polskiej a dzisiaj na terenach Północnych Ziem Odzyskanych Polski Niepodległej. Ziemie te są obecnie zasiedlane przez dość liczny napływ repatriantów i nie tylko, którzy opuszczają swoją ojcowiznę, udając się na tak zwany "zachód" w celu polepszenia warunków życiowych.

Przez parę dni penetrowałem okolicę w celu znalezienia dogodnych warunków na osiedlenie rodziny oraz z dość licznym inwentarzem żywym. Byłem też w Runowie u pana Gabrylewicza, ten również zalecił analizę terenu. Po przez las trafiłem do małej wsi Bugi, gdzie znalazłem zabudowania jeszcze nie zagospodarowane /mieszkała tam jeszcze rodzina niemiecka/ oraz odpowiednią ilość paszy dla koni i bydła. Nic lepszego prawie nie było. Urlop dawno się skończył, należało wracać. Rodzina sama miała się przesiedlić ze wsi Markowa, na nowe i stałe miejsce do wsi Bugi

ZENON SOBOLEWSKI

**GENEALOGIA
RODU SOBOLEWSKICH
HERBU „ŁADA”
ZIEMI WILEŃSKIEJ**

Skierniewice -



- październik 1995

GENEALOGIA
RODU SOBOLEWSKICH
HERBU "ŁADA"
ZIEMI WILEŃSKIEJ

1. S O B O L E W S K I Jan

Dokument - Wypis z Ksiąg Grodzkich powiatu Zawilejskiego z roku 1820, stwierdza o tym, że Stanisław - Kazimierz Sobolewski jest synem JANA. Urodzony prawdopodobnie około 1610 roku.

2. S O B O L E W S K I Stanisław-Kazimierz s. Jana

Rodzina urodzonych Sobolewskich w Księstwie Litewskim jest dawna i starożytnie szlachecka, majątki ziemskie dziedzicząca, na przykład w powiecie kowieńskim majątek zwany Hermanowiczami, który od dawnych czasów jest siedziskiem rodu Sobolewskich.

Stanisław miał też brata Stefana, z którym z majątku Hermanowice przeprowadził się na teren powiatu lidzkiego, gdzie miał dziedzictwo majątku Narkuski, z wyłączeniem dwóch żak, zwanych Mateosa i Dajnowa, które wspólnie z żoną Katarzyną z domu Dziewiążkowską, "prawem nastawnym" wniósł Samorokom. Przedstawił dokument nastawny z 20.04.1670 roku z drugi z dnia 9 maja 1670 r. przysługujący prawo dzierżawy przez Trybunał Litewski.

Urodzony prawdopodobnie około 1640 roku. Miał trzech synów: Wawrzyńca, Józefa i Michała (brak danych o córkach). Synowie Józef i Wawrzyńca wyłączeni się z dziedzictwa majątku rodzinnego w powiecie lidzkim, przenieśli się na teren powiatu wilkomirskiego, bliżej rodzinnego gniazda rodu Sobolewskich.

3. S O B O L E W S K I Stefan s. Jana

Był młodszym bratem Stanisława-Kazimierza syna Jana, dziedzica majątku Narkuski w powiecie lidzkim, guberni litewsko-wileńskiej.

2/4. S O B O L E W S K I Wawrzyńca s. Stanisława-Kazimierza

Po wyłączeniu się z dziedzictwa majątku rodzinnego w powiecie lidzkim, zwanego Narkuski, przeniósł się na teren powiatu wilkomirskiego, bliżej rodzinnego gniazda rodzowego. Miał dwóch braci młodszych - Józefa i Michała. Prowadził rozsiałe życie szlacheckie. Należał się dzierżawą różnej wielkości posiadłości i posesji ziemskich. Pozostawił po sobie między innymi synów: Macieja z wnukami: Janem, Wawrzyńcem i Maciejem; Jakuba z wnukami: Benedyktem i Józefem; Kazimierza z wnukami: Janem i Ignacym.

2/5. S O B O L E W S K I Józef s.Stanisława-Kazimierza

Był bratem starszego Wawrzyńca i młodszego Michała. Po wyłączeniu się z dziedzictwa majątku rodzinnego Narkuski w powiecie lidzkim, przeniósł się na teren powiatu wikkomirskiego, bliżej rodzinnego gniazda rodu, urodzonych Sobolewskich. Pojął za żonę Mariannę Pomarnacką, która mu powiła między innymi trzech synów: najstarszego Jerzego w metryce chrzestna z dnia 14 lipca 1712 r. pochodzi z kościoła Komejskiego, zaś młodszego Bartłomieja i Mateusza - wystawione świadectwo przez kościół parafii Onikanty z dnia 6 marca 1809 roku, w miejsce zaginionych metryk urodzenia, stwierdzające, że są synami Józefa i Marianny Pomarnackiej.- Sobolewskich.

2/6. S O B O L E W S K I Michał s.Stanisława-Kazimierza

Miał rodzonych starszych braci Wawrzyńca i Józefa, którzy po wyłączeniu się z dziedzictwa majątku rodzinnego w powiecie lidzkim, zwanego Narkuski, przenieśli się na teren powiatu wikkomirskiego, bliżej rodzinnego gniazda rodu Sobolewskich.

4/7. S O B O L E W S K I Maciej s.Wawrzyńca

Był najstarszym synem i posiadał młodszych braci Jakuba i Kazimierza. Był też wnukiem Stanisława-Kazimierza syna Jana, dziedzica majątku Narkuski w powiecie lidzkim. Pozostawił po sobie potomstwo - trzech synów: Jana, Wawrzyńca i Macieja.

4/8. S O B O L E W S K I Jakub s.Wawrzyńca

Był średnim synem oraz wnukiem Stanisława-Kazimierza s.Jana, dziedzica majątku Narkuski w powiecie lidzkim. Miał starszego brata Macieja i młodszego Kazimierza.

Pozostawił po sobie potomstwo, poza córkami, trzech synów:
- Józefa, żonatego z Anną Downarówną, która mu powiła jedynego syna Norberta-Roberta w 1831 roku,
- Benedykta, bezdzietnego.

4/9. S O B O L E W S K I Kazimierz s.Wawrzyńca

Najmłodszy z rodzonych braci, najstarszego Macieja a po nim Jakuba. Był wnukiem Stanisława-Kazimierza s.Jana dziedzica majątku Narkuszki w powiecie lidzkim. Pozostawił po sobie potomstwo - syna Ignacego z wnukami Ludwikiem, urodzonym w 1801 roku i Janem, urodzonym w 1802 roku, - syna Jana z wnukiem Sylwestrem.

5/10. S O B O L E W S K I Jerzy s.Józefa

Urodzony dnia 14 lipca 1712 roku, według metryki chrzestnej wystawionej przez Kościół w Komajach. Był najstarszym synem i miał młodszą braci Bartłomieja i Mateusza. Jest wnukiem Stanisława-Kazimierza syna Jana.

Mając w zamięściu Mariannę Brożyńską, która mu powiła synów: Ignacego i Justyna - już nie żyjących w trakcie wywodu szlacheckiego w 1818 roku, jak również nie żyjącego syna Franciszka. Syna Michała, który posiadał świadectwo, że jest wnukiem Józefa oraz Hieronima, na podstawie metryki chrzestnej z dnia 19 listopada 1792 roku, wystawionej przez Kościół w Onikszach.

5/11. S O B O L E W S K I Bartłomiej s.Józefa

Posiadał wystawione świadectwo z dnia 6 marca 1809 roku przez Kościół Parafii Onikszy, w miejsce zaginionej metryki urodzenia, że jest synem Józefa i Marianny Pomarneckiej - Sobolewskich. Prowadził życie szlacheckie jak jego przodkowie. Posiadał w dzierżawie z zastawami majątki ziemskie. Był posiadaczem licznych dokumentów w postaci kontraktów, kwitów i praw zastawnych. Posiadał między innymi w dzierżawie od Fronkiewiczów folwark Skaurody w Parafii Traupieńskiej. Jako dokumenty posiadał kwit Edukacji Wiłkomirskiej z dnia 29 listopada 1798 roku oraz pokwitowanie z czte roletniej dzierżawy Skaurodów z dnia 3 kwietnia 1801 roku, od Pana Fronkiewicza, wówczas Stolnickiewicza - marszałka powiatu Wiłkomirskiego. Potem od chorążego Narkiewicza dzierżawił sędzienek Szabliski według kontraktów z dnia 10 grudnia 1801 roku i z dnia 4. lutego 1802 roku.

Kolejno dzierżawił w dobrach hrabiego Morykoniego w Towianach

osadę Kaspiryszki, w oparciu o trzyletni kontrakt z dnia 20-go kwietnia 1803 roku, zawarty ze Stankiewiczem - rządcą dóbr Towiany.

Pozostawił po sobie potomstwo w osobach dwóch synów żyjących Wincentego i Jana oraz wcześniej zmarłego syna Antoniego.

5/12. S O B O L E W S K I Mateusz s. Józefa

Posiadał świadectwo Kościoła Parafii Onikszy z dnia 6 marca 1809 roku, stwierdzające, że jest synem Józefa i Marianny z domu Pomarnackiej - Sobolewskich, wystawione w miejsce zagubionej metryki chrztu. Był najmłodszym synem Józefa i miał starszych braci: Jerzego i Bartłomieja. Jest wnukiem Stanisława-Kazimierza.

Posiadał trzyletnim prawem zastawnym w dzierżawie folwark Podjustynin od SKiriatów w powiecie wiłkomirskim, w dobrach Łotowian, według dokumentu datowanego 23 kwietnia 1798 roku, zaś dnia 20 czerwca 1798 roku dokonano wprowadzenia w posiadanie dóbr ziemskich w Ziemstwie Wiłkomirskim.

Po wyprzedaniu Łotowian Okuliczom, wziął porzucony folwark w dzierżawę na podstawie kontraktu z Okuliczem z dnia 26 kwietnia 1805 roku oraz drugi kontrakt od ich plenipotentę Kasperowicza z dnia 30 kwietnia 1806 roku.

Po trzech latach przeniósł się na mieszkanie do dóbr Felisa szambelana Chmielewskiego, gdzie na podstawie sporządzonego kontraktu z dnia 23 kwietnia 1808 roku dzierżawił obręb Popile.

Brak wzmianki o rodzinie i jego potomstwie.

7/13. S O B O L E W S K I Jan s. Macieja

Był najstarszym synem i posiadał młodszych braci Wawrzyńca i Macieja. Wnuk Wawrzyńca syna Stanisława.

7/14. S O B O L E W S K I Wawrzyniec s. Macieja

Średni syn Macieja, który miał starszego brata Jana oraz młodsze od siebie brata Macieja. Też był wnukiem Wawrzyńca.

7/15. S O B O L E W S K I Maciej s. Macieja

Był najmłodszym synem oraz posiadał starszych od siebie braci Jana i Wawrzyńca. Tak jak i bracia był wnukiem Wawrzyńca s. Stan.

8/16. S O B O L E W S K I Józef s. Jakuba

Wziął za żonę Annę s Downarów. Mieszkał w Starych Daugieliskach powiatu święciańskiego, gdzie był wówczas Zarząd C m i n y Daugieliskiej. Był na służbie państwowej jako kowczy.

Był wnukiem Wewrzyńca syna Stanisława. Miał młodszego od siebie brata Benedykta. Pozostawił po sobie syna Norberta-Roberta urodzonego w 1831 roku w mieście Mołodeczno.

W roku 1818 przedłożył dokumenty i wypis z 1809 roku z Ksiąg Szlacheckich Guberni Litewsko-Wileńskiej rodziny urodzonych Sobolewskich, herbu "E A D A".

W Sejcie Deputacji Wywodowej Generalnej Szlacheckiej Guberni Litewsko-Wileńskiej w Wilnie uczestniczył; marszałek Guberniany Kazimierz Sulistrowski - kawaler Orderu Świętej Anny 2 klasy oraz deputaci powiatowi:

- Wincenty Łosicki pow. Wiłkomirski,
- Stanisław Płater pow. Zawilejski,
- Anzjery Samson Maszkowski, pow. Brasławski,
- Gedeon Jeleński pow. Trocki,
- Stanisław Cybowicz pow. Wpijski,
- Wincenty Jatowel pow. Rosieński,
- Wawrzyniec Hulewicz, pow. Szawelski,
- Jakub Towiański pow. Wileński,
- Wincenty Wołodkowiec, pow. Oszmieński,
- Józef Strumiko - Sekretarz.

Dowiedziano, że rodzina urodzonych Sobolewskich w Księstwie Litewskim jest starożytną szlachtą polską, zaś majątek Hermanowice w powiecie kowieńskim jest od dawnych czasów gniazdem rodu.

Stosownie do przepisów w dyplomacji z 1785 roku najłaskawiej szlachcie nadanym i przewidzianym w ukazach z rządzącego Senatu Rządowi Gubernianemu Litewskiemu przesłanych, na mocy tego dekretu w roku 1820 Józef syn Jakuba Sobolewski został wpisany do Księgi Szlachty powiatu Zawilejskiego.

8/17. S O B O L E W S K I Benedykt s. Jakuba

Drugi, młodszy syn Jakuba s brat starszego Józefa. Wnukiem jest Wewrzyńca syna Stanisława. Brak bliższych informacji.

9/18. S O B O L E W S K I Ignacy s. Kazimierza

Był wnukiem Wawrzyńca s. Stanisława, miał młodszego brata Jana. Zawarł świątek małżeński z Bohumiłą Johanowską, z którą miał poza córkami, dwóch synów: starszego Ludwika urodzonego 8 listopada 1801 roku, na podstawie metryki chrztu z Kościoła Józefowskiego, młodszego Jana, urodzonego dnia 17 maja 1802 roku, według metryki chrztu wydanej przez Kościół Połuski.

9/19. S O B O L E W S K I Jan s. Kazimierza

Miał tylko starszego brata Ignacego, ożenionego z Bohumiłą Johanowską. Wielki szacunek miał dla swego dziadka Wawrzyńca. Założył rodzinę, z której pozostało potomstwo płci męskiej w osobie syna imieniem Sylwester.

10/20. S O B O L E W S K I Ignacy s. Jerzego

Zmarł w wieku młodocianym, przed procesem wywodowym w 1818 r.

10/21. S O B O L E W S K I Justyn s. Jerzego

Zmarł w wieku młodocianym, przed procesem wywodowym w 1818 r.

10/22. S O B O L E W S K I Franciszek s. Jerzego

Zmarł w wieku młodocianym przed laty, jeszcze przed procesem wywodowym szlacheckim, który odbywał się w 1818 roku.

10/23. S O B O L E W S K I Michał s. Jerzego

Był jednym z pięciu synów Jerzego. Miał trzech starszych braci: Ignacego, Justyna i Franciszka, którzy zmarli w wieku młodocianym, oraz młodszego brata Hieronima urodzonego dnia 19 listopada 1792 roku. Był wnukiem Józefa syna Stanisława-Kasim.

Posiadał w wieloletniej dzierżawie folwark Karone w powiecie wiskomirskim, od właściciela Bswykowskiego, na podstawie dokumentów dzierżawy z dnia 7 stycznia 1805 roku.

10/24. S O B O L E W S K I Hieronim s. Jerzego

Był najmłodszym synem Jerzego i miał starszego od siebie

brata Michała, wieloletniego dzierżawcy folwerku Karosa w powiecie wiskomirskim. Urodzony w dniu 19 listopada 1792 roku według metryki chrześcijańskiej z Kościoła Onikszeńskiego wystawionej. Miał też starszych braci Ignacego, Justyna i Franciszka, którzy zmarli w wieku młodocianym. Brak informacji o dalszych losach Jak i jego działalności gospodarczej, mimo że w procesie wywodowym miał już 26 lat życia.

11/25. S O B O L E W S K I Antoni s. Bartłomieja

Był najstarszym synem Bartłomieja i miał młodszego rodzeństwo bracie Wincentego i Jana. Był też wnukiem Józefa a prawnukiem Stanisława-Kazimierza. Najwześniejszej smarky, jeszcze przed 1800 r.

11/26. S O B O L E W S K I Wincenty s. Bartłomieja

Średni z trzech synów, miał starszego brata Antoniego, który zmarł wczesnie w młodocianym wieku, oraz młodszego brata Jana. Był wnukiem Józefa a prawnukiem Stanisława-Kazimierza. Wychowywał się przy ojcu - dzierżawcy dóbr niemieckich w powiecie wiskomirskich, między innymi folwerk Skaurody od Fronkiewiczów, ponadto szacieńek Szabliski od chorążego Nerkiewiczów a od hrabiego Morykoniego osadę Kasparyński.

11/27. S O B O L E W S K I Jan s. Bartłomieja

Najmłodszy syn w rodzinie, miał starszego brata Wincentego i najstarszego z daty urodzenia brata Antoniego, który zmarł w wieku młodocianym, jeszcze przed 1800 rokiem. Wnuk u dziadka Józefa i prawnuk Stanisława-Kazimierza. Wychowywał się w rodzinie korzystając z rozległych możliwości. Ojciec był wieloletnim dzierżawcą szeregu posiadłości na terenie powiatu wiskomirskiego od znakomitych osób i znanych znakomitości jak hrabia Morykoni, Chorąży Nerkiewicz oraz rodzina Fronkiewiczów.

18/28. S O B O L E W S K I Ludwik s. Ignacego

I Bohumiky Johanowskiej, urodzony dnia 8 września 1801 roku zgodnie z metryką chrześcijańską wystawioną w Kościele Połuskim. Miał młodszego brata Jana, był wnukiem Kazimierza, prawnukiem Wewrżyńca.

18/29. S O B O L E W S K I J a n s. Ignacego

I Bohumiły Johanowskiej - urodzony dnia 17 maja 1802 roku według metryki chrztu wystawionej w Kościele Połuskim. Miał też starszego brata Ludwika. Jest wnukiem dziadka Kasimierza oraz prawnukiem Wawrzyńca syna Stanisława. Brak innych informacji.

19/30. S O B O L E W S K I Sylwester s. Jana

Jest jedynym synem w rodzinie Jana, wnukiem dziadka Kasimierza i jest prawnukiem Wawrzyńca syna Stanisława. Wymienia się imiona ojców a to z powodu częstego przepłatania się wielu imion jak: Jan, Stanisław, Wawrzyniec, Maciej. Brak innych danych.

16/31. S O B O L E W S K I Norbert-Robert s. Józefa

i Anny z Downarów, urodzony dnia 6 czerwca 1831 roku. Pochodził z okolic miasta Mokodeczano, powiatu wilejskiego, szlacheńskie herbu "L A D A".

"Roku tysiąc osiemset trzydziestego pierwszego, miesiąca junij 14 dnia Ja X. Franciszek Jucewicz Administrator Koś. paraf. Jwienieckiego ochrzcił niemowlę dwu-imiennie Norbert - Robert, nar. 6 tegoż, Syna WW: Józefa i Anny z Downarów Sobolewskich, Ślub. Małżonków parafian jwienieckich. - Kumotrami byli: Wjs. Pan Jakób Pliwaka b. sędzia graniczny z Wielm. Panią Piotrowską Różą, WJ Pan Symon Muchniewski magister filozofii z WJ Panią Rosalią sędz. p-tt Mińskiego, WJ Pan Antoni Jabłoński z WJ Panią Anną Szabuniewską, WJ Pan Feliks Jaworski z WJ Panią Felicyaną Audycką z Polwarku Dziedzisek - w dowód czego Extrakt niniejszy przy wyciągnięciu na nim pieczęci Kościelnej Kościoła parafialnego Jwienieckiego własną ręką podpisuje. Dan w roku 1832. miesiąca maja 13 dnia w Jwieniu. X. Franciszek Jucewicz, Administrator Kościoła par. Jwienieckiego." /Miejscie pieczęci/

"Niniejszy Extrakt Metryki Chrześc. Ur. Norberta-Roberta Syna Józefa Sobolewskiego, że jest zgodny z Księgami Parafij Jwienieckiej, o tem na mocy resolucji dnia 22 Miesiąca Czerwca 1832 roku w Mińskim Rzymsko-Katolickim Duchownym Konsystorsku zapadłej, przy wyciągnięciu Urzędowej pieczęci poświadczają się.

Roku 1832 Miesiąca lipca 26 dnia. Surrogat Prezat Dziekan

M. Kopalinski. /Miejsce pieczęci/ W obowiązku Sekretarza Klimotowicz. Ekspedytor Koll. Michał Wysocki ".

Posiadał wykształcenie niepełne średnie - nie ukończony gimnazjum. Po Powstaniu Styczniowym /1863-1864/ był smuszony wrzec się szlachectwa herbowego i jej przywilejów, został "krestianinem". Po przybyciu do Nowych Daugieliszek nabył z parcelacji dóbr hrabiego Platera 4,17 ha gruntu w centrum miasteczka. Posiadał bardzo bogatych krewnych. Ożenił się z Wiktoria Żukowską, z którą miał syna Ksewerego-Franciszka. Po jej śmierci ożenił się po raz drugi w 1866 roku z Marią Łopacką.

W wojsku nie odbywał służby. Od najmłodszych lat bez przerwy pracował na stanowisku pisarza gminnego w Daugieliszkach. W schyłku życia był pomocnikiem pisarza gminnego, pełniąc to stanowisko zmarł mając prawie 78 lat. Za wzorową pracę biurową otrzymał dwa srebrne medale "Za gorliwość służbową" /Medal Za Usierdnuju Służbu/ nadane przez Aleksandra II, a drugi medal przez Aleksandra III.

Zachorował 22 listopada 1908 roku na zepsalenie płuc, powiększyły chorobę inne schorzenia i starość. Dnia 29 listopada chory był obdarzony wijetykiem świętym przez proboszcza księdza kanonika Józefa Klikowicza. Dnia 4.I.1909 r. o godz. 4,10 rano zmarł. Dnia 6 stycznia wieczorem zwłoki śp. ojca Norberta przeniesione zostały przez synów, przy świetle pochodni do Kościoła Parafialn. Nazajutrz po nabożeństwach żałobnych i licznym tłumie ludności, zmarłego na synowskich ramionach odniesiono na miejscowy cmentarz oddalony około 1,5 km. Tam po skończeniu mowy kapłana o chrześcijańskim życiu zmarłego ojca, drogie zwłoki zostały pogrzebane według obrządku, w mogile położonej w centrum cmentarza, z prawej strony dużego krzyża.

Pozostawił pogrążonych w smutku żonę Marię, córki Kamili i Franciszkę, synów: Antoniego, Józefa, Floriana, Ksewerego oraz Ksewerego, który z powodu choroby nie był obecny na pogrzebie.

16/31. Żona Sobolewskiego Norberta-Roberta s. Józefa

Ł O P A C K A Maria córka Feliksa i Agaty Salecicko, urodzona w 1846 roku w Święcianach. Była córką burmistrza Miasta Święciany. Przed zamążpójściem pracowała w szeregu miejscowości i we dworach jako szwaczka i hafciarka wysokiej klasy.

Wyszła za mąż w 1866 roku i była drugą żoną Norberta-Roberta. Miała trzy siostry: Bogumiłę, Izabelę i Franciszkę oraz brata Edwarda. Prowadziła wzorowo gospodarstwo domowe i była bardzo dobrą matką i troskliwą żoną. Wychowała czterech synów i dwie córki. Za życia pochowała trzech synów: Józefa w 1914 roku, Floriana w 1921 r. a Antoniego w 1923 roku. Zmarła w 1924 roku i została pochowana na nowym cmentarzu w grobie rodzinnym w Nowych Daugieliszkach. Pozostawiła w głębokim żalu i smutku dorosłe córki Kamilę i Franciszkę, najmłodszego syna Serwacego.

31/32. S O B O L E W S K I Ksawery-Franciszek s.Norberta

i Wiktorii z Żukowskich, urodzony w 1865 roku w miasteczku Nowe Daugieliszki, powiatu święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. Był biuralistą na kolei w Święcianach. Pan Stenger zabrakł go do Kamionki, gdzie był pisarzem gminnym. Z Kamionki wraz z całą rodziną wywieziony, bez możliwości powrotu do stron rodzinnych, do Witebska w Rosji, gdzie władze przydzieliły mu dom mieszkalny i kawałek pola. Na nowym miejscu był sekretarzem w Towarzystwie Popierania Hodowli Koni Rasowych oraz zarządzającym wyścigami konnymi w Witebsku. Po rozwiązaniu Towarzystwa został sekretarzem wicegubernatora w Witebsku. Ubiegał się o przywrócenie szlachectwa i w tym celu zabrakł od ojca Norberta heroldię.

Zmarł dnia 6/19/ stycznia 1910 roku, mając 45 lat życia. Po jego śmierci żona Marie-Eleonora wraz z dziećmi przeniosła się do Warszawy, gdzie pracowała jako nauczycielka i wychowywała dzieci: córkę Stanisławę urodzoną w 1888 r. w Lucynie, i córkę Adelę urodzoną w 1896 r. w Kamionce. Wcześniej zmarła dzieci: syna Zygmunta w wieku 14 lat i córkę Konstancję w wieku 2 lat.

31/32. Żona Sobolewskiego Ksawerego-Franciszka s.Norberta

K A M I L I S K A Marie - Eleonora, córka doktora Jana i Konstancji z domu Őwiklińska, urodzona w 1864 roku w Lenckoronie koło Petersburga. Ukończyła Konserwatorium Muzyczne w Rydze oraz 3-letnią Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Ghyliczkach koło Warszawy. Po śmierci męża Ksawerego wraz z dziećmi wyjechała do siostry Konstancji Bogusławskiej, właścicielki majątku Bohia w powiecie dziśnieńskim, na północno-wschodnim kierunku od Wilna.

Po jakimś czasie przenosi się do Warszawy gdzie pracuje jako nauczycielka. Na skutek wedliwego operowania przez dr Salmana wyrostka robaczkowego, przechodzi ciężką chorobę. Postanowiła wyjechać z Warszawy do Petersburga, gdzie wkrótce po krótkiej chorobie zmarła dnia 3/16/ maja 1915 roku.

Informacja pokrewna.

Konstencja-Salomea Kamińska, młodsza siostra Marii-Eleonory, była "penią do towarzystwa" żony senatora Karnickiego, posiadająca Lanckorony koło Petersburga. W tym czasie zwiedziła Francję i szereg państw zachodnich. Po raz pierwszy wyszła za mąż za Ignacego Majewskiego - uczestnika Powstania Styczniowego w 1863 roku a w następstwie zesłańca na Syberię.

Po raz drugi wyszła za mąż za Jana-Izydora BOGUSŁAWSKIEGO, właściciela ziemskiego między innymi majątku Bohin koło m. Widze.

Miała braci: Zenona, który żył 28 lat i Władysława, który też zmarł ale w wieku 55 lat oraz siostrę Kazimierę-Annę, która zmarła w dzieciństwie.

31/33. S O B O L E W S K A Kamila c. Norberta

Była najstarszym dzieckiem i córką drugiej żony ojca, Marii z Łopeckich. Miała siostrę Franciszkę oraz braci: Antoniego, Józefa, Floriana, Serwecego oraz Ksewerego-Franciszka z pierwszej żony ojca Norberta, Wiktorii Żukowskiej, która zmarła.

Urodziła się dnia 16 kwietnia 1869 roku w miasteczku Nowe Daugieliszki. Ukończyła szkołę ludową /Narodnoje Ucziliszczne/. Pracowała przez całe życie w gospodarstwie domowym rodziców w rodzinnym miasteczku. Mieszkała w rodzinnym gronie z młodszą siostrą Franciszką, w tym samym budynku z rodziną brata najmłodszego Serwecego, w późniejszym okresie /1925 - 1945/.

Była wnuczką szlachyca herbu "Żeła", Józefa i Anny z domu Downarówna Sobolewskich. W rodzinnym miasteczku przeżyła bardzo ciężkie okresy I wojny światowej i walki o wschodnie granice niepodległej Polski. Podobnie przebiegało życie w okresie II-jej wojny światowej, w tym okupacje: sowiecka, niemiecko-litewska i ponownie już na stałe okupacja sowiecka.

Zmarła w dniu 6 stycznia 1945 roku w wieku 76 lat, będąc panną. Została pochowana w grobie rodzinnym obok matki Marii i

braci Antoniego i Floriana. Pochowaniem zwłok zajęli się siostra Franciszka i brat Serwacy, na nowym cmentarzu w Nowych Daugieliszkach. Cmentarz powstał na wydzielonej ziemi, będącej własnością krewnej Anny Kressowskiej, usytuowany na wzgórzu przy wiejskiej drodze do wsi Dauberyszki, na południowym krańcu miasteczka.

31/34. S O B O L E W S K A Franciszka c. Norberta

i Marii z Łopackich, urodzona w 1872 roku w Nowych Daugieliszkach, powiatu święciańskiego. Ukończyła Szkołę Ludową /Narodowe Ucziliście/. Całe życie spędziła w rodzinnym domu. Wielokrotnie wyjeżdżała do krewnych i znajomych, mieszkających w różnych miejscowościach guberni Litewsko-Wileńskiej. Miała starszą siostrę Kamilę i pięcioro braci: Ksewera, Antoniego, Józefa, Floriana i najmłodszego Serwacego.

Była panną i tercjarką w Kościele Parafialnym, był to Zakon Franciszkanek. Od dzieciństwa zajmowała się wychowywaniem licznego grona dzieci swoich braci: Antoniego - Irene, Konstantego i Beatę; Józefa - Norberta i Edwarda; Floriana córkę Marię oraz najmłodszego Serwacego - Zenona, Bogusława, Norberta, Jacka oraz córkę Franciszkę. Ponadto zajmowała się wyszywaniem i haftem, mimo że miała niedowład lewej ręki. Kolegowała się z miejscowymi sąsiadkami i tercjarkami.

W tym miasteczku przetrwała najokropniejsze lata I wojny światowej, szczególnie okresy głodu i walk frontowych o wschodnie granice niepodległej Polski. Podczas II wojny światowej mieszkała w strefie granicznej podczas okupacji sowieckiej, następnie okupacja litewsko-niemiecka i kolejna już stała okupacja sowiecka Ziemi Wileńskiej od lipca 1944 roku.

W styczniu 1946 roku po repatriacji z Nowych Daugieliszek brata Serwacego wraz z rodziną, pozostała sama, wierna rodzinnej ziemi, rezygnując z repatriacji do nieznanych i odległych miejscowości w Prusach, przydzielonych Polsce. Zamieszkała u koleżanek.

Prowadziła bardzo trudne i biedne życie, korzystając z pomocy koleżanek i sąsiadów. Stan ten trwał ponad 10 lat. Decyzją władz N.-Daugieliszek i jej zgody, dnia 27.07.1956 r. została skierowana do Doma Inwalidów w Pagriniaj, rejon Szilutski, na południe od Kłajpedy. Zmarła dnia 5 lutego 1957 r. w wieku 85 lat.

31/35. S O B O L E W S K I Antoni s. Norberta

i Marii s Łopackich, urodzony dnia 1 listopada 1876 roku w Nowo-Daugieliszkach, guberni wileńskiej. Po ukończeniu Szkoły Ludowej /Narodnoje Wosiliszczese/ mieszkał przy rodzicach i pracował na roli. W roku 1898 został wcielony do wojska i służył w 18 pułku 5 brygady strzeleckiej w Suwałkach. Dowodził plutonem będąc w stopniu plutonowego /komandir wswoda/.

Brał czynny udział w kampanii przeciw Chinom w latach 1900 - 1901 i kolejno w wojnie z Japonią w latach 1904 - 1905, uczestnicząc w bitwach o Port Artur, Mukden, Czussimę. W 1914 roku został zmobilizowany i pełnił służbę wojskową w 128 Zarsądzie Stepowym Tyżów na Froncie Rumuńskim do końca 1918 roku, będąc pisarzem.

W cywilu podobnie jak ojciec od młodych lat pracował na stanowisku pomocnika a następnie pisarza gminnego w kilku gminach Daugieliszki, Komaje, Mielegiany i innych w powiecie Święciany. Ponadto był pisarzem w dwóch szpitalach wileńskich. Za sumienną pracę biurową otrzymał od Mikołaja II srebrny medal rosyjski "za gorliwość służbową".

Trudy i zmagania frontowe w czasie trzech wojen przyczyniły się do znacznego pogorszenia zdrowia i przebycia ciężkich chorób. Zmarł dnia 21 maja 1923 roku w wieku 47 lat, według metryki pogrzebowej i księgi Daugieliszkiego Rzymsko-Katolickiego Kościoła z dnia 1.08.1923 r. za opłatą stemplową 3.000 marek. Pogrzebany został na nowym cmentersu w grobie rodzinnym w Nowych Daugieliszkach. Pozostawił pogrążonych w smutku żonę Barbarę, syna Konstantego, córki Irenę i Beatę-Meginę, oraz siostry Kamilę i Franciszkę i brata Serwacego.

31/35. Żona Sobolewskiego Antoniego s. Norberta

K U R Y Ł O Barbara córka Wincentego, urodzona w 1887 roku w Kanarocz, powiatu Święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. Ukończyła Szkołę Ludową, dobrze pisała i czytała po polsku i rosyjsku. Wyszła za mąż w miasteczku Mielegiany, gdzie utrzymywała rządową Herbaciarnię s Ramienia Towarzystwa Wszechwładności.

Z roduństwa miała dwóch braci Mikołaja i Włodzimierza oraz siostrę Zofię - wszyscy wyznania prawosławnego. Podczas I wojny światowej mieszkała w okolicy Moskwy, w miejscowości Bogorodskoje

Następnie wszelkie kontakty z nimi zostały urwane.

Po śmierci męża Antoniego przez jakiś czas mieszkała z dziećmi w Nowych Daugieliskach a następnie przeprowadziła się do miasta Święciany. Kolejna przeprowadzka nawiodła do Warszawy, gdzie nade opiekowała się dziećmi. Zmarła dnia 1 maja 1954 roku w Warszawie, w wieku 67 lat. Została pochowana na cmentarzu na Powąskach.

Pozostawiła syna Konstantego, który po zakończeniu II wojny światowej przebywał będąc inwalidą wojennym w Londynie oraz dwie córki Irenę Kirejoszykową i Beatę-Reginę Matuszowską wraz z rodzinami zamieszkałe na terenie Warszawy.

31/36. S O B O L E W S K I Józef s.Norberta

i Marii z Łopackich, urodzony w 1878 roku w Nowych Daugieliskach, Ziemi Wileńskiej. Po ukończeniu Szkoły Ludowej w wieku 16-let rozpoczął pracę w Gminie Kukuciszki /na Litwie/ na stanowisku pomocnika pisarza. W czasie rozruchów chłopskich w 1905 roku na terenie Gminy Kukuciszki, był pomocnikiem pisarza gminnego. Przez gminne zebranie chłopów został wyznaczony na stanowisko pisarza gminnego, w miejsce obalonego przez zebranie pisarza Galenkiewicza Aleksieja. To stanowisko piastował aż do dnia jego śmierci.

Ożenił się z Emilią Podlecką, mieszkanką Kukuciszek, posiadał własny dom z ogrodem. Z tego małżeństwa mieli córkę Marijannę i syna Norberta, którzy zmarli w wieku dziecięcym. Zajmowali się nadal wychowywaniem najmłodszego syna Edwarda. Przy okazji świąt odwiedzali bliskich krewnych w Nowych Daugieliskach.

Przez kilka lat po zakończonych rozruchach chłopskich był na niego rzucony tęgny nadzór policji carskiej. Mimo tego nadzoru u przełożonych miał opinię pracownika bardzo dobrego. W wojsku nie służył a był wyznaczony do pospolitego ruszenia bez broni.

Zmarł w roku 1914 mając zaledwie 36 lat. Został pochowany na miejscowym cmentarzu w Kukuciskach, gdzie wystawiony został mu nagrobek przez pozostałą żonę Emilię i jedynego syna Edwarda.

31/36. Żona Bobolewskiego Józefa s.Norberta

P O D L E C K A Emilia, urodzona około 1880 roku w gminie kukuciskiej, powiatu święciskiego. Była narodowości litewskiej. Mieszkała we własnym domu w Kukuciskach, w spadku po rodzicach.

Po śmierci dzieci Marijanny i Norberta nadal wspólnie z mężem wychowywała syna Edwarda.

Żmarna prawdopodobnie w 1922 roku i została pochowana obok mogiły męża na miejscowym cmentarzu. Pozostawiła na swym gospodarstwie syna, który mieszkał i pracował na terenie Kukuciszek. W okresie okupacji litewsko-niemieckiej w latach 1941 - 1944 kilkakrotnie pisał Edward do wujka Serwacego w Nowych Daugieliszkach. Jednakże mimo bliskiej odległości i trudności komunikacji ani razu nie odwiedził krewnych w Nowych Daugieliszkach.

31/37. B O B O L E W S K I Florian s. Norberta

i Marii z Łopackich, urodzony w 1880 roku w Nowych Daugieliszkach, powiatu święciańskiego. Ukończył Szkołę Ludową. Mieszkał i pracował przy rodzicach, był też zatrudniony pomocnikiem pisarza gminnego do chwili poboru do wojska. W roku 1901 został powołany do odbycia służby wojskowej i skierowany do Wilna. Otrzymał przydział do 2 batalionu saperów. Podczas I wojny światowej zmobilizowany do batalionu saperów i przebywał na pozycjach frontowych. Po zakończeniu I wojny światowej nadal służył w armii carskiej na Ukrainie i walczył w szeregu bitwach przeciw bolszewikom, między innymi pod Biełgorodem i Charkowem.

Jako żołnierz armii carskiej był schwytany przez bolszewików i prowadzony na stracenie, lecz na rozkaz ogółu żołnierzy jednostki Armii Czerwonej, został zwolniony od egzekucji. Z m. Kurska po przez lasy i pola idąc pieszo, omijając miasta i wsie powrócił do Nowych Daugieliszek, do domu rodzinnego, w końcu 1919 roku.

Stęże przemiarzenie i niedożywienie /głód/ w czasie walk i podczas pieszej wędrówki, przyczyniło się do zachorowania na gruźlicę. Brak odpowiednich leków, mimo sprawowanej opieki przez matkę i siostry, doprowadził do przedwczesnego zgonu w 1921 roku. Żmarna miał zaledwie 41 lat życia. Pozostawił żonę Albina i córkę Marię. Został pochowany w rodzinnej mogile na miejscowym cmentarzu w Nowych Daugieliszkach, który nie tak dawno został poświęcony, znajdujący się przy wiejskiej drodze do wsi Daubaryszki.

W uroczystym pogrzebie uczestniczyli matka Maria i siostry Kamila i Franciszka, bracie Antoni i Serwacy oraz licznie przybyli krewni i mieszkańcy miasteczka w niepodległej Polsce.

31/37. Żona Sobolewskiego Floriana s.Norberta

B I A Ż E W I C Z Albina córka Kasimierze, urodzona w roku 1885 na terenie wileńszczyzny. Była małopiśmienną. Wyszła za mąż w 1911 roku a w roku 1912 urodziła córeczkę Marysię. W dwa lata później mąż Florian został zmobilizowany do batalionu saperów i skierowany do działań frontowych w armii carskiej. Po wyjeździe męża wraz z córeczką udała się do miejsca zamieszkania swoich rodziców. W czasie działań wojennych nie udało się odszukać miejsca zamieszkania ani nawiązać jakiegokolwiek kontaktu. Ta sama sytuacja pozostała również po zakończeniu I wojny światowej i po walkach o ustalenie wschodniej granicy Polski.

31/38. S O B O L E W S K I Serwacy s.Norberta

i Marii z Łopackich, urodzony dnia 13 maja 1882 roku w Nowych Deugieliszkach, powiatu święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. Ukończył Szkołę Ludową /Narodnoje Ucziliyszczne/ w 1896 roku. Od młodości pomagał w pracy na roli ojca, jak również po ukończeniu szkoły pomagał ojcu w pracy biurowej w miejscowej Gminie. W latach 1898 - 1900 ukończył Szkołę Organistów w Święcianach, zaś w latach 1900 - 1903 był organistą. Następnie stanął w 1903 roku do poboru a w 1904 odbył ćwiczenie wojskowe jako członek pospolitego ruszenia z bronią.

Od 1904 roku rozpoczął pracę biurową w charakterze pomocnika a następnie pisarza gminnego w powiecie święciańskim w gminach: Deugieliszki, Kukuciszki, Żyngmiany, Mieligiany, Hołuciszki oraz Twerczo. W latach 1907 - 1912 był sekretarzem Naczelnika Siemskiego t.j.bezpośredniego zwierzchnika nad trzema gminami. Od 1913 roku był pisarzem gminnym w Gminie Iyntupy oraz w Gminie Międzyrzeckiej w powiecie Troki. W latach 1913 - 1914 pracował na stanowisku sekretarza w II Dystansie /szostowym/ Czarnomorskiego Wydziału Kaukaskiego Okręgu Komunikacji w mieście Soosi, Czarnomorskiej gubernii.

Na początku stycznia 1915 roku, w tydzień po przybyciu do śmiertelnie chorej matki, został zmobilizowany i skierowany do 101 Głównego Punktu Ewakuacyjnego w m.Szawlach /Litwa/ gdzie pełnił służbę wojskową, przenosząc się kolejno do innych miejsc jak: Mitawa i Ryga /Łotwa/, Dorpat /Estonia/ aż do końca I wojny

światowej zakończony w 1918 roku. Jako Polak przeszedł bardzo ciężkie doświadczenia życiowe osteroletniej służby w carskiej armii rosyjskiej w stopniu plutonowego.

Po odzyskaniu niepodległości Polski, w latach 1919 - 1920 pracował na stanowisku kontrolera gospodarszego w Gminie Miele - giany. Następnie był sekretarzem Naczelnika II Rejonu w powiecie święciańskim gminy: Mielegiany, Twerecz, Szabociszki. Kolejne lata przepracował na własnym gospodarstwie rolnym. W okresie lat 1923 - 1926 był kierownikiem Agencji Pocztowej Daugieliski. W dniu 22 lutego 1925 roku zawarł związek małżeński z Jadwigą Barbarowicz. W latach 1927 - 1939 pracował w miejscowym Zarządzie Gminnym na stanowisku pomocnika sekretarza Gminy. W okresie międzywojennym aktywnie pracował społecznie, uczestniczył w Spisie Narodowym oraz teatrze amatorskim, występując w roli marszałka Józefa Piłsudskiego i równocześnie skomponiatora na fortepianie.

Od jesieni 1939 roku do grudnia 1945 roku był organistą w Kościele Rzymsko-Katolickim Parafii Daugieliski, u Ms. Proboszcza Juliusza Stepanavičiusa, oraz w Kościele w Parafii Parynga. Przetrwiał czwarty rozbiór Polski a z nim okupację: od 24.IX.1939 do 15.VI.1940 r. w ramach Białoruskiej SRR, od 15.VI.1940 r. do 23.VI.1941 r. w ramach Litewskiej SRR. Kolejna okupacja Niemiec hitlerowskich pod administracją litewską w okresie od 24.VI.1941 do 5-6 lipca 1944 r. - do dnia wyzwolenia tych terenów przez oddziały Armii Radzieckiej. Od tego okresu nastąpiła kolejna, stała okupacja tych terenów przez władzę sowiecką, niektórzy do dnia repatriacji Polaków na terytorium Prus Wschodnich, tak zwanych ziem odzyskanych w Polsce.

Funkcja organisty przyczyniła się do umieszczenia przez władze sielsowietu /gminy/ na liście rodzin przeznaczonych do deportacji na odległe tereny Rosji sowieckiej, z terminem 25-26.VI.41r. Termin ten został podany przez urzędnika gminy w lipcu 1941 roku. W okresie wojny nasadzoną pracą była praca we własnej gospodarce rolnej. Na wiosnę 1944 roku /maj/ spalony własne zabudowania z większą częścią miasteczka, spowodowane działaniem sabotażowej grupy partyzantów sowieckich.

W okresie okupacji niemiecko-litewskiej doznał wiele upokorzeń i przykrości jako Polak od niektórych funkcjonariuszy litewskiej Policji za posługiwanie się w rodzinie mową polską.

W dniu 22 maja 1944 roku doczekał wyzwolenia Nowych Daugieliszek przez 24 Brygadę Brzeską Armii Krajowej, dowodzoną przez porucznika Kazimierza Krauze, pseudonim "Wawrzecki". Okres od dnia wyzwolenia do wkroczenia Armii Czerwonej 5-6 lipca 1944 roku był "bezkrólewem", grasowały dniem i nocą uzbrojone bandy różnej nacji, rabowały, terroryzowały mieszkańców, paliły zabudowania.

Rankiem dnia 1 sierpnia 1944 r. pożegnał syna Senona, zmobilizowanego i wcielonego do służby w obozie szpitalnym Frontu Armii Czerwonej w rejonie miasta Wisłomy.

Wraz z rodziną i innymi sąsiadami Polakami został repatriowany, transportem kolejowym do Polski. Dnia 9 lutego 1946 r. zamieszkał na Ziemiach Odzyskanych, we wsi Runowo, powiat Lidzbarsk Warmiński, woj. olsztyńskie. Pracuje w Zarządzie Gminy Runowo. Od maja 1947 do września 1947 przebywał w więzieniu w Olsztynie /rodzina nie była o tym powiadomiona/, jako świadek w sprawie oskarżonego przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Zwolniony za kaucją. Na sprawę nigdy nie był wzywany. Po tych przeżyciach pracował wyłącznie w obojętności domowej i w tym czasie wiele pisał. Utrzymywał kontakty z sąsiadami i krewnymi. W lipcu 1953 roku był w Skierniewicach na chrzcinach wnuczki Elżbiety-Haliny, córki Senona.

W roku 1954, w wieku 72 lat przeszedł poważną operację w Szpitalu Miejskim w Lidzbarsku Warm. Zechorował na jesieni 1962 r. i przebywał u córki Franciszki Rodziewicz. Zmarł 24 marca 1963 r. Śwżki zmarłego ojca wzięto przygotowaną furmanką a następnie przez część drogi na synowskich ramionach przeniesiono na cmentarz w Ignalinie gdzie został pochowany przy udziale Ks. Proboszcza, dość licznej rodziny i krewnych oraz miejscowych mieszkańców.

Pozostawił pogrążony w smutku żonę Jadwigę i dorosłe dzieci Senona, Bogusława, Norberta, Jacka i Franciszkę oraz 10 wnucząt. Pozostawił też po sobie sześć setek utworów wierszowanych, pisanych po polsku i po rosyjsku, oraz pamiętniki pisane na konkurs do gazety "Chłopska Droga".

Dzieci z Runowa wystawiły ojcu właściwy nagrobek upamiętniający.

W latach międzywojennych dwukrotnie przekazywał do Sejmu RP swoją inicjatywę utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy dla celów bezpieczeństwa i bez granic straszonych dla swobodnego podróżowania wszystkich obywateli po całym terenie Europy. Bez odpowiedzi !

31/38. Żona Sobolewskiego Serwacego s. Norberta

BARBAROWICZ Jadwiga córka Franciszka i Anny z Moczanów, urodzona dnia 16 maja 1905 roku we wsi Obrasieski, gmina Widze, powiat breszawski, województwo wileńskie. Była córką małorolnego gospodarza. Do szkoły chodziła bardzo krótko i stąd była małopiąsienną. Od najmłodszych lat pracowała w gospodarstwach rolnych, własnym i okolicznych - za sepkatą. Cała rodzina przeżywała bardzo ciężkie lata I wojny światowej a następnie również doznawali głodu podczas działań frontowych o ustalenie wschodnich granic państwowych. Prawie wszyscy opuścili rodzinny dom, udając się do innych miejscowości aż w rejon Kowna. Jadwiga wraz z siostrą Emilią zatrzymali się w Nowych Daugieliszkach. Siostra Stefania z najmłodszym bratem Ambrożym zawędrowali do Wilna, na długie lata.

W dniu 22 lutego 1925 roku wyszła za mąż za Serwacego Sobolewskiego, biorąc ślub w Kościele Parafialnym w Nowych Daugieliszkach. W okresie międzywojennym czynnie uczestniczyła w życiu społecznym, aktywnie pracowała w Kole Gospodyń Wiejskich i Kespole artystycznym przy Zarządzie Gminy. Zajmowała się wychowywaniem dzieci a w wolnych chwilach haftowaniem i wyszywaniem modnych makatek-kilimów przeznaczonych przeważnie na sprzedaż. Tą pracą uzupełniała skromny budżet domowy. Dużą pomocą służyła "Ciocia Hania" Franciszka siostra męża, która opiekowała się małymi i dorastającymi dziećmi swego najmłodszego brata.

W czasie okupacji sowieckiej i litewsko-niemieckiej w dużej mierze przyczyniła się do prowadzenia wraz z synem Zenonem gospodarstwa rolnego w celu zapewnienia warunków wyżywienia rodziny. Mąż pozostawał bez stałej pracy, za wyjątkiem stanowiska organizatorskiego w miejscowej parafii. Zawsze korzystała w niezbędnych potrzebach z biegłej znajomości języka litewskiego i rosyjskiego w mowie. W czasie przygotowań do wojska syna Zenona, zdołała zdobyć niezbędne artykuły żywnościowe i buty na drogę od żołnierzy ze sztabu Armii Czerwonej, który stacjonował w naszym domu w czerwcu i lipcu 1944 r. Wyróżyła również do syna w odwiedziny, lecz podróż skończyła się niepowodzeniem, gdyż nie zdołano ustalić miejsca postoju według numeru jednostki /nie chciano/.

Na początku stycznia 1946 roku wraz z rodziną została repatriowana do Polski i osiedliła się na stałe w Kunowie, woj. olsztyńskie.

Tu była prawdziwą gospodynią na gospodarstwie rolnym 10 hektarów. Przywieziony z kresów wschodnich inwentarz żywy m.in. koń, dwie krowy - stał się zalążkiem pokaźnego gospodarstwa. Za kilka lat był też koń, 4-5 krów dojnych, kilka jaźówek, liczna trzoda chlewna na użytek własny i na sprzedaż oraz pokaźna ilość kur, kaczek, indyków. Nad oszczędnością czuwały dwa psy. Z latami ciężkiej pracy dorobiono się sprzętu i maszyn rolniczych. Sama pracowała bardzo ciężko, pomagali będący w domu Bogusław, Jacek i Franciszka.

W połowie lat pięćdziesiątych zaniemogła i została skierowana na leczenie w Oddziale Onkologicznym w Szpitalu w Bydgoszcy. Powróciła z popaloną klatką piersiową z powodu napromieniania lampami. Ponownie włączyła się w nurt ciężkiej pracy w gospodarstwie. W latach sześćdziesiątych odwiedziła siostrę Emilię samieszkałą wraz z jej dziećmi i wnukami w Wilnie oraz znajomych w Nowych Dągieliszkach. Kontaktowała się z siostrą Stefanią samieszkałą w Bydgoszcy.

Dzieci założyły własne rodziny. Była zawsze zadowolona z przyjazdu do Runowa syna Zenona z rodziną ze Skierniewic, który prawie co roku urlopował w domu rodziców i w gronie rodzeństwa.

W roku 1969 ponownie ciężko zaniemogła. Przebywała w szpitalu w Olsztynie a potem w Lidzbarku Warmińskim, gdzie dokonano dwukrotnej wymiany krwi obiegowej. Nie wiele to pomogło. Na wezwanie przyjechał Zenon i odwiedził chorą Matkę w dniu jej urodzin. W rozmowie z lekarzem, który określił stan beznadziejny i życie na dwa tygodnie. Po długich cierpieniach zmarła 31 maja 1969 roku. Została pochowana obok mogiły męża Serwacego, na cmentarzu w Ignacynie, oddalonego o 3 km od Runowa. Grób pokryły liczne wieńce i wiązanki od rodziny, krewnych, sąsiadów i znajomych. Posetawiała starsze rodzeństwo: siostry Stefanie i Emilię oraz brata Władysława samieszkałego w rodzinnych Obraziskach, dorosłe dzieci: Zenona, Bogusława, Norberta, Jacka i Franciszę z rodzinami oraz szesnastoletnie wnuczki. Dzieci z Runowa w dowód szacunku i pamięci wystawiły nadrobek.

32/39. S O B O L E W S K A Steniszława o. Ksawerego-Franciszka

i Marii z Kamińskich, urodzona w 1888 roku w Lucynie, koło miasta Dyneburga. Była najstarszą córką w rodzinie. Ukończyła 4 klasy gimnazjum rosyjskiego w Witebsku, ze złotym odznaczeniem.

Stale pogłębiała wiadomości, między innymi ukończyła Kursy Pesez-
lnicze u Pana Lewickiego w Warszawie przy ul. Wiejskiej, kolejne
Kursy w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie przy ulicy
Brackiej nr 17. Ponadto wiele czytała literatury fachowej i pięknej.

Przyswojone wiadomości wcieliła praktycznie prowadząc przenie-
lerstwo i gospodarstwo u ciotki Konstancji, z drugiego męża pani
Bogusławskiej, w majątku Bohiń, niedaleko miasta powiatowego
Brasław, na północno-wschodnich krańcach Ziemi Wileńskiej.

W roku 1917 odwołano dzieci wujka Kamińskiego do Petersburga
nie powróciła. Prawdopodobnie zginęła przypadkowo w czasie walk i
chaosu Rewolucji Październikowej.

32/40. S O B O L E W S K I Zygmunt o. Ksawerego-Franciszka

i Marii z Kamińskich, urodzony prawdopodobnie w 1891 roku w miej-
scowości Lucyna w okolicy Dyneburga. Miał starszą siostrę Stanis-
ławę urodzoną w 1888 roku oraz dwie młodsze siostry: Adelę urodzo-
ną w 1896 w Kamionce i Konstancję urodzoną w 1889 roku.

Zmarł w wieku 14 lat, z powodu porażenia paraliżem. Został
pochowany na miejscowym cmentarzu w Lucynie.

32/41. S O B O L E W S K A ADELA o. Ksawerego-Franciszka

i Marii z Kamińskich, urodzona 1 sierpnia 1896 roku w miejscowości
Kamionka, koło Dyneburga. Ukończyła 2 klasy gimnazjum rosyjskiego
w Witebsku oraz osiągnęła wykształcenie średnie na kursach wieczno-
rowych Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego u Pani Markowskiej przy ul.
Brackiej 17 w Warszawie.

W latach 1919 - 1921 służyła w wojsku, była żołnierzem Legii
Kobiet. W tym okresie brała czynny udział w wojnie polsko-bolsze-
wickiej i została ranna. Otrzymała medal "Ojczyzna Swemu Obrońcy".
Pracowała również w Szpitalu "Szkoła" na Antokolu w Wilnie.

Po zakończeniu służby wojskowej pracowała w majątkach ziemskich
gdzie najpierw uczyła i wychowywała dzieci a potem w charakterze
zarządzającej domem. Pracowała w powiecie Rawsko-Mazowieckim
majątek Babek - własność Glinki, w dobrach Konopnickich - majątki
Pokrzywna i Konopnica; Majątek Eglińska hrabiego Walewskiego.
Na Pomorsku w dobrach Chełm - Grubno hrabiego Połkowskiego oraz w
majątku Sosnowica koło Włodawy - pana Lebieńszewskiego.

W okresie międzywojennym sporo swędziła w Europie. Należała

południowego - Czechosłowacji łącznie z Pragą, Wiedni, Monte Carlo i okolic, Wenecję, Monako, Paryż, Niceję i Berlin. W okresie okupacji niemieckiej przebywała w Skierniewicach i obok w Makowie. Tuż po wyzwoleniu w 1945 roku przeprowadziła się na Ziemię Odzyskane. Osiedliła się w miejscowości Rapin, zaś po latach przeprowadziła się do Drezdenka przy ulicy Marszałkowskiej 32 m.9 .-

We wsi Rapin kilkakrotnie odwiedzał kuzyn Zenon wraz z rodziną gdzie wypoczął w okresie urlopu. Adela również wizytowała kuzyna w Skierniewicach. Między sobą utrzymywali korespondencję przez długie lata. Na kilka lat przed śmiercią ~~między~~ odwiedził Zenon wraz z żoną Czesławą w Drezdenku. W tym czasie znajdowała się pod stałą opieką Punktu Opieki Polskiego Czerwonego Krzyża. W rozmowie nie wyraziła na opuszczenie miejsca zamieszkania i przeniesienia się na stałe do Skierniewic. Miała na miejscowym cmentarzu opiekę nad grobem swojej ciotki.

Zmarła prawdopodobnie w listopadzie 1986 roku mając 90 lat. O śmierci i pogrzebie Punkt PCK nie powiadomił nikogo, mimo że osoby sprawujące stałą opiekę mieli informacje o pozostawionych adresach krewnych Adeli, mieszkających w Skierniewicach i Kunowie.

32/42. S O B O L E W S K A Konstancja c.Ksawerego-Franciszka

i Marii z Kamińskich, urodzona prawdopodobnie w 1899 roku w miejscowości Lucyna, w okolicy Dyneburga. Była najmłodszą córeczką i bardzo chorowitą. Po ciężkich chorobach zmarła w wieku 2-ech lat i została pochowana na cmentarzu miejskim w Witebsku, w nowym miejscu pracy ojca.

35/44. S O B O L E W S K I Konstanty s.Antoniego

i Barbary Kuryłko, urodzony w 1912 roku w Mielęgianach, powiatu święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. "Seminarium Nauczycielskie w Święcianach, praca w Święciańskim a potem w Grodzieńskim. Podchorążówka Oficerów Rezerwy w Grodnie w 1930 roku /ochotnik/. W 1939 ożenił się ze starą znajomą i towarzyską młodych szkolnych lat w Święcianach - /Amalia Rosenberżanka/. Stało się to w dniu 7-go lutego. 24 sierpnia tegoż roku byłem unobilizowany i pożegnałem żonę, mamę i siostry na długie lata. W 1939 roku nie byłem posłany na front zachodni. Dostałem się pod Lwów, a potem do Lwowa. Prawie obeszko się bez walki. Trochę strzelaniny z patrolami niemieckimi

pod Lwowem, wymiana strażów z Armią Czerwoną i rozkaz poddanie się tym ostatnim sakondczyk moją Kampanię 1939 r.

Podróż w głąb Rosji nastąpiła dopiero po mojej długiej wędrówce spod Lwowa aż do Baranowicz. Pod Lwowem dowództwo sowieckie każe nam iść do domów. Przeważnie piechotę, dotarłem do Baranowicz. Tu chcąc przyspieszyć wędrówkę wsiałem do pociągu towarowego, który według informacji naszych kolejarzy miał iść do Grodna i pojechałem z wieloma innymi w głąb Rosji. Kenwój był dostawiony w ostatnim momencie.

Dostałem się aż pod Moskwę do ogromnego obozu /15 tys./ skawonego z tego, że stamtąd poszło 10 tys. do Katynia. Po krótkim pobycie tam, zostałem przydzielony do grupy, wysłanej do kopalni rudy żelaznej w Krzymym Bogu /w Dnieprostroju/. Tam spędziłem pierwsze poza domem straszne Boże Narodzenie 1939 r. Pracowałem w kopalni niecały rok. Zabrano nas stamtąd i rzucono do Komickiej BSR, do tajgi na dalekiej północy. 9 miesięcy zimy, 3 miesiące lata, wiosny i jesieni, białe noce i śnieg po słońcu. Robota w lesie i przy kolej, roboty ziemne. Nadziei na wydostanie się nie było wiele, ale ta odrobina, która istniała była pielęgnowana troskliwie i nie bez powodu.

Po wybuchu wojny Niemiecko-Sowieckiej w 1941 i po umowie gen. Sikorski - Stalin, zwolniono nas z obozów pracy i zaczęto zbierać żeby stworzyć z nas armię na nowo do walki z hitlerowcami. Wyhodzeni w zachmanach, bez butów o najgorszym wyglądzie jaki można sobie wyobrazić ale z najpotężniejszym duchem, jaki kiedykolwiek istniał w gromadzie takich oberwańców zebraliśmy się w Tatisszenowie koło Saratowa. Zebraliśmy się żeby stworzyć polską armię, pod polską komendą w polskich mundurach chociaż na wrogiej ziemi, gdzie nam tych polskości odmawiano.

Było to nasze wielkie zwycięstwo duchowe nad nędzą i beznadziejnością naszego otoczenia. Duch był wielki, taki wielki że mogliśmy gozimi rękami ruszyć góry, pod którymi znaleźliśmy się po przybyciu do doliny Azerbejdżanu w Tatisszenowa. Dostaliśmy zaopatrzenie angielskie: konserwy, mundury i td. Potem otrzymaliśmy pozwolenie na opuszczenie Rosji. Zebraliśmy wszystko i wszystkich kogo mogliśmy, rodziny cywilne, kobiety, dzieci i przez Morze Kaspijskie dostaliśmy się do Persji. Z Persji do Iraku. W Iraku otrzymaliśmy broń i pojazdy mechaniczne angielskie i gorący trening. Potem Egipt,

Nil, Kairo, Piramidy i td. Potem do Palestyny i do Libanu na wysokogórskie ćwiczenia. Potem znów do Egiptu skąd przez Aleksandrię do Włoch na front.

Styczeń 1944 widział mnie na odcinku wysoko w górach i saledwie kilkadziesiąt metrów od Niemców. To był odcinek nieruchomy i bardzo spokojny. Potem gorączkowe przygotowanie do ataku na Monte Cassino. Natarliśmy w nocy o 12-ej. Dowodziłem plutonem szturmowym i uderzałem na moim odcinku pierwszy. Było piekło i z niego wyszedłem z czterema ludźmi w plutonie. Mimo to atakowaliśmy bunkry niemieckie granatami. Wtedy dostałem postrzał z karabinu maszynowego z odległości 15 metrów. Kula przeszła na wylot, rana wchodziła ponad prawym obojczykiem i wychodziła przez łopatkę odbijając wyrostek kręczy od stawu barkowego. Szczęść płuca był przebity również. Przytomności nie straciłem ale z walki musiałem wypaść, bo prawe ramię miałem bezwładne. Spłynęło jednak ponad 13 godzin zanim stopniowo i prawie że jedynie o własnych siłach wycofałem się z pola bitwy.

Rana była ciężka. Ewakuowano mnie do szpitala w Egipcie. /Zostałem operowany i wykurowany przez znajomego z czasów seminarystycznych, doktora chirurga Mażafiejewa w szpitalu w Kairze w Egipcie/.

Do Włoch i na front wróciłem dopiero na wiosnę 1945 roku. Zdążyłem jeszcze na przerwanie frontu nad Senio, gdzie front stał przez całą zimą. Wojna skończyła się po wypchaniu Niemców za Bolonię. Dla wszystkich była to ogromna radość. Dla nas czas niepewności - sawiliśmy w powietrzu nie będąc pewni gdzie spadniemy. Wążyło nas do pilnowania tysięcy jeńców niemieckich oraz sprzętu wojennego na północny Włoch. Piękne Włochy, piękny czas. To były cudowne wakacje po wojnie.

W 1946 pojechałem do Anglii z Neapolu okrętem, Włochy poznałem bardzo dobrze - wzdłuż i w szerz. Piękny kraj. Anglia była raczej przykrą zmianą. Początkowo byliśmy w obozach ucząc się angielskiego i przygotowując do życia cywilnego. Ja potem swolnikiem się i pojechałem do Londynu na kurs cukierniczy. Angielski jest trudny, nie nauczyłem się go jeszcze wtedy i dlatego nie mogłem myśleć o jakiejś pracy, która wymagałaby znajomości języka. Dotychczas pracuję w cukiernictwie. Sprowadziłem żonę z kraju w 1957 i uzyskałem dla niej pozwolenie na pozostanie ze mną. Kupiliśmy dom. Wydzierżawiamy pokoje, mamy tygodniowo 33 funty renty. Marzenie jeszcze mamy dług na domek ale jest nam lepiej finansowo chociaż pracować trzeba

Sawarta treść życiorysu w liście z dnia 20 marca 1960 roku, Konstentę przesłał dla brata stryjecznego Zenona Sobolewskiego w Skierniewicach. Sam zaś mieszkał w Londynie, 20 Warwick Rd.

Ze zasługi bojowe i odniesione ciężkie wranienia na froncie włoskim w latach 1944 - 1945, jako dowódcy plutonu szturmowego 3 kompanii 15 Wileńskiego batalionu, 5 Wileńskiej Brygady Piechoty, 5 Kresowej Dywizji Piechoty 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, odznaczony został: Krzyżem srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy, Medalem Wojska, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, odznakami 5 Kresowej DP i 2 Korpusu WP oraz m.in. odznaczeniami brytyjskimi: Gwiazda Italii, Gwiazda za Wojnę 1939-1945, Medal za Wojnę 1939-1945, ponadto Krzyżem Czyny Bojowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nadanym przez Prezydenta RP w Warszawie w 1990r.

Po dwukrotnym zawale serca i przebytych chorobach zmarł w Londynie w dniu 3 maja 1994 roku. Spoczął na obcej ziemi, na przepięknym, komunalnym Cmentarzu Gunnerbury, na Akton, w odległości około 20 kroków od grobu swojej żony Ammy, wśród większości grobów polskich. Wystawiono piękny nagrobek z okazałym napisem

Kapitan Konstentę Jan

S o b o l e w s k i

ur.5.7.1912 w Mielegianach

żołnierz 5 Kresowej Dywizji Piechoty

odznaczony Krzyżem Virtuti Militari

Zasnął w Bogu w Londynie 3.5.1994 r.

Przez ostatnie lata był otoczony troskliwą opieką wszechstronną przez siostrzenicę Małgorzatę Pszenicką, córkę Beaty Sobolewskiej - Matuszewskiej, która również pochowała i wystawiła nagrobek. Jest stałą mieszkanką Londynu od 1970 roku.

35/43. S O B O L E W S K A Irena córka Antoniego

i Barbary z domu Kurykło, urodzona w 1911 roku w miasteczku Mielęgiany, w powiecie święciańskim, Ziemi Wileńskiej.

Skołę Powzsechną ukończyła w Nowo-Deugieliskach, w których zmarł w 1923 roku ojciec, został pochowany na miejscowym cmentarzu. Wraz z matką wyjechały do Święciana. Ukończyła szkołę krawiecką, a tym samym zdobyła zawód, który pomógł zarabiać na utrzymanie. W tym też mieście wyszła za mąż, za pana Rodowicza. Jednak po jakimś /?/ okresie czasu rozwiedli się.

Nastąpiła kolejna zmiana miejsca zamieszkania. Z matką i siostrą Beatą - Regina opuściły Święciana i wyjechały do Warszawy, gdzie też pracowała zawodowo. Jeszcze przed wojną ponownie wyszła za mąż za Albina Kirejczyka. W czasie wojny zajmowała się wychowywaniem dwojga dzieci córki Beaty-Ewy i syna Ryszarda ur. 12.01.1944 roku.

Po wyzwoleniu oboje rodzice pracowali m.in. w biurze Zarządu Głównego TPRP w Warszawie, jako pracownicy administracyjni. Mieszkali przy ul. Belgijskiej, obok Parku Morskie Oko na Mokotowie.

Pewnego roku odwiedzili wujka Serwacego w Runowie na Warmii, gdzie spędzili część wakacji, wraz z dorastającymi już dziećmi. Po długich latach pożycia małżeńskiego przeszyła tragedię rodzinną - odszedł mąż Albin, pozostawiając do wychowania dwoje dzieci. Zamieszkała przy ul. Dickensa w Dzielnicy Ochota. W ostatnich latach swego życia pozostawała sama. Była odwiedzana przez dorosłych już dzieci z rodzinami.

Po ciężkiej chorobie zmarła dnia 12 kwietnia 1987 roku, w wieku 75 lat. Została pochowana na Powązkowskim Cmentarzu Komunalnym, żegnana przez dzieci, wnuki, siostrę i krewnych oraz przez liczne grono bliskich przyjaciół i znajomych. Po pogrzebie na wspólne spotkanie, poświęcone pamięci Ireny, zaprosili syn Ryszard wraz z małżonką Bożeną, które odbyło się w mieszkaniu przy ul. Niecjskiej.

43/1. K I B E J O Z Y K Beata - Ewa córka Albina

i Ireny z domu Sobolewskiej, urodzona w 1939 roku w Warszawie. Wykształcenie podstawowe i średnie pobierała w szkołach na terenie Warszawy.

Z rodzeństwa ma brata Ryszarda, urodzonego w 1944 roku. Wyszła zamąż za pana Sienickiego. Po śmierci matki w 1987 rku, zamieszkała w jej mieszkaniu na Ochocie, przy ul. Dickensa 7.

43/2. K I B E J O Z Y K Ryszard syn Albina

i Ireny z domu Sobolewskiej, urodzony dnia 12 stycznia 1944 roku w Warszawie. Nauki wszystkich szczebli pobierał na terenie Warszawy, z wykształcenia jest prawnikiem.

Pracował zawodowo, zmieniał środowiska, przez szereg lat był kierownikiem produkcji filmów długometrażowych. W tym też środowisku zapoznał znaną aktorkę filmową i teatralną Bożenę Dykiel, z którą zawarł związek małżeński.

Na wychowaniu mają dwie córki: Marysia urodzona w 1978 roku a Sosia w 1982 roku. Obie wielokrotnie występowały w telewizji, w programie "Tik - tak".

Przez dość długi okres mieszkali na Stęgnach przy ul. Niecejskiej, prawdopodobnie od 1992 roku mieszkają we własnym, piętrowym domu na Marymoncie, przy ul. Wierzyńskiego 11.

43/2. Żona Ryszarda Kirejczyka

P. I. K. I. E. Ł. Bożena

Będąc w szkole średniej, jako szesnastoletnia harcerka sacy - naza reprezentowała swoje zdolności artystyczne w kółku dramatycznym, w jednym z mokotowskich liceów. Po ukończeniu szkoły aktorskiej, wyszła z pełnym przygotowaniem do wykonywania zawodu artysty.

Trafiła na wspaniały okres rozwoju kulturalnego. Wiele działała się w teatrze, kinie i w telewizji. Od 1980 roku każdy zarobiony "grosz" przeznaczala na budowę własnego domu. Po zawarciu związku małżeńskiego mieszkali przy ul. Niecejskiej 1, na Stegnach. Był to wieśowiec - mrówkowiec o 6-ciu klatkach, o 12 piętach, ale wśród przemiłych i cudownych sąsiadów.

Jest wielce popularną i wszechstronną aktorką. Zagrała w 80-ciu filmach oraz występowała na scenach warszawskich teatrów. Była też za granicą, m.in. w Stanach Zjednoczonych z programem estradowym. Jej bohaterkami były zazwyczaj silne psychicznie, pyskate, czasami krnąbrne i wulgarne, mające jednak wiele uroku i czar u kobiety. Sama zaś jest osobą pogodną, spod znaku "Panny". Poza pracą zawodową zajmuje się domem oraz wiele czasu poświęca dorastającym córkom Marysi i Zosi.

Założyła Firmę "MAZO" aby żyć, handluje, sprowadza towary z zagranicy. W wywiadzie dla czasopisma "Ty i ja" w marcu 1992 roku powiedziała, że po 10-ciu latach włożonego wysiłku, wreszcie we własnym domu z kawałkiem ogródka przy ul. Wierzyńskiego 11.

Publiczność nadal ma okazję wielokrotnie oglądać występującą w reklamie telewizyjnej, m.in. reklamującą czasopismo - miesięcznik "Dobre rady", z sympetycznym uśmiechem i powiedzeniem "które zawsze są w cenie".

35/45. SOBOLĘSKA Beata - Regina córka Antoniego

i Barbary z domu Kuryżko, urodzona dnia 19 stycznia 1915 roku w miasteczku Mielegiany, powiatu święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Nowo-Daugieliszkach, wykształcenie średnie pobierała w Gimnazjum w Święciancech, otrzymując świadectwo dojrzałości wraz z wyróżnieniem. Była już półsierotą, gdyż w roku 1923 umarł ojciec i został pochowany w N-Daugieliszkach. W szkole średniej była aktywną harcerką, która w wędrowniach pieszych zwiedziła nie tylko powiat ale rozległe tereny Ziemi Wileńskiej.

Wraz z matką i siostrą Ireną opuściła miasto Święciany i wyjechały do Warszawy. Tu pozostał nadal brat Konstanty - Jan, który po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego, był nauczycielem.

Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim do wybuchu wojny 1939. Na studiach zapoznała młodego krytyka literackiego Matuszewskiego Ryszarda, z którym zawarła związek małżeński. W okresie koszmarnych lat wojennych zajmowała się domem i wychowaniem syna Piotra, urodzonego dnia 3 czerwca 1946 roku, córki Małgorzaty urodzonej w dniu 13 października 1942 roku, oboje w Warszawie. Rodzina cała mieszkała przy ul. Krasieńskiego 18, na Żoliborsku.

Matka zmarła w Warszawie i została pochowana na Powązkowskim Cmentarzu, tak jak i siostra Irena, zmarła w 1987 roku. Miała też brata Konstantego, który zmarł w 1994 roku w Londynie i tam został pochowany przez siostrzenicę Małgorzatę Psenicką.

Przeżyła tragedię rodzinną z powodu odejścia męża Ryszarda, która bardzo ujemnie wpłynęła na ogólny stan zdrowia. Pracowała przez długie lata w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, w procesie wydawniczym skąd przeszła na zasłużoną emeryturę. Za granicą przebywała turystycznie we Włoszech i Francji, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Czechosłowacji i w Szwajcarii, była w Anglii wielokrotnie, u brata, który mieszkał od zakończenia wojny i u córki Małgorzaty mieszkającej na stałe w Londynie od 1970 roku. Zwiedziła też kraje "Beneluxu". Pewien okres w roku 1993 gościła w rodzinie syna Piotra, który na stałe zamieszkuje w terenie górskim, w rejonie Bukowiny Tatrzańskiej.

45/1. M A T W S S E W S K A Małgorzata córka Ryszarda

i Beaty-Reginy z domu Sobolewskiej, urodzona dnia 13 października 1942 roku w Warszawie. Przeżyła wszystkie szczeble edukacji, łącznie ze studiami na Uniwersytecie Warszawskim osiągnęła tytuł socjologa. Osiągnęła też bardzo dobrą znajomość języków obcych angielskiego i francuskiego.

Po ukończeniu studiów czyniła starania na wyjazd do Londynu, gdzie od zakończenia wojny mieszkał wujek Konstanty, posiadający własny domek mieszkalny. Trudności zostały przeswycięszone i w roku 1970 wyjechała. Stała się zaangażowana do pracy w angielskiej służbie socjalnej w Londynie. W kraju pozostawiła matkę oraz brata młodszego Piotra, który mieszkał w okolicy Bukowiny Tatrzańskiej.

Wyszła za mąż za Krzysztofa-Ludwika Psenickiego, prawdopodobnie w Londynie. Dochowali się już prawie dorosłego syna Michała - Pawła, urodzonego dnia 25 listopada 1979 roku w Londynie.

Zwiedziła kraje Europy zachodniej, a ostatnio w roku 1995 była w Nancy we Francji, podróżując wraz z synem Michałem. Jest w stałym kontakcie z matką Beatą, zamieszkałą na Żolibierzu, do której pisze listy i często przyjeżdża z Londynu.

Przez kilkanaście lat była prawdziwą Samarytanką. Była stałą opiekunką wuja Konstantego, aż do jego śmierci dnia 3 maja 1994 r. Zajęła się pogrzebem oraz wystawieniem okazałego nagrobku na przepięknym cmentarzu komunalnym Gunnerbury, na Acton.

W lipcu 1995 roku przebywając w Warszawie u matki, przesłała list, w którym na szczególne podkreślenie zaznacza cytując: "Szanowny Panie Benonie, nie znamy się, ale tak jakby Pana znała... Dzięki przeczytaniu dokumentów dotyczących rodowodu Sobolewskich, stał mi się Pan osobą bliską i godną podpisu. W imieniu swoim, ale przede wszystkim w imieniu mojej Mamy, Beaty, serdecznie Panu dziękuję za przesłane nam tak gruntownie opracowanej historii rodziny..."

45/2. M A T U S Z E W S K I Piotr syn Ryszarda

i Beaty - Reginy z domu Sobolewskiej, urodzony dnia 3 czerwca 1946 roku w Warszawie. Poczynawszy od Szkoły Podstawowej przeszedł wszystkie szczeble edukacji, łącznie ze studiami na Uniwersytecie Warszawskim. Wyśłek został uhonorowany otrzymaniem tytułu architekta dyplomowanego. Posiada bardzo dobrą znajomość języków obcych: angielskiego i francuskiego.

Po ukończeniu studiów pracował na terenie miasta stołecznego Warszawy, osiągając bardzo dobre wyniki w pracy zawodowej. Po jakimś okresie czasu podupadł na zdrowiu. Na podstawie przeprowadzonych badań oraz orzeczenia lekarzy, musiał do zmiany miejsca zamieszkania, szczególnie niekorzystnych dla zdrowia nizinnych terenów Mazowsza. Wyjechał i osiedlił się na stałe w terenie górzystym, w okolicy Bukowiny Tatrzańskiej.

Wielokrotnie przebywał za granicą, turystycznie i służbowo. Zwiedzał miasta m.in. Francji, Szwecji, Anglii.

Wspólnie z żoną Elżbietą wychowują dzieci: córeczkę Helenę urodzoną 13 maja 1984 roku i synka Franciszka urodzonego 3 marca 1986 roku, oboje urodzeni w miejscowości Rzepiska. Z rodzeństwa posiada młodszą siostrę Małgorzatę Posenicką, która od 1970 roku mieszka na stałe w Londynie.

Mimo utrzymywanych stałych kontaktów rodzinnych, w roku 1993 rodzinę syna Piotra odwiedziła matka Beata, przyjeżdżając w góry z odległej Warszawy.

36/46. S O B O L E W S K A Macjanna o. Józefa

i Emilii z domu Podleckiej, urodzona w 1908 roku w miejscowości Kukuciszki, Ziemi Wileńskiej, zmarła w wieku dziecięcym.

36/47. S O B O L E W S K I Norbert s. Józefa

i Emilii z domu Podleckiej, urodzony w 1910 roku w miasteczku gminnym Kukuciszki, Ziemi Wileńskiej, zmarł w wieku dziecięcym.

36/48. S O B O L E W S K I Edward s. Józefa

i Emilii z domu Podleckiej, urodzony prawdopodobnie w 1913 roku w miasteczku Kukuciszki, dawnej guberni wileńskiej. Po śmierci ojca w 1914 roku wychowywała matka. Mieszkali we własnym domu z ogrodem otrzymanym w spadku po rodzicach matki. Matka również zmarła prawdopodobnie w 1922 roku. Na rodzinnej posiadłości został 9-letni Edward i korzystał z pomocy najbliższych krewnych.

W okresie okupacji litewsko-niemieckiej w latach 1941 - 1944 kilkakrotnie pisał listy do wujka Serwacego Sobolewskiego w Nowych Daugieliszkach. W okresie Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej był to rejon /powiat/ Utienski - miasto Utiens. Odległość w prostej linii Daugieliszki - Kukuciszki wynosiła około 40 -45 kilometrów. Mimo bliskiej odległości i trudności komunikacyjnych ale młodego wieku, ani razu nie odwiedził bliskich swoich krewnych. Po zakończeniu działań wojennych a następnie repatriacji rodziny Serwacego Sobolewskiego do Polski, kontakt został przerwany.

37/49. S O B O L E W S K A Maria o. Floriana

i Albiny Bieżewiczówny, urodzona w 1912 roku. Z początkiem 1914 r. ojciec przebywał w domu. Po wybuchu I wojny światowej zmobilizowany i wysłany na front jako żołnierz armii carskiej. Matka postanowiła wyjechać do swoich rodziców, zabierając ze sobą młodszą siostrę. W czasie wojny i po zakończeniu jej, nie powróciła do Daugieliszek.

Ojciec Florian powrócił z wojny i walk na Ukrainie dopiero w 1919 r. Wycieńczony i chory na zapalenie płuc, mimo dobrej opieki matki i siostr lecz braku odpowiednich leków, zmarł w 1921 roku i został pochowany na cmentarzu w Daugieliszkach.

38/50. S O B O L E W S K I Zenon s. Serwacego

i Jadwigi z Barberowiczów, urodzony w dniu 20 lutego 1926 roku w Nowo-Deugielisskach, powiat święciański, województwo wileńskie. W czerwcu 1939 ukończył 6 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej II stop. W latach okupacji sowieckiej był uczniem Niepełnej Średniej Szkoły. Od roku 1939 do lipca 1944 pracował na gospodarstwie rolnym rodziców i ciotki Anny Krassowskiej, łącznie około 8 ha. Jednocześnie był żołnierzem Placówki PZP-AK w Deugielisskach, okres 1941-1944, w okresie trwania kolejnej okupacji litewsko-niemieckiej.

Po wyzwoleniu Nowych Deugieliszek 22.05.1944 przez 24 Brygadę AK było bezkrólewie. Na początku lipca wkroczyła Armia Czerwona i nastąpiła stała okupacja Ziemi Wileńskiej. Został zmobilizowany i wywieziony do obozu 35 zap.pp pod Wiesznią. Po odmowie złożenia przysięgi skierowany we wrześniu 1944 do 37 pol. S DP, 2 Armii WP w rejon m. Mordy koło Siedlec. Brał udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej, w bitwie pod Budziszynem, w operacji praskiej aż do Mielnika do dnia 11.05.1945 r. Kolejno walki na terenie woj. rzeszowskiego stacjonował w Ołohowcach koło Senoka, potem w Skierniewicach. Zdemobilizowany w II.1947 odszedł z wojska jako inwalida wojenny.

Praca zawodowa na terenie Skierniewic.

Współzałożyciel z por. Romualdem Ertelem Spółdzielni Wojskowej "Wolność" i kierownik sklepu w latach 1947-1948. Następnie kierownik sklepu i 3 kantyn w Państwowej Centrali Handlowej 1949 - 1950 r.

Od 1 maja 1950 w PPS "Społem" kierownik działu planowania i statystyki, od kwietnia 1957 kier. sekcji a od I.1964 kierownik techniczny produkcji w Masarni. W latach 1968-1970 kier. sekcji finansowej i pełnił obowiązki głównego księgowego. Od czerwca 1970 do stycznia 1972 jest głównym księgowym i głównym ekonomistą w Spółdzielni Pracy Wytwórczo-Usługowej im. Kilińskiego. Zmienia branży.

Od lutego 1972 do lipca 1975 jest powiatowym inspektorem d/s Powszechnej Samoobrony. Od sierpnia 1975 do 30.11.1986 pracował w Urzędzie Wojewódzkim - Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej na stanowisku wojew. inspektora d/s szkolenia i starszego inspektora wojewódzkiego d/s operacyjnych, skąd przeszedł na emeryturę.

Ponadto poza pracą zawodową, w latach 1948-1959 był inkasentem terenowym u P. Kamińskich, przejechał rowerem ponad 40 tys. kilometr.

Był plestykiem-dekoratorem na umowie-zlecenia w Kinie "Stolica" 1959-78, i na pół etatu w Kinoteatrze "Polonez" w 1985-88 r. Po przejściu na emeryturę pracował na "połowie" jako specjalista d/s obrony cywilnej w Wojew.Przeds.Energ.Ciepłej 1988-VIII.1992.

Uzupełnienie wykształcenia i kwalifikacji

W Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących im.A.Mickiewicza w Żyrardowie w 1949/50 uzyskał małą maturę, zaś po przerwie spowodowanej dodatkową pracą, w okresie 1962-64 osiągnął świadectwo dojrzałości. Następnie kurs dla pianistów w Ośrodku Szkolenia ZSSw Otwocku w 1951 r. oraz w Nysie kurs i dyplom z tytułem mistrza w zawodzie masera w 1965 r. Zaocne Doskonalenie na Studium Wiedzy Głównych Księgowych w Ośrodku Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, w Łodzi w 1971 r. W Centralnym Ośrodku Szkolenia Kadr Obrony Cywilnej w Miłosnej Starej dla st.inspektorów wydziałów operacyjno - szkoleniowych w 1975, dla wojew.inspektorów operacyjnych w 1981 r. i dla spraw popularyzacji w 1978 r.

Posiadał uprawnienia i prowadził szkolenia kadr, sił OC oraz ludności jako Instruktor OC I klasy, instruktor PCK I klasy oraz lektor z uprawnieniem Zarządu Głównego Tow.Wiedzy Obronnej.

Działalność w organizacjach społecznych.

Polski Czerwony Krzyż w latach 1948 - 1993, członek Koła PCK i wspierający, instruktor szkolenia masowego i OC, od 1975 Wojewódzka Komisja Rewizyjna - sekretarz, przewodniczący i wiceprzewodniczący. Wyróżniony Honorowymi Odznakami PCK od IV do I stopnia.

Liga Obrony Kraju w latach 1947 - 1987, członek Zarządu Powiatu prezes Zarządu Koła, wiceprzewodniczący i przewodniczący Pow.Komisji Rewizyjnej, od 1975 członek Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Wyróżniony złotym i srebrnym medalem "Zasłużony Działacz LOK".

Związki Zawodowe Pracowników Spółdzielczości 1947 - 1971 r. Pracowników Państwowych i Społecznych 1972 - 1979, w tym okresie występował w komisjach rozjemczych ze strony pracowników.

Towarzystwo Wiedzy Obronnej - współzałożyciel i od 1973 roku sekretarz Zarządu Koła przy Powiat.Stabile Wojskowym, sekretarz Zarządu Oddziału przy Wojew.Inspektoracie OC a od 1981 do 1990 r. przewodniczący Zarządu Oddz.Wojewódzkiego i członkiem ZO TWO w Warszawie. Wyróżniony medalem "Za Zasługi dla TWO", nagrodami.

Związek Kombatantów, od 1953 roku członkiem, następnie w komisjach problemowych, którym też przewodniczył, był sekretarzem Zarządu Oddziału Powiatowego ZBoWiD. Od 1975 został prezesem Zarządu Koła Miejskiego i członkiem Zarządu Wojewódzkiego w Łowiczu. Od 1990 Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych. Prezesował Zarządowi do 1993 roku. Po 40 letniej pracy otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Zarządu Koła Miejskiego.

Odnaczenia i wyróżnienia.

Był bezpartyjny, poświęcający się pracy dla dobra i potrzeb społeczeństwa. Otrzymał liczne odznaczenia: Krzyż Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, medale: Zasłużonym na Polu Chwały, Za udział w Walkach o Berlin, Za Odrę, Nysę, Bałtyk, Zwycięstwa i Wolności, złoty i srebrny Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, złoty, srebrny Za Zasługi dla Obronności Kraju, odznaki: "Syn Pułku", Zasłużony Pracownik Państwowy, dwukrotnie Zasłużony dla Wojew. Skierniewickiego i inne.

Wyróżniony wpisami w 1984 roku: do "Honorowej Księgi Obrony Cywilnej" w IOCK w Warszawie i do "Honorowej Księgi Zasłużonych dla Województwa Skierniewickiego".

38/50. Żona Zenona Sobolewskiego syna Serwacego

S. J. A. P. I. K. Gessława córka Bronisława i Józefy z domu Szandrocho, urodzona 30 czerwca 1925 r. w Żadworzaniech, powiat Szczuczyn, wojew. nowogródzkie. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej ukończyła 2 klasy Państwowego Gimnazjum w Szczuczynie.

Ojciec zmobilizowany, brał udział w wojnie obronnej w 1939 roku wzięty do niewoli sowieckiej, przebywał w łagrach. Wezwołony w 1941 do Wojska Polskiego, przebywał na Bliskim Wschodzie. W składzie 2-go Korpusu walczył we Włoszech i poległ pod Monte Cassino 17.V.1944 r.

W okresie okupacji niemieckiej była żołnierzem Armii Krajowej ps. "Sławka", na terenie Obwodu Szczuczyn "Ugórze", 1941 - 1944. Uzyskała prawo ewakuacji do Polski, wydane przez Pełnomocnika Okręgowego PKWN. Przybyła do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego 30 listopada 1945 r. do Skierniewic, pozostawała czasowo bez pracy. W latach 1946 - 1950 pracowała w "Spożem" PPS na stanowisku ekspedientki i kierownika sklepu spożywczego jak również na tym samym stanowisku w Państwowej Centrali Handlowej w Skierniewicach.

Nastąpiła 19-letnia przerwa w pracy zawodowej, która była poświęcona wychowywaniu dzieci. Świątek małżeński zawarła z Senem Sobolewskich w Kościele Św. Jakuba 12.10.1947 r., w Urzędzie Stanu Cywilnego 27.07.1948 r. Wychowała synów Andrzej-Ignacego ur. 1.02.1949, Wojciecha ur. 18.01.1952 oraz córkę Elżbietę-Malinę ur. 22.04.1953 roku. Wszyscy urodzeni w Skierniewicach. Posiada rodzeństwo: braci Józefa i Mariana, siostry Maria i Jadwiga.

W latach 1969 - 1984 zatrudniona była w Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów w Łodzi, na stanowisku bileterki i kasjerki w Kinie "Stolica", oraz na stanowisku kasjerki w Kinoteatrze "Polona" w Skierniewicach. Po 22 latach pracy zawodowej przeszła na emeryturę z dniem 1.09.1984 r.

W okresie pracy zawodowej propagowała działalność PCK, była członkiem Związku Zawodowego Pracowników Kultury a od 1977 należała do Związku Kombatantów. Kilkakrotnie przebywała turystycznie na Litwie i odwiedziła Połagę, Kęzypedę, Wilno i Daugieliski odwiedzając krewnych i znajomych. Zaś w Nowogródzkiem była w Grodnie i w Szczuczynie odwiedzając rodzinne strony, krewnych i okolice.

Za działalność zawodową i społeczną oraz w ruchu oporu odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, odznakami Zasłużonego Działacza Kultury, "Syn Pułku", Honorową PCK oraz dyplomami. Została również mianowana na stopień plutonowego.

38/51. S O B O L E W S K A Felicja s. Serwacego

i Jadwigi z Barbarowiczów, urodzona w 1927 roku w Nowych Daugieliszkach, powiatu święciańskiego. Po krótkiej chorobie zmarła będąc niemowlęciem, pochowana w 1927 r. w kwaterze rodzinnej na nowym cmentarzu w Daugieliszkach. Była drugim dzieckiem w rodzinie.

38/52. S O B O L E W S K I Bogusław s. Serwacego

i Jadwigi z Barbarowiczów, urodzony 6 maja 1929 roku w Nowych-Daugieliszkach, pow. święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. Po szkole Powiatowej w miejscu urodzenia, uczęszczał w latach 1942-44 do Gimnazjum litewskiego w Święcianach. Dobra znajomość języków litewskiego i rosyjskiego, dość słabe niemieckiego.

W styczniu 1946 roku repatriowany wraz z rodzicami i rodzeństwem do Polski na Ziemię Odsyskaną. Osiedlił się z rodzicami we wsi Runowo, pow. Lidzbark Warmiński, województwo olsztyńskie. Związek małżeński zawarł w Kościele parafialnym w Runowie 25 grudnia 1954 r. z Jadwigą Kordowicką, cywilny w USC 22 marca 1955 r. Dochowali się potomstwa trzech córek: Barbara, Krystyna i Bogumiła - Franciszka oraz syna Jerzego-Floriana - wszyscy urodzeni w Lidzbarku Warmińskim.

Posiada braci: Zenona, Norberta, Jacka-Wiesława oraz siostrę Franciszkę-Matyldę.

W okresie okupacji litewsko-niemieckiej od stycznia 1944 do 10 lipca 1944 był żołnierzem Placówki Armii Krajowej Deugieliszki, Obwód Świąciany - "Świerk". Służbę wojskową zakończył odbywając trzy miesięczny pobyt na ćwiczeniach w 1955 roku, w 117 pułku artylerii lekkiej z Biskupca, na poligonie w Muszakach.

Poza pracą w gospodarstwie rolnym lo ha, pracował zawodowo w latach 1948 - 1950 w Urzędzie Gminy oraz w latach 1964 - 1982 na stanowisku kierownika magazynu szp. i art. masowych Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Runowie, skąd przeszedł na rentę inwalidzką. Po przejściu na rentę całkowicie poświęcił się pracy własnej gospodarce rolnej, którą prowadził po rodzicach w Runowie.

W środowisku wiejskim, wśród mieszkańców repatriowanych z terenu Ziemi Wileńskiej, stał się działaczem społecznym zaangażowanym na rzecz gminy i powiatu. W latach 1947 - 1972 był skarbnikiem i członkiem Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Runowie. Następnie w latach 1964 - 1973 był wieloletnim radnym do Gminnej Rady Narodowej w Runowie do dnia rozwiązania Gminy. Ponad 12 lat był członkiem Zarządu Banku Spółdzielczego i BOP w Lidzbarku Warmińskim.

Za działalność społeczną został skromnie wyróżniony medalem srebrnym "Za Zasługi dla Pożarnictwa", odznakami X i XX lat Służby w Ochotniczej Straży Pożarnej, oraz dyplomami uznania nadanymi przez Bank Spółdzielczy i Gminną Radę Narodową.

38/52. Żona Sobolewskiego Bogusława s. Serwacego

KORDOWICKA Jadwiga córka Brunona i Marii z domu Dost, urodzona 26 czerwca 1931 roku w Baranowie, na terenie Prus Wschodnich, Po ukończeniu Szkoły Powiatowej w Bilisach, gmina Klebark Wielki, woj. Olsztyn, uczęszczała na Uniwersytet Ludowy w

Nikołajkach w latach 1951 - 1952. Wzłała dobrze językiem niemieckim

Pracę zawodową rozpoczęła w Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Runowie w sierpniu 1952 roku, w dziale księgowości. Pracowała do końca sierpnia 1957 roku.

Związek małżeński zawarła w Kościele Parafialnym w Runowie w dniu 25 grudnia 1954 roku z Bogusławem Sobolewskim. Obrządek w Urzędzie Stanu Cywilnego w Runowie odbył się 22 marca 1955 r. Dochowali się potomstwa - trzech córek: Barbara, Krystyna i Bogumiła-Franciszka oraz syna Jerzego-Floriana - wszyscy urodzeni w Lidzbarku Warmińskim.

Posiada liczne rodzeństwo: Bruno, Paweł, Franciszek, Anna, Gertruda, Hildegarda, Werner, Maria i Irena.

Zwiedzała turystycznie Niemiecką Republikę Demokratyczną oraz wielokrotnie była i bywa w Republice Federalnej Niemiec u krewnych a przede wszystkim u córki Krystyny.

W runowie prowadziła gospodarstwo domowe przy gospodarstwie rolnym na 10 hektarach. Utrzymywała liczny inwentarz żywy. Sporo czasu poświęcała wychowywaniu oswojonej zwierzyny i zabezpieczając im odpowiednie wykształcenie.

38/53. S O B O L E W S K I Norbert-Robert s. Serwacego

i Jadwigi z Barbarowiczów, urodzony dnia 16 lutego 1934 roku w Nowo-Deugieliskach, powiat święciański, województwo wileńskie. W okresie okupacji litewsko-niemieckiej rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej oraz pomagał w pracy na gospodarstwie rolnym ojca.

Wraz z rodzicami i rodzeństwem został repatriowany na Ziemię Odzyskanych, gdzie w lutym 1946 roku osiedlili się w Runowie w powiecie Lidzbark Warmiński. Tu ukończył Podstawową Szkołę. Dalszą naukę pobierał w Technikum Elektrycznym w Żyrardowie do 1954 roku. W tym okresie 5 lat mieszkał u brata Zenona w Skieniwicach i dojeżdżał pociągiem do Żyrardowa.

W latach 1954-1956 odbył służbę wojskową w 116 pułku artylerii haubic 20 Dywizji Piechoty, w Grudziądzu-Grupie, Pomorski OW.

Po wyjściu z wojska rozpoczął pracę zawodową na stanowisku starszego referenta technicznego w PAK nr 12 Gdańsk, Odcinek Budowlany nr 2 w Bydgoszczy w okresie I-VI.1957 r. W latach 1957-1970 na stanowisku kierownika budowy i projektanta w Bydgoskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Rolnictwa, praca w rozległym terenie.

W tych też latach studiował szczerze na Wydziale Elektroenergetyka Politechniki Poznańskiej, uzyskując w 1971 roku tytuł inżyniera.

Dnia 31 lipca 1965 roku w m. Rajgród w powiecie grajewskim zawarł związek małżeński z Jadwigą Krasieńską, z tegoż regionu. Po przeprowadzce z Bydgoszczy zamieszkali we własnym domu, który sami wybudowali na Kortowie w Olsztynie.

Kontynuował pracę na tym samym stanowisku w BATOR - Elektryfikacja i Techniczna Obsługa Rolnictwa w Olsztynie w 1971 - 1978 r. W okresie I.1979 - I.1981 był projektantem w POLSPORT - Pracownia Projektowa w Białymstoku. Został sprzedany własny dom w Olsztynie i nastąpiła kolejna przeprowadzka do Białegostoku, gdzie zamieszkali przy ul. Pułkowej 1. Poza pracą zawodową w tym okresie był przewodniczącym "Solidarności" w Pracowni Projektowej.

Na okres ponad 2-ech lat wyjechał do USA, do Brooklynu N.Y. 76 Berry str., gdzie pracował zarobkowo na gromadzenie finansów. Po powrocie ze Stanów wybudował dom na peryferiach miasta przy ul. Saturna 81, gdzie w latach 1984 - 1988 uruchomił prywatny zakład Instalacji Elektrycznych w Białymstoku.

Nastąpił kolejny etap, wyjazd w 1988 roku do Stanów Kjednoczonych z całą rodziną, prawdopodobnie na stałe. Zamieszkali w dużym osrodku polonijnym w Chicago, 3136 N. Watschez Av.

Opanował dobrą znajomość języków obcych: rosyjski, litewski i angielski. Przebywał turystycznie w Istambule - Turcja, w Wilnie - na Litwie, w Budapeszcie - Węgry oraz w USA - Nowy York, Chicago.

38/53. Żona Sobolewskiego Norberta-Roberta syna Serwacego

K R A S I Ń S K A Jadwiga córka

urodzona 20 stycznia 1944 roku w

Po ukończeniu szkoły średniej otrzymała staranne przygotowanie pedagogiczne. Pracowała zawodowo jako statowa nauczycielka w szkole w kilku miejscowościach, w zależności od miejsca pracy męża.

Wyszła za mąż za Norberta Sobolewskiego a ślub odbył się w Kościele Parafialnym w Rajgrodzie, w powiecie grajewskim, województwa białostockiego. Po przeprowadzce z Bydgoszczy do Olsztyna, pomagała przy budowie piętrowego domu na Kortowie, obok jej ojca. Kolejna przeprowadzka do Białego-stoku, tu zajmowała się gospodarstwem domowym oraz pracą zawodową w miejscowej szkole. Nastąpiła

kolejna budowa większego domu na peryferiach miasta, gdzie pracowała przy jego zagospodarowaniu, wraz z otoczeniem budynku przy ul. Saturne 81.

Po zakończeniu stanu wojennego wyjechała do Chicago w USA, gdzie wcześniej zamieszkiwała siostra Barbara z matką. Po kilkunastu miesiącach pobytu powróciła do Białegostoku, aby ponownie wyjechać do Chicago w grudniu 1989 roku, tym razem z córką Agnieszką. Po przybyciu złożyła wymagane papiery na tak zwane łączenie rodzin. Okres zakatowania trwa około 7 - 8 lat.

Wraz z siostrą Barbarą zajmuje się prowadzeniem sklepu brzozy spożywczej i dość dobrze sobie radzą. Ponadto utrzymuje bardzo bliskie kontakty z rodzinami córki Agnieszki i syna Dariusza. Jest już babcią i cieszy się z wnuczek Pameli i Aleksandry.

58/54. S O B O L E W S K I Jacek-Wiesław s. Serwacego

i Jadwigi z Barbarowiczów, urodzony dnia 26 lipca 1936 roku w Nowo Deugieliszkach, powiatu święciańskiego, województwa wileńskiego. Po ukończonej Szkole Podstawowej w Runowie, ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Lidzbarku Warmińskim.

Zasadniczą służbę wojskową odbywał w latach 1954 - 1955 w pułku artylerii ciężkiej w Kołobrzegu, uzyskał stopień kaprała. Po odbyciu służby wojskowej przeszedł specjalistyczne przeszkolenie w Służbie Ruchu Drogowego w Iwicznej-Piaseczno k/Warszawy. W latach 1956 - 1964 pracował w "drogówce" Milicji Obywatelskiej w Olsztynie pełniąc służbę na drogach województwa.

Związek małżeński zawarł dnia 9 maja 1960 roku z Haliną-Marią Winnik, a uroczystości zaślubin odbyły się na terenie Runowa.

Po zwolnieniu się ze służby w Milicji pracował w okresie od 1964 do 1974 roku pracował będąc kierowcą w Państwowym Ośrodku Maszynowym - Kółko Rolnicze w Runowie. Przez dwa lata był kierowcą autobusu Zbiorczej Szkoły Podstawowej w Runowie. Kolejno przechodzi do pracy w Oddziale Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lidzbarku Warmińskim. W okresie pracy na terenie Runowa był również kierowcą samochodu gaśniczego Ochotniczej Straży Pożarnej. W latach 1979-1985 był kierowcą w "Transbudzie" w Mysłowicach na Śląsku, a przez ten okres przebywał w hotelu zakładowym oraz dojeżdżał do rodziny na święta jak i w odwiedziny. Bardzo mocno pracował.

Przez ten okres zapoznał się ze środowiskiem robotniczym i terenem Górnego Śląska. Przeszedł okresy szczególnie ciężkiej choroby, był leczony w szpitalach jak i w ośrodkach rehabilitacyjnych. Mimo polepszenia stanu zdrowia przeszedł na rentę inwalidzką. Po kilku latach ponownie trafił do szpitala i przechodził operacje chirurgiczne kończyny dolnej.

Wraz z żoną dochowali się dzieci już dorosłych: córka Grażyna, synowie: Ireneusz, Roman, Zbigniew i Andrzej, oraz wnucząt.

38/54. Żona Sobolewskiego Jacka-Wiesława syna Serwacego

W I N N I K Halina - Maria córka Bolesława i Zofii z domu urodzona 16 września 1935 roku w Ignalinie, gmina Deugieliszki, powiat święciański, Ziemi Wileńskiej. Ukończyła Szkołę Podstawową w Runowie oraz dokształcające kursy zawodowe. Wraz z rodzicami i rodzeństwem zostali repatriowani z m. Ignalina na Ziemię Odzyskaną i tu osiedlili się na stałe. Posiada rodzeństwo: siostrę Jadwigę i brata Mieczysława urodzonych w miejscowości Podwiewiórka oraz nieżyjącego brata Zenona, który był jednym z pierwszych żołnierzem patrolu dywersyjnego o pseudonimie "Śróć" w Ignalinie, na terenie V Odcinka "Wechlerza" od 1941 do 1943 r.

Pracę zawodową rozpoczęła w Gminnej Radzie Narodowej w miejscowości Runowo i przepracowała okres od 1957 do 1976 roku.

Następnie od lipca 1976 roku pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lidzbarku Warmińskim - Filia w Runowie, skąd w Październiku 1990 roku przeszła na emeryturę.

Turystycznie wyjeżdżała do Litewskiej Republiki Nadzieckiej i miała okazję zwiedzać miasto Wilno jak również rodzinne strony z miasteczkiem i stacją kolejową Ignalino. Od lat szynne jak i grośne z powodu istnienia Elektrowni Atomowej.

Sporo czasu poświęcała gospodarstwu domowemu jak i wychowywaniu dzieci: córki Grażyny i synów: Ireneusza, Zbigniewa, Andrzeja i Romana. Przez wiele lat otaczała opieką swoją matkę, obłożnie chorą. Ponadto utrzymywała inwentarz żywy w swojej zagrodzie.

38/54. Nieubłagalnie szybko mijają lata. Prawie w przededniu 50-lecia repatriacji z Nowo-Deugieliszek, powiatu święciańskiego i osiedlenia się w Runowie, na Północnych Ziemiach Odzyskanych, w dniu 29 września 1995 roku zmarł Jacek - Wiesław, nasz najmłodszy brat z rodziny Serwacego.

Pogrzeb odbył się według obrządku rzymsko-katolickiego. Z domu żałoby zwłoki drogiego nam brata, ojca i dziadka zostały przeniesione do Kościoła parafialnego a po nabożeństwie żałobnym na miejscowy cmentarz w Runowie, na ramionach czterech synów.

Dzięki znajomości i na prośbę syna Romana, w nabożeństwie uczestniczyło siedmiu księży z Pieniężna i Lidzberka Warmińskiego.

Na uroczystości pogrzebowe przybyli najbliżsi zmarłego, liczni krewni oraz sąsiedzi i znajomi. Zabrakło rodziny brata Norberta, która mieszka od 1988 r. w Chicago.

Pogrzeb Jacka zamyka pewne tradycje rodzinne pochówku zmarłego. Na przestrzeni tego wieku, ostatnią drogę na miejsce spoczynku, odbywali na ramionach swoich dorosłych synów: Norbert - Robert syn Józefa, a nasz dziadek /w 1909 r./, następnie Serwacy - najmłodszy syn Norberta-Roberta, a nasz ojciec /w 1963 r./, no i teraz Jacek-Wiesław - najmłodszy syn Serwacego - nasz brat, ojciec, dziadek.

38/55. S O B O L E W S K A Franciszka-Matylda c. Serwacego

i Jadwigi z Barberowiczów, urodzona 7 lutego 1939 roku w Nowych Deugieliszkach, powiatu święciańskiego, Ziemi Wileńskiej. W okresie wojny i pod okupacjami sowieckiej, niemiecko-litewskiej i ponownie sowieckiej, przebywała wraz z rodzicami w rodzinnej miejscowości. W styczniu 1946 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem została repatriowana na Ziemię Odzyskaną do Polski i osiedliła się w miejscowości Runowo, powiat Lidzbark Warmiński, wojew. Olsztyn.

Szkołę Podstawową ukończyła w Runowie i nadal pozostawała przy rodzicach. Pracowała w gospodarstwie 10-cio hektarowym, zasobnym w liczny inwentarz żywy jak koń, krowy, jałówki, owce, trzoda chlewna i mnóstwo drobiu. Ponadto pomagała matce a gdy matka chorowała cały obowiązek gospodyni domowej spędziła na nią.

Zawierła związek małżeński dnia 6 maja 1962 roku z Eugeniuszem Rodziewiczem w Kościele Parafialnym w Runowie. Dochowali się trojga dzieci: córkę Małgorzatę i synów Leszka i Sylwestra oraz troje wnucząt w rodzinie córki.

Jest pełną gospodynią na własnym gospodarstwie rolnym, położonym na terenie wsi Runowo, w własnych zabudowaniach i domem. Gospodarstwo zasobne jest w inwentarz żywy, wszelkiego rodzaju narzędzia i sprzęt do uprawy roli. Konia oraz traktor.

Turystycznie wyjeżdżała za granicę gdzie odwiedziła bliskich krewnych zamieszkałych w Wilnie, stolicy Litewskiej SRR.

38/55. Mąż Sobolewskiej Franciszki - Matyldy córki Serwacego

R O D Z I E W I O S Eugeniusz syn Szymona i Jadwigi z domu , urodzony 15.04.1936 roku we wsi Borowce, powiatu święciańskiego, wojew. Wileńskiego. Szkołę Podstawową rosyjską ukończył po zakończeniu działań wojennych. Okres okupacji przeszedł wraz z rodzicami i rodzeństwem w rodzinnej miejscowości. Posiada dobrą znajomość języków litewskiego i rosyjskiego. Pracował na gospodarstwie rolnym rodziców.

W okresie 1.09.1955 - 20.03.1957 odbywał zasadniczą służbę w jednostce wojsk lotniczych Nr 42043 Armii Radzieckiej na terenie Kaukazu, jako kierowca samochodowy zaopatrujący lotnisko. Jako Polak został zwolniony przed terminem i repatriowany na teren Polski, przybył do miejscowości w województwie olsztyńskim.

Sewarz świątek małżeński dnia 6 maja 1962 roku z Franciszką Sobolewską, mieszkanką Runowa. Wspólnie wychowali troje dzieci: córkę Małgorzatę i synów Leszka i Sylwestra, mają troje wnucząt. Posiada liczne rodzeństwo: siostry Alfreda, Wanda, Katarzyna i Anna oraz brata Jana, wszyscy urodzeni we wsi Borowce.

zaangażowany w pracach społecznych na rzecz wsi Runowo, realizowanych w ramach czynów społecznych wsi. Ponadto w Ochotniczej Straży Pożarnej i jej Związku, za co otrzymał wyróżnienia i honorowe odznaki "Wzorowy Strażak", 15-lecie Służby w OSP.

Razem z żoną posiadają gospodarstwo rolne wyposażone w liczne narzędzia i sprzęt rolniczy i środki pociągowe, własne w dość znaczna inwentarz żywy.

W podróży zagraniczną odwiedzał krewnych i znajomych w Wilnie i na terenie powiatu święciańskiego w Litewskiej SRR.

Zamieszkuje we wsi Runowo nr 11, odległego od byłego miasta powiatowego Lidzbark Warmiński, województwa olsztyńskiego.

55/1. R O D Z I E W I C E Małgorzata o. Eugeniusza

i Franciszki-Matyldy Sobolewskiej, urodzona 7 marca 1963 roku w Lidzbarku Warmińskim. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Runowie, w latach 1978 - 1982 uczęszczała do Technikum Rachunkowości Rolnej w Kętrzynie. Posiada dobrą znajomość języków obcych: niemieckiego i rosyjskiego. W szkole średniej była drużynową ZMP.

Pracę zawodową rozpoczęła w Zakładzie Serwisy Państwowego Gospodarstwa Rolnego Lidzbark, na stanowisku księgowej 1982 - 1983 r. Następnie od 1983 roku w Przedsiębiorstwie Przemysłu Żelazno-Miennerskiego "PZM" w Lidzbarku Warmińskim jako księgowa a od 1989 r. w Kłatorze Nr 4 w Bartoszycach na stanowisku magazyniera.

Dnia 24.08.1985 roku w Lidzbarku Warmińskim zawarła świątek małżeński z Antonim Steknisem. Wspólnie wychowują swoje dzieci: córki Monikę i Agnieszkę oraz syna Patryka, urodzone w mieście Bartoszycach, tam gdzie zamieszkuje.

Kilkakrotnie wyjeżdżała turystycznie na granicę. Zwiedziła Usti nad Labą w Czechosłowacji, Budapeszt na Węgrzech, Kaliningrad w Związku Radzieckim. Ponadto odwiedziła krewnych na terenie Wilna w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

Posiada rodzeństwo - młodszych braci Leszka i Sylwestra.

55/1. Mąż Rodziewicz Małgorzaty c. Eugeniusza i Franciszki Sobolewskiej, S T A K N I S Antoni syn Antoniego i Zyty z domu Stankiewicz, urodzony 22.08.1961 roku w Bobrowniku koło Lidzberka Warmińskiego. Zasadniczą Szkołę Zawodową ukończył w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Lidzbarku Warmińskim a w latach 1979 - 1982 uczęszczał do Technikum Samochodowego w Bartoszycach.

Zasadniczą służbę wojskową rozpoczął od szkoły podoficerskiej COSSTWL od kwietnia 1983 r. a następnie służył w pułku lotnictwa szturmowego w Bydgoszczy w okresie IX.1983 - IV.1985 r.

Związek małżeński zawarł z Małgorzatą Rodziewiczówną w dniu 24.08.1985 r. w Lidzbarku Warmińskim a obecnie wychowują dzieci: córeczki Monikę i Agnieszkę oraz syna Patryka. Posiada też liczne rodzeństwo: siostry Teresa i Lucja, bracia Grzegorz, Stanisław i Franciszek.

Pracę zawodową rozpoczął, ^{po} powrocie ze służby wojskowej, jako mechanik w Państwowej Komunikacji Samochodowej w Olsztynie w 1982. ⁺ pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Lidzbarku Warmińskim jako mistrz brakers a od 1987 r. pracuje na stanowisku ślusarza w Elevatorze Nr 4 w Bartoszycach, w miejscu zamieszkania. Turystycznie odwiedził Wilno na Litwie i Mińsk na Białoruskiej SRR.

55/2. R O D Z I E W I C E Leszek - Tomasz syn Eugeniusza

i Franciszki - Matyldy Sobolewskiej, urodzony dnia 21 lutego 1965 roku w Runowie, powiat Lidzbark Warmiński. Szkołę Podstawową ukończył w Runowie a następnie uczęszczał w latach 1980 - 1983 do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lidzbarku Warmińskim uzyskując dyplom kierowcy - mechanika samochodowego.

Zasadniczą służbę wojskową odpracował w Kopalni Węgla Kamienego "Jastrzębie" w Jastrzębiu Źdroju, począwszy od września 1983 roku. Po odbyciu zastępczej służby wojskowej pozostał nadal w pracy w tej Kopalni, na stanowisku ślusarza, obsługującego sprzęt techniczny wyrobę węgla na "przedku". Pracuje nadal bez przerwy.

W ramach wycieczek turystycznych odwiedził Drezno w Niemieckiej Republice Demokratycznej, miasto Wiedeń w Austrii oraz bliskich krewnych rodziców w Wilnie w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Odwiedza krewnych rodziców na terenie Polski.

Posiada siostrę Małgorzatę i brata Sylwestra.

55/3. B O D A I E W I C Z Sylwester s. Eugeniusza

i Franciszki-Matyldy Sobolewskiej, urodzony dnia 31 grudnia 1969 r w Lidzbarku Warmińskim, wojew. olsztyńskie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Runowie, pobierał w latach 1985 - 1988 naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej Państwowego Ośrodka Maszynowego w Lidzbarku Warmińskim uzyskując zawód: spawacz-ślusarz. W tym zakładzie rozpoczął pracę zawodową.

Przyszła kolej na zasadniczą służbę wojskową. W okresie od października 1988 do kwietnia 1989 ukończył szkołę specjalistów **BNP /bojowy wóz piechoty/**. Przeniesiony został do 1 liniowego pułku zmechanizowanego w Kołobrzegu, na stanowisko kierowcy **BNP**, następnie był Szupak i służba w 1 liniowym pułku czołgów aż do zakończenia służby we wrześniu 1990 roku.

Po powrocie z wojska pracuje w "Torex" w Lidzbarku Warmińskim. Kolejna praca w prywatnym zakładzie mechanicznym w Runowie. Posiada rodzeństwo, starszą siostrę Małgorzatę i brata Leszka.

38/56. S O B O L E W S K I Bolesław s. Serwacego

i Jadwigi z Barbarowiczów, urodzony dnia 18 czerwca 1943 roku w szpitalu, gdzie zmarł a następnie został pochowany na cmentarzu na Rossie. Tam spoczywają prochy zmarłej babci Anny Barbarowicz z domu Moczanów, które przebywała u córki Stefani w Wilnie.

Na tymże cmentarzu spoczywa jej syn Ambroży Barbarowicz, który zginął w czasie okupacji litewsko-niemieckiej oraz w tym samym grobie ojca, został pochowany syn Kazimierz, zmarły w 1994 w Wilnie. Mogiły babci Anny i syna Ambrożego z wnukiem Kazimierzem posiadają oddzielne nagrobki.

50/57. S O B O L E W S K I Andrzej-Ignacy s. Zenona

i Czesławy z domu Szupik, urodzony dnia 1 lutego 1949 roku w Skierniewicach, województwa łódzkiego. Ukończył Szkołę Podstawową Nr 1 przy ul. Mickiewicza i uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa przy ul. Sienkiewicza w Skierniewicach i uzyskał świadectwo dojrzałości w 1966 roku. W tym też roku obchodzono bardzo uroczystości na terenie Liceum - Tysiąclecie Państwa Polskiego.

Przeszedł "tor przeszkód" w drodze po indeks. Szedł egzamin na Wydział Archeologii Śródziemnomorskiej UW prof. Michałowskiego - na 11 miejsce ponad 80 kandydatów - brak miejsc. Startował każdego roku i zdawał na Wydział Prawa WZ, dwukrotnie na Wydział Geologii UW i był pewny, że na trzecim razem zostanie przyjęty. Pech i z powodu zmniejszenia ilości miejsc, dokumentacja kandydata została przekazana do SGGW na Wydział Rolnictwa. Egzamin szedł ale z powodu braku miejsc nie został przyjęty.

W latach 1968 - 1970 studiował w Instytucie Obróbki Ciepłej Metali, z odbywaniem praktyki w zakładach metalowych m.in. "Ursus", uzyskał dyplom technika w tej specjalności.

W roku 1972 szedł egzamin i został przyjęty na studia w Instytucie Organizacji i Kierowania PAN i UW w Warszawie, uzyskując tytuł magistra w 1977 roku. Posiada znajomość języka rosyjskiego.

Pracę zawodową rozpoczął w biurze Zarządu Spółdzielni Kmieścińskiej w Skierniewicach przy ul. Batorskiego, od grudnia 1966 i skończył w 1969 r. na stanowisku kierownika biura. W latach 1970 - 1972 pracował na stanowisku technicznym, w oddalonym o 6 km, Państwowym Ośrodku Maszynowym w Dębowej Górze.

Po ukończeniu studiów pracował w Zakładzie Produkcji Podzespoł. PZO w Siedlcach na stanowiskach dyrektora ekonomicznego i dyrektora handlowego. Mieszkał w m. Mordy, zaś na wiosnę 1981 otrzymał mieszkanie zakładowe i przeniósł się z rodziną do Siedlec. Od roku 1986 pracuje na stanowisku dyrektora d/s handlowych w przedsiębiorstwie ARDOM w Siedlcach. Kolejne prace i stanowiska w "Uniwersalu" w Warszawie a od 1990 w Hurtowni "Rolex". Powołany został na stanowisko dyrektora ZPO "Renoma" w Warszawie, gdzie przepracował do listopada 1993 r. Został wyróżniony dyplomami i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W ostatnim roku studiów zawarł związek małżeński z koleżanką z Instytutu, Małgorzatą Rybarczyk. Ślub odbył się w Kościele Akademickim pod wezwaniem Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu dnia 10.4.1976. Dochowali się córki Moniki i syna Tomasa. Wraz z rodziną mieszka od 1987 w Warszawie przy ul. Dworkowej 1/57.

Ze granicą przebywał turystycznie na terenie Litwy, odwiedził Wilno, Połagę, Kłajpedę oraz Daugieliski, miejscowość rodzinną

ojca. Natomiast w sprawach słuźbowo-handlowych przebywał na terenie Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Jugosławii, Uzbekistanu oraz był w Moskwie, Mińsku, Budapeszcie i innych.

Z rodzeństwa posiada młodszego brata Wojciecha i młodszą siostrę Elżbietę, którzy mieszkają w Skierniewicach.

W końcu 1993 roku założył własne Przedsiębiorstwo Handlowe "ANNA" Uniforms, które prowadzi w miejscu zamieszkania.

50/57. Żona Bobolewskiego Andrzeja-Ignacego s. Zenona

R Y B A R C H Y K Małgorzata córka Mieczysława i Jadwigi z domu Malinowska, urodzona dnia 22 sierpnia 1952 roku w m. Mordy, woj. - wództwo siedleckie, obecnie. Do roku 1975 - woj. warszawskie.

Szkolę Podstawową ukończyła w rodzinnych Mordach a następnie pobierała naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Królowej Jadwigi w Siedlcach, uzyskując świadectwo dojrzałości.

Studia wyższe rozpoczęła na Wydziale Prawa i Administracji Filii Uniwersyteżu Warszawskiego w Białymstoku. Po paru latach przenieśli się na Wydział Organizacji i Zarządzania w Instytucie Organizacji i Kierowania przy UW i PAN w Warszawie, uzyskała w 1976 r. tytuł magistra. Następny okres studiów to Centrum Poddyplomowego Kształcenia Pracowników Administracji Państwowej w Warszawie w latach 1983 - 1985. Posiada dobrą znajomość języków obcych jak: niemieckiego i rosyjskiego.

Pracę zawodową rozpoczęła jako stażystka w Spółdzielni Kółek Rolniczych a następnie awansowała na stanowisko dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Mordach. Przenosi się do pracy w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych a następnie w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Siedlcach. Po ukończeniu Centrum Poddyplomowego jest kierownikiem Wydziału Kultury i Sztuki w Urzędzie Dzielnicowym Mokotów w Warszawie. W ramach reorganizacji administracji w 1990 r. przechodzi do pracy w Spółce s o.o. "Prasmed", gdzie pracuje do 1993. Kolejno pracuje w P.W. "Pregas" i w Spółce s o.o. "Queens Casino" do marca 1995 r. W tym też roku powraca do pracy w administracji państwowej w Urzędzie Dzielnicowym Mokotów - Warszawa.

W okresach nauki zajmowała się działalnością w organizacjach młodzieżowych i społecznych m.in. ZNP, ZNS, Zw. Studentów Polskich.

Została wyróżniona dyplomami, odznaką Frontu Jedności Narodu oraz Brązowym Krzyżem Zasługi.

W dniu 18 kwietnia 1976 roku zawarła związek małżeński z kolegą ze studiów Andrzejem-Ignacym Sobolewskim. Uroczystości zaślubin odbyły się w Kościele Akademickim pod wezwaniem Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Na uroczystości w Kościele jak i na przyjęciu weselne przybyli licznie krewni z obu stron oraz koleżanki i koleżdy ze studiów.

Poza pracą zawodową zajmuje się wychowaniem córki Moniki i syna Tomasza oraz prowadzi gospodarstwo domowe. Z rodzeństwa ma brata Michała ur. 29.09.1943 r. w Mordach, oraz licznych krewnych ze strony rodziców, z którymi utrzymuje bliskie kontakty.

Przebywała za granicą turystycznie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Czechosłowacji, na terenie Rosji w Archangielsku i na Wyspach Baławki archipelagu Gułag /ze Archangielskiem/.

50/58. S O B O L E W S K I Wojciech s. Zenona

i Czeskawy z domu Słepik, urodzony dnia 18 stycznia 1952 roku w Skierniewicach, mieście powiatowym województwa Łódzkiego. Wieloletnie leczenie u specjalistów i w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie spowodowało opóźnienie w podjęciu nauki w Szkole Podstawowej nr 3 im. Ignacego Krasickiego przy ul. Batoiego, którą ukończył przy ul. Kilińskiego /nowy gmach/ w roku 1969, w pierwszym roku szkolnym z wprowadzoną 8-mą klasą. Następnie rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej - Zespole Szkół Zawodowych Nr 2 przy ul. Pomologicznej 33. Ze względu na pogarszający się stan jego zdrowia, w drugiej połowie roku szkolnego zrezygnował z nauki.

Orzeczeniem Obwodowej Komisji Lekarskiej do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 27 w Tomaszowie Mazowieckim w 1972 roku został uznany i zaliczony do III grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia.

W latach 1972 - 1980 zatrudniony był w Spółdzielni Inwalidów im. 22 Lipca przy ul. Tuwima 5, w pracy nakładczej i w dziale przygotowania i wykańczania produkcji. Nadal był pod opieką i na utrzymaniu rodziców, zamieszkałych przy ul. Batoiego 54.

Orzeczeniem Wojskowej Komisji Lekarskiej w Skierniewicach został uznany za niezdolnego do odbywania służby wojskowej.

Kolejno stawiał przed Obwodową Komisją Lekarską do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 7 w Skierniewicach w 1988 roku, która zaliczyła go do I grupy inwalidztwa z ogólnego stanu zdrowia a od jesieni otrzymał przysługującą rentę.

Mieszka nadal z rodzicami przy ul. Wł. Orkana 7 m. 32. Posiada starszego brata Andrzeja-Ignacego oraz młodszą siostrę Elżbietę - Halinę.

50/59. S O B O L E W S K A Elżbieta - Halina c. Zenona

i Czeskawy z domu Słepik, urodzona dnia 22 kwietnia 1953 roku w mieście powiatowym Skierniewicach, województwa Łódzkiego. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 3 im. Ignacego Krasickiego a następnie do Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Skierniewicach przy ul. Sienkiewicza i otrzymała w 1972 roku świadectwo dojrzałości. Zdała egzamin na Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Łodzi, z powodu braku punktów za pochodzenie /dodawane do ogólnej oceny/ nie została przyjęta na studia.

Rozpoczęła pracę w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej a następnie w Zespole Opieki Zdrowotnej - Szpital Miejski im. dr St. Rybickiego w Skierniewicach, do końca lipca 1973 roku. Następnie zdała egzamin na dwuletnie nauki w Medycznym Studium Zawodowym przy ul. Pięknej 24/26 w Warszawie. Ukończyła w czerwcu 75r Wydział Pielęgniarski i otrzymała tytuł pielęgniarki dyplomowanej.

Skierowana została do Szpitala Kolejowego im. dr med. Włodzimierza Roeflera w Pruszkowie przy ul. Warsztatowej 1, gdzie pracowała na Oddziale Chirurgii w latach 1975 - 1986.

Dnia 4 lutego 1978 roku zawarła związek małżeński z Krzysztofem - Wiesławem Stefańskim z miasta Zielonka koło Warszawy.

Ze względu na uciążliwe warunki dojazdu do pracy, przeniosła się do Polikliniki Wydziału Zdrowia i Spraw Socjalnych Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Skierniewicach przy ul. Sobieskiego, gdzie pracowała dwa lata. Od lutego 1988 roku została pracownikiem Przychodni Specjalistycznej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, a na początku tegoż roku ukończyła Szkołę Ratownictwa - dla pielęgnierek. Następnie przeniesiona została do Wojewódzkiej Przychodni Ortopedyczno-Urazowej przy ul. Sobieskiego.

W okresach wolnych od pracy - urlopy wychowawcze, zajmowała się gospodarstwem domowym oraz wychowywaniem dzieci: Piotra, Katarzyny, Pawła i Joanny. W Skierniewicach zamieszkiwała przy ul. Poniatowskiego, przy ul. Batorego 54 i od maja 1989 przy ul. Sucharskiego 1 m.1 na Osiedlu "Widok", gdzie otrzymała mieszkanie spółdzielcze z własną książeczką mieszkaniową i wkładu pieniężnego swoich rodziców.

50/59. Mąż Sobolewskiej Elżbiety - Haliny córki Zenona,

STEFAN S K I Krzysztof - Wiesław syn Jerzego i Aliny z domu Rychter, urodzony dnia 9 września 1949 roku w miejscow. Kaletnik. Posiada Zasadniczą Szkołę Zawodową z kwalifikacjami w zawodzie elektromechanika. Pracę zawodową rozpoczął w Zakładach Kolejowych w Zielonce. Po przeniesieniu się do Skierniewic pracował w swoim zawodzie w Fabryce Urządzeń Odlewniczych "Fumes" przy ul. Sobieskiego przez 10 lat. Następnie w Piekarni "Cigancie" Powzechnej Spółdzielni Spożyców "Spożem" przy ul. Mszczonowskiej nr 54.

59/1. S T E F A Ń S K I Piotr s.Krzysztofa-Wieszawa

i Elżbiety - Haliny z domu Sobolewskiej, urodzony dnia 11 lipca 1978 roku w Skierniewicach. W latach 1985 - 89 uczęszczał do Szkoły Podstawowej Nr 2 im.Tadeusza Kościuszki przy ul.1 Maja, zaś po zmianie miejsca zamieszkania, począwszy od klasy V, do Szkoły Podstawowej Nr 4 im.Marii C.-Skłodowskiej przy ul.Jasnej 30.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej z wynikiem bardzo dobrym, został przyjęty w 1993 roku do Liceum Ogólnokształcącego im.Bolesława Prusa przy ul.Sienkiewicza, gdzie uczy się języków obcych.

59/2. S T E F A Ń S K A Katarzyna c.Krzysztofa-Wieszawa

i Elżbiety-Haliny z domu Sobolewskiej, urodzona dnia 26 kwietnia 1981 roku w Skierniewicach. Wcześniej uczęszczała do I klasy Szkoły Podstawowej Nr 2 im.Tadeusza Kościuszki przy ul.1 Maja a po zmianie miejsca zamieszkania uczęszczała do Szkoły Podstawowej Nr 4 im.Marii C.-Skłodowskiej przy ul.Jasnej 30, od 1989 roku do klasy IX.

59/3. S T E F A Ń S K I Paweł s.Krzysztofa-Wieszawa

i Elżbiety - Haliny z domu Sobolewskiej, urodzony dnia 18 listopada 1986 roku w Skierniewicach. Naukę rozpoczął w Szkole Podstawowej Nr 4 im.Marii C.-Skłodowskiej przy ul.Jasnej 30, od 1993 roku. Od jesieni 1995 uczęszcza do 3 kl.w nowej Szkole nr 9,wybudowanej obok,przy ul.Tetmajera.

59/4. S T E F A Ń S K A Joanna c.Krzysztofa-Wieszawa

i Elżbiety - Haliny z domu Sobolewskiej, urodzona dnia 14 listopada 1988 roku w Skierniewicach. Wstęp do nauki rozpocząła uczęszczaniem do klasy "zerowej" przy Szkole Podstawowej Nr 6,Osiedle "Widok". Edukację podstawową rozpoczęła w nowej Szkole nr 9,wybudowanej obok przy ul.Tetmajera /200 m od miejsca zamieszkania/.

52/60. S O B O L E W S K A Barbara c. Bogusława

i Jadwigi z domu Kordowicka, urodzona dnia 30 października 1955 r. w Lidzbarku Warmińskim, województwo olsztyńskie. Szkołę Podstawową ukończyła w Runowie a wykształcenie średnie uzyskała w Zespole Szkół Zawodowych w Lidzbarku Warmińskim. Szła znajomość języka rosyjskiego i niemieckiego.

Pracę zawodową rozpoczęła w sklepie nr 174, w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego - Oddział w Lidzbarku Warm. Następnie od 1980 roku pracowała w Przedsiębiorstwie Handlowo - Usługowym "DOMAR", na stanowisku kierownika Zakładu Usługowego.

Związek małżeński zawarła w dniu 30 października 1976 roku z Waldemarem Ładą. Uroczystości zaślubin odbyły się w Lidzbarku Warmińskim, w którym obecnie mieszkają przy ul. Warmińskiej 29 m.24.

Dochowali się córeczki Anny i synka Marka. Posiada w kraju siostrę Bogumiłę i brata Jerzego, zaś siostrę Krystyna zamieszkuje na stałe w m. Werl w Republice Federalnej Niemiec. Podczas wycieczek turystycznych zwiedziła dalskich krewnych w Wilnie na Litwie i wielokrotnie przebywała w m. Werl u swojej siostry.

52/60. Mąż Sobolewskiej Barbary córki Bogusława i Jadwigi,

Waldemar Ł A D A syn Jana i Stanisławy z domu Piórkowska, urodzony dnia 19 marca 1957 roku w Lidzbarku Warmińskim. Posiada wykształcenie zawodowe, uzyskane w Zasadniczej Szkole Zawodowej "Warfama" w Dobrym Mieście, szła znajomość języka rosyjskiego.

Pracę rozpoczął jako mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych w "Warfama" w Dobrym Mieście. Następnie w WPT "Mazur-Tourist" - Zakład w Lidzbarku Warmińskim jako konserwator-elektryk. Zmieniając pracę na konserwatora sieci wewnętrznej w MPGKiM. Następnie w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodno-Kanalizacyjnym - Baza w Lidzbarku Warmińskim, jako konserwator sieci wodnej.

Zawarł związek małżeński w październiku 1976 roku z Barbarą Sobolewską. Wychowują córeczkę Annę i synka Marka. Posiada rodzeństwo - siostry Bożena i Małgorzata. Podczas wyjazdów turystycznych zwiedzał miasta w Niemieckiej Republice Demokratycznej i miasto Werl w RFN, przebywając u żony siostry Krystyny.

Zasadniczą służbę wojskową odbył w latach 1977-79 w jednostce smechanizowanej 2317, zostając kapralem i "Wzorowym Żołnierzem".

60/1. L A D A Anna córka Waldemara

i Barbary z domu Sobolewskiej, urodzona 9 kwietnia 1977 roku w Lidzberku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. W tym też mieście uczęszczała do Szkoły Podstawowej a następnie do Szkoły Średniej uzyskując świadectwo dojrzałości.

60/2. L A D A Marek syn Waldemara

i Barbary z domu Sobolewskiej, urodzony dnia 18 czerwca 1984 roku w Lidzberku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. Tu w miejscu zamieszkania rodziców uczęszczał do Szkoły Podstawowej.

52/61. S O B O L E W S K A Krystyna c. Bogusława

i Jadwigi z domu Kordowickiej, urodzona dnia 4 marca 1957 roku w Lidzberku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. Szkołę Podstawową ukończyła w Runowie a wykształcenie średnie uzyskała w Zespole Szkół Ekonomicznych w Olsztynie. Włada biegle językiem niemieckim słabo rosyjskim.

Pracowała w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Olsztynie do 1984 roku, na stanowisku kierownika magazynu. W tym też okresie pracy świadczyła turystycznie Jugosławię oraz miasto Budapeszt na Węgrzech.

W roku 1984 wyjechała na staż do Republiki Federalnej Niemiec i osiedliła się w mieście Werl. Wychowuje córeczkę urodzoną dnia 7 sierpnia 1988 roku. Pozostawiła w kraju rodziców i rodzeństwo siostry: Barbarę i Bogumiłę oraz brata Jerzego.

52/62. S O B O L E W S K A Bogumiła-Franciszka c. Bogusława

i Jadwigi z domu Kordowickiej, urodzona dnia 17 września 1958 roku w Lidzberku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w miejscowości rodzinnej Runowo, na dalszą naukę wyjechała do Mrągowo. Ukończyła tam Studium Wychowania Przedшкоlnego w 1979 roku, uzyskując zawód nauczyciela. W latach 1973-9 była aktywną działaczką młodzieżową w szkolnych drużynach ZMP.

Po uzyskaniu dyplomu kwalifikacyjnego otrzymała pracę w 1979

w Szkole Podstawowej w Wielbarku jako nauczycielka. Zamieszkiwała przy ul. Kopernika 3. W tym też roku zawarła związek małżeński dnia 25 grudnia, z Marianem Strużek, w Lidzbarku Warmińskim. Małżeństwo było nieudane. Po roku i 3 miesiącach nastąpił rozwód 10.04.1981 r.

Zawarła kolejny związek małżeński z Romanem Jabczyńskim. Z tego małżeństwa mają potomstwo Jabczyńskie: Piotr urodzony w Lidzbarku Warm. dnia 13.08.1982, oraz urodzeni w m. Szczytnie syn Grzegorz dnia 21.10.1983 r. i córka Krystyna dnia 9.05.1990 roku.

W lipcu 1990 roku przeprowadzili się do Mrągowa i zamieszkali przy ul. Żeromskiego 2. Przebywała na urlopie wychowawczym do sierpnia 1993 roku. Nadal zachowuje nazwisko Strużek.

W 1986 odwiedziła siostrę Krystynę, zamieszkałą w m. Werl w BFN. Utrzymuje kontakty z siostrą Barbarą w Lidzbarku Warmińskim i bratem Jerzym zam. w Olsztynie oraz latem przebywa u rodziców w rodzinnej miejscowości Runowo.

52/62. Mąż Bogumiły-Franciszki Sobolewskiej o. ~~Bogusława~~ i Jadwigi

JABOZYŃSKI Roman - Jerzy syn

urodzony dnia 13 kwietnia 1955 roku w Mrągowie. Posiada wykształcenie średnie oraz wyuczony zawód kucharsza. W latach 1978 - 1989 był zatrudniony w swoim zawodzie w Polskich Linjach Oceanicznych w Gdyni. W roku 1981 zawarł związek małżeński z Bogunią - Franciszką z domu Sobolewska i z tego małżeństwa mają potomstwo: synów Piotra i Grzegorza oraz córkę Krystynę. Od lipca 1990 roku zamieszkuje w Mrągowie, i tam też jest zatrudniony w miejscowej Szkole Podstawowej.

52/63. S O B O L E W S K I Jerzy - Florian s. Bogusława

i Jadwigi z domu Kordowicka, urodzony 4 maja 1962 roku w Lidzbarku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. Po ukończonej Szkole Podstawowej w Runowie, dalszą naukę pobierał w Zasadniczej Szkole Zawodowej i kontynuował w Wieczorowym Technikum Elektrycznym w Olsztynie, uzyskując dyplom technika-elektryka. Posiada dobrą znajomość języka niemieckiego.

Pracę zawodową rozpoczął w Olsztyńskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego przy ul. Mickiewicza 21/23 w Olsztynie.

Zawarł związek małżeński dnia 27.11.1981 roku z mieszkanką miasta Olsztyna, Mirosławą-Barbarą Bagniewską. Dochowali się syna Michała urodzonego 26.04.1982 r. Posiada rodzeństwo, same siostry Barbarę i Bogusławę-Franciszkę w kraju oraz Krystynę w RFN.

Zasadniczą służbę wojskową w okresie 1986 - 1988 odbywał w Olsztynie i Braniewie jako mechanik uzbrojenia czołgowo-artyleryjskiego, starszy szeregowy.

Przebywał za granicą - 1 rok w Czechosłowacji, oddelegowany przez Przedsiębiorstwo do prac budowlanych. Ponadto przebywał turystycznie w Niemieckiej Republice Demokratycznej a następnie od roku 1990 w Republice Federalnej Niemiec - w zatrudnieniu.

52/63. Żona Sobolewskiego Jerzego-Floriana s. Bogusława

B A G N I E W S K A Mirosława-Barbara córka Rajmunda -

Stefana i Ireny z domu Strzeleckiej, urodzona dnia 16 stycznia 1959 roku w Olsztynie. Wykształcenie średnie techniczne uzyskała w Technikum Budowlanym w Olsztynie.

Pracę zawodową rozpoczęła w Olsztyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym Przemysłowym przy ul. Mickiewicza 21/23, na stanowisku technika budowlanego. Natomiast od 1990 pracuje w Spółdzielczym Domu Kultury w Olsztynie, jako pracownik administracji.

Dnia 27 listopada 1981 roku w Olsztynie zawarł związek małżeński z Jerzym-Florjanem Sobolewskim z Runowa, pracownikiem Przedsiębiorstwa. Od kilku lat wychowuje samodzielnie syna Michała urodzonego w 1957 roku. Posiada trzy siostry, Bożenę, Marzenę i Skwomirę wszystkie urodzone w Olsztynie.

Pięciokrotnie w tygodniowych wyjazdach turystycznych zwiedzała miasta na terenie Czechosłowacji.

53/64. S O B O L E W S K I Dariusz-Franciszek syn Norberta

i Jadwigi z domu Krasieńskiej, urodzony dnia 4 października 1966 r. w Bydgoszczy. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w kilku miejscowościach, świadectwo dojrzałości uzyskał w XII Liceum Ogólnokształcącym im. Małgorzaty Fornalskiej w Białymstoku. Tu też przez 2 lata uczęszczał na studia na Wydziale Administracji i Zarządzania UW, Filia w Białymstoku. Mieszkał wraz z rodzicami przy ul. Pułkowej 1 a następnie we własnym domu przy ul. Saturna 81 w Białymstoku.

Wraz z rodzicami wyjechał w 1989 roku do Chicago w Stanach Zjednoczonych. Pracował dorywczo, wykonywał różne prace m.in. w zakresie remontu mieszkań i budynków. Zadmowiał się w nowym środowisku.

Ożenił się z Anną-Małgorzatą Ramotowską z Białegostoku. Ślub odbył się dnia 3 listopada 1990 roku w Kościele Św. Jacka w mieście Chicago. Wychowują córeczkę Pamelę, urodzoną 13 marca 1992 roku.

Mieszkają we własnym domu pod numerem 3034 N. Wetcher ave, który sąsiaduje z domem matki Dariusza. Zakupiony dom został solidnie przez Dariusza wyremontowany wewnątrz i na zewnątrz.

Posiada obecnie własną Firmę Budowlano-Remontową o nazwie "Jaga". Nazwa pochodzi od skrótu nazwy drużyny piłkarskiej "Jagielonii", której był oddanym kibicem w Białymstoku.

To nowe miejsce zamieszkania jest poszerzeniem gniazda rodu Sobolewskich w Chicago. Mieszkają tu rodzice, siostra Agnieszka, ciocia Barbara i Babcia. W kraju pozostała dość liczna rodzina ciotek, wujków, kuzynów i kuzynek.

53/64. Żona Dariusza-Franiszka Sobolewskiego syna Korberta

R A M O T O W S K A Anna-Małgorzata c.

urodzona dnia 6 czerwca 1977 roku w Białymstoku. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Warszawie. Następnie pobierała naukę w Politechnicznym Studium "Żywność Zbiorowa" w Warszawie.

Do Stanów Zjednoczonych przybyła w 1983 roku. Obecnie w USA w Chicago, jest sponsorowana jako pracownik w swym zawodzie, przez to jest w trakcie zakatwiania stażowego pobytu. Ponadto bierze ogólne przedmioty /niesprecyzowany kierunek/ w ~~WELLES~~ COLLEGE.

Wychowuje córeczkę Pamelę urodzoną 13 marca 1992 roku.

53/65. S O B O L E W S K A Agnieszka c. Korberta-Roberta

i Jadwigi z domu Krasieńskiej, urodzona 23 grudnia 1970 roku w m. Bydgoszczy. Z tego miasta wraz z rodzicami przeprowadziła się do własnego domu piętrowego, wybudowanego nad jeziorem Kortowo w Olsztynie. Kolejna przeprowadzka do Białegostoku na ul. Pukową 1, a następnie na przedmieście do nowej swojej siedziby przy ulicy Saturna 81, pięknego budynku wybudowanego z własnych funduszy jak i przez siebie zagospodarowanego.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej pobierała naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, uzyskując świadectwo dojrzałości 1988 roku.

W grudniu 1989 roku wraz z rodzicami wyjechała do Chicago. Kształciła się nadal pobierając naukę języka angielskiego oraz uczęszczała do szkoły pielęgniarskiej. Aby się uczyć musiała pracować - opiekować się małymi dziećmi lub starszymi osobami. Wreszcie kupiła sobie mieszkanie i zamieszkała pod adresem 8359 W. ADDISON Ave, apt 403. Płaci duże raty, dlatego pracuje w kilku miejscach. Zdomowила się w nowym środowisku.

Zawarła związek małżeński z Markiem Kupryjańczukiem w dniu 23 kwietnia 1994 roku w Kościele Św. Władysława przy Roscoe i LONG. Nadal studiuje pielęgniarstwo "Associate Degree in Nursing" Pritton College Chicago.

Wychowuje urodzoną w dniu 16 września 1994 roku córeczkę, której nadano imię Aleksandra - Marianna.

53/65. Mał Sobolewskiej Agnieszki córki Norberta i Jadwigi,

KUPRYJAŃCZUK Marek syn

urodzony 19 października 1970 roku w Olsztynie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej, uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, otrzymując świadectwo dojrzałości.

Do Stanów Zjednoczonych przybył w lipcu 1988 roku oraz ubiegał się o azyl polityczny, tak jak wielu Polaków w tym przełomowym okresie dla Polski.

Nadal kształci się pobierając naukę w "Associate Degree in Graphic Arts" Pritton College Chicago.

W dniu 23 kwietnia 1994 roku zawarł związek małżeński z Agnieszką Sobolewską w Kościele Św. Władysława w Chicago. Obecnie wspólnie wychowują córeczkę Aleksandrę - Mariannę.

54/66. S O B O L E W S K A Grzyzna córka Jacka - Wiesława

i Haliny-Marii z domu Winnik, urodzona dnia 23 września 1960 roku w Lidzberku Warmińskim, województwo olsztyńskie. Szkołę Podstawową ukończyła w Runowie, miejscu zamieszkania rodziców i rodzeństwa. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Lidzberku Warmińskim, ukończyła Pomaturalne Studium Zawodowe Medy-

54/67. S O B O L E W S K I Ireneusz s. Jacka-Wiesława

z Haliny-Marii z domu Winnik, urodzony dnia 8 lipca 1962 roku w Lidsbarku Warmińskim, województwo olsztyńskie. Szkołę Podstawową ukończył w 1977 roku w Kunowie, miejscowości rodzinnej. Zasadniczą Szkołę Zawodową w 1980 roku w Lidsbarku Warmińskim. Szuka znajomości języka rosyjskiego. Ponadto ukończył trzy letni praktyczny kurs zasadniczy z zakresu murarstwa.

Zasadniczą służbę wojskową od kwietnia 1983 rozpoczął w Ostródzie na półrocznej szkole kierowców-mechaników czołga, w pułku pancernym. Następnie służba w batalionie czołgów pułku zmechanizowanego w Koźobrzegu do kwietnia 1985 roku.

Świątek małżeński zawarł z Anną-Benatą Kenczoną dnia 30 sierpnia 1986 roku w Lidsbarku Warmińskim, z mieszkanką tegoż miasta. Wychowują pierwotnego syna Łukasza, z urodzony 24 stycznia 1987 r. w Szecytnie. Posiada rodzeństwo siostrę Grażynę i braci Romana, Zbigniewa i Andrzeja.

Praca zawodowa przebiegała różnie. Najpierw Kopalnia Węgla Kamiennego "Ziemowit" - robotnik dołkowy, następnie Nadleśnictwo Państwowe Wichrowo, Rejon Łaniewo - sezonowy robotnik leśny. Potem Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Lidsbarku Warmińskim - kierowca. Kolejna Rzemieślniczy Zakład Murarski - jako uczeń pracujący. Olsztyńska Wytwórnia-Usługowa Spółdzielnia Pracy - Filia w Lidsbarku Warmińskim - jako murarz i malarz.

Na granicy przebywał służbowo na budowie eksportowej w Mińsku, stolicy Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

54/67. Żona Sobolewskiego Ireneusza syna Jacka-Wiesława

K O N C E R N A Anna - Benata córka Wacława i Stanisławy z domu Zielińskiej, urodzona 24 kwietnia 1966 roku w Lidsbarku Warmińskim. Szkołę Podstawową Nr 3 ukończyła w 1981 roku a Liceum Ogólnokształcące w 1985 roku w Lidsbarku Warmińskim. Następnie Studium Nauczycielskie w 1987 roku w Szecytnie. Szuka znajomości języków obcych francuskiego i rosyjskiego.

Świątek małżeński zawarła dnia 30 sierpnia 1986 roku z Ireneuszem Sobolewskim, mieszkańcem Kunowa. Wychowują pierwotnego syna Łukasza. Posiada dość liczne rodzeństwo: siostry Krystyna, Danuta, Mieczysława, Stanisława i Maria oraz brat Jan.

z zawodu jest nauczycielką, pracę rozpoczęła od września 1989 roku w Szkolnym Punkcie Filialnym w Ignalinie koło Lidzbarka Warmińskiego. Jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

54/68. S O B O L E W S K I Roman s. Jacka-Wieszkawa

i Haliny-Marii z domu Winnik, urodzony dnia 27 października 1964 r. w Kiwitech, województwa olsztyńskiego. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Runowie, w latach 1979-1981 uczył się zawodu w Zasadniczej Szkole Budowy Okrętów w Gdańsku. Pracę zawodową rozpoczął w 1982 roku w Zakładzie Budowlanym jako murarz - tynkarski, pracował do roku 1987. Od tego roku zasadniczą służbę wojskową odbywał następująco w Urzędzie Pocztowo-Telekomunikacyjnym, do 1989 roku na stanowisku doręczyciela. Przez kilka następnych miesięcy był strażnikiem w Zawodowej Straży Pożarnej w Lidzbarku Warmińskim. Od listopada 1989 roku prowadzi własny zakład budowlano-remontowy w Runowie.

Świątek małżeński zawarł w dniu 27 sierpnia 1988 roku z Anną - Elżbietą Waszkiel, na ślubnym kobiercu w Kościele Parafialnym w Runowie a w USC w Lidzbarku Warmińskim. Dochowali się dzieci: Jolanta - Anna i Małgorzata - Maria, obie urodzone w Lidzbarku W. z rodzeństwa ma siostrę Grażynę oraz bracie Ireneusza, Sigmiewa i Andrzeja.

Od 1985 roku jest zaangażowany w działalności społecznej. Był przewodniczącym Koła Ludowych Zespołów Sportowych w Runowie, oraz od kilku lat członkiem NSZZ "Solidarność", od połowy 1990 roku jest komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Runowie.

54/68. Żona Sobolewskiego Romana s. Jacka-Wieszkawa

W A S Z K I E L Anna - Elżbieta córka Michała i Anny z domu Takuś, urodzona dnia 8 lipca 1961 roku w Lidzbarku Warmińskim województwa olsztyńskiego. Po Szkole Podstawowej i ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Lidzbarku Warmińskim, w latach 1981 - 1986 studiowała w Akademii Medycznej w Gdańsku, uzyskując dyplom lekarza - stomatologa. Opanowała znajomość języka francuskiego.

Po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę zawodową w Zespole Opieki Zdrowotnej Nr 1 w Bydgoszczy, w swojej specjalizacji. Po powrocie w 1987 roku do rodzinnego Lidzbarka otrzymała pracę

w Zespole Opieki Zdrowotnej - Wiejski Ośrodek Zdrowia w Runowie na stanowisku lekarza-stomatologa.

W dniu 27 sierpnia 1988 roku zawarł związek małżeński z Romanem Sobolewskim w Kościele Parafialnym w Runowie i w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lidzbarku Warmińskim. Posiada pracę zawodową zajmując się wychowywaniem córeczek: Jolenty-Anny i Małgorzaty-Marii.

Turystycznie odwiedzała czterokrotnie miasto Wilno i okolice na terenie Litewskiej NNR, była również w Budapeszcie na Węgrzech oraz na terenie Czechosłowacji.

54/69. S O B O L E W S K I Sławomir s. Jacka-Wiesława

i Haliny-Marii z domu Winnik, urodzony dnia 13 października 1967r. w Lidzbarku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w rodzinnym Runowie, następnie uczył się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Olsztynie, którą ukończył w 1984 r. Kontynuował naukę w Technikum Budowlanym Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 w Mławie, otrzymując w 1987 dyplom technika-energetyka. Ponadto ukończył w Łodzi kurs remontu wyłączników wysokiego napięcia, w 1989 roku. Świeżo władający językiem rosyjskim.

Pracę zawodową rozpoczął w 1988 roku w Zakładzie Energetycznym w Lidzbarku Warmińskim, na stanowisku elektryka.

Zasadniczą służbę wojskową służył w 1990 roku w Olsztynie, ukończeniem szkoły czołgistów i awansem na starszego szeregowca.

Posiada tytuł - Laureat I nagrody eliminacji wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu o Tytuł Młodego Mistrza Techniki. Za granicą przebywał turystycznie na Węgrzech.

Z rodzeństwa posiada siostrę Grażynę oraz braci Ireneusza, Romana i Andrzeja. Mieszka nadal przy rodzicach w Runowie.

54/70. S O B O L E W S K I Andrzej s. Jacka-Wiesława

i Haliny-Marii z domu Winnik, urodzony dnia 13 grudnia 1968 roku w Lidzbarku Warmińskim, województwa olsztyńskiego. Szkołę Podstawową ukończył w rodzinnej wsi Runowo w 1983 roku a Zasadniczą Szkołę Zawodową w Lidzbarku Warmińskim ukończył w 1987 roku, Posiada słabą znajomość języka rosyjskiego.

Według orzeczenia Wojskowej Komisji Lekarskiej został uznany

na niezdolnego do odbywania służby wojskowej.

Pracę zawodową rozpoczął w Fabryce Samochodów Makolitrażowych Nr 2 w Tychach, jako spawacz. Powraca w rodzinne strony i pracuje w Zakładzie Usług Mechanicznych i w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Łidsbarku Warmińskim, na stanowisku spawacza. Zmienia zawód i przechodzi do pracy w Zakładzie Murarsko-Rzemieślniczym z zawodem malarz - tynkars.

Posiada rodzeństwo z jedną siostrą Grażyną oraz braćmi: Ireneuszem, Romanem i Zbigniewem. Mieszka nadal przy rodzicach.

57/71. B O B O L E W S K A Monika s. Andrzeja-Ignacego

i Małgorzaty z domu Rybarczyk, urodzona dnia 6 października 1976 r. w Siedlcach - mieście wojewódzkim. Do Szkoły Podstawowej rozpoczęła uczęszczać w m. Mordy, klasy 3 i 4 zaliczyła w Szkole Podstawowej nr 7 w Siedlcach, ukończenie edukacji podstawowej nastąpiło w Szkole nr 98 w Warszawie. W roku 1995 w Liceum Ogólnokształcącym im. Miguela Cervantesa w Warszawie otrzymała świadectwo maturalne.

Tegoż roku po zdaniu egzaminów, rozpoczęła studia na Wydziale Języków Obcych w Bydgoszczy.

Posiada biegłą znajomość języków hiszpańskiego i angielskiego. Była sesyjnym członkiem Teatru Muzycznego "PANTERA" w Warszawie, do którego należała w latach 1987-1994.

Za granicą przebywała wraz z Teatrem lub turystycznie w Belgii, Danii, we Francji, w Niemczech, w Czechosłowacji w Pradze, w Gruzji w Tbilisi, oraz w 1994 w Hiszpanii, w celu pogłębienia znajomości z zakresu języka hiszpańskiego.

Z rodzeństwa posiada brata Tomasza oraz licznych krewnych ze strony ojca i matki

57/72. S O B O L E W S K I Tomasz s. Andrzeja-Ignacego

i Małgorzaty z domu Rybarczyk, urodzony dnia 15 lipca 1981 roku w Siedlcach - mieście wojewódzkim. Edukację podstawową rozpoczął od klasy "zerowej" w 1987 roku, w Szkole Podstawowej nr 98 w mieście stołecznym - Warszawa. Posiada dobrą znajomość języka angielskiego.

Począwszy od 1988 roku, przez szereg lat był aktywnym członkiem Międzynarodowego Dziecięcego Teatru Tańca i Muzyki "TINTILO" w Warszawie a następnie występował w stałym programie telewizyjnym dla młodzieży p.t. "Samy o sobie".

Wraz z Zespołem Teatralnym zwiedził Belgię, Holandię, oraz był we Francji, we Włoszech i na terenie Czechosłowacji.

Z rodzeństwa posiada siostrę Monikę oraz licznych krewnych ze strony ojca i matki.

63/73. S O B O L E W S K I Michał syn Jerzego-Floriana

i Mirosławy - Barbary z domu Begniewskiej, urodzony dnia 26 kwietnia 1982 roku w Olsztynie. Wychowywany przez matkę, która pracuje i mieszka w Olsztynie. Uczęszcza do Szkoły Podstawowej.

67/74. S O B O L E W S K I Łukasz syn Ireny

i Anny - Renaty z domu Koneczna, urodzony dnia 24 stycznia 1987 r. w Szocynie. Wychowywany przez rodziców zamieszkałych w miejscowości Ignalin, w rejonie Lidzbarke Warmińskiego. Uczęszcza do Szkoły Podstawowej.

68/75. S O B O L E W S K A Jolanta - Anna córka Romana

i Anny - Elżbiety z domu Waszkiej, urodzone dnia 16 grudnia 1988 roku w Lidzbarce Warmińskiej. W tym też mieście uczęszcza do Szkoły Podstawowej - dowożone jest samochodem przez rodziców, z miejsca zamieszkania w Runowie, odległego o 10 km.

68/76. S O B O L E W S K A Małgorzata - Maria córka Romana i Anny - Elżbiety z domu Waszkiel, urodzona dnia 10 grudnia 1990 roku w Lidzbarku Warmińskim. Wychowywana była w domu rodziców jak i w domu dziadków, w miejscowości Runowo.

Emarka tragicznie w maju 1992 roku, mając zaledwie półtora roku. Była to tragedia dla rodziców, dziadków i krewnych oraz dla najbliższych sąsiadów i znajomych z Runowa i okolic. Została pochowana na miejscowym cmentarzu.

64/77. S O B O L E W S K A Pamela córka Dariusza-Franciszka i Anny - Małgorzaty z domu Ramotowskiej, urodzona dnia 13 marca 1992 roku w Chicago, w Stanach Zjednoczonych. Wychowywana jest pod troskliwą opieką rodziców oraz babci i dziadka.

64/78. S O B O L E W S K A Katarzyna córka Dariusza-Franciszka i Anny - Małgorzaty z domu Ramotowskiej, urodzona dnia września 1995 roku w Chicago, w Stanach Zjednoczonych. Najmłodszym potomkiem tworzącą się rodzice i najbliżsi krewni zamieszkali w tym ośrodku Polonijnym, jakim jest miasto Chicago.

ODCZYTYWANIE P O K O L E Ń

Pierwsza liczba - rodowód potomka, numeracja ojca,
druga liczba - liczba porządkowa członków rodu.

1. J a n ur.ok. 1610 r.
2. Stanisław s.Jana, ur.ok. 1650 r.
- 2/4. Mawrzyńiec s.Stanisława, ur.ok. 1695 r.
- 4/8. Jakub s.Mawrzyńca, ur.ok. 1740 r.
- 8/16. Józef s.Jakuba, ur.ok. 1785 r.
- 16/31. Norbert-Robert s.Józefa, ur.w 1831 r.
- 31/38. Serwacy s.Norberta-Roberta, ur.1882 r.
- 38/50. Z e n o n s.Serwacego, ur.1926 r.
- 50/57. Andrzej-Ignacy s.Zenona, ur.1949 r.
- 57/72. T o m a s z s.Andrzeja ur.1981 r.

T A B L I C E SYNGALOGICZNE

	str.
Nr 1. Cd l.Jana do 38/56.Bolesława	74
Nr 2. Gałąź Antoniego s.Norberta - 31/35 do 45/3.	75
Nr 3. Gałąź Zenona s.Serwacego - 31/38 do 59/4.	76
Nr 4. Gałąź Bogusława s.Serwacego - 31/38 do 62/3.	77
Nr 5. Gałąź Norberta s.Serwacego - 31/38 do 53/65.	78
Nr 6. Gałąź Jacka s.Serwacego - 31/38 do 54/70.	79
Nr 7. Franciszka-Matylda c.Serwacego - 38/55 - 55/3.	80

R O D O W Ó D

<u>S O B O L E W S K I C H</u>	<u>MAŁŻONKOWIE - DZIECI</u>	str.
1. J a n		2
2. Stanisław-Kazimierz s.Jana	Katarzyna Dziewiąłkowska	2
3. Stefan s.Jana		
2/4. Wawrzyniec s.Stanisława		2
2/5. Józef s.Stanisława	Marianna Pomernańska	3
2/6. Michał s.Stanisława		3
4/7. Maciej s.Wawrzyńca		3
4/8. Jakub s.Wawrzyńca		3
4/9. Kazimierz s.Wawrzyńca		4
5/10. Jerzy s.Józefa	Marianna Bożyńska	4
5/11. Bartłomiej s.Józefa		4
5/12. Mateusz s.Józefa		5
7/13. J a n s.Macieja		5
7/14. Wawrzyniec s.Macieja		5
7/15. Maciej s.Macieja		5
8/16. Józef s.Jakuba	Anna Downarówna	6
8/17. Benedykt s.Jakuba		6
9/18. Ignacy s.Kazimierza	Bohumila Johanowska	7
9/19. J a n s.Kazimierza		7
10/20. Ignacy s.Jerzego		7
10/21. Justyn s.Jerzego		7
10/22. Franciszek s.Jerzego		7

	str.
10/23. Michał s.Jerzego	7
10/24. Hieronim s.Jerzego	7
11/25. Antoni s.Bartłomieja	8
11/26. Wincenty s.Bartłomieja	8
11/27. J a n s.Bartłomieja	8
18/28. Ludwik s.Ignacego	8
18/29. J a n s.Ignacego	9
19/30. Sylwester s.Jana	9
16/31. Norbert-Robert s.Józefa	9
16/31. Wiktoria Łukowska	10
16/31. Maria Łopacka	10
31/32. Ksawery s.Norberta-Roberta	11
31/32. Maria Kamińska	11
31/33. Kamila c.Norberta-Roberta	12
31/34. Franciszka c.Norberta-Roberta	13
31/35. Antoni s.Norberta-Roberta	14
31/35. Barbara Kuryłko	14
31/36. Józef s.Norberta-Roberta	15
31/36. Emilia Podlecka	15
31/37. Florian s.Norberta-Roberta	16
31/37. Albina Błażewicz	17
31/38. Serwacy s.Norberta-Roberta	17
31/38. Jadwiga Barbarowicz	20
32/39. Stanisława c.Ksawerego-Franciszka	21
32/40. Zygmunt s.Ksawerego-Franciszka	22
32/41. Adela c.Ksawerego-Franciszka	22
32/42. Konstancja c.Ksawerego-Franciszka	23
35/44. Konstanty-Jan s.Antoniego	23
Amelia Rozenberżanka	
35/43. Irena c.Antoniego	27
Albin Kirejczyk	27

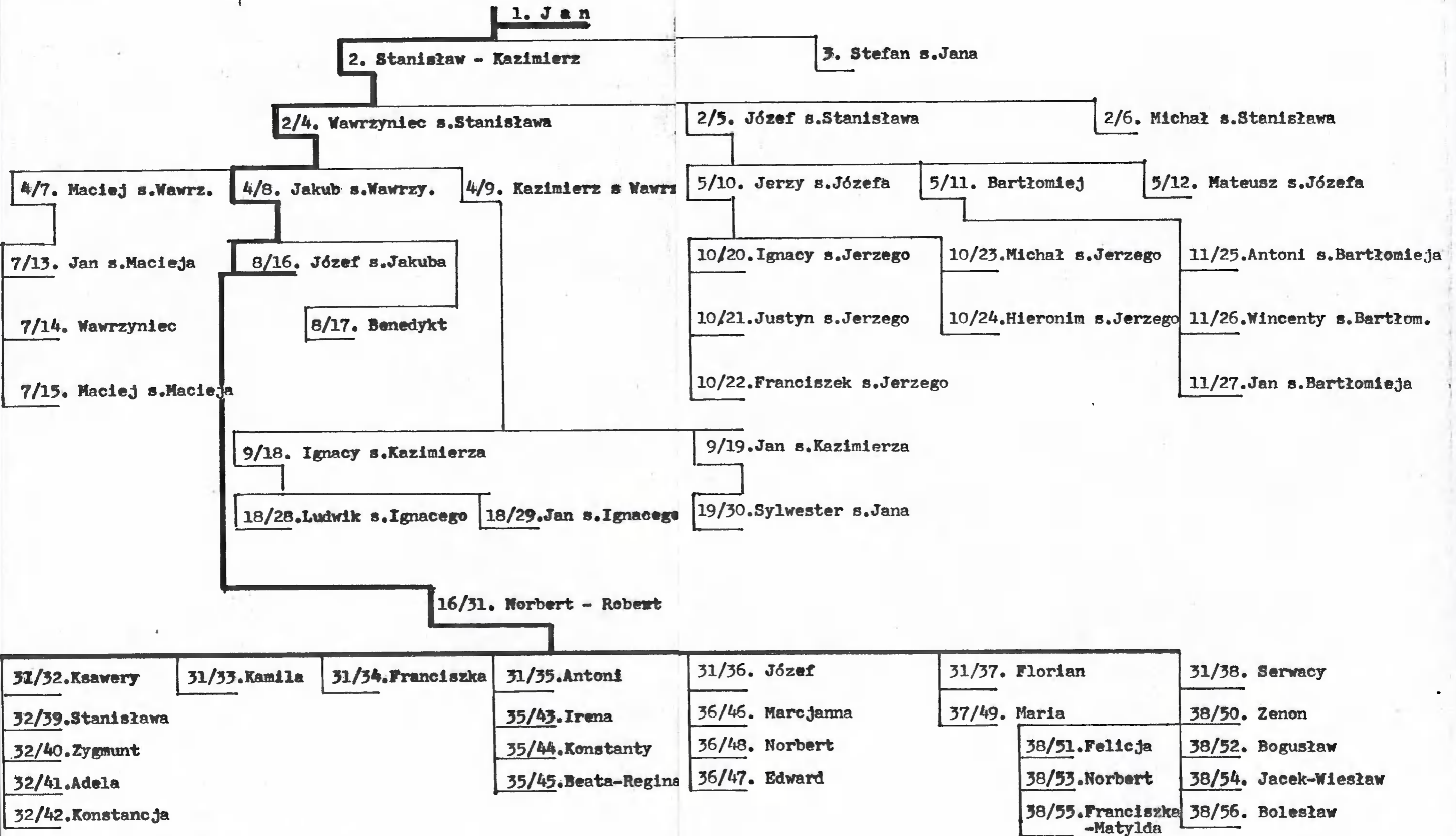
	str.
43/1. Hirejczyk Beata-Iwa	28
43/2. Hirejczyk Ryszard	28
43/2. Dykiel Bożena	29
35/45. Beata - Regina c. Antoniego	30
Matuszewski Ryszard	
45/1. Matuszewska Małgorzata	31
Pszenicki Krzysztof-Ludwik	
45/2. Matuszewski Piotr	32
Elżbieta	
36/46. Marcjanna c. Józefa	33
36/47. Norbert s. Józefa	33
36/48. Edward s. Józefa	33
37/49. Maria c. Floriana	33
38/50. Zenona s. Serwacego	34
38/50. Czesława c. Bronisława Szapik,	36
38/51. Felicja c. Serwacego	37
38/52. Bogusław s. Serwacego	37
38/52. Jadwiga Hordowicka	38
38/53. Norbert-Robert s. Serwacego	39
38/53. Jadwiga Krasieńska	40
38/54. Jacek-Mieszaw s. Serwacego	41
38/54. Halina-Maria Winnik	42
38/55. Franciszka-Matylda c. Serwacego	44
38/55. Rodziewicz Eugeniusz	44
55/1. Rodziewicz Małgorzata	45
55/1. Staknis Antoni	46
55/2. Rodziewicz Leszek-Tomasz	46
55/3. Rodziewicz Sylwester	47
38/56. Holesław s. Serwacego	47
50/57. Andrzej - Ignacy s. Zenona	47
50/57. Rybarczyk Małgorzata	48
50/58. Wojciech s. Zenona	51

	str.
50/59. Elżbieta - Halina c.Zenona	51
50/59. Stefański Krzysztof-Wiesł.	52
59/1. Stefański Piotr	53
59/2. Stefańska Katarzyna	
59/3. Stefański Paweł	53
59/4. Stefańska Joanna	
52/60. Barbara c.Bogusława	54
52/60. Ł a d a Waldemar	54
60/1. Łada Anna	55
60/2. Łada Marek	
52/61. Krystyna c.Bogusława	55
52/62. Bogumiła-Franciszka c.Bogusława	55
52/62. Jabczyński Roman-Jerzy	56
52/63. Jerzy - Florian s.Bogusława	56
52/63. Bagniewska Mirosława-Barb.	57
53/64. Dariusz-Franciszek s.Norberta	57
53/64. Ramotowska Anna-Małgorzata	58
53/65. Agnieszka c.Norberta-Roberta	58
53/65. Kupryjańczuk Marek	59
54/66. Grażyna c.Jacka-Wiesława	59
54/66. Dzida Piotr	60
54/67. Ireneusz s.Jacka-Wiesława	61
54/67. Konecna Anna-Renate	61
54/68. Roman s.Jacka-Wiesława	62
54/68. Waszkiel Anna-Elżbieta	62
54/69. Zbigniew s.Jacka-Wiesława	63
54/70. Andrzej s.Jacka-Wiesława	63
57/71. Monika c.Andrzeja	64
57/72. Tomasz s.Andrzeja	65
63/73. Michał s.Jerzego-Floriana	66
67/74. Łukasz s.Ireneusza	66
68/75. Sobolewska Jolanta c.Romana	66

	str.
63/76. Małgorzata-Maria c.Romana	67
64/77. Pamela c.Dariusza-Franciszka	67
64/78. Katarzyna c.Dariusza-Franciszka	67

RODOWÓD SOBOLEWSKICH

TABLICA GENEALOGICZNA Nr 1.



31/35

Antoni s.Norberta SOBOLEWSKI

Barbara KURYŁŁO

35/43. Irena
c.Antoniego35/44. Konstanty
s.Antoniego35/45. Beata-Regina
c.AntoniegoAlbin
KirejczykAnna
RozenbergRyszard
Matuszewski43/1. Beata - Ewa
c.Albina43/2. Ryszard
s.Albina

Sienicki

Bożena Dykiel

Maria c.Ryszarda

Zofia c.Ryszarda

45/1. Halina
c.Ryszarda45/2. Małgorzata
c.Ryszarda45/3. Piotr
s.Ryszarda

zmarła.

Krzysztof-ludwik
Pawenicki

Elżbieta

Michał - Jacek
s.KrzysztofaHelena
c.PiotraFranciszek
s.Piotra

31/38

Serwacy s.Norberta SOBOLEWSKI
Jadwiga c.Franciszka Barbarowicz

38/50

Zenon s.Serwacego Sobolewski

Czesława c.Bronisława SŁAPIK

50/57

Andrzej-Ignacy
s.Zenona

50/58

Wojciech
s.Zenona50/59. Elżbieta-Halina
c.ZenonaMałgorzata
RybarczykKrzysztof-Wiesław
Stefański

57/71

Monika
c.Andrzeja

57/72

Tomasz
s.Andrzeja

59/1. Piotr s.Krzysztofa

59/2. Katarzyna c.Krzysztofa

59/3. Paweł s.Krzysztofa

59/4. Joanna c.Krzysztofa

31/38. Serwacy s.Norbarta SOBOLEWSKI
Jadwiga Barbarowicz

38/52. Bogusław s.Serwacego

Jadwiga Kordowicka

52/60. Barbara
c.Bogusława

52/61. Krystyna
c.Bogusława

52/63. Jerzy-Florian
s.Bogusława

Waldemar Łada

Mirosława Bagniewska

60/ 1. Anna c.Waldem.

61/ 1. Jessica

63/73. Michał
s.Jerzego

60/ 2. Jerzy s.Waldem.

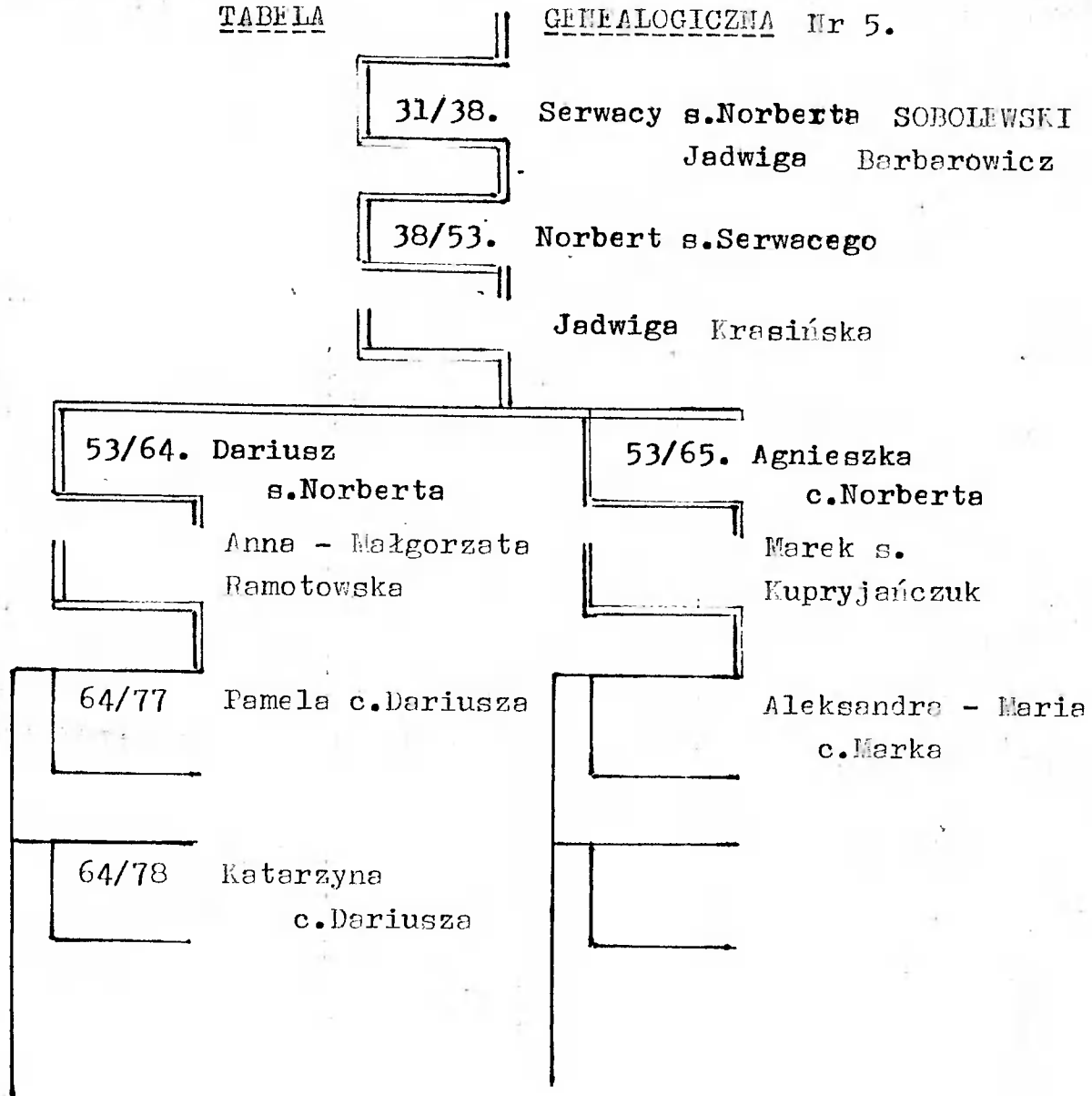
52/62. Bogumiła-Franciszka c.Bogusława

Roman - Jerzy Jabczyński

62/1. Piotr

62/2. Grzegorz

62/3. Krystyna

TABELAGENEALOGICZNA Nr 5.

TABLICAGENEALOGICZNA Nr 6.

31/38

Serwacy s.Worberta SOBOLEWSKI
Jadwiga c.Franc.Barbarowicz

38/54

Jacek - Wiesław s.Serwacego
Halina - Maria Winnik

54/66. Grażyna

c.Jacka

Piotr Dzida

54/67.

Ireneusz
s.JackaAnna-Renata
Koneczna

54/68. Roman

s.Jacka

Anna-Elżbieta
Waszkiel

66/1. Mateusz

s.Piotra

67/74.

Łukasz
s.Ireneusza

68/75.

Jolanta
s.Romana

68/76.

Małgorzata
- Maria
c.Romana

54/69. Zbigniew

s.Jacka

54/70. Andrzej

s.Jacka

31/38.

Serwacy s.Norberta SOBOLEWSKI
Jadwiga Barberowicz

38/55

Franciszka-Matylda c.Serwacego

Eugeniusz Rodziewicz

55/1. Małgorzata
c. Eugeniusza

55/2. Leszek
s. Eugeniusza

55/3. Sylwester
s. Eugeniusza

Antoni Staknis

Monika c. Antoniego

Agnieszka c. Anton.

Patryk s. Antoniego

HISTORYCZNE
UDOKUMENTOWANIE

WYPIS Z KSIĄG GRODZKICH POWIATU ZAWILEYSKIEGO.

Roku Tysiąc Osmset Osmnastego Miesiąca Augusta Szesnastego dnia. Przed Aktami Grodzkimi pow. Zawileyskiego stawiając osobiście Imię Pan Józef Sobolewski, Dekret wywodowy z Ksiąg Szlacheckich Gubernij Litewsko-wilen. Familij Sobolewskich, przy odrysowanym Herbie Urzędowie wydany, dla wpisania do Ksiąg podał - który tak się wyraża. - Wypis z Ksiąg Szlacheckich Gubernij Litewsko wilen: wyvodu Familij Urodzonych Sobolewskich herbu /:M.H.:/ Ł A D A, Roku Tysiąc Osmset Dziewiątego Miesiąca Junij Siódmego dnia. -

Przed nami, Kazimierzem Sulistrowskim Marszałkiem Gubernskim prezydującym, oraz Deputatami, zewszystkich powiatów Gubernij Litewsko wilen. do przyjmowania, i rozstrząsania Dowodów Szlacheckich obraniami; złożony został wywod rodowitości Szlacheckiej Familij Urodz. Sobolewskich /:Herbu Łada:/ zktórego gdy się okazało, że Familija Urodzonych Sobolewskich w Księstwie Litewskim jest dawna y Starożytnie Szlachecka, oraz Ziemne Maiątki Dziedzicząca, Miano - wicie w powiecie Kowienskiem Jmieniem Hermanowiczami zwane, które oddawnych czasów niewypartem jest domu Sobolewskich Siedliskiem - azktorego prowadząc wywod Familij Sobolewskich, dotąd ieszcze wswym dzierzeniu wiecznością posydująca - iak Dekret wywodowy Roku Tysiąc Osmset Czwartego Marca Dwudziestego Czwartego poswiadczył w Generalney Guber: Litew. Wilen: Deputacj Legitymacją swey rodowitości zyskała - odktozey przodkow wywiedziony Stanisław Kazimierz dwomienny Janowicz - Sobolewski z Bratem Swoim Stefanem przeniósł się wpowiat Lidzki, gdzie miał Dziedzictwo Majątek Narkuszki, od ktorego wyłączywszy dwie Łaki Metecza, y Daynowa zwane wspólnie z Żoną swą Katarzyną, z Domu Dziewiałkowskich prawem zastawnym Samorokom zaniosł oczem poświadczyło też ich prawo zastawne, Roku Tysiąc Sześćset Siedmdziesiątego, Aprila Dwudziestego datto - wane a Maja Dziewiątego Eorendem w Trybunale Litewskim przyznane. Ten zpomienioną Żoną spłodził Synow Trzech, Wawrzyńca, Józefa y Michała /: iak otem poniższe dały wiedzieć Dowody /:z tych Józef y Wawrzyńiec wyzuwszy się z Dziedzictwa Oyczystego w Lidzkim Maiątku, a zbliżając się kufamilij pierwszego siedliska swych przodkow przenieśli się wpowiat wilkomierski i wnim osiedli, gdzie rozmaite przyżyciu Szlacheckim dzierząc posesyje, następne posobie

zostawili potomstwo, Wawrzyńiec Syn Stanisława Janowicza Sobolew-
ski spłodził Synów Trzech Macieja zpotomstwem, Janem, Wawrzyńcem y
Macielem, wywodzącego się Jakuba zpotomstwem Józefem y Benedyktem
także wywodzącego się, oraz Kazimierza Oycem, Jana z Synem Sylwe-
sem czyniącego wywod, y nieżyjącego już Kazimierzewicza Jgnacego
Oyca nieletnich dopiero Ludwika y Jana z Bohumiły Johanowskiej
zrodzonych o których dały wiedzieć Metryki Jch Chrzestne, Tysiąc
Osmset Pierwszego Semptembra Osmego Ludwika z Kościoła Józefow-
skiego a Tysiąc Osmset Drugiego Maja Siedmnastego Jana z Kościoła
połuskiego produkowane.- Drugi zaś Brat Wawrzyńca, a Syn Stanis-
ława, Józef Sobolewski miał Żonę Maryannę Pomarnackę, która mu
trzech powiła synów Jerzego Bartłomieja y Mateusza, z których
starszego wykazała Metryka Chrzestna Tysiąc Siedmset Dwanastego
Julij Czternastego z kościoła Komayskiego, a młodszego Bartłomiej
y Mateusza Świadcetwo Kościoła parafij Oniksztańskiej Tysiąc Osm-
set Dziewiątego Marca Szóstego dnia, w miejscu zaginionych Metryk
wydane, żesą synami Józefa wyświeciło.- Z tych Starszy Jerzy
Józefowicz Sobolewski mając w zamężciu Maryannę Brożyńską spłodził
Znją Czterech Synów: Jgnacego, i Justyna już nieżyjących, a Michała
y Hieronima czyniących wywod.- Iak otem przekonaly także Świadcet-
wa y Metryka Chrzestna Tysiąc Siedmset Dziewiędziesiąt Drugiego,
Nowembra Dziewiętnastego Hieronima z Kościoła Oniksztańskiego -
Bartłomiej zaś wywodzący się z Synami Wincentym y Janem, oraz Brat
iego mateusz Józefowiczowie Sobolewscy, że zawsze arędą y Zastawami
różne Ziemskie Maiątki posydowali aprzeto że ciągle życie Szlache-
ckie iak i ich przodkowie prowadzili, dostatecznie otem przekonali
liczne Kontrakta Kwity y Prawa zastawne, Mianowicie że Mateusz
Sobolewski powydawał prawem zastawnym trzyletnim od Skiriatów w
powiecie Wilkomierskiem Folwark Podiustynin zwany od Dóbr Łotwia
dała otem wiedzieć Tysiąc Siedmset Dziewiędziesiąt Osmego Aprila
Dwadziestego Trzeciego czyniona a Junij Dwadziestego w Ziemstwie
Wilkomierskim Zeznana Jntromisija.- Po wyprzedaniu zaś Łotwian
Okuliczom, będąc od nowych Dziedzicow, z Zastawy okupionym, wziął
rzucony Folwark od nich arędą, oczym zaświadczyły Kontrakta orę -
dowe Tysiąc Osmset Piątego, Aprila Dwadziestego Szostego od Okuli-
czow, a drugi od Jch plenipotentia Kasperowiczę Tysiąc Osmset Szos-
tego Aprila Trzydziestego, temuż Mateuszowi na trzyletnią Powse-
sija, po ukończeniu której, przeniosłszy na mieszkanie do Dóbr

Felisz Szambelana Chmielewskiego, gdzie za kontraktem także Szlachekim od roku Tysiąc Osmset Osmego Aprila Dwudziestego Trzeciego Dzierżawi Obręb Popile, a Brat Jego Bałtromiey Sobolewski musiał również Zastawą w Parafij Traupienskiej od Fronkiewiczów Folwark Skuwrody zwany, zktórego Uchwałą Szlachecką na Kancelariją wywodową jako zastawnik zapłacił, oczem przekonał Kwit Edukacij Wilkomierskiej Tysiąc Siedmset Dziewiędziesiąt Osmego Nowembra Dwudziestego Dziewiętego y kwietancija z cztero letniej Dzierżawy Skaurodow Tysiąc Osmset Pierwszego Aprila Trzeciego od Fronkiewicza wOwczys Stolniekiewicza, a teraznieyszego Marszałka Wilkomier. powiatu, potem od Narkiewicza Chorążego trzymał arędą Zaścianek Szabliszki - daley w Dobrach Towianach Hrabi Morykoniego osadę Kaspiryszki, iak otem Dowiodły Kontrakta y Kwity Tysiąc Osmset Pierszego Decembra Dziesiątego od Nurkiewicza zopłaty arędy Tysiąc Osmset Drugiego Februar Czwartego Kontrakt tegoż na dalszą arędę - a Tysiąc Osmset Drugiego Februar Szostego kwit zapłaty, oraz Tysiąc Osmset Trzeciego Aprila Dwudziestego kontrakt Trzyletni Stankiewicza Rządcy Dóbr Towian z kwitami płaconey arędy.- Michał zaś wywodzący się Syn Jerzego Sobolewski Dzierżawi w Pow. Wilkomier. za prawem arędownym od Szwykowskiego Folwark Karcze, oczem dostatecznie przeswiadczyło też Szwykowskiego Tysiąc Osmset Piątego January Siodmego iemu dane prawo y wOryginale produkowane.- Ci tedy wszyscy z Stanisława Kazimierza Sobolewskiego Dziedzica w Lidzkiem Narkuszek a niegdys zpowiatu Kowińskiego wyszłego pochodząc, y będąc iedney Linij Domu Krwi zPotomkami wpowiecie Kowien: do dziś dnia na Oyczystey zprzodkow wspólnych Ziemi Siedzącemi, dla niewiadomości owywodzących się dopiero zaletemi y włączonemi gdy niezostali do wyvodu przez Deputaciją w Roku Tysiąc Osmset Czwartym Marca Dwudziestego Czwartego Dnia już potwierdzonego, przeto pozniley za odezwaniem się donich teraz wywodzących się uznawszy ich wszystkich Aktualnemi swemi Familijantami, iako żadnego Brata swych przodkow zOyczystego w pow. Kowien. majątku wyszłego Stanisława Janowicza Sobolewskiego idących wydała im przyjemczy Dokument też Familiję zpow. Kowińskiego już wywiedziona z Uręczeniem przez Oney pewności niezawodney.- Że, Ignacy Oycem teraz wywodzących się nieletnich Ludwike y Jana, oraz Brat Jego Jan z Synem Selwestrem są synami Kazimierza Wawrzyńowicza a Maciey z potomstwem Janem Wawrzyńcem y Macielem - Jakub także z potomstwem Józefem y Benedyktem - wywodzący się Synowie

Wawrzyńca są Wnukami Stanisława, wprzodu Kowieńskiem Majątku Oyczystego apotym w Lidzkim Narkuszek Dziedzica - tudzież Ignacy i Justyn, Franciszek teraz nieżyjący, oraz Michał y Hieronim wywodzący się Synowie Jerzego są Wnukami Józefa a Jch Stryiowie Bałtromiey z potomstwem Antonim nieżyjącym Wincentym y Janem y Mateusz wywodzący się Synowie Józefa Sobolewscy z Dziada Stanisława pochodzą ysą Aktualnemi Jego Wnukami, awszyscy nieodrodnymi potomkami iednychże antenatów Familij z Kowien. wywiedzioney iednegoż znią Domu i iedną Krwią połączeni, i temiż samemi prerogatywami Szlacheckimi zaszczyćeni, iakiemi Oni y wywiedzeni zprzodkow wspólnych wsukursij Krwi dla się odziedziczyli - oczem gdy owa Dokumenta przyjemcze Familij Tysiąc Osmset Drugiego Roku Decembra Trzeciego Datowanej a piątego Eorendem w Grodzie Kowien. Oblatowany y drugi Tysiąc Osmset Drugiego Decembra Szostego Sądownie u Ziem. tegoż po przyznany dostatecznie zapewniły y przy Dekrecie Tysiąc Osmset Czwartego Marca Dwadziestego Czwartego wywodowym składanym przekonaly, oistotney iedności Domu wywodzących się z Familiją iuż wywiedzioną na fundamencie przeto takowych zaprodukowanych Dowodow Rodowitości Starożytną Szlach. Familij Urodzonych Sobolewskich probujących My Marszałek Gubern. y Deputaci Powiatowi Stosownie do przepisow wdyplomacie pod Rokiem Tysiąc Siedmset Osmdziesiąt Piątym Nayłaskawiey Szlachcie nadanym wyrażonych niemniey też pilnując się prawideł w Ukazach z Rządzącego Senatu Rządowi Gubernskiemu Littew. przesłanych, Familiją Urodzon. Sobolewskich jakoto wywodzących się Michała y Hieronima Jerzewiczow, oraz Jch Stryiów Mateusza y Bałtromieya z Synami Wincentym y Janem Józefowiczow Ludwika y Jana Synow Ignacego a Wnukow Kazimierza y Stryia Jch Jana Kazimierzewiczá z Synami Selwestrem oraz Jakuba z Synami Józefem y Benedyktem y Macieya także z Synami, Janem Wawrzyńcem y Macieiem Wawrzyncowiczem, za rodowitą y Starożytną Szlachten Polską Uznaney. Ogłaszami y Onych do Księgi Szlacheckiey Gubern. Lit. Wilen. Klasy Pierwszey zapisuiemy. - Aytych Bartłomieja z potomstwem Wincentym y iuż nieżyjącym Antonim Józefowicza oraz Jana Kazimierzewicza z Synem Selwestrem, y Jakuba Wawrzyncowicza z Synami Józefem y Benedyktem, iako z iedney Linij pochodzących, po wskazaniu należytych Dowodow Rodowitości swoiey również prerogatywami zaszczyćić się pozwalając w Księgę Szlachecką Umieszczamy. - Działo się na Sesij Deputacji Wywodowey Generaln. Szlacheckiey Gubern. Littew. Wilen.

w Wilnie.- Takowy Wypis w Roku terażniejszym Tysiąc Osmset Dzie-
 siątym miesiąca Maja Dwadziestego Szostego dnia podpieczęcią
 Zgromadzenia Szlacheckiego iest wydan.- Utakowego Dekretu pieczę-
 Urzędowa na Masie wybita podpisy Marszałka Gubern. y Deputatow n
 ostatek Sekr.y Archiwisty wtey są Koley = Marszałek Gubern. Litt
 Wilen. Kawaler Orderu S. Anny 2 klasy Kazimierz Sulistrowski,
 Wincenty Łosicki Wiłkomir. Deputat,
 Stanisław Plater Deputat Zawilen.,
 Anzyary Samson Masłowski Deputat Brasław.,
 Gedeon Jelenski Deputat z powiatu Trockiego,
 Stanisław Cybowicz Deputat powiatu Upijskiego,
 Wincenty Jatowel Deputat pow. Rosien.,
 Wawrzyniec z Woiutyny Hulewicz Deputat z pow. Szawelskiego,
 Jakub Gierald Towianski Szlachecki z powiatu Wilens. Deputat,
 Wincenty Wołodkowicz Deputat Oszmians.,
 y Kawaler Sekretarz Józef Strumiło czytano z Księgami Ruksza.-
 takowy Dekret Wywodowy wdosłowi iest w Księdzi wpisany.- a z nich
 i ten wypis pod pieczęcią Urzędową wydan.-

Zgodne z Księgami Świadcę

Ludwik Razimowicz GZ Reg.

Tłoczona pieczęć okrągła z Orłem dwugłowym i pogonią z napisem:
 "Pieczęć Litewskiej Guberny. Są. Grodzkiego. PTTu Zawileńskiego"

Na dole arkusza: Atrakt Dekretu Wywodowego int Supra.

Na ostatniej stronie dokumentu:

Roku 1820 Jbra 7 dnia z mocy tego Dekretu WJPan Józef Jakuba syn
 Sobolewski do Księgi Szlachty powiatu Zawileyskiego iest wpisany
 świadcę Michał Skrutrowski - Sekretarz Dworz. Zawile.

Za zgodność z oryginałem wypisu:



Lidia PRZYBYSZEWSKA
 /Kierownik Kancelarii/

HERBARZ POLSKI Kaspra Niesieckiego S.J.
Nakładem i drukarnią Breitkopfa i Hertla. W Lipsku 1841.

HERB ŁADA, w czerwonym polu, albo według Długosza
w błękitnym, nad białą podkową, krzyż złoty wyniesiony stawa,
z prawej strony podkowy, jest strzała szara, z lewej, myśliwy,
widłaty, u góry rosochacz, na hełmie przedtem było para orlich
skrzydeł, potem strusie pióra, teraz lew w górę łapami podnie-
sionymi, miecz zaniesiony trzyma. Paproc. o herb. fol. 322. Biel.
fol. 173. Okol. t. 2. f. 20. */

Herb ten znać jeszcze od przodka, któremu się pierwszemu dostał
imię sobie przywłaszczył ŁADA: bo jako pisze Bielski i Anonim
autor, za Bolesława Wstydliwego, w r. 1248. dziedzic dóbr Łada
nazwanych, gdy poddanych swoich, w polu parzczynę robiących,
objeżdża, zmagła od Jadźwingów, /którzy w ten czas po śmierci
Konrada księcia Mazowieckiego, wraz z Litwą, kraj Sandomier-
ski pustoszyli/ obokoczony, wielu bardzo nastrelał, potem do
bliskiego uknąwszy lasu, znalezione myśliwe widły księciu
Mazowieckiemu pokazał, i z nim nieprzyjaciół pogromił, do
ucieczki ich przymusiwszy, luboć Paprocki twierdzi w Gniaz-
dzie Polskim: że dopiero za Łokietka Króla około roku 1306.
Jastrzębczykowi, znacznie w czyniś zasłużonemu, tego klejnotu
pozwolono. Parisius zaś in H S. jeszcze dawniejszy początek
tego herbu zakłada, powiada on z V opisu Volaterrana panegi-
ryku in Probo, że kiedy Quady Svevi, i Marcomani, czterysto
sto tysięcy ludu mając do boju, pod Medyolanem Aureliusza
Cesarza Rzymskiego na głowę znieśli, po takiej klęsce, gdy
znowu wojsko zebrał Aurelianus, pod Placencją z nimi się -

potkał; ale Quady, sztuką w lasy się cofnąwszy ztamtąd
 rannym świtem na Rzymianów natarł, i drugą porażkę ponowili;
 po którym zwyciężstwem w Gallji sześćdziesiąt miast dobywszy
 pożarem wszystkie spalili. Ładzie tedy ten przezwiskiem puł-
 kownikowi, którego dzielność nad innymi się bardziej w tedy
 batalji wydała, na pamiątkę jego heroicznej odwagi, ten herb
 nadano. To Parisius.

H e r b o w n i.

Bieńkowski	Kłodnicki	Rędzina
Bogdanowicz	Koronowski	Skrzyński
Borzymowski	Kowalewski	Służowiecki
Brodowski	Lipski	SOBOLEWSKI
Czarnowski	Łada	Szmerzyński
Czerniakowski	Łazowski	Wąsowski
Dobrzyszewski	Moczarski	Zabłocki
Gnatowski	Noskowski	Zaleski
Grądzki	Proszkowski	Zawiskowski
c Grodzicki	Radoński	

Późniejsi heraldycy następujące familie dodają, jako do herbu
 tego należące:

Glatowski	Ładzie	Randziński
Radostowski	Walicki	Zarciszewski.

*/ Inni, i pospolicie, tak jak tu wyobrażony, używają herbu tego,
 to jest, po obu stronach podkowy strzały kładą, a pod strzałami
 końcami do siebie cieższymi dwa rutki myśliwskie nieoprawne.-
 P.W.



HERB „ŁADA”

HERBARZ POLSKI. Kaspra Niesieckiego S.J.
Nakładem i drukiem Breitkopfa i Hertla. W Lipsku 1841.

S O B O L E W S K I herbu Ł A D A.

Samuel Sobolewski z Lubelskiego przeniósł się do Litwy, syn jego Paweł, miał za sobą Piętkiewiczównę, z której syn Fabian sławny żołnierz za Króla Stefana, miał za sobą Bilewiczównę, syn jego Adam kapłan zacny w zakonie Sec.Jesu. Stanisław w księstwie Żmudzkiem 1621. Paweł Kula Sobolewski w ziemi Zakroczymskiej poborca z sejmu 1564. Constit. fol.76. N.była za Michałem Oraczewskim, z którym zostawiwszy potomstwo, poszła za Księgo komornika Księskiego. N.miał za sobą Maryannę Szczerbicównę 1634. Acta Castren. Crac. Franciszek, Sebastyan, Stanisław Sobolewscy Cyrusowie 1649. Acta Castr.Cracov. N.była za Antonim Ptaszyńskim. N.za Antonim Chronowskim podczaszym Braclawskim.

W r.1778.Antoni Sobolewski chorąży Wołyński.- W r.1788.Józef stolnik Oświęcimski.- Krasicki. Str.438.

ENCYKLOPEDIA Powszechna, tom VI. str.811 i 812.

Nakład, druk i własność S.Orgelbranda.

Księgarnia i Topografia. Warszawa 1861.

DAUGIELISZKI od wyrazów litewskich DAUG GILIS,

co znaczy bardzo głęboki, miasteczko drewniane i starostwo znaczne, o 4 mile od Święcian, a 16 od Wilna, odwieczna własność Gastoldów. Wojciech Gastold, wojewoda wileński, kanclerz wielki litewski, przeniósł tu z Sienigzek kościół fundowany przez Barbarę Narbutowiczową r.1511 i założył parafię roku 1526, zostawiwszy w Sieniszkach kaplicę.

Królowa Barbara Radziwiłłówna, wdowa po Stanisławie Gastoldzie i właścicielka tych dóbr, zapisała je umierając mężowi swemu królowi Zygmuntowi Augustowi. Tym sposobem Daugieliszki stały się starostwem. Znajdowały się w kościele daugieliskim groby tej sławnej rodziny. Mieszkańcy miejscowości utrzymują, że to miasteczko było niegdyś daleko większem tak dalece, że się w nim znajdowało 40 gorzelni i browarów.

ILUSTROWANA ENCYKLOPEDIA TRZASKI. tom III, str.227.

Opracowanie pod redakcją Dr Stanisława Lema.

Ł A D A, herb polski; na tarczy w polu czerwonym między strzałą a rosochaczem widłatym podkowa srebrna żeleźcami nadół z takimże krzyżem kawalerskim na barku; nad hełmem w koronie szlacheckiej pół lwa złotego ukorowanego z mieczem w prawej łapie.-

Tawiuuny, Ożany

- 92 -

Nowy Kątek

SENISZKI

RADEJKISZKI

Plebania

Sy Synagoga

Policja

Remiza

Urząd Gminy

Szkoła Powszechna

Sobolewscy

Mleczarnia

DAUGIELISZKI NOWE

Stan faktyczny z 1939 r.

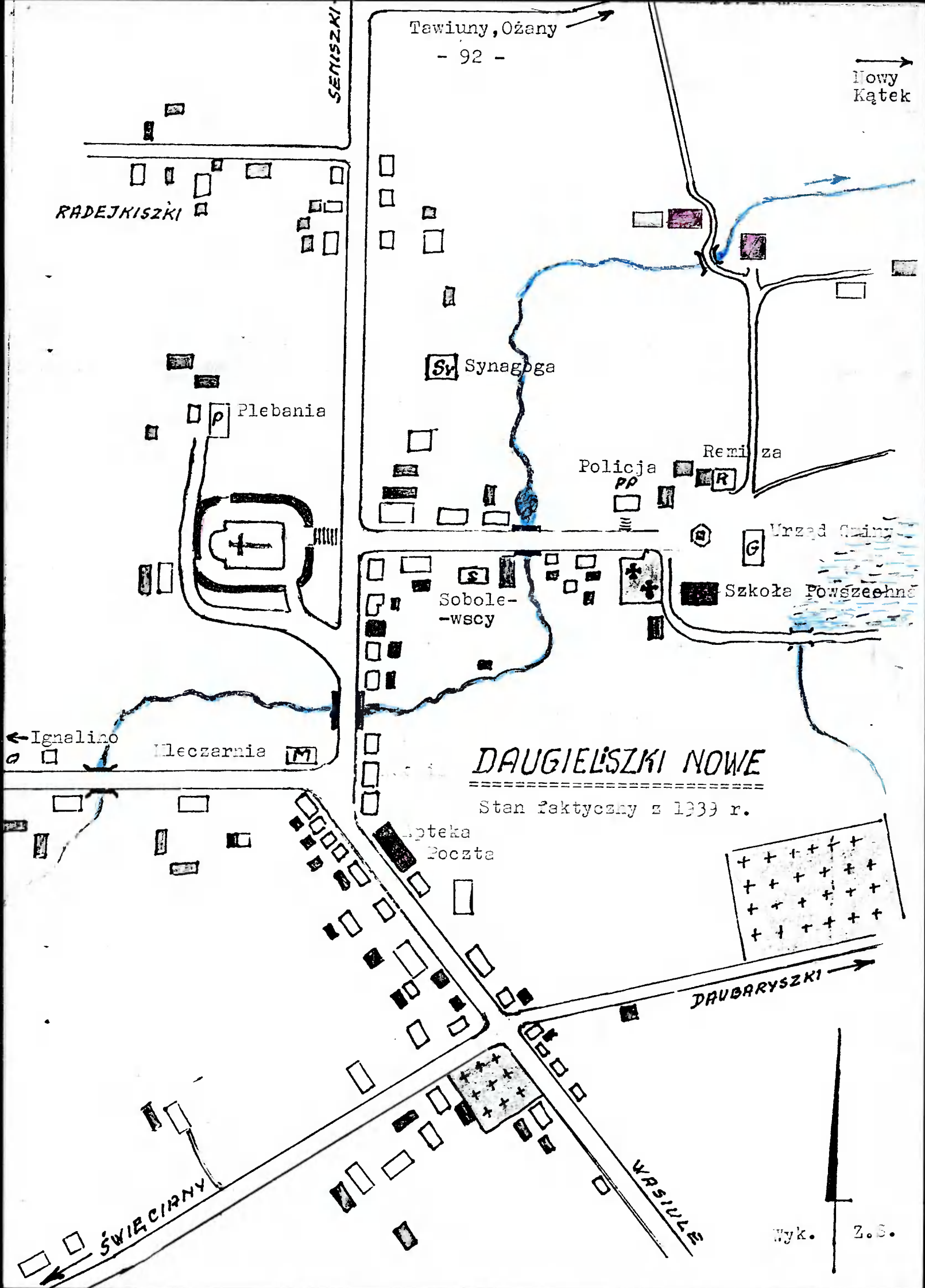
Apteka
Poczta

DAUBARYSZKI

WARSILÉ

ŚWIECIRNY

Wyk. Z.S.



S Z K I C h i s t o r y c z n y

Unia polsko-litewska od XIV wieku była oparta na wielu aktach państwowych, które pozwoliły zbliżyć oba narody i utrzymać bardzo przyjazne stosunki. Po dość długim okresie czasu i dążeniu szlachty litewskiej do uzyskania praw szlachty polskiej dopracowano się korzystnego rozwoju gospodarczego majątków szlacheckich, jak i znacznego wrostu posiadłości ziemskich przez magnaterię polską.

Polska Rzeczpospolita w wieku XVI składała się z K o r o n y i Wielkiego Księstwa Litewskiego, z rozległym terenem, na którym istniało województwo wileńskie. Na terenie administrowanym przez wojewodę znajdowały się miasta: Wilno, Braśław, Lida, Oszmiana, Wilejka, Wiłkomierz. Istniejące warunki dały możliwość wszechstronnej działalności dla szlachty rodowej S O B O L E W S K I c h, wywodzącej się od dawnych wieków z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego

Polska w łączności z Unią z Litwą, począwszy od XVI wieku toczyła wojny z Rosją, narastały konflikty ze Szwecją. Ponadto najazdy Tatarskie a od XVII wieku wzrosło niebezpieczeństwo tureckie oraz powstania kozackie.

W drugiej połowie XVIII wieku, za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, podjęto wysiłki do dźwignięcia Polski z poważnego upadku. Natomiast mocarstwa sąsiednie nie chciały dopuścić do wzmocnienia samodzielnej Polski. Nastąpiły kolejno po sobie trzy rozbiory, dokonane przez trzech ościennych mocarzy. Tym samym nastąpiła całkowita likwidacja państwa Polskiego.

Promykiem nadziei dla Polaków był rok 1812 - kampania moskiewska Napoleona i "ostatni zajazd na Litwie". W kraju i na emigracji Polacy postanowili walczyć o niepodległość. Szczególnie ucisk carskiej policji przyczynił się do zawiązywania patriotycznych spisków, doprowadzających do wybuchu Powstania Listopadowego w latach 1830 - 1831. Kolejny zryw to rewolucja Krakowska w 1846 r. jak i powstania chłopskie, które doprowadziły do powstań między-narodowych w 1848 roku, zwanych Wiosną Ludów.

Po dość krótkim okresie względnego spokoju wybuchło kolejne Powstanie Styczniowe w latach 1863 - 1864. W końcu XIX wieku zostaje utworzona Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Ożywienie mas robotniczych spowodowała rewolucja 1905-07 w Rosji, a odbiła się szczególnym nasileniem na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Trwały nadal dążenia niepodległościowe i tworzenie polskich organizacji paramilitarnych i Legionów Piłsudskiego, które poprzedzają wybuch I wojny światowej. Zakończenie czteroletnich działań wojennych przyczyniło się do odzyskania niepodległości państwa polskiego.

Młode państwo było zmuszone samodzielnie walczyć o ustanowienie i obronę wschodniej granicy w latach 1919 - 1920, jak również stawiać opór nawale bolszewickiej przed grożącym faktem podboju całej Europy. Naród wraz z wojskiem obronił niepodległość.

Dwudziestolecie okresu międzywojennego przyczyniło się do zjednoczenia społeczeństwa polskiego z byłych trzech zaborów oraz wyrobienie głębokiego patriotyzmu wobec Ojczyzny.

Polityka państw Europy zachodniej przyczyniła się do wybuchu II wojny światowej, poprzez wojnę obronną Polski w 1939 roku i ostatni - czwarty rozbiór, który stał się początkiem końca polskości i Polski, na północno-wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej. Dzięki tylko naszym sojusznikom z Wielkiej Koalicji, jeszcze przed zakończeniem wojny, wschodnie tereny Polski, znajdujące się pod rządami Stalina, zaakceptowano i przekazano pod wpływem i na wieczystą okupację Związku Sowieckiego.

Zahartowany w walkach i odporny na wszelakie martyrologie - ten ród - naród polski od wieków wszystko przewyciężał. Jednak nie mógł przewyciężyć masowej deportacji w głąb Rosji i do obozów zagłady III Rzeszy oraz repatriacji na tereny Odzyskanych Ziemi Zachodnich i Północnych. Został przymusowo wyrwany z rodzinnych gniazd i wiekowej ojcowizny na kresach Ziemi Wileńskiej. Wśród licznej rzeszy repatriantów był i ród Sobolewskich, który osiadł na Ziemi Warmińskiej. Jest też na Mazowszu i w Warszawie oraz z końcem lat osiemdziesiątych na drugiej półkuli w Chicago, w centrum wielkiej Polonii Amerykańskiej.

Opracowanie Rodowodu Sobolewskich od imienia dziadka Norberta - Roberta syna Józefa /16/31/, rozpoczął nasz ojciec S e r w a c y , jeszcze pod koniec lat dwudziestych. W roku 1955, mając 73 lata, przekazał mi brudnopis /zeszyt/ z prośbą o jego uzupełnienie i uaktualnienie według stanu faktycznego. Przyrzekłem wykonać !

Przez lata pracy zawodowej i działalności społecznej na terenie miasta i województwa, nie miałem możliwości wywiązać się ze swego zobowiązania, wiedząc o trudnościach tej pracy.

Na początku lat osiemdziesiątych będąc u kuzynki Adeli Sobolewskiej w m. Drezdenku, wypożyczyłem dokument Wypis z Ksiąg Grodzkich powiatu Zawilejskiego z 1817 roku, który pozwolił powiększyć Ród o 30 członków pochodzących z XVII i XVIII wieków.

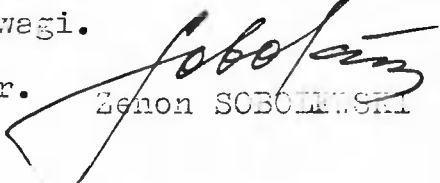
Dodatkową pomocą były opracowane przeze mnie druki ankiety, które przesłałem do krewnych z końca XX wieku. Większość osób potraktowała "sprawę" poważnie i zwróciła wypełnione ankiety odzwierciedlające stan faktyczny osoby i jej stanu rodziny. Część osób prosto nie przywiązywała większej uwagi co do wypełnienia ankiety jak i do udzielenia informacji osobistej /życiorys/. Wszystkim za udzieloną pomoc w pracy - serdeczne Bóg zapłać !

"Księga Rodowodu Sobolewskich" została opracowana w oryginale maszynopisu w jednym egzemplarzu, z życiorysami poszczególnych osób oraz "Drzewo genealogiczne" o formacie 64x92 cm. Dla siedmiu rodzin dodatkowo opracowałem po komplecie zestawu: dokumenty źródłowe i tablice genealogiczne - łącznie 26 stron, zestawy przekazałem pocztą lub osobiście w 1991 i 1992 roku.

W celu pełnego wykonania zobowiązania, opracowałem uaktualnioną do końca 1995 roku "Genealogię Rodu Sobolewskich Herby "IADA" Ziemi Wileńskiej", obejmującą życiorysy 115 osób. Całość obejmuje około 100 str. maszynopisu. Przeznaczę dla najbliższych krewnych oraz 1 egz. do zbiorów Archiwum Wschodniego, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 29, w którym będzie "pewność jak w banku".

Jednocześnie proszę wybaczyć za styl pisowni a czasem za popełnione błędy. Czekuję na ewentualne uwagi.

Skierniewice, ul. Orkana 7/32. 12. X. 1995 r.


Zenon SOBOLEWSKI

S P I S T R E Ś C I

Genealogia Rodu Sobolewskich Herbu "Łada"	1
Gałąź Antoniego s.Korberta-Roberta 31/35	14
Gałąź Serwacego s.Korberta-Roberta 31/38	17
Gałąź Z e n o n a s.Serwacego 38/50	34
Gałąź Bogusława s.Serwacego 38/52	37
Gałąź Korberta-Roberta s.Serwacego 38/53	39
Gałąź Jacka - Wiesława s.Serwacego 38/54	41
Rodzina Franciszki-Matyldy c.Serwacego 38/55	44
Omówienie pokoleń i wykaz tablic genealogicznych	55
Rodowód Sobolewskich, mężonków i dzieci	69
Tablice genealogiczne od Nr 1 do Nr 7	74
Historyczne udokumentowanie	81
Herb "Ł A D A" - rysunek	89
Szkic historyczny	93
Od autora	95

26 września 2000 r. dowódca Sobotceński
wznowił kontakt dla robotnicy. Stry war- ②
dziej oddecha, ramionach, czołgi. Brak
wiadomości co śmiała to naciło nie dawało.
Czasami przed sobą polsterde i oświetlony
porządkowy i niewoli lub frontu.
Mundurów miote - nowy depelitar, Rona-
u. Nowe, ronyknie władze miasteczko -
sielski Sowiec i NKWD. (ojciec rany i rany
jako organista.) Miasteczko należało do Białego -
ruskiej SRR, i. mego dom - białoruski, utwór
wilk me rany.

ii Strona graniczna
Granica między ZSRR a Litwą, ustanowiona
w październiku 1939, była dl. 115 km. od
miasteczka. Opis granicy państwa par, długi
kierunek, które obejmują. Rozciągł się par -
kierunek granicy niekierunek
opracowania w pomiarach nie kierunek i
niekierunek. Wymiar dowodów na
aby w czasie jazdy nie kierunek i kierunek
zobacz mapę nie kierunek granicy, patrol
i str. w lutym 1940 kierunek nie - plan
granicy.

1. Reelt.

Stowarzyszenie... (faint handwriting)

Wszystko... (faint handwriting)

po Polku... (faint handwriting)

Obywatelu Ministrze.

Licząc się z trudnościami ustnego przekazania naszych spraw pragniemy w tej formie przedstawić je Panu Ministrowi z prośbą o rozpatrzenie i podjęcie odpowiednich decyzji.

Cieszy nas bardzo rozwój naszego kraju. Mamy na myśli nie tylko rozwój gospodarczy, ale również stały postęp kultury, który pozwala nam zajmować coraz poważniejsze miejsce wśród wielu narodów świata.

My, mieszkańcy Nowej Białej nie możemy jednak w pełni uczestniczyć w tym rozwoju ani korzystać z jego dobrodziejstw. Powodem tego są przede wszystkim stosunki miejscowe. Grupa szowinistycznie nastawionych nacjonalistów słowackich stworzyła w Nowej Białej poligon do walki ze wszystkim co polskie. Sprawa kościoła, o której najgłośniej jest tylko jednym z wielu elementów w tej walce, której naczelną zasadą jest podporządkowanie wpływom słowackim wszystkich przejawów życia społecznego. W tym celu nie dopuszcza się Polaków do żadnych funkcji, mających wpływ na życie gromady / w C.R.N. pracuje tylko jedna Polka jako referent/, utrudnia się podejmowanie inicjatyw społecznych mających na celu dobro całej społeczności, popiera się rozwój separatystycznych klubów zamiast zorganizowania życia kulturalnego dla całej wioski itd. itp., nie mówiąc już o codziennych trudnościach stwarzanych ludności, która uważa się za Polaków.

Można wprawdzie mówić o okupacji słowackiej w Nowej Białej. Bo na pojęcie okupacji składa się obca władza administracyjna, szkolnictwo i zaopatrzenie. A u nas to wszystko jest w rękach Słowaków. Jeszcze im tylko księdza słowackiego brakuje do kompletu. Ale i takie żądania były podobno popierane przez nasze władze.

To nas boli a boli tym bardziej, że z dalekiej Warszawy tak trudno dojrzeć Nową Białą a jeśli się ją widzi, to tylko przez pryzmat skarg Słowaków, narzucających się ze swoimi urojonymi krzywdami.

Tym bardziej, że krzywd i szykan doznają właśnie Polacy.

Celem działalności Słowaków jest zwyczajny rewizjonizm, czego dowodem list skierowany w ubiegłym roku do Dubczeka o wzięcie ich w opiekę i przyłączenie do Słowacji. Tylko dlaczego nasze władze administracyjne tego nie widzą a przez popieranie żądań słowackich jeszcze bardziej umacniają ich samowolę?

Prosimy więc o rozważenie tych spraw i wyciągnięcie odpowiednich wniosków, które oby do nas dotarły.

21. III. 69



LITWA
GRANICA

Lus
-97-

Borówka

Kozaczyzna

Fw. Nowosiółki

Poszwagino

(Laabrzeż)

Michałino

Laabrzeż

Zacisze
Czarnałupka

Fw. Baltaniszki

Wolszalin

Warnianka

Baławie

Pięziernie

Warnianka II

Kłotraki

Janopol

Fw. Janopol

Gawejkiary

Piotrowo

Ignalino

Mębrań

Fw. Ignalinka

St. Pozalesie

Polusz

Jez. Gawis

Zalesie

Fw. Marjampol

Pogawatis

Antogowo

Fw. Poszakarwa

Polunka

Cegonia

Bieciuny

Fw. Szylnce

Marjanis

Polowka

Bieciuny

Szakarwa

Bogomiliszki

ipiryski

Baraboliszki

Azuszakarwel

Cegonia II

Garbuny

Std.

J. Barta

Szura

Jez. II

Popromad

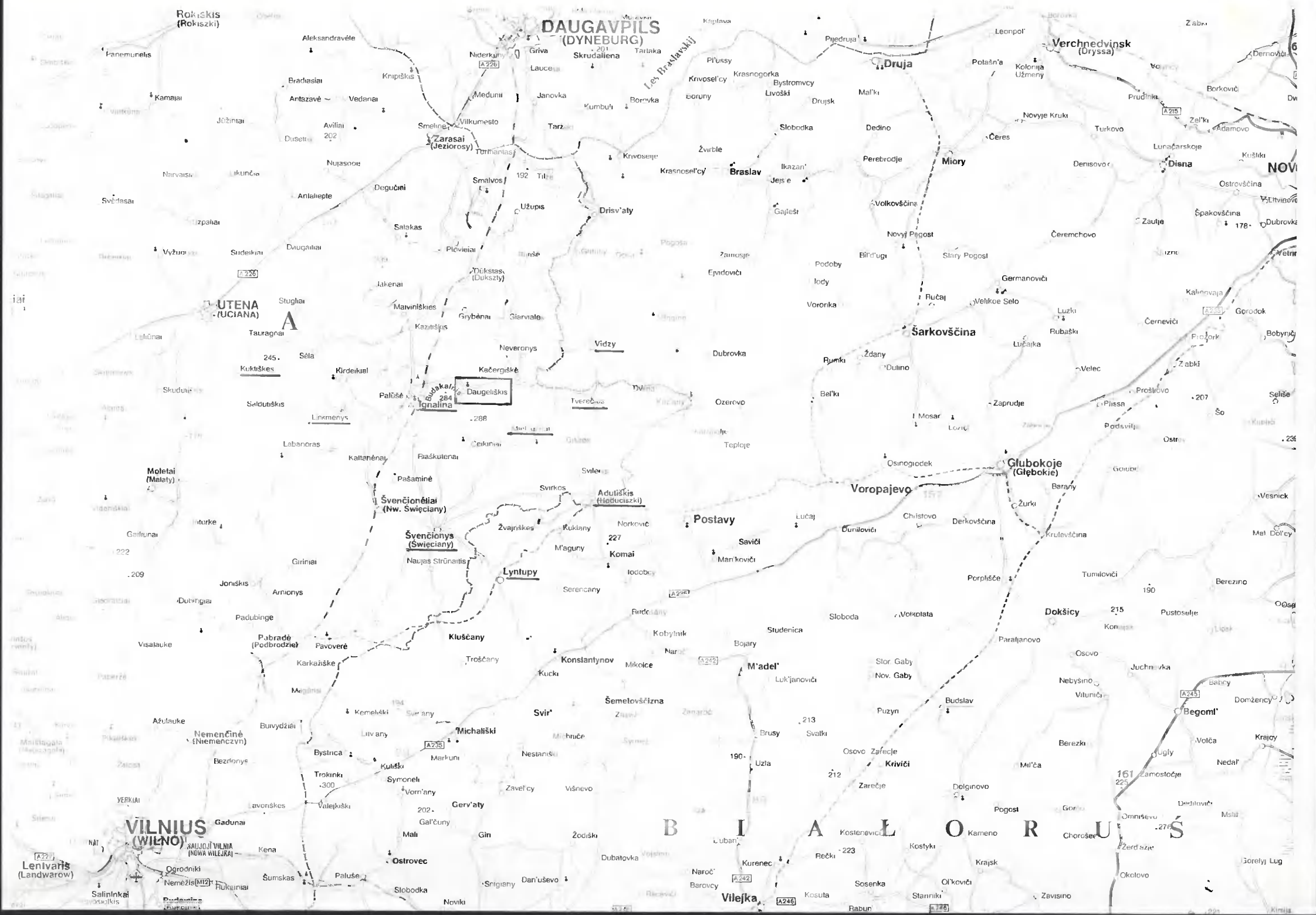
Magiky

Popromad

Popromad

Std.

Zujki



Rokiskis (Rokiszki)

DAUGAVPILS (DYNEBURG)

Verchneadvinsk (Dryssa)

UTENA (UCIANA)

Sarkovščina

Glubokoje (Głębokie)

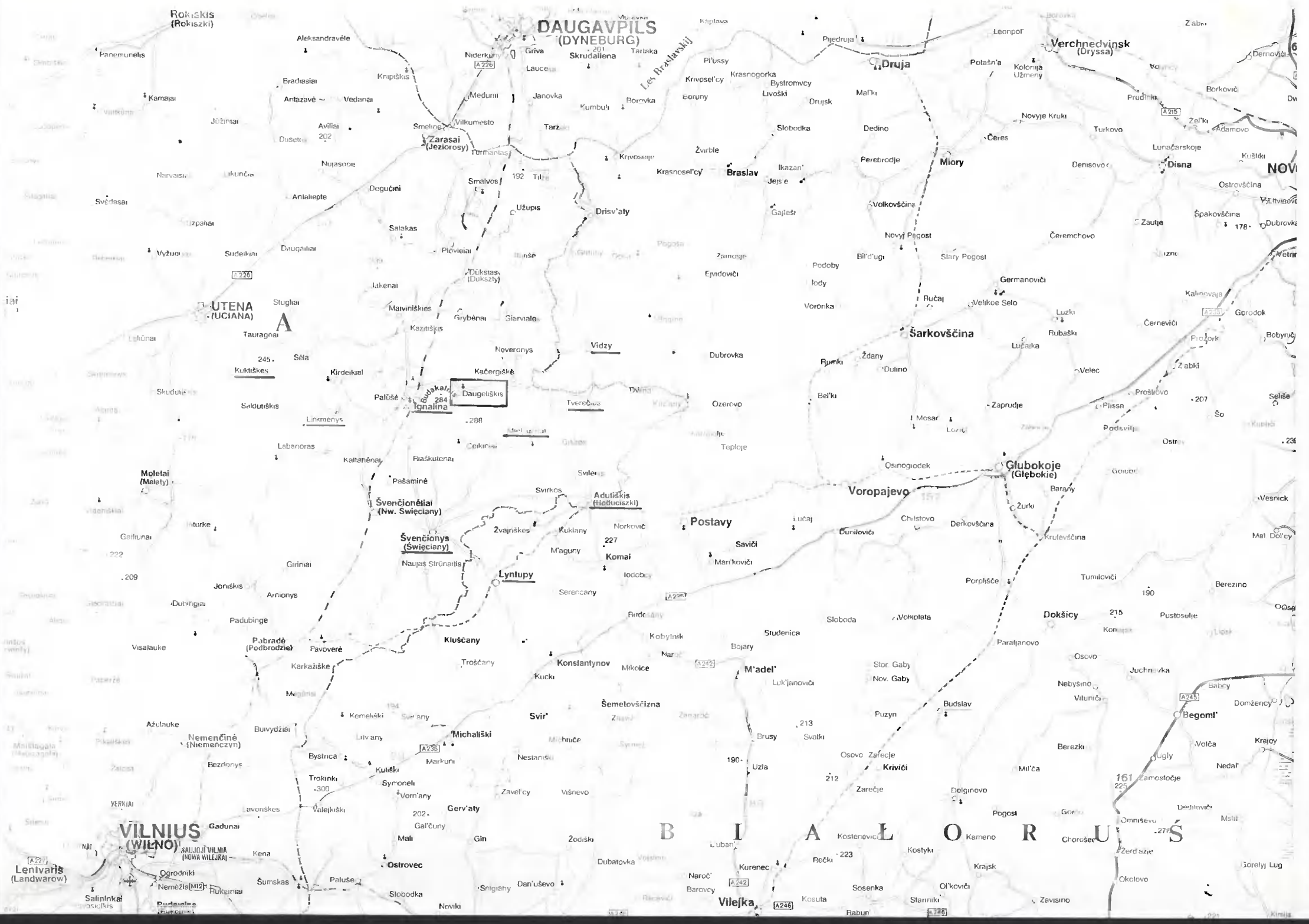
VILNIUS (WILNO)

B I A Ł O R U Ś

Leniwań (Landwarow)

Vilejka

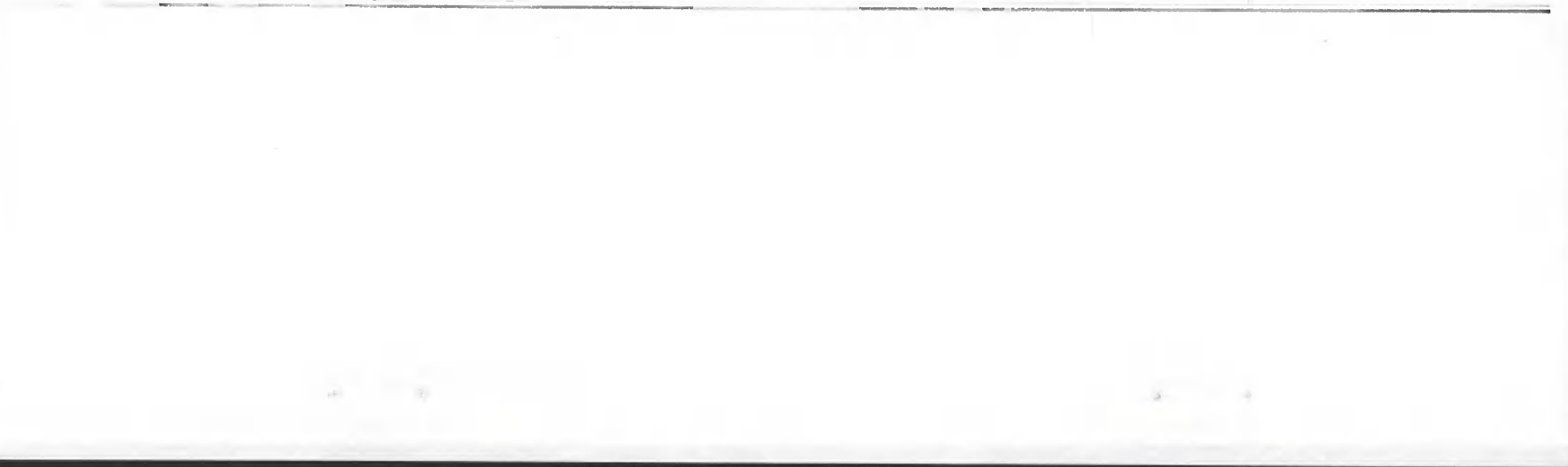
Begomiń

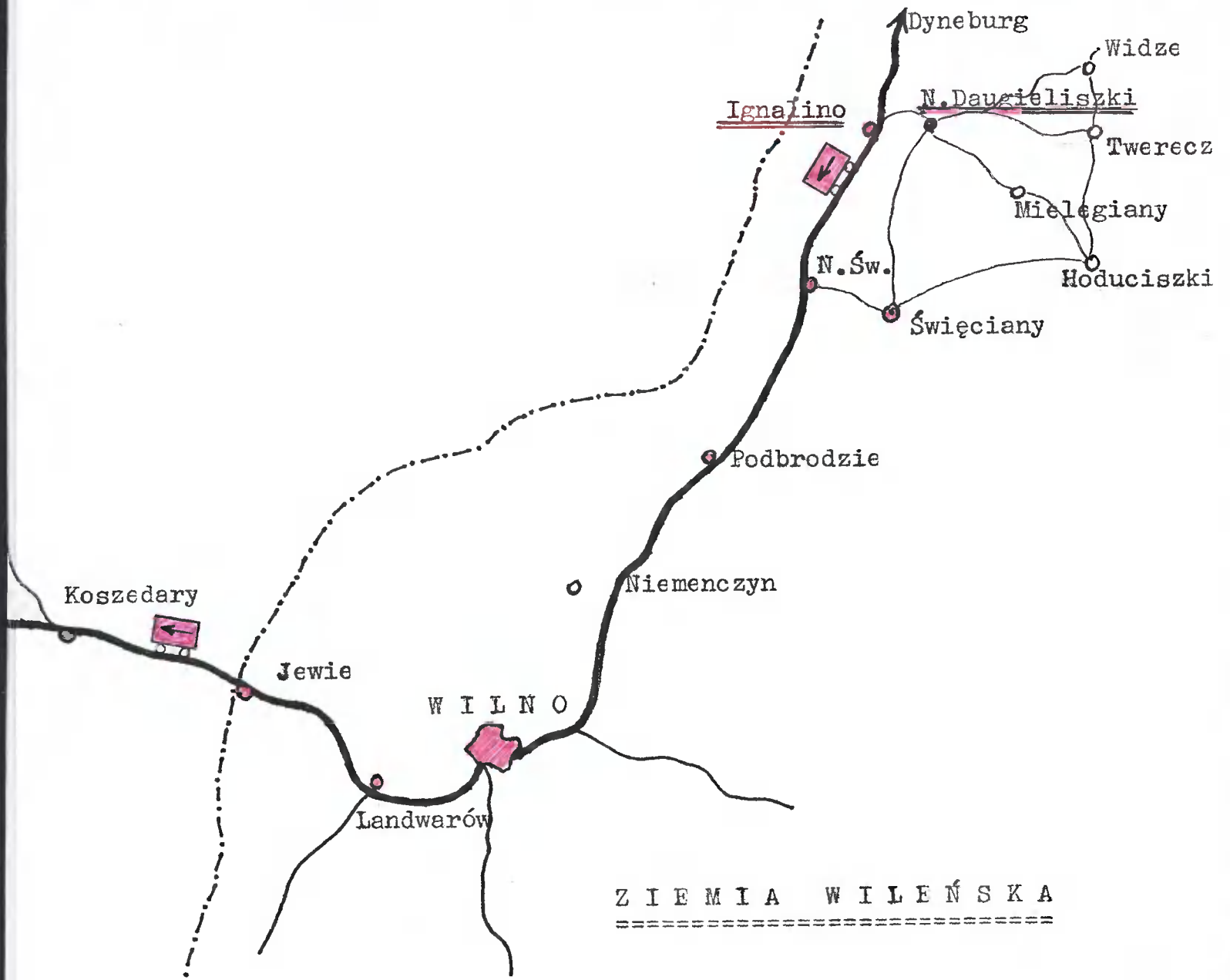




98

asiliški

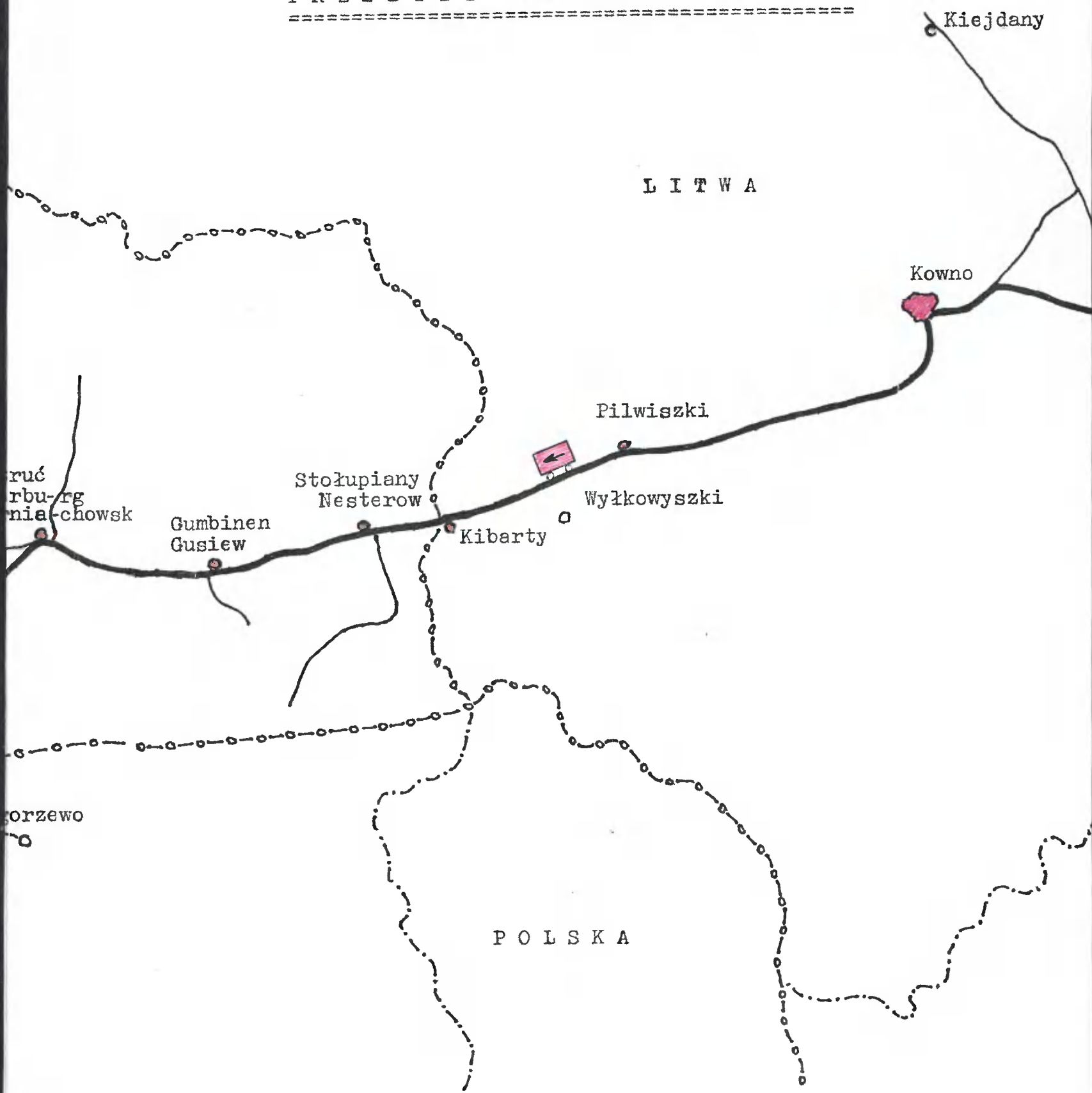




Z I E M I A W I L E Ń S K A

Skala 1 : 750000
 Wyk. Z. Sobolewski

PRZEBYTY SZLAK KOLEJOWY
=====



Kiejdany

LITWA

Kowno

Pilwiszki

Stołupiany
Nesterow

Wyłkowyszki

Orzechowo
Gumbinen
Gusiew

Gumbinen
Gusiew

Kibarty

Orzechowo

POLSKA

PRUSY WSCHODNIE

